

The image shows the interior of a church, focusing on the ceiling. The ceiling is highly ornate, featuring a central fresco depicting a religious scene, possibly the Annunciation, surrounded by intricate stucco work and smaller figures. The architecture includes a large dome and arched openings. The overall color palette is warm, with gold, cream, and soft reds.

STUDIA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA ŚW. ANNY W KRAKOWIE

wydawnictwo
UNUM

Studia z dziejów
kościół św. Anny
w Krakowie

Studia z dziejów kościółła św. Anny w Krakowie

pod redakcją
ks. Zdzisława Klisia
i Tomasza Węclawowicza

Wydawnictwo UNUM
Kraków 2011

Korekta
Magdalena Mikoś

Projekt okładki
Radosław Krawczyk

Publikacja dofinansowana
przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie drugie

Copyright © 2011 by Polskie Towarzystwo Teologiczne

ISBN 978-83-7643-066-9

Polskie Towarzystwo Teologiczne
Szekcja Wydawnicza Wydawnictwo UNUM
31-002 Kraków, ul. Kanonicza 3
tel. (12) 422 56 90, e-mail: unum@ptt.net.pl
<http://unum.ptt.net.pl>

Wstęp

Rola redaktora, który podejmuje się kontynuować pracę poprzednika, jest trudna, nawet jeżeli ten był bliskim przyjacielem. Ksiądz profesor Zdzisław Kliś miał bowiem od dawna przemyślaną koncepcję konferencji naukowej Polskiego Towarzystwa Teologicznego o dziejach kościoła św. Anny. Rozważnie dobierał referentów, a tym samym i autorów późniejszych artykułów, proponując im tematy do omówienia. Ja jedynie sugerowałem mu nazwiska niektórych z nich, podpowiadając, czym się aktualnie zajmują, i współuczestniczyłem w nakłanianiu do przedstawienia swych badań, nawet cząstkowych.

Ksiądz Zdzisław patrzył na krakowskie kościoły jak teolog, bo jako teolog został historykiem sztuki. Do historyczno-artystycznych analiz wniósł wiele uzasadnień wymagających teologicznego spojrzenia. Teologii przypominał skarb bogatego materiału ikonograficznego – obrazów zapisanych na ścianach, witrażach i tryptykach. Dlatego seria studiów o dziejach krakowskich kościołów prowadzona od lat czterestu pod jego redakcją jest w istocie interdyscyplinarna. Pretekstem do zorganizowania konferencji w kolejnych kościołach były najczęściej prace konserwatorskie i związane z nimi odkrycia nieznanych malowideł ściennych, faz budowy, a tym samym przemian przestrzeni liturgicznej. Każda świątynia była dla niego tekstem kultury o wielu warstwach znaczeniowych, a największą przyjemność sprawiało mu dociekliwe ich odczytywanie. Dlatego każdy zredagowany przez niego tom znacząco zmienia

stan dotychczasowej wiedzy o kościołach Krakowa: Świętego Krzyża (trzy tomy!), św. Mikołaja, św. Marka, św. Floriana, Franciszkanów, a także św. Bartłomieja w spiskiej Niedzicy.

Potrafił zebrać i zainteresować tematem wielu badaczy – teologów, historyków, architektów, konserwatorów, archeologów, historyków sztuki. Jemu nie sposób było odmówić. Jeszcze z końcem listopada ubiegłego roku doprowadził do konferencji naukowej poświęconej kolegiacie św. Anny. Nie mógł już uczestniczyć w obradach. Zmarł dokładnie dwa miesiące później.

W zimny, deszczowy dzień 21 listopada 2008 roku w auli domu parafialnego kolegiaty św. Anny kilkunastu krakowskich naukowców z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, z Uniwersytetu Jagiellońskiego i z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk prezentowało wyniki swoich dociekań historycznych i historyczno-artystycznych. Wszystkie wypowiedzi dotyczyły badań aktualnie prowadzonych, dlatego nie wszystkie pojawiły się w druku. Pozostałe wymagają dodatkowych kwerend, analiz porównawczych i być może za dwa lub trzy lata wypełnią drugi tom studiów nad dziejami tego kościoła.

Dziękuję Księdzu Infułatowi Władysławowi Gasidle, proboszczowi parafii św. Anny, który był współinicjatorem konferencji, a później gościł nas godnie u siebie. Dziękuję Ministrowi Nauki i Szkolnictwa wyższego za dofinansowanie zorganizowania konferencji naukowej i wydania tej publikacji. Dziękuję wszystkim referentom i autorom tekstów.

Tomasz Węclawowicz

ks. Władysław Gasidło

Powitanie

Szanowni zebrani! Przypadł mi w udziale, jako gospodarzowi tego miejsca, zaszczyt powitania wszystkich obecnych. Uczestniczymy w konferencji naukowej zatytułowanej *Z dziejów Kościoła św. Anny w Krakowie*. Organizatorem tej konferencji jest Polskie Towarzystwo Teologiczne Sekcja Sztuki Sakralnej. Jako współorganizatorzy włączają się w tę inicjatywę Papieska Akademia Teologiczna Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego Katedra Sztuki Sakralnej Starożytnej i Średniowiecznej oraz Parafia św. Anny w Krakowie.

Witam obecnych referentów oraz miłośników naszej czcigodnej uniwersyteckiej kolegiaty. Niech się również czują powitani wszyscy, którzy w swoim czasie tu jeszcze przybędą, zarówno ci, których nazwiska zapisane są w programie dzisiejszej konferencji, jak i ci, którzy wybierając sobie temat według własnych zainteresowań, dołączą do nas nieco później.

Program dzisiejszego spotkania jest bardzo bogaty zarówno ze względu na ilość przewidzianych wystąpień jak i z uwagi na ważkość zaplanowanej tematyki.

Można by powiedzieć, trawestując pewne łacińskie *adagium* odnoszące się do Matki Bożej: *De Maria numquam satis!* – „O Maryni nigdy dość”, że i o św. Annie również nigdy dość. Można to rozumieć w odniesieniu do osoby naszej patronki, jak i – mówię to z wielką pokorą i proszę o właściwe

zrozumienie moich słów – o krakowskiej Świętej Annie, naszej umiłowanej perle, także nigdy za wiele.

Dlatego dzisiejsze wydarzenie uznaję za wyjątkowe i ze wszech miar potrzebne. *Numquam satis!* Niewypowiedzianą wdzięczność noszę w sercu wobec ks. prof. dra hab. Zdzisława Klisia, który jest inicjatorem tej konferencji naukowej. Kiedyś nieśmiało mnie zagadnął, czy można by było zorganizować u Świętej Anny taką konferencję. Ja natomiast, nosząc Bożą zazdrość w sercu z tego powodu, że inne kościoły krakowskie cieszą się takim wyróżnieniem, bez wahania się na to nie tylko zgodziłem, ale zaprosiłem do naszej kolegiaty. Dziś jestem bardzo szczęśliwy z tego powodu, że tu jesteśmy. Pragnę też z tego miejsca okazać moją wdzięczność i w imieniu wszystkich tu obecnych pozdrowić Księdza Profesora Zdzisława, życząc mu równocześnie odwagi, siły i optymizmu w tym, czym obecnie kieruje z oddali.

Na sympozjum nie liczy się ilość, lecz jakość. Odnosi się to do znawców przedmiotu, profesjonalistów z danej dziedziny. Im dziękuję z całego serca za podjęcie się tych niełatwych zadań. Z pewnością uczynili to z miłości dla krakowskiej Świętej Anny. I z tego powodu czuję się im szczerze zobowiązany. Z ich pracy powstanie publikacja i to jest najważniejszy owoc konferencji. Będą to *Studia z dziejów kościoła św. Anny w Krakowie*. Ukażą się już jako IX tom obrazujący owocną działalność Sekcji Sztuki Sakralnej Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Dziękuję za obecność tym, którzy mogli przybyć mimo przedpołudniowego dnia pracy. Świadczy to o ich dojrzałym zamiłowaniu do sztuki i historii w ogóle, a do naszej perły baroku w szczególności.

Dziękuję również Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wspieranie takich inicjatyw jak dzisiejsza. A w Krakowie jest o czym pisać i mówić.

A zatem zacznijmy mówić. Bardzo proszę prof. Tomasza Węclawowicza o przewodniczenie konferencji.

ks. Władysław Gasidło

Felix saeculum Cracoviae

W poplątanej sytuacji świata jakże zbawienną rolę odgrywają święci. Oni porządkują nasze myślenie, ukazują nam Boga i przecierają przed nami drogę, proponując nam ziemską wędrówkę ich śladami. Święci to ci, którzy ukształtowali swoje życie na Ewangelię, pokonali własną niedoskonałość i rozwinęli w sobie to, co najbardziej Boże i ludzkie; co szlachetne, wartościowe i wielkie. Święci to ci, którzy mimo własnych słabości i związanych z nimi obaw odważyli się wejść na Górę Błogosławieństw a uczynili to z pomocą Chrystusowej łaski, posuwając się krok po kroku, kształtując swoje życie osobiste, a przez nie i społeczne, na wzór kodeksu szczęścia, jakim są błogosławieństwa.

A o tym, że człowiek z Góry Błogosławieństw potrafi siebie duchowo kształtować i przez to przemieniać na lepsze własne środowisko, tu w Krakowie przekonujemy się najlepiej, wspominając świętych, którzy niegdyś chodzili ulicami miasta, wykładali w salach uniwersyteckich, docierali na place targowe, ślęczeli nad grubymi księgami, pochylali się nad ludzką nędzą fizyczną i duchową. O latach, w których po naszym mieście chodził wraz z przyjaciółmi św. Jan z Kęt, mówiono, że jest to szczęśliwy wiek Krakowa — *felix saeculum Cracoviae*. Rzeczywiście, był to wiek szczęśliwy. To tutaj święci uczyli się prawdziwego człowieczeństwa i życia w pełni. Ich działalność kształtowała życie religijne i społeczne naszego miasta. Doskonalać swoją

duchową sylwetkę, wzrastając wewnętrznie jak ewangeliczny zaczyn¹, przekształcali otaczający ich świat. A przecież te uliczki, po których niegdyś stąpali, pozostały w stanie prawie nienaruszonym do dziś. Chodzimy po nich śladami świętych, ale czy ich naśladujemy? Z licznej rzeszy związanych z Krakowem heroicznych świadków Chrystusowej prawdy wymieńmy tylko niektórych. Nie tak dawno w naszym mieście realizował ideały miłości miłosiernej św. Brat Albert, a bł. Aniela Salawa w prostocie życia służyła bliźnim. Nie można pominąć księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy, arcybiskupa krakowskiego, który w mrocznych latach okupacji hitlerowskiej i w czasie niewoli bolszewickiej był ostoją narodu polskiego.

Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim nauczaniu bardzo często powracał do duchowej spuścizny najważniejszej postaci związanej z kolegiatą – św. Jana z Kęt. Czynił to z okazji dorocznej uroczystości świętego, a zwłaszcza w momentach ważnych dla Kościoła i naszej Ojczyzny. W tragicznym czasie stanu wojennego wołał z katedry św. Piotra: „Przy relikwiach św. Jana z Kęt, w akademickim kościele św. Anny w Krakowie, od pokoleń skupia się życie uniwersyteckie. Wiedza i mądrość szuka przymierza ze świętością”². Świątynia i Uczelnia stanowią szczególną przestrzeń, w której rodzą się święci. W tych słowach Sługi Bożego Jana Pawła II odczytujemy szczególną wyjątkowość naszej świątyni – *genius loci* kolegiaty św. Anny w Krakowie. Do tej myśli powrócił Ojciec Święty i rozwinął ją podczas spotkania w naszej świątyni ze światem nauki polskiej 8 czerwca 1997, kiedy mówił: „Przy okazji dzisiejszych uroczystości nasuwa się szereg refleksji o charakterze ogólnym i bardzo zasadniczym: Czym jest uniwersytet? Jaka jest jego rola w kulturze, w społeczeństwie? *Alma Mater. Alma Mater Jagiellonica*... Określenie to stosuje się także do uczelni – i ma

¹ Por. Łk 13, 21.

² Jan Paweł II, *Bądź z nami w każdy czas! Modlitwa Jana Pawła II za Ojczyznę*, Libreria Editrice Vaticana 1983, s. 63.

to głęboki sens. *Mater* – matka, czyli ta, która rodzi, która wychowuje, kształci. Uniwersytet ma w sobie podobieństwo do matki, do macierzyństwa. Podobny jest do niej przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej: rodzenie dusz do wiedzy, do mądrości, kształtowania umysłów i serc. Jest to wkład z niczym nie porównywalny³.

Kolegiata św. Anny w Krakowie słusznie nazwana jest perłą polskiego baroku, ale jest też szczególnym miejscem, gdyż przez stulecia byli z nią związani ludzie święci⁴. Nie znamy wszystkich z imienia i nazwiska. Pragnę wspomnieć tych, którzy jeszcze nie tak dawno modlili się, oddając chwałę Bogu w naszej świątyni. Po przypomnieniu życiorysu św. Jana z Kęt przywołam sylwetki ludzi, dla których był on inspiracją w wieku XX – Sług Bożych: bpa Jana Pietraszki, Jerzego Ciesielskiego i Stanisława Kownackiego.

Święty Jan z Kęt (1390–1473)

Kiedy św. Jan Kanty żył w Krakowie (1413–1473), nazywano ten czas *Felix saeculum Cracoviae* – szczęśliwy wiek Krakowa. Dlatego pragniemy przypatrzeć się życiu tego człowieka, zwłaszcza, że istnieje obecnie większa niż dotąd moż-

³ Jan Paweł II, *Spotkamy się w imię wspólnej miłości do prawdy. Przemówienie z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, kolegiata św. Anny w Krakowie, 8 czerwca 1997*, [w:] *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. Szósta wizyta duszpasterska w Polsce 31 maja – 10 czerwca 1997 roku*, Libreria Editrice Vaticana 1997, s. 186.

⁴ W kolegiacie św. Anny przechowywane są szczątki ks. Adama Opatowczyka (1574–1647) zwanego sługą Bożym. Pochowany został początkowo pod obecną zakrystią, ekshumowany 28 VI 1900 roku i umieszczony za głównym ołtarzem, o czym mówi poświęcona jemu tablica. Jako wybitny teolog i długoletni profesor Uniwersytetu Krakowskiego pozostawił bogatą spuściznę o charakterze ascetyczno-mariologicznym i kaznodziejskim. Jako prepozyt u św. Anny napisał pierwszy życiorys św. Jana Kantego (1628, 1632) – zob. *Gratia Plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy*, pr. zb. pod red. B. Przybylskiego, Poznań 1965, s. 468.



Święty Jan z Kęt (1390–1473),
mal. ks. Jan Kaczmarczyk (1948)

liwość przedarcia się przez barierę niejasności i nieporozumień, jakie przez wieki narosły wokół biografii Mistra Jana⁵.

„Wszystkie niech o tym wiedzą prowincje, że Kanty lubo z kąta wyszedł, nie w jednym tylko horyzontu kącie, ale po całym świecie słynąć powinien” – wołał wzięty mówca w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny w Krakowie⁶. Święty urodził się 24 czerwca 1390 w Kętach, miasteczku należącym do diecezji krakowskiej, legitymującym się dokumentem lokacyjnym tylko o dwadzieścia lat młodszym od Krakowa. Przypuszczenie, że miejscem urodzenia naszego patrona jest wieś Malec, położona w pobliżu Kęt, nie znajduje potwierdzenia

w dokumentach źródłowych. Podobnie ma się rzecz z teorią dotyczącą nazwiska Wacięga, które rzekomo miał nosić jego ojciec⁷. Nie zachowały się żadne historyczne wzmianki o ży-

⁵ Wielkie zasługi w dziedzinie badań naukowych nad życiem i działalnością św. Jana z Kęt poniósł wnikliwy uczony Roman Maria Zawadzki, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jego publikacje, szeroki zakres problematyki i liczba opublikowanych dzieł sprawiły, że dotąd w Polsce nie ma równego sobie, jeśli chodzi o hagiografię św. Jana Kantego.

⁶ C. Sapecki, *Esencja cnót i doskonałości SS. Janów w B. Janie Kantym, ogłoszona 15 II 1718 w kościele św. Anny*, Kraków 1718.

⁷ Ojcem wielu błędów i nieporozumień co do daty, a zwłaszcza miejsca urodzenia św. Jana z Kęt i jego nazwiska rodowego, był W. Wisłocki. Napisał on rozprawę pt. *Jan z Kęt Wycięga* (1890), w której sugeruje, że Mistrz z Kęt urodził się w Malcu pod Kętami. Jego pomysły pokutują tu i ówdzie jeszcze do dziś w literaturze popularnej, a nawet naukowej poświęconej osobie św. Jana Kantego. Dopiero badania R. M. Zawadzkiego dowiodły, że „argumentacja Wisłockiego na temat Malca i nazwiska Wacięga jest nie

ciu z lat dzieciennych i młodzieńczych. Wiadomo tylko, że po ukończeniu nauk początkowych w rodzinnym mieście udał się na Akademię Krakowską⁸. Bez odpowiedzi pozostaje również pytanie, dlaczego tak późno zdecydował się na podjęcie studiów. Miał już bowiem wtedy 23 lata. Odtąd rozpoczęła się jego droga z „Kąta” do stolicy. Była to niewątpliwie oryginalna i nie pozbawiona niespodzianek droga życia.

Studia Jana z Kęt przebiegały pomyślnie, o czym wnioskujemy na podstawie dat osiągniętych stopni naukowych. Najpierw studiował nauki wyzwolone. Zadaniem wydziału *artium* było wprowadzenie i przygotowanie studenta do studiowania dyscyplin podstawowych, takich jak teologia, prawo i medycyna. Głównym przedmiotem wykładanym na tym wydziale była filozofia Arystotelesa. Nauczanie filozofii w średniowieczu polegało przede wszystkim na komentowaniu pism Stagiryty. Studia na tym fakultecie były dwustopniowe. Niższy stopień kończył się bakalaureatem, wyższy – magisterium. Z tytułem magistra wydział *artium* kończył niewielki odsetek immatrykulowanych⁹.

Jan Kanty na wydziale *artium* stopień bakałarza uzyskał w roku 1415, a trzy lata później w styczniu 1418 roku został magistrem filozofii. Po ukończeniu studiów na Wydziale Sztuk Wyzwolonych (*septem artes liberales*), nie mając jeszcze posady na Akademii, po święceniach kapłańskich, które przyjął w benedyktyńskiej kaplicy w Tuchowie w roku 1419, skorzystał z propozycji prepozyta generalnego miechowskich bożogrobców i został rektorem szkoły zakonnej w Miechowie. Szkoła ta cieszyła się wówczas

tylko nieprzekonywująca, ale przede wszystkim bałamutna i miejscami wręcz błędna” (*Stan badań nad życiem i spuścizną rękopiśmienniczą św. Jana z Kęt*, „Analecta Cracoviensia” 5–6 (1973–1974), s. 18.

⁸ *Absolutis humaniorum litterarum studiis in partio Kentensis paraeciae gymnasio*, [w:] *Acta Sanctorum*, Pariscis et Romae 1866, t. 8, p. 1051, n. 17.

⁹ Zob. R. Palacz, *Nauczanie filozofii na Uniwersytecie Krakowskim w XV w. Główne tendencje i kierunki*, [w:] *Nauczanie filozofii w Polsce w XV–XVIII wieku*, zbiór studiów pod red. L. Szczuckiego, Wrocław 1978, s. 7–11.

dobrą opinią, a starannie dobierani nauczyciele zapewniali jej wysoki poziom. Lata 1421–1429 spędził w Miechowie.

W tamtych czasach nie było seminariów duchownych. Zaczęły one powstawać dopiero na polecenie soboru trydenckiego, który w 1563 roku wydał odpowiedni dekret w tej sprawie. „Wiemy dobrze, że aby uzyskać święcenia, nie trzeba było w średniowieczu studiować na uniwersytecie. Były one warunkiem, a nie celem studiów teologicznych. Uprawianie teologii nie oznaczało w średniowieczu wciągnięcia się w służbę Kościoła. Szukano w niej wiedzy najwyższej, która pozwoliłaby stworzyć obraz całej rzeczywistości przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Była ona również wiedzą objawioną, którą starsze pokolenia przekazywały młodemu”¹⁰.

Natomiast do kapłaństwa w wiekach średnich przygotowywano w szkołach katedralnych, kolegiackich i parafialnych. Nierzadko zdarzało się, że kandydata do kapłaństwa sposobił jego proboszcz.

Katedrę filozofii Jan z Kęt objął w 1429 roku. Miał już wtedy 39 lat. Równocześnie rozpoczął studia teologiczne. Teologia jako dyscyplina trudna wymagała od studenta nie tylko długich lat nauki, lecz także gruntownej wiedzy. Była ona wówczas także dyscypliną bardzo kosztowną. Nic więc dziwnego, że Jan z Kęt jako student teologii przy równoczesnym prowadzeniu zajęć na wydziale *artium* potrzebował aż 14 lat, by swoje studia teologiczne uwieńczyć stopniem magistra. Był jednak człowiekiem ambitnym i pracowitym zarazem, skoro jako swego mistrza wybrał Benedykta Hesse, filozofa, teologa i kanonistę, jednego z najwybitniejszych profesorów i rektorów Akademii Krakowskiej w pierwszej połowie XV wieku. Bowiem wówczas kandydat na studia teologiczne wybierał sobie sam profesora.

¹⁰ M. Rechowicz, *Po założeniu Wydziału Teologicznego w Krakowie (wiek XV)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 101; R. M. Zawadzki, *Studia teologiczne św. Jana Kantego*, „*Analecta Cracoviensia*” 35 (1993), s. 551–568.

Już jako student teologii a równocześnie profesor na wydziale *artium* Mistrz Jan z Kęt trzykrotnie sprawował urząd dziekana Wydziału Sztuk Wyzwolonych w latach 1432/1433, 1437/1438 i w półroczu letnim 1438 roku. Zgodnie ze statutami urząd dziekana na wydziale *artium* mógł piastować tylko ten, kto znał czynności rządu wymagane na tym stanowisku i posiadał umiejętność prowadzenia dysput zwyczajnych i nadzwyczajnych, a także potrafił odpowiadać na kwestie w tych dysputach. Dziekan musiał się wyróżniać jako dobry wykładowca, sumiennie oddawać się pracy naukowej oraz troszczyć się o rozwój naukowy doktorów, licencjatów i bakałarzy. Te przepisy rzucają nam światło na zdolności Mistrza z Kęt. Pełniąc funkcję dziekana, osobiście promował 42 bakałarzy i 9 magistrów. Na wydziale *artium* Jan Kanty wykładał przynajmniej do 1456 roku.

Jesienią 1439 roku Jan z Kęt osiągnął tytuł bakałarza teologii. W tym samym roku, 11 grudnia, został kanonikiem kapituły przy kolegiacie św. Floriana w Krakowie. Z tym stanowiskiem łączyło się probostwo przy kościele św. Andrzeja w Olkuszu. Profesor nie mógł jednak osobiście sprawować duszpasterskiej troski nad powierzoną mu parafią. Po ośmiu tygodniach (5 lutego 1440), przejęty duchem odnowy Kościoła, której był zwolennikiem, zrezygnował z tego urzędu, nie będąc prawdopodobnie ani razu w Olkuszu.

Natomiast żywo interesował się sprawami uczelni i czynnie angażował się w życie akademickie. W 1441 roku został wybranym delegatem do przeprowadzenia reformy Kolegium Większego. Wreszcie został magistrem teologii. Był to rok 1443. Jan z Kęt miał wtedy 53 lata. Pełnoprawnym członkiem Wydziału Teologicznego stał się 13 marca 1445 roku, kiedy jako profesor tego wydziału objął wykłady¹¹. Nie ubiegał się o uzyskanie doktoratu z teologii. Bowiem ówczesne magisterium (równoznaczne z dzisiejszym doktoratem) w zupełności

¹¹ R. M. Zawadzki, *Studia teologiczne św. Jana Kantego*, „Analecta Cracoviensia” 25 (1993), s. 567.

wystarczało do kontynuowania kariery naukowej. Doktorat natomiast należał wtedy do rzadkości. W Krakowie pierwszą promocję doktorską odbył Jan Isner, prawdopodobnie w 1399 roku. Jan Kanty, rezygnując z chwały doktorskiej oraz ze spektakularnej i pełnej przepychu promocji, zaoszczędził kilka lat dalszych studiów i uniknął wysokich opłat.

Na Wydziale Teologicznym Mistrz Jan z Kęt pracował do końca swego życia. Poza zwyczajnymi zajęciami w roku 1460 sprawował po raz drugi (pierwszy raz w 1434 roku) urząd przełożonego domu *Collegium Maius*. W roku 1463 podpisał się po raz ostatni pod manuskrytem, co świadczy o zakończeniu działalności pisarskiej. Podeszły wiek, stan zdrowia i migotliwa oliwna lampka nie pozwalały mu już na pisanie obszerniejszych kodeksów.

W 1472 roku pełnił jeszcze obowiązki szafarza domu *Collegium Maius*. Podpisał się na dokumencie sporządzonym 8 października 1473 roku, świadczącym o jego normalnym toku pracy uniwersyteckiej. Nie chorował długo. Pożegnał miasto, z którym związał swe losy na okres bez mała sześćdziesięcioletni, mając za sobą 30 lat pracy na wydziale teologicznym, 14 lat wykładów na wydziale *artium* i 8 lat w szkole miechowskiej, w sumie 52 lata pracy pedagogicznej i dydaktycznej. Zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1473 roku – roku, w którym do Krakowa dotarł pierwszy druk, zwiastując początek nowej ery w historii nauki. W tym też roku zapisał się na Akademię Maciej Miechowita, późniejszy historyk, geograf i lekarz, autor jednego z pierwszych życiorysów Mistrza z Kęt. W tymże roku przyszedł na świat przyszły uczeń Akademii – Mikołaj Kopernik (ur. 19 lutego 1473 roku), który tak jak Jan z Kęt miał w przyszłości rozświlić na zawsze nie tylko uczelnię, ale i ojczyznę. Przedziwna sztafeta: odszedł święty, przekazując swą pochodnię innemu geniuszowi, który jako „złocisty promień wśród społeczności uczonych, [...] zdołał [...] zespolić w sobie w sposób skuteczny przedziwnym węzłem wiarę i wiedzę”¹².

¹² Paweł VI, *Do Czcigodnego Brata naszego Stefana Kardynała Wyszyń-*

Mistrz Jan z Kęt był w Krakowie osobistością znaną i bardzo cenioną, zwłaszcza w środowisku akademickim. Nic więc dziwnego, że szacunek, jakim się cieszył za życia, szybko przetrwał się w pośmiertny kult. Ośrodkiem tego kultu był jego grób. Miechowita notuje, że Jan Kanty został pochowany w kościele św. Anny zaraz tego samego dnia, kiedy umarł. Od razu zasłynął też „wieloma cudami i dziwnymi sprawami”¹³. Niemalże od chwili śmierci pojawiają się próby opisanego życia. Pierwszą notę biograficzną sporządził Jan Długosz w dwa lub trzy lata po śmierci Mistrza Jana¹⁴. Natomiast pierwszy epigram na jego cześć powstał już w 1485 roku. Jego autorem jest Mikołaj Tauchen z Nysy¹⁵. Niewiele później wzmiankę o świętym zamieścił Hartman Schedel w swojej *Kronice*, wydanej w Norymberdze w 1493 roku. Ten cudzoziemiec uważał za stosowne, by napisać o ówczesnej stolicy Polski, Krakowie, że „spoczywa w nim ciało wielkiego mistrza i doktora, bł. Jana Kantego, który wieloma cudami i dziwnymi sprawami słynie, chociaż jeszcze w liczbie świętych policzony nie jest”¹⁶. W Krakowie niemal nazajutrz po odejściu Mistrza zaczęto notować cuda i łaski, jakich lud pobożny doznawał przy jego grobie. Dlatego tak szybko uzyskano zezwolenie na przeniesienie zwłok świętego z podziemi kościoła i umieszczenie ich w prezbiterium, co nastąpiło w 1539 roku. Począwszy od roku 1475, mnożyły się opaste rejestry z opisami cudów i łask otrzymanych za przyczyną św. Jana Kantego. Nic też dziwnego, że znani kronikarze – wspomniani już Schedel (1493) i Miecho-

skiego Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego. List z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, Watykan, 23 stycznia 1973.

¹³ M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, lib. 4, cap. 69, Cracoviae 1519.

¹⁴ J. Długosz, *Liber beneficiorum diocesis Cracoviensis*, ed. A. Przeździecki, vol. 2, Cracoviae 1864, p. 12.

¹⁵ *Incunabula typographica Bibliothecae Universitatis Cracoviensis*, Cracoviae 1900, s. 130.

¹⁶ H. Schedel, *Liber chronicorum*, Nuremberg 1493, f. 268.

wita (1519) – ubolewali nad niepokojącą ciszą wokół zabiegów o kanonizację Jana Kantego.

Wydłużanie się procesu Jana Kantego nie było spowodowane jakimiś wątpliwościami związanymi ze świętością jego osoby. Przyczyn należy upatrywać po części w nieporadności osób odpowiedzialnych za prowadzenie procesu w Krakowie, nade wszystko jednak powody spowolnionego tempa tkwiły w ciągle reformowanej procedurze kanonizacyjnej, która w konsekwencji powodowała konieczność ciągłych zmian w postępowaniu procesowym.

W zmaganiu o kanonizację Mistrza Jana z Kęt wielkie zasługi miała Wszechnica Jagiellońska. To prawda, że ta troska rodziła się powoli, nie od chwili śmierci jej profesora, lecz dopiero 155 lat po jego śmierci. Spór Akademii z jezuitami o monopol szkoły akademickiej, który zaostrzył się w latach 1620–1639, nakazał jej wreszcie wykorzystać autorytet człowieka, którego zasługi i świętość były w narodzie dobrze znane i zawsze uznawane. Zdawali sobie z tego sprawę jezuiti, którzy o wiele wcześniej niż Uniwersytet Krakowski szerzyli kult Jana z Kęt wśród swoich wychowanków. Wielu autorów, a wśród nich Maciej Miechowita (1521), pisze wręcz o opieszałości Uniwersytetu. Ubolewa nad tym, że Johannes Cantius nie może doczekać się kanonizacji, mimo iż istniało powszechne przekonanie, że jest w najwyższym stopniu godzien tego, by został wpisany w poczet świętych¹⁷.

Proces kanonizacyjny Jana z Kęt rozpoczęto w Krakowie w roku 1628. Zakończył się 16 lipca 1767 roku w święto Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, 294 lata po śmierci Sługi Bożego. Wtedy odbyła się kanonizacja naszego patrona. Dokonał jej papież Klemens XIII w dziewiątą rocznicę swego wyboru na Stolicę Piotrową. W literaturze historycznej i hagiograficznej często pisze się o beatyfikacji św. Jana Kantego

¹⁷ M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1519, lib. 4, cap. 69, p. 269.

i podaje się w dodatku błędną jej datę (1680). Tymczasem Papież Klemens X 28 marca 1676 roku zatwierdził dekret Kongregacji Obrzędów z 21 marca tegoż roku o wyniesienie na ołtarze naszego patrona na podstawie zatwierdzenia jego kultu istniejącego od niepamiętnych czasów. Nie było zatem żadnej uroczystości liturgicznej z tej okazji. Wyniesienie na ołtarze Mistrza Jana nastąpiło przez odpowiedni dokument wydany przez Stolicę Apostolską. Natomiast w 1680 roku Kongregacja Obrzędów wydała oświadczenie, że papież Innocenty XI wyraził zgodę na odprawianie mszy świętej według formularza o bł. Janie Kantym i na oficjum brewiarzowe. Powinno to nastąpić wraz z poprzednim dekretem. To niedopatrzenie zostało usunięte dopiero po trzech latach¹⁸.

Do grobu św. Jana z Kęt pielgrzymowali wierni z coraz to odleglejszych miejsc. Profesor miał swoich zwolenników i czcicieli wśród wszystkich warstw społecznych, które szerzyły jego kult. Przekonanie o świętości Jana z Kęt znane było coraz szerzej w Europie. Pielgrzymki, nabożeństwa i wota, podziękowania i pozostawione przy jego grobie nieodłączne rekwizyty ludzi kalekich i chorych (np. kule i laski), świadczą o tym, że kult Mistrza z Kęt był od początku bardzo żywy, a nawet żywiołowy. Do grobu przybywały pielgrzymki z całej Polski oraz spoza jej granic, z Węgier, Moraw, Rusi, Śląska, Prus, Niemiec, Francji i Włoch. Pielgrzymowali królowie (np. Zygmunt III, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski), kardynałowie (Jerzy Radziwiłł, Bernard Maciejowski), biskupi, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, senatorowie, magnaci, mieszczanie i chłopcy¹⁹.

¹⁸ R. M. Zawadzki, *Ku chwale ołtarzy*, [w:] *Staropolski konterfekt świętego Jana z Kęt*, Kraków 2002, s. 276–277; W. Gasidło, *Ku czci św. Jana z Kęt. W sześćsetcie jego urodzin (1390–1476)*, Kraków 1991, s. 90, tenże: *Świętego Jana z Kęt długa droga na ołtarze*, „Almanach Kęcki” 11 (2007), s. 4–19.

¹⁹ W. Gasidło, *Pielgrzymki do grobu św. Jana z Kęt w okresie przedkanonizacyjnym*, [w:] *Geografia i sacrum. Profesorowi Antoniemu Jackowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pr. zb. pod red. B. Domańskiego i S. Skiby, Kraków

Kim był św. Jan Kanty dla tych ludzi, najlepiej można wyczytać z wezwań zanoszonych do niego w rodzinnym jego mieście, a zwłaszcza przy jego grobie. Jest to litania prośb, ludzkich wołań i westchnień, litania dziękczynnych modłów. Mistrz z Kęt patronuje tak uczonym jak i uczącym się. Jest uważany za opiekuna rodzin, zwłaszcza matek oczekujących potomstwa. Bowiem Uczony i Święty z Kęt żyjący w XV wieku był zdecydowanym obrońcą życia nienarodzonych dzieci, co jasno wynika z pozostałych po nim własnoręcznych zapisków. Jezuici uważają Mistrza z Kęt za patrona filozofów, a pokrzywdzeni widzą w nim swego obrońcę, więźniowie – opiekuna, chorzy uznają go za uzdrowiciela, umierający wzywają go na ratunek w ostatniej godzinie.

Głównymi ośrodkami kultu jest grób św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie, Akademia Krakowska i Kęty – miejsce urodzenia Mistrza Jana, gdzie zbudowano kościół, a jego obraz czczono jako cudowny. Podobnie za cudowne uznawano obrazy św. Jana Kantego w Szalowej i Bobowej w diecezji tarnowskiej.

Kult św. Jana Kantego tak skupia wiernych wokół jego grobu, że „szczerłość kościoła dawała się czuć przy różnych okolicznościach, a nawet i codziennie, odkąd mianowicie zwłoki błogosławionego w nim pochowane zostały” – pisze historyk i proboszcz kościoła św. Anny²⁰.

Ojciec Święty Jan Paweł II jeszcze jako Metropolita Krakowski, przemawiając w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie z okazji 500-lecia śmierci św. Jana z Kęt, przypomniał, że „św. Jan Kanty był profesorem i duszpasterzem. Był właśnie na swoje czasy tym, co się w naszych czasach wyraża w pojęciu duszpasterz akademicki. Można go ogłosić patronem duszpasterzy akademickich i to na całym świecie. Nie

2005, t. 1, s. 349–359.

²⁰ J. Bukowski, *Krótką wiadomość o kościele św. Anny w Krakowie*, Kraków 1903, s. 19.

wiem, czy znalazłoby się wiele postaci, które tak ściśle łączyłyby w sobie stanowisko profesorskie i równocześnie posłannictwo duszpasterskie²¹.

Działalność profesorska św. Jana z Kęt przypadła na czas, w których Uniwersytet Krakowski stał się najważniejszym ogniskiem myśli filozoficznej w Polsce. Filozofia krakowska promieniowała na inne ośrodki akademickie. Również i teologia uprawiana w Krakowie, a będąca w tym czasie w stadium rozkwitu, znana była na całym świecie. Tak wspaniale prosperująca uczelnia, w dodatku od początku nastawiona na praktyczne kształcenie duchowieństwa parafialnego, odegrała doniosłą rolę w rozwijaniu duszpasterstwa w Polsce. Nic więc dziwnego, że Mistrz Jan z Kęt, który tak bardzo kochał naukę i poświęcał jej wiele czasu w ciągu całego swojego życia, przygotował się dobrze do pełnienia posługi jako uczony i duszpasterz. „Święty Jan Kanty – kontynuował Kardynał z Krakowa – z dnia na dzień obcował ze wspaniałym wówczas dorobkiem myśli ludzkiej; obcował z ogromnym szacunkiem. Ten szacunek był tak wielki, że zdawało się do niedawna, iż spod myśli ludzkiej filozofów, teologów, egzegetów, scholastyków, nie widać właściwie Mistrza Jana z Kęt”. Jednak studiując dokładnie jego manuskrypty, nie trudno dostrzec, że *Magister Bonus* – jak go nazywano w środowisku studenckim, zasłużył sobie na miano mądrego uczonego, wytrawnego teologa i duszpasterza.

Zachował się do naszych czasów rękopis zawierający teksty orzeczeń kazuistycznych, pochodzących jeszcze z czasów teologicznej młodości Jana z Kęt²². Nie był on jeszcze magistrem teologii, kiedy duchowieństwo parafialne korzystało

²¹ K. Wojtyła, *Słowo na zakończenie uroczystości ku czci św. Jana z Kęt w Kolegiacie św. Anny w Krakowie*, 21 października 1973, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Akta kardynała Karola Wojtyły, E III 10.

²² Zob. J. Fijałek, *Orzeczenia kazuistyczne św. Kantego z czasów jego studiów teologicznych w Krakowie (sprzed 1443)*, [w:] *Studia do dziejów Uniwersytetu Krakowskiego i jego Wydziału Teologicznego w XV w.*, Kraków 1898, s. 151–160.

z jego posługi. Jako bakałarz teologii wypowiadał się na temat sposobów nakładania pokuty jako zadośćuczynienia za grzechy oraz zwolnień z obowiązku wypełnienia ślubów. Pewna kobieta obiecała Bogu dziękczynną pielgrzymkę odprawioną na kolanach do jednego z miejsc cudownych, jeżeli tylko zostanie uzdrowiona. Święty Jan Kanty, wychodząc z założenia, że obietnica była nieroztropna i pochopna, zwolnił kobietę z wypełnienia tego zobowiązania, argumentując, iż „nie jest rzeczą godną człowieka czołganie się wobec Boga jak również wobec św. Leonarda, najlepszego wyznawcy... (do kościoła pod jego wezwaniem prowadzić miał cel pielgrzymki), skoro Bóg dał nam nogi do chodzenia. Dlaczego więc człowiek tak nierozumnie sprzeciwia się postanowieniu i zrządzeniu Bożemu?” Magister filozofii i bakałarz świętej teologii Jan z Kęt zamienił zobowiązanie na modlitwę i jałmużnę.

Również jego rozwiązania dotyczące etyki małżeńskiej, a zwłaszcza stanowisko wobec przerywania ciąży, nie boją się konfrontacji ze współczesnymi dokumentami Kościoła dotyczącymi tego zagadnienia. Jan z Kęt nakazuje duszpasterzom: „ściślej i najdotkliwiej wymierzajcie wyrok Bożej sprawiedliwości” tym, którzy dopuszczają się zabijania nienarodzonych dzieci.

Mistrz z Kęt podejmuje również duszpasterskie problemy życia małżeńskiego. „Cudzołożnikom, jako łamiącym wiarę, nakładajcie nie pięć czy siedem, czy nawet pięćdziesiąt dni pokuty, ale siedmioletnią pokutę, którą, jeśli zechce przyjąć, uważajcie za znak prawdziwej skruchy i pokory i zapytajcie, czy mają postanowienie strzec się nęcących osób i miejsc. Jeśli zaś nie zechce zerwać z owymi osobami, po nałożeniu pokuty niech zostaną zawieszani w przyjmowaniu Ciała Pańskiego, aż zaprzestaną niegodziwego obcowania, które pogrąża ludzi w piekło. Jeśli natomiast zauważycie, że cudzołożnik jest prawdziwie upokorzony i skruszony, postępujcie bardziej miłosiernie, ze względu na kruchość natury ludzkiej [...]”. Przy całej surowości, z jaką słusznie osądzał wiarołomstwo małżeńskie, *Dobry Mistrz z Kęt*

przypomina o nakładaniu pokuty z roztropnością i „bacząc na miłosierdzie Boże [...] bez dokuczliwego ciężaru”, zważając na „te trudności, które mogą czasem dla danej osoby zaistnieć, jak choroby, osłabienie i inne, których liczby nie da się przewidywać”. Grającym w karty za pieniądze przypomina, że „winni zyski podzielić między ubogich, nie zadośćczyniąc temu, który przegrał. Słusznym jest bowiem, by ci, którzy wbrew prawu Bożemu pożądają własności innych (tzn. karciarze), również zostali pozbawieni tego, co jest ich własnością”.

Jan Kanty jako duszpasterz nie uchyla się także od wypowiedzi na temat pijaństwa, trapiącego, jak widać, nasz naród od wieków. „Nie wiadomo, w jaki sposób szynkarze zadośćuczynią pokucie, ponieważ szerzą zgubne zwyczaje, bezczeszcza świętych i gwałcą dni Pańskie, urządzając karczemne zabawy, w czasie których popełniane są zabójstwa, tak duchowe jak i cielesne. Tymczasem gospody są nam dane dla koniecznej gościnności, w szczególności przejezdnych, a nie dla obżarstwa, niegodziwości i wszelkiej pożyteczności”. Jan Kanty, który sam wiele podróżował, w swoim życiu miał sposobność nie jeden raz przypatrzeć się życiu karczemnemu. Dlatego z całym poczuciem rzeczywistości wskazuje tu zasady moralne, dopominając się gospód jedynie jako schronienia dla podróżnych.

Przytoczone przykłady orzeczeń kazuistycznych bakałarza Świętej Teologii świadczą o teologicznej dojrzałości i roztropności duszpasterskiej naszego patrona.

Mistrz Jan Kanty od samego początku, kiedy to przybył z Kęt do Krakowa w roku 1413, związany był z poprzednią, gotycką kolegiatą św. Anny. W niej się modlił, sprawował Najświętszą Ofiarę i głosił Słowo Boże. Jego studenckie, kapłańskie i profesorskie życie upływało w cieniu tej jagiellońskiej świątyni. Jako profesor zamieszkał w jej bliskim sąsiedztwie, przy tej samej ulicy w Collegium Maius. Wzrastał i bogacił się duchowo pomiędzy Akademią a kościołem św. Anny. W atmosferze Uczelni i Świątyni dojrzewała jego duchowa sylwetka. W mu-

rach Akademii i w cieniu Domu Bożego kształtowała się jego osobowość i doskonaliło się jego człowieczeństwo. Tam też wypielegnował szczególnie rodzaj mądrości²³. Jak twierdzi o. Pius Parsch, „święty i profesor w jednej osobie to raczej niecodzienne zjawisko, wiedza religijna bynajmniej nie dowodzi świętości; istnieje natomiast swoisty rodzaj wiedzy, którą nazywamy mądrością świętych”²⁴.

Święty Jan Kanty żył w czasach ogromnych napięć i dość zawiłych przeobrażeń, dających się odczuć prawie we wszystkich znaczących dziedzinach życia. Na Zachodzie obserwuje się wówczas kryzys kultury średniowiecznej. Równocześnie krystalizowały się podstawy nowego porządku społecznego, kulturalnego, religijnego i politycznego Europy XIV i XV wieku. Był to czas zarówno kryzysu jak i reformy²⁵.

Kościół nękany był wtedy skutkami schizmy zachodniej (1378–1417). Władzę w Kościele na przestrzeni kilkudziesięciu lat sprawowało równocześnie dwóch albo trzech papieży. Europa podzieliła się na dwie obediencje: papieża rzymskiego i antypapieża awiniońskiego. Prowadziło to do coraz większego zamieszania w ówczesnym świecie. Zakwestionowanie autorytetu papieża i krytyka rządów w Kościele doprowadziły z biegiem czasu do powstania *koncyliaryzmu*, wyznającego wyższość soboru nad papieżem. Także i Kraków nie był wolny od niepokojów, co stawało uczonego w trudnej sytuacji. Uniwersytet uznawał antypapieża Feliksa V. Najbliższe otoczenie Mistrza z Kęt, środowisko naukowe, było mocno zaangażowane w reformę Kościoła, hołdując jednak w większości ideom koncyliarystycznym soboru bazylejskiego. Bo w koncyliaryzmie dopatrywano się jedynej drogi wyjścia

²³ W. Gasidło, *Wokół Konfesji św. Jana z Ket w Kolegiacie św. Anny w Krakowie*, Kraków 2003, s. 14

²⁴ P. Parsch, *Rok Liturgiczny*, tłum. Z. Dąbrowska, Poznań 1958, s. 71.

²⁵ D. Olszewski, *Czas kryzysów i reform w chrześcijaństwie europejskim (XIV-XV w.)*, [w:] *Dzieje chrześcijaństwa w zarysie*, Katowice 1982, s. 137 n.

Kościół z impasu. Jan Elgot i Benedykt Hesse piszą na sobór bazylejski traktaty, opowiadając się za uzależnieniem papieża od soboru. Były to czasy, kiedy „filozofowie chcieli odsunąć Kościół z dziedziny myśli, mistycy chcieli oddzielić pobożność od poszukiwania prawdy, wicklifici i ich epigoni husyci chcieli odsunąć Kościół od wszelkich spraw ziemskich, ucząc, że religia jest tylko sprawą obrządku i działalność jej objawia się jedynie wewnątrz dusz ludzkich”²⁶. Natomiast Paweł Włodkowiec głosił wtedy idee wolności sumienia, broniąc pogan i schizmatyków. Spod pióra krakowskich teologów, takich jak Hesse, a zwłaszcza Jakub z Paradyża, wychodzą pierwsze traktaty mistyczne. Niezaprzeczalny jest również wpływ szkoły praskiej na rozwój mistyki na ziemiach polskich. Przewodnią myślą tej szkoły był kult Eucharystii. Znalazło to swój wyraz w dopuszczeniu świeckich do częstej, a nawet codziennej komunii świętej, co na owe czasy było zjawiskiem iście rewolucyjnym. Niestety husytyzm zniweczył nowopowstające formy pobożności.

Szkicując duchową sylwetkę Mistrza Jana z Kęt, nie można pominąć bodaj pobieżnej charakterystyki jego czasów, ponieważ dopiero na tym tle można go dobrze zrozumieć. Bowiem każda epoka jest zwierciadłem, w którym odbija się obraz dzieci jej czasów. Równocześnie nie trudno spostrzec, że św. Jan Kanty, nosząc w sobie znamiona swoich czasów, wyrasta ponad epokę. Jego ugruntowana i prosta droga życia nie wikała się w zaułkach i nie przepadała w zakamarkach burzliwych średniowiecznych dziejów.

Przy lekturze rękopisów św. Jana z Kęt trzeba zwrócić uwagę na teksty poboczne, te na marginesach. O ile bowiem teksty główne są dziełem innych autorów, o tyle glosy stanowią świadectwo oryginalności myśli św. Jana Kantego. Na ich

²⁶ B. Przybyszewski, *Św. Jan Kanty a teologia. Przemówienie wygłoszone w czasie obchodu dwusetnej rocznicy kanonizacji św. Jana Kantego, Kraków, Kolegiata Akademicka św. Anny, 17 grudnia 1976*, „PostulATORSKI Ośrodek Studiów, Rzym. Biuletyn Informacyjny” 10 (1973), s. 105.

podstawie można stworzyć bardzo szczegółowy obraz jego duchowej sylwetki. Już jako student, a następnie jako uczoney zasłynął przede wszystkim z umiłowania prawdy. Aby się z nią nigdy nie rozstać i nie zapomnieć o jej wartości, na ścianie swego mieszkania wypisał przestrożę: „Strzeż się cudzej czernić sławy, bo ciężka rzecz do naprawy. Strzeż się wchodzić z bliźnim w zwady, trudne jednania przykłady”. Odnaczał się niezwykłą zdolnością zapalania swego umysłu światłem prawdy Chrystusowej. Niestrudzona troska o prawdę nakazywała mu nieustannie studiować znaki swoich czasów, oddawać się lekturze mistyków i modlitwie.

Mistrz z Kęt był uczonym, który swą mądrość czerpał z ciągłego obcowania z Bogiem na modlitwie i medytacji, przez co zatapiał się w Bogu i zakorzeniał w Nim swoją myśl. Na modlitwie spędzał długie noce w swojej izdebce w *Collegium Maius*. Na spotkania z Chrystusem w Eucharystii przychodził do kościoła św. Anny, gdzie spędzał długie godziny na adoracji. Nie oddzielał pobożności od rozważań naukowych, ani życia religijnego od zajęć dydaktyczno-wychowawczych. To głębokie obcowanie z Bogiem rzutowało na całą sylwetkę duchową Mistrza z Kęt.

Pracą pisarską zajmował się przez 40 lat, aż do 1463 roku. Pozostawił po sobie 14 tys. stron. Rękopisy tworzą zbiór liczący 30 woluminów, w tym 10 znajduje się w Bibliotece Watykańskiej, a pozostałe w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie niedawno odnaleziono jeszcze jeden, dotąd nieznaną manuskrypt. Kodeksy kopiowane były w różnych okresach jego życia, począwszy od 1423 roku²⁷. Każdego, kto choćby pobieżnie zetknął się z dorobkiem Mistrza Jana, wprawia w podziw jego pracowitość.

²⁷ R. M. Zawadzki, *Spuścizna rękopiśmienna Świętego Jana Kantego. Studium kodykologiczne*, Kraków 1995, s. 255; tenże, *Bibliografia analityczna piśmiennictwa dotyczącego życia i kultu Świętego Jana z Kęt*, Kraków 2002. Wykaz jagiellońskich rękopisów w zbiorach watykańskich i w Bibliotece Jagiellońskiej zob. tamże, s. 69–76; tenże, *Nieznaną rękopis z biblioteki św. Jana Kantego*, „*Analecta Cracoviensia*” 30–31 (1998–1999).

Swoje rękopisy kończył krótkimi informacjami, mówiącymi, ile miał lat w dniu, w którym pisał. Opisywał pory dnia i nocy. Nie pisał dla zarobku, nie sprzedawał tych cennych ksiąg. Wyznawał, że pisał na chwałę Bożą, dla uniknięcia nudów i próżnowania oraz dla pożytku innych²⁸. Formuły końcowe zawierają również krótkie modlitwy dziękczynne za ukończone dzieło, kierowane do Boga w Trójcy Jedynego, do Matki Najświętszej i do świętych²⁹.

Jako teolog św. Jan Kanty zdradzał wszechstronne zainteresowania. Ten mieszkaniec *Collegium Maius* i profesor Akademii osadzony był w samym centrum życia uniwersyteckiego. Polemika z husytyzmem, zgłębianie nauki o Kościele, jego odnowa, problemy kapłaństwa i laikatu, częsta komunie święta wiernych i komunie pod dwiema postaciami – oto tylko niektóre zagadnienia, prowokujące głośnie i zaciętą polemikę na Akademii. W trakcie tych niezliczonych dysput i sporów okazało się, że nie wszystkie poglądy środowiska akademickiego Krakowa są zgodne ze stanowiskiem Kościoła. Św. Jan Kanty zawsze okazywał wielki szacunek, miłość i posłuszeństwo wobec Kościoła. Dawał tego dowody tak w dysputach teologicznych, jak i w słowie pisanym. Najnowsze badania usuwają w tym względzie wszelkie wątpliwości³⁰. Zresztą Mistrz z Kęt nie potrzebowałby żadnej obrony, nawet gdyby podzielał koncyliarystyczne poglądy swoich kolegów na Akademii. Kościół wtedy nie określił jeszcze stanowiska wobec koncyliaryzmu. Pomyłki i dyskusje na ten temat były dopuszczalne. Za wyższością soboru nad papieżem opowiadali się przecież nawet niektórzy święci, np. bł. Jan Gerson, kanclerz Sorbony, i bł. Ludwik Allemand, biskup Arles. Jednak Mistrz z Kęt okazał

²⁸ BJ 2603, f. 267 (z roku 1429).

²⁹ R. M. Zawadzki, *Formuły końcowe w rękopisach św. Jana Kantego*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 45 (1995), s. 6–42.

³⁰ M. Rechowicz, *Św. Jan Kanty i Benedykt Hesse w świetle krakowskiej kompilacji teologicznej z XV wieku. Studia nad komentarzem do św. Mateusza*, Lublin 1958, s. 34–51.

się w tym względzie wyjątkowym i roztropnym sługą Kościoła. Wynikało to niewątpliwie z jego nadzwyczajnej zdolności określanej mianem *sentire cum Ecclesia*.

Niewątpliwie Jan z Kęt należał do intelektualnej czołówki środowiska krakowskiego. Natomiast nie dysponujemy żadnymi danymi, na podstawie których moglibyśmy twierdzić, że również on, wraz ze swoim mistrzem Benedyktem Hesse i kolegami – teologami *Studium Generale*, hołdował ideom koncyliarystycznym³¹. Z przypisywanemu mu koncyliaryzmu ostatecznie oczyścił św. Jana Kantego ks. M. Rechowicz, poświęcając temu obszerne i wnikliwe studium naukowe³².

O wielkiej miłości do Kościoła świadczy również jego pielgrzymka do Apostolskich Progów, którą odbył w jubileuszowym 1450 roku. Było to już po zakończeniu schizmy bazylejskiej. Profesor Akademii Krakowskiej przybył do Wiecznego Miasta, aby złożyć hołd Piotrowi swoich czasów i wyrazić swoją synowską miłość wobec Kościoła. O miłości do Kościoła rzymskiego i wierności jego nauce świadczą dobitnie jego wypowiedzi. Jego przestroga skierowana do tych, którzy będą czytali lub studiowali nieortodoksyjne teksty brzmi następująco: „O tych sprawach należy czytać ostrożnie, okazując szacunek Kościołowi, aby błędu nie uznać za prawdę. Autorytet Kościoła jest większy od tych wszystkich argumentów, jego się trzymajmy, abyśmy mieli życie ze świętymi”³³. Na innym miejscu czytamy takie jego słowa: „Idź za nauką Kościoła, który ma klucze i władzę sądenia daną mu przez Chrystusa i nie tylko nad tym, który może błądzić. Nad całą sektą czeską góruje Ko-

³¹ W. Gasidło, *Święty Jan z Kęt i środowisko koncyliarystów krakowskich*, [w:] *Stromata historica in honorem Romani Mariae Zawadzki. Studium historyczne ofiarowane Romanowi Marii Zawadzkiemu w 70. rocznicę urodzin*, Kraków 2006, s. 497–517.

³² M. Rechowicz, *Św. Jan Kanta i Benedykt Hesse w świetle krakowskiej kompilacji teologicznej z XV w.*, Lublin 1958.

³³ BJ 1690, k. 290r.

ściół rzymski, któremu jesteśmy podporządkowani pobożnym umysłem i nieobłudną miłością³⁴.

Jest rzeczą ciekawą i godną odnotowania, iż jako zwolennik św. Tomasza z Akwinu w słynnej dyskusji na temat Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny stanął po stronie skotystów³⁵. Już wtedy opowiadał się za prawdą, którą Kościół określił dogmatycznie dopiero w 1854 roku. Warto dodać, że Kraków obchodził uroczystość Niepokalanego Poczęcia z całą pewnością już w 1406 roku, a może nawet wcześniej³⁶.

Św. Jan z Kęt odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Męki Pańskiej, a istniejący do dziś obraz *Misericordia Domini*, przed którym się często modlił i spędzał długie godziny medytacji, świadczy nie tylko o jego nabożeństwie, ale i o apostołstwie Bożego Miłosierdzia, jakie pełnił w tamtych czasach, zwłaszcza w świadectwie jego życia. Jako żywa karta Ewangelii uosabiał Boże miłosierdzie swoją posługą kapłana i uczonego.

Ten obraz jest świadkiem duchowych zmagani i profilu jego duchowości³⁷. Może właśnie wtedy Mistrz Jan z Kęt rozmiło-

³⁴ BJ 1690, k. 254v.

³⁵ M. Rechowicz, *Święty Jan Kanty*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Kraków 1962–1964, s. 456–457.

³⁶ J. Fijałek, *Nasza nauka krakowska o Niepokalanym Poczęciu N. P. Marii w wiekach średnich*, „Przegląd Powszechny” 34 (1900) t. 4, s. 429.

³⁷ *Acta Sanctorum, Parisiis et Romae*, 1866, Octobris, t. 8, p. 1067, n. 6; J. A. Putanowicz, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji S. Jana Kantego*, Kraków 1780, r. XII. Jest to obraz tablicowy, tempera na desce o wymiarach 58×45 cm. Obrazy o takiej tematyce nazywane są także Chrystus Umęczony, Bolesny, Bolesciwy, Cierpiący. *Misericordia Domini* z kolegiaty św. Anny z punktu widzenia mistyki chrześcijańskiej i sztuki sakralnej należy do najważniejszych dzieł uwzględniających pasyjne motywy pobożności średniowiecza. Stąd też wymieniany jest w literaturze zajmującej się tego typu dziełami sztuki (zob. m.in. najnowszą pracę na ten temat: G. Jurkowlaniec, *Chrystus Umęczony*, Warszawa 2001). Domniemany czas powstania obrazu ustala się na lata 1489–1500, co stawia pod znakiem zapytania łączenie go z osobą św. Jana z Kęt (H. Markiewiczówna, *Misericordia Domini*, [w:] *Skarby Archidiecezji Krakowskiej. Katalog wystawy jubileuszowej w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie maj-czerwiec 2000*, t. II, s. 51). Domniemane datowanie obrazu

wał się w Męce Pańskiej i dziękczynieniu za Ofiarę Chrystusa. Pierwotnie obraz ten znajdował się w pobliżu jego mieszkania w *Collegium Maius*. Po jego śmierci chciano mu zawiesić ten obraz przy grobie, uznając go za jego własność. Ks. A. Opatkowski zanotował, że „cudownie do pierwszego miejsca wrócił się”³⁸. Prawdą natomiast jest, że obraz *Misericordia Domini* pozostał jednak w kolegiacie św. Anny.

W związku z nabożeństwem do Męki Pańskiej powstaje pytanie, na ile znajduje potwierdzenie w rzeczywistości powszechne przekonanie o jego pielgrzymkach do Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Nie ulega wątpliwości, że wystarczył się u papieża Piusa II o konieczne wówczas zezwolenie na odbycie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Dokument watykański nosi datę 5 listopada 1461³⁹. R. M. Zawadzki trudność widzi w tym, że zarówno wiek (71 lat), jak i niekorzystna pora roku (jesień) oraz funkcje, jakie pełnił w tym czasie w Krakowie, nie pozwalały naszemu patronowi na odbycie tak trudnej i dalekiej podróży. Ten badacz życia św. Jana z Kęt jest zdania, że ktoś z Krakowa, będąc w Rzymie, wystarał mu się o takie zezwolenie, z którego jednak on nie skorzystał. M. Kowalczykówna, przekonana o zrealizowaniu przez Mistrza Jana tej pielgrzymki jest zdania, że św. Jan Kanty przeczekał we Włoszech do wiosny następnego roku i wyruszył w 1462 roku

nie wyklucza ani dotychczasowych zapisów historycznych, ani wspomagających je przekazów tradycji, które mają swoje potwierdzenie w literaturze przedmiotu (zob. T. Małkowska-Holcer, *Kościół kolegiacki pw. Św. Anny*, [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor Śródmieścia*, 1, Warszawa, s. 92).

³⁸ A. Opatowski, *Żywot i cuda Wielebnego Jana Kantego, Doktora w Piśmie Św. i profesora Akademii Krakowskiej z manuskryptów Wielkiego Kolegium i Kościoła Św. Anny wypisany i wybrany*, Kraków 1632, s. 14. Historię tę powtarza ks. S. Piskorski w *Sacratissima Virginis Dei Matros, Reginae Poloniae Majestatis*, Kraków 1698, karta A; zob. także Z. Maślińska-Nowakowa, *Literackie źródła dekoracji kościoła św. Anny w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 42 (1971), s. 419.

³⁹ Archiwum Watykańskie, *Sancta Poenitentaria*, t. 10, s. 186v.

statkiem z Wenecji do Ziemi Świętej. Za tą opinią przemawia stara tradycja. Również najstarsze życiorysy św. Jana Kantego wspominają o jego pielgrzymkach do Grobu Pańskiego. Nie ma żadnych podstaw do tego, by posądzać ich autorów o celowe ubarwienie opisów życia świętego zmyślnymi opowieściami. Aby zdobyć całkowitą pewność w tej materii, trzeba pewnie poczekać jeszcze na następne odkrycia śladów pielgrzymiego trudu Mistrza Jana. Dopóki to nie nastąpi, jesteśmy zmuszeni zadowolić się dotychczasowymi wynikami badań na ten temat⁴⁰.

Wiadomo natomiast, że św. Jan Kanty pielgrzymował do Miechowa, który ze względu na znajdujący się tam Grób Pański, zwany był Polską Jerozolimą Wschodu. Pielgrzymka do tego miejsca dawała możliwość zyskania takich samych odpustów jak przy Grobie Pańskim w Jerozolimie. Miechów znany był naszymu patronowi już od czasów jego naukowej młodości.

Jako człowiek uczony i święty, kontemplujący umęczone oblicze Chrystusa cierpiącego, zasłynął z miłosierdzia i czynnego współczucia. Dał się poznać jako człowiek wrażliwy na potrzeby bliźnich. Zwrócił na to uwagę Sługa Boży bp Jan Pietraszko, proboszcz parafii św. Anny, w kazaniu wygłoszonym w kolegiacie uniwersyteckiej 20 października 1976 roku. „W świadomości ludzi tego miasta – mówił – została głęboko zapisana dobroć świętego profesora, który wiedział dobrze to, o czym nie wszyscy dziś wiedzą, że prawdziwa mądrość i prawdziwa wiedza patrzy nie tylko w księgi, ale poza księgami, poza formułami i poza tytułami naukowymi umie dostrzec i patrzeć w żywe ludzkie twarze. Umie te twarze czytać, umie czytać ludzkie spojrzenia i umie odpowiadać na wezwania i pytania, które przychodzą co dnia do żywych ludzi”⁴¹. A że w każdym potrzebującym widział

⁴⁰ R. M. Zawadzki, *Wybrane problemy z biografii św. Jana Kantego. Pielgrzymki*, [w:] *Spuścizna rękopiśmienna św. Jana Kantego. Studium kodykologiczne*, Kraków 1995, s. 70–73; zob. także M. Kowalczykówna, *Pielgrzymka św. Jana Kantego do Ziemi Świętej*, „*Studia Mediewistyczne*” 31 (1994), s. 91–94.

⁴¹ J. Pietraszko, *Kazanie wygłoszone w Kolegiacie św. Anny w Krakowie z okazji patronalnej uroczystości ku czci św. Jana z Kęt*, 20 października 1976,

Chrystusa, świadczy o tym takie zdarzenie: pewnego razu, kiedy w profesorskiej jadalni spożywał posiłek, oznajmiono mu, że przyszedł żebrak. „Chrystus przyszedł” – zawołał św. Jan, natychmiast zaprosił biedaka do stołu i podzielił się z nim posiłkiem. Na Akademii powstał odtąd zwyczaj pozostawiania przy stole jednego wolnego miejsca dla ubogiego, który może się nieoczekiwanie zjawić z prośbą o wsparcie. Ilekroć zaś rozlegało się wołanie: *Pauper venit* – odpowiadano: *Christus venit!* i zapraszano do wspólnego stołu. Może w podobnym zwyczaju praktykowanym podczas wieczoru wigilijnego można dosłuchać się echa postępowania Dobrego Mistrza, echa, które dotarło aż do naszych czasów?

Mądrego Mistrza cechowała również pokora. Wynikała ona z umiejętności oddania swego umysłu na służbę prawdzie ewangelicznej. Dlatego właśnie, kiedy pod wpływem burzliwych i pełnych niepokoju czasów nawet potęgi umysłowe rozpraszają się i gubią swe myśli, nie docierając do prawdy, św. Jan Kanty zachował równowagę, pokój i prawdę, którą dzielił się z innymi jak chlebem. Swoje rękopisy podpisywał czasem tym pokornym stwierdzeniem: „przez niejakiego Jana”⁴².

Jan z Kęt jest patronem uczących się dzieci i młodzieży, studentów i profesorów – jest więc opiekunem pobierających nauki i ich udzielających. Rzadko spotyka się opiekuna tak różnorodnych i niełatwych podopiecznych. Patrząc jednak na duchową sylwetkę tego pedagoga i świętego, z łatwością dostrzegamy te cnoty, które uczyniły go nadzwyczaj popularnym Mistrzem w środowisku ludzi młodych. Przede wszystkim emanowała z niego ogromna dobroć, przejawiająca się w gorącym sercu, obejmująca wszystkich. Jego wyciągnięte do każdego ręce, troska o każdego potrzebującego, dbałość o każde ludzkie szczęście, cała jego sylwetka duchowa pochylona w geście miłości nad Chrystusem żyjącym w braciach – oto tajemnica

mps w Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

⁴² BJ 2375, k. 118 v.

jego umiejętności trafiania do każdego, zjednywania sobie powszechnej przyjaźni, dzięki czemu lud garnał się do niego jak do źródła ciepła i dobra.

W podsumowaniu tego, co zostało dotąd powiedziane o duchowości św. Jana Kantego, nasuwa się kilka wniosków: biblijne podstawy duchowości pozwoliły mu na prowadzenie tego specyficznego stylu życia wspólnego, choć nie zakonnego, opartego na zasadzie rad ewangelicznych. Z Ewangelii odczytywanej dosłownie czerpał siły i natchnienie do czynnego współczucia bliźniemu. W pełnieniu miłosierdzia kształcił się poprzez kontemplację Miłości Ukrzyżowanej. Jego pobożność, chrystocentryczna i pasyjna, wspomagana była przez przykład Matki Najświętszej, której był wielkim czcicielem. Kult maryjny, jakim się odznaczała jego pobożność, znajdował swój rzeczywisty wyraz w gorliwej posłudze ludowi Bożemu i w umiłowaniu Kościoła.

Mistrz Jan z Kęt był pod wpływem duchowych mistrzów średniowiecznego Zachodu, których wpływy najwyraźniej dają się odczuć w Krakowie. Zasłynął na Akademii jako niezwykle asceta, mistyk i mąż modlitwy popartej czynem. O nim napisze później historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego, że „Jedyny to święty w Kościele profesor uniwersytecki w zastępie świętych duchownych. Uważamy to za największą jego chwałę, iż pozostał wiernym swej szkole przez całe bogobojne i pracowite swoje życie. Mieszkanie jego w Kolegium Większym stało się kartuzją i jako takie zostaje dotąd we czci nienaruszenie przechowane, a sam święty pełnił cnoty heroiczne i przestrzegął ślubów zakonnych”⁴³. Św. Jan Kanta nie stworzył żadnej własnej szkoły mistycznej, nie pisał dzieł ascetycznych⁴⁴, nie był też zakonnikiem, a twierdzenie o kartuzji jest nieco prze-

⁴³ J. Fijałek, *Mistrz Jakub z Paradyża i Uniwersytet Krakowski*, Kraków 1900, t. 2, s. 81.

⁴⁴ M. Rechowicz, *Św. Jan Kanta i Benedykt Hesse w świetle krakowskiej kompilacji teologicznej z XV wieku*, Lublin 1958, s. 49.

sadzone. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dał przykład życia zakonnego poza klasztorem, co w Krakowie było wówczas rzeczą niespotykaną.



Bp Jan Pietraszko (1911–1988)

Sługa Boży biskup Jan Pietraszko (1911–1988)

Biskup Jan Pietraszko przyszedł na świat 7 sierpnia 1911 roku w Buczkowicach – wiosce położonej w Beskidzie Śląskim w archidiecezji krakowskiej. Jego rodzice Józef i Anna z domu Migdał zajmowali się rolnictwem, utrzymując liczną rodzinę z niewielkiego gospodarstwa. Swoją przygodę z Chrystusem Sługa Boży rozpoczął przy chrzcielnicy w rodzinnej parafii niespełna w tydzień po urodzeniu, 13 sierpnia 1911 roku. Nie mając jeszcze trzech lat, stracił matkę, która

osierociła prócz niego dwóch innych synów: Władysława i Józefa. W dniu 15 sierpnia 1916 roku ojciec zawarł powtórnie związek małżeński z siostrą swej pierwszej żony – Marianną, matką chrzestną Jana, która urodziła mu ośmioro dzieci⁴⁵. Najstarszy z rodzeństwa Jan miał zatem pięć siostr i pięciu braci.

Szkolę podstawową ukończył w rodzinnej wiosce w 1923 roku, po czym uczęszczał do gimnazjum im. Adama Asnyka w Białej Krakowskiej (obecnie Bielsko-Biała). Po maturze w 1931 roku wstąpił do Księzęco-Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teo-

⁴⁵ Elżbieta (zmarła jako niemowlę), Stanisław, Kazimierz, Stefania, Wanda (zmarła, mając cztery lata), Roman (zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, pełniąc służbę wojskową) i Maria.

logicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na podstawie pracy: *Święty Paweł jako misjonarz* uzyskał stopień magistra teologii.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1936 roku z rąk ówczesnego metropolity krakowskiego, księcia Adama Stefana Sapiehy. Jako wikariusz pracował w Rabce w parafii św. Marii Magdaleny (1936–1938 i 1939–1942), w Czarnym Dunajcu (1942–1943) i w Zakopanem w parafii Świętej Rodziny (1944–1946). Następnie został przeniesiony do Krakowa. Jako wikariusz parafii św. Szczepana (1947) został powołany na kapelana przy Komendzie Chorągwi Harcerek w Krakowie⁴⁶. Pełnił również obowiązki katechety w VII Państwowym Gimnazjum (obecnie Liceum Ogólnokształcące nr V im. A. Witkowskiego przy ul. Studenckiej 14).

Bardzo ważnym rozdziałem w jego życiu, choć niedługim, było pełnienie funkcji sekretarza Księcia Metropolity (1939, 1943–1944). Były to czasy współpracy abpa Adama Stefana Sapiehy z konspiracją wojskową, w której uczestniczyli księża jako kapelani. Najwyższą instancją polskich władz podziemnych w Krakowie był Okręgowy Delegat Rządu powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej 10 sierpnia 1941 roku. Sapieha utrzymywał stałą łączność z Londynem, skąd otrzymywał komunikaty i sprawozdania z akcji. Wszystko było uzgadniane z Księciem Metropolita, a pośrednikiem w kontaktach z kancelarią Delegata był między innymi ks. Jan Pietraszko⁴⁷.

W 1948 roku został mianowany prefektem w krakowskim seminarium duchownym oraz duszpasterzem akademickim przy

⁴⁶ Ks. Jan Pietraszko był również duszpasterzem harcerstwa w Zakopanem. Od 15 lipca 1945 roku pełnił tam funkcję kapelana ZHP. W 1934 roku jeszcze jako kleryk brał udział w obozie szkoleniowym w Ardżeludze na Huculszczyźnie. Po wstąpieniu do seminarium należał do Kleryckiego Stowarzyszenia Starszego Harcerstwa; zob. L. Hard, *Ksiądz biskup Jan Pietraszko – duch podharcemistrz*, [w:] *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*, Kraków 2005, s. 205–223; J. Pietraszko, *Homilia wygłoszona w katedrze wawelskiej w 70. rocznicę powstania harcerstwa*, „Tygodnik Powszechny” 11 (1998).

⁴⁷ *Księga Sapieżyńska*, pr. zb. pod red. J. Wolnego przy współpracy R. Zawadzkiego, Kraków 1986, t. 2, s. 366–373.

kolegiacie św. Anny w Krakowie. Z kościołem i parafią św. Anny, której prepozytem został w 1957 roku, związał się na całe życie.

Na prośbę bpa Karola Wojtyły, ówczesnego wikariusza kapitulnego archidiecezji krakowskiej, który zarządzał archidiecezją po śmierci abpa Eugeniusza Baziaka, administratora apostolskiego, 23 listopada 1962 roku Ojciec Święty Jan XXIII mianował ks. Jana Pietraszkę biskupem pomocniczym. Konsekrował go 15 kwietnia 1963 roku na Wawelu Prymas Tysiąclecia – dziś także Sługa Boży – kard. Stefan Wyszyński. Nominację na wikariusza generalnego otrzymał 4 lipca 1963 roku. Niezależnie od normalnych czynności biskupich powierzono mu w archidiecezji również sprawy personalne księży (od 1970 roku) oraz, tak bardzo wówczas trudną, dziedzinę budownictwa kościelnego i sztuki sakralnej (od 1966 roku). W tym czasie bowiem władze komunistyczne stwarzały ogromny opór wobec wszelkich prób budowania nowych kościołów. W dobie bezmyślnego budownictwa osiedlowego nie było też łatwo o takich projektantów, którzy mieliby należne wyczuć funkcji, jakie powinna spełniać świątynia. Ci za to, którzy z właściwym znanstwem podchodzili do zagadnienia, nie zawsze byli zatwierdzani jako projektanci.

Jako jeden z nielicznych w gronie Episkopatu Polski przez długie lata łączył urząd biskupa z obowiązkami proboszcza⁴⁸. Z tej ostatniej funkcji zrezygnował 25 czerwca 1984 roku. Zmarł 2 marca 1988 roku w Krakowie i zgodnie z życzeniem został pochowany w podziemiach swojej umiłowanej świątyni – kolegiaty św. Anny.

⁴⁸ Mimo rozlicznych zajęć biskupich do końca pełnił obowiązki duszpasterskie w parafii. Regularnie sprawował Eucharystie, głosił słowo Boże i spowiadał. W latach 1950–1983 ochrzcił 214 osób (*Księga Chrztałów parafii św. Anny w Krakowie*, t. 13-15), w latach 1960–1987 udzielił Bierzmowania 5038 osobom, a w latach 1951–1987 pobłogosławił 298 małżeństw (*Księga Ślubów parafii św. Anny w Krakowie*, t. 7-11), w latach 1956–1984 odprowadził na wieczny spoczynek 102 zmarłych (*Księga Zmarłych parafii św. Anny w Krakowie*, t. 5-7).

Biskup Jan Pietraszko był również uczestnikiem Soboru Watykańskiego II. Brał udział w dwóch sesjach soborowych (III Sesja: 14 września – 21 listopada 1964 i IV Sesja: 14 września – 8 grudnia 1965)⁴⁹. Z ogromną odwagą i mocą zaangażował się w odnowę Kościoła, duszpasterstwa i religijności wiernych. Naukę soboru przekazywał kapłanom i świeckim katolikom, biorąc czynny udział w spotkaniach i licznych konferencjach, w których ukazywał nową wizję Kościoła i potrzebę jego odnowy. Zafascynowanie soborem ułatwiło mu owocną pracę w Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej (od 1969 roku), jak również w Komisji do spraw Apostolstwa Świeckich (od 1975 roku) i w Radzie Kapłańskiej.

Biskup Jan Pietraszko był człowiekiem szczególnej wrażliwości serca, głębokiej wiary i żarliwej modlitwy, miłującym Kościół gorliwym duszpasterzem parafialnym i akademickim. Jako kierownik duchowy i wytrawny znawca ludzkiej duszy otaczany był przez wiernych, którzy przychodzili do jego konfesjonału, jak również na prywatne rozmowy, podczas których starał się prostować ludzkie poplątane ścieżki, niósł pomoc ludziom bezradnym oraz podnosił na duchu tych, którzy byli zbyt ciężko przytłoczeni ciężarem życia.

Szczególnie jednak bp Jan Pietraszko zasłynął jako kaznodzieja. Jak pisał Ojciec Święty Jan Paweł II w swym *Słowie po śmierci Księdza Biskupa*: „Obdarzył Go Bóg szczególną mądrością, darem szczególnego rozumienia słowa Bożego oraz darem prostoty i głębi w jego przekazywaniu”⁵⁰. Tym darem hojnie dzielił się bp Jan z ludźmi, głosząc przez długie lata kazania z ambony kolegiaty św. Anny, na którą wspinał się cierpliwie i uparcie – mimo swojego wieku i zmieniających się

⁴⁹ W. Gasidło, *Pietraszko Giovanni, vescovo, servo di Dio*, [w:] *Enciclopedia Dei Santi. Bibliotheca Sanctorum*, seconda appendice, Roma 2000, s. 1120–1123.

⁵⁰ Telegram Ojca Świętego Jana Pawła II po śmierci ks. Biskupa Jana Pietraszki, Watykan, 4 marca 1988, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 3–4 (1988), s. 47.

tendencji, gdy chodziło o miejsce sprawowania liturgii słowa Bożego. Na jego homilie przychodzili wierni z całego Krakowa, a nieraz przyjeżdżali specjalnie, i to z daleka.

Kaznodziejstwo bpa Jana Pietraszki było przepowiadaniem głęboko ewangelicznym. W jego posłudze słowa miało pełne zastosowanie twierdzenie autora natchnionego: „żywe jest słowo Boże, skuteczne [...], zdolne osądzić pragnienia i myśli serca”⁵¹. Sługa Boży, obdarzony wyjątkowym talentem głosiciela Ewangelii, potrafił wydobyć ze znanych tekstów biblijnych nowe treści, ukazać ich wartość i znaczenie dla współczesnego człowieka, co ze szczególną wyrazistością odczuwał „słuchacz niezapominający”⁵². Było to odczytywanie Ewangelii na nowo przy równoczesnym zachowaniu całej pełni nauki Chrystusa, bez taniej retoryki. „Mistrzem powrotu do Ewangelii staje się w naszych czasach ks. Jan Pietraszko (...). Trudno powiedzieć, co bardziej zachwycało: czy oryginalność, czy niesłychana odwaga interpretacji”⁵³. Cieszył się opinią najwybitniejszego kaznodziei krakowskiego w drugiej połowie XX wieku⁵⁴.

Wszystkie teksty kazań były przygotowywane do wygłoszenia z niezmierną troskliwością. Każde wystąpienie na ambonie poprzedzały długie modlitewne zamyślenia i uważna lektura Pisma Świętego oraz wspomagających dzieł teologicznych i mistycznych. Źródłem, z którego czerpał nade wszystko, było jego wrażliwe serce pełne obecności niezgłębionego Boga. Charyzmat

⁵¹ Hbr 4, 12.

⁵² Jk 1, 25.

⁵³ J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, Kraków 1993, s. 7.

⁵⁴ K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce od Oświecenia do XX wieku*, Kraków 2001, s. 433; G. Ryś, *Jan Pietraszko*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1995, t. 8, s. 462; J. Guzdek, *Apostoł ewangelicznej wolności. Sługa Boży bp Jan Pietraszko (1911–1988)*, „Ateneum Kapłańskie” 132 (1999), s. 69–84; Ł. Kamykowski, *Nauka praktycznego życia według zasad Ewangelii*, [w:] *Śladami Sługi Bożego Biskupa Jana Pietraszki*, pr. zb. pod red. W. Gasidły, Kraków 2000, s. 170; tenże, *Bp Jan Pietraszko w świetle swoich pism*, Kraków 2002, s. 19–36.

głosiciela Ewangelii, jakim go Bóg obdarzył, łączył z ogromnym trudem i wysiłkiem kaznodziei. Długo się zastanawiał nad każdym zdaniem, starannie dobierając „słowo odpowiednie do myśli”⁵⁵. Czynił to zaś w poczuciu odpowiedzialności za swoją misję przekazywania prawdy Bożej. Zdawali sobie z tego sprawę nie tylko słuchacze bpa Jana, ale przede wszystkim jego najbliżsi współpracownicy. Ojciec Święty Jan Paweł II kilka dni po swoim wyborze tak pisał do bpa Jana: „Dziękuję, [...] Drogi Biskupie Janie, [...] także za to, że mnie – i wielu innych – stale uczyłeś i uczysz, z jaką czcią, miłością, rzetelnością należy traktować tę podstawową naszą posługę, która wiąże się z przepowiadaniem słowa Bożego. Myślę, że bardzo szeroki jest krąg tych, którzy za to winni podziękować”⁵⁶.

Jako kaznodzieja bp Jan Pietraszko stworzył własny styl. Wraz z jego śmiercią zamknęła się pewna wyjątkowa epoka w dziejach krakowskiego kaznodziejstwa. Niemniej jego przepowiadanie zawiera w sobie treści ponadczasowe. Warto też dodać, że ksiądz biskup zawsze wychodził na ambonę z kazaniem napisanym, mimo iż w zasadzie wygłaszał je z pamięci.

Czuł rangę swego posłannictwa jako duszpasterz akademicki. Uniwersytet w Krakowie jako pierwsza uczelnia wyższa w Polsce stworzyła społeczność akademicką – *civitas academica*. Uczelnia i Świątynia były zawsze razem. Były zawsze blisko zarówno poprzez Wydział Teologiczny jak i przez różnorodne formy duszpasterstwa tego środowiska, zarówno studentów jak i uczonych. W Krakowie ta wspólnota Uczelni i Świątyni uniwersyteckiej szczyli się zarówno najstarszą tradycją jak też i wypracowanymi już poprzez wieki różnymi formami wzajemnego oddziaływania i przenikania się.

Faktycznie początki duszpasterstwa akademickiego w Polsce łączą się z kościołem św. Anny, który zawsze był i jest kościołem

⁵⁵ Mdr 7, 15.

⁵⁶ Jan Paweł II, *List do ks. bpa Jana Pietraszki* z 20 listopada 1978, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

parafialnym i studenckim. Świątynia św. Anny była pierwszym kościołem akademickim w Polsce, a św. Jan z Kęt pierwszym duszpasterzem środowiska akademickiego. Jego kontynuatorami byli: wspomniany już Adam Opatowski (z Opatowa, Opatowczyk, Opatovius), żyjący w latach 1574–1647, a także Szymon Halicjusz (1576–1625), profesor Uniwersytetu Krakowskiego.

Nie dziwnym się zatem, że polskie duszpasterstwo akademickie jako instytucja kościelna zostało utworzone najwcześniej w Krakowie. Na prośbę przedstawicielstw zrzeszeń akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego książę abp Adam Stefan Sapieha ustanowił 1 sierpnia 1927 roku funkcję duszpasterza akademickiego. Został nim ks. Stanisław Sapiński (1889–1941), publicysta pochodzący z Żywca-Sporysza, pierwszy w Polsce mianowany przez biskupa kapelan akademicki u Świętej Anny w Krakowie⁵⁷.

Ks. Jan Pietraszko, a następnie biskup miał świadomość korzeni duszpasterstwa akademickiego. Wspominał nieraz, że dzięki Kościołowi Akademia Krakowska zyskała miano Uniwersytetu. O ważności tego ośrodka duszpasterskiego wspomina Sługa Boży Jan Paweł II: Duszpasterstwo akademickie w Krakowie miało swoje centrum przy kościele św. Anny, lecz w związku z powołaniem do istnienia nowych uczelni, powstała potrzeba nowego ośrodka przy kościele św. Floriana⁵⁸.

Zmarły biskup pozostawił po sobie kilka zbiorów kazań i refleksji wydanych drukiem. W 1961 roku ukazały się jego *Rozważania*. Drugie wydanie tej książki (1964) zostało poszerzone o nowy rozdział: *Ludzie Królestwa Bożego*, będący wykładem ośmiu błogosławieństw. W 1967 roku zostały wydane *Spotkania*. Lata 1977 i 1983 przyniosły dwa kolejne wydania *Medytacji w drodze*. W 1979 roku ukazał się tom homilii (rok A):

⁵⁷ A. Przybecki, *Duszpasterstwo akademickie*, [w:] *Teologia pastoralna*, pr. zb. pod red. R. Kamińskiego, Lublin 2002, t. 2, s. 322–334; W. Gasidło, *Wokół Konfesji św. Jana z Kęt w Kolegiacie św. Anny w Krakowie*, Kraków 2003, s. 15–16.

⁵⁸ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 2005, s. 61.

Po śladach słowa Bożego. Nie dokończył już rozpoczętej pracy nad tomem homilii roku B, a krótko przed śmiercią snuł plany opracowania komentarzy ewangelicznych przeznaczonych przede wszystkim dla młodych kapłanów.

Trzeba podkreślić, że bp Jan nigdy nie zabiegał o rozpoznanie swoich kazań. Wrodzona skromność, a może nawet swoista nieśmiałość, sprawiły, że wydania książkowe jego przemówień – ta zaledwie bardzo skromna część jego kaznodziejstwa – powstawały bardzo opornie. Wydawcy mogliby najlepiej opowiedzieć, jak trudno było od niego wydobyć teksty do publikacji⁵⁹.

Sługa Boży zasłynął jako sługa i czciciel Eucharystii, spowiednik i kaznodzieja. Po mistrzowsku również duszpasterzował wśród młodzieży akademickiej. Po konsekracji biskupiej Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński powiedział o nowym biskupie, że „wzięto go z pracy pasterskiej, której z pokorą i oddaniem przez tyle lat służył, zebrał wiele doświadczeń. Wzięty jest z szeregów zasłużonego duchowieństwa krakowskiego i postawiony przy wikariuszu kapitulnym – Biskupie Karolu...”⁶⁰. Natomiast Sługa Boży Jan Paweł II w liście do Biskupa Jana wspominał również o jego duszpasterstwie akademickim: „Dziękuję [...] za to, że mi swego czasu pokazałeś, Drogi Biskupie Janie, drogę do młodzieży akademickiej”⁶¹.

⁵⁹ Po śmierci Sługi Bożego zostały wydane następujące pozycje książkowe pod redakcją piszącego te słowa: *Największa miłość. Zbiór homilii o Eucharystii*, Kraków 1996, 2003; *Otwarte Chrystusowe Serce. Medytacje pierwszopiątkowe*, Kraków 2001; *Nasze powroty do Chrystusa. Rekolekcje Wielkopostne*, Kraków 2001; *Po śladach słowa Bożego. Rok A*, Kraków 2001; *Medytacje w drodze – Spotkania*, Kraków 2002; *Po śladach słowa Bożego. Rok B*, Kraków 2002; *Po śladach słowa Bożego, Rok C*, Kraków 2003; *Królestwo Boże*, Kraków 2005; *Przykazania i wolność. Kazania katechizmowe*, Kraków 2006.

⁶⁰ S. Wyszyński, *Błogosławione stopy zwiastujące pokój. Po konsekracji bpa Jana Pietraszki*, 15 kwietnia 1963, [w:] Stefan Kardynał Wyszyński, *Z Królewskiego Krakowa*, zebrali i oprac. W. Gasidło, M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, Warszawa 1992, s. 134.

⁶¹ Jan Paweł II, *List do ks. bpa Jana Pietraszki z 20 listopada 1978*, dz. cyt.

Przez świadectwo życia biskup Jan wywarł ogromny wpływ na prezbiterium Kościoła krakowskiego. Jako ceniony wychowawca polskiej inteligencji kształtował duchowy profil naszego miasta.

Nie wolno zapominać o tym, że okres duszpasterskiej działalności ks. Jana Pietraszki, a następnie biskupa przypadły na bardzo trudne czasy. Był to najpierw koszmar okupacji hitlerowskiej, a następnie niewoli bolszewickiej – czas szczególnej inwigilacji, szykan i represji wobec Kościoła, stosowany przez obłądny totalitaryzm ateistyczny za pośrednictwem Urzędu Bezpieczeństwa. W tej sytuacji kartka papieru z tekstem modlitwy czy pieśni religijnej wydrukowana na powielaczu mogła skutkować wyrokiem więzienia za tzw. „nielegalne rozpowszechnianie zakazanej literatury”. Student rozmawiający ze swoim duszpasterzem narażał się na zarzut nieprzydatności społecznej, a kapłan sprowadzał na siebie podejrzenie o wrogą działalność wobec ludu. Dlatego Sługa Boży zniszczył dokumentację fotograficzną i kronikarską obrazującą jego działalność wśród młodzieży, by nikogo nie narazić na prześladowania.

Jak niezłomnym wobec wszelkiego naporu ze strony władz komunistycznych był Sługa Boży świadczą dokumenty zachowane w Instytucie Pamięci Narodowej w Krakowie. Na 183 stronach zapisane jest to wyjątkowe świadectwo wierności Bogu, Kościołowi i powierzonemu mu ludowi. Wtedy właśnie tym bardziej było potrzebne głoszenie zdrowej nauki. W tych trudnych czasach niewoli Ewangelia była orężem Sługi Bożego, którym władał po mistrzowsku⁶².

Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny. Rozpoczął go 18 marca 1994 roku kard. Franciszek Macharski na podstawie dekretu z 24 lutego ustanawiającego Trybunał do przeprowa-

⁶² *Niezłomni. Nigdy przeciw Bogu. Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich*, pod red. J. Mareckiego i F. Musiała, Kraków 2007, s. 183–233; B. Leonhard, *Ks. bp Jan Pietraszko druh podharc mistrz*, [w:] *Krakowski rocznik historii harcerstwa*, t. 1, Kraków 2005, s. 214–215.

dzenia kanonicznego badania życia Sługi Bożego (delegat biskupi: ks. dr Kazimierz Waliczek, promotor sprawiedliwości: ks. dr Stefan Ryłko CRL, notariusz: ks. mgr Jerzy Dziewoński). Następnego dnia wydano komunikat o rozpoczęciu kanonicznego dochodzenia w sprawie życia i heroiczności cnót Sługi Bożego biskupa Jana Pietraszki. 20 marca 1996 roku podczas 65. sesji przesłuchano ostatniego, 64. świadka. 13 stycznia 1997 roku powołano Komisję Teologiczną, a 16 maja następnego roku Komisję Historyczną. Na etapie diecezjalnym proces zakończył się szczęśliwie 24 kwietnia 2001 roku w kolegiacie św. Anny w Krakowie. W dniu 17 czerwca tegoż roku Ojciec Święty Jan Paweł II przyjął na audiencji prywatnej ks. Władysława Gasidłę, postulatora Sprawy Beatyfikacyjnej Sługi Bożego bpa Jana Pietraszki, który przywiózł do Watykanu dokumenty procesu z Krakowa. Następnego dnia proces został przekazany do Kongregacji ds. Świętych, a 19 czerwca 2001 roku w obecności abpa Edwarda Nowaka, sekretarza Kongregacji ds. Świętych i bpa Stanisława Ryłki, postulatora rzymskiego i postulatora krakowskiego zostały otwarte akta procesowe i rozpoczął się proces w Watykanie.

Sługa Boży Jerzy Ciesielski (1929–1970)

W kolegiacie św. Anny w Krakowie obecność Sługi Bożego upamiętnia tablica, która informuje wchodzących do świątyni, że był to *chrześcijanin XX wieku. Życiem swym dał świadectwo miłości Boga i bliźniego*. Słowa charakteryzują postać Jerzego Ciesielskiego, który w tej świątyni się modlił i dążył do świętości. 21 listopada 1971 roku podczas odsłonięcia i poświęcenia tej tablicy kard. Karol Wojtyła powiedział: „[...] ta tablica ma być znakiem widzialnym tego, co niewidzialne a rzeczywiste. Ma ona również w kościele akademickim przypominać o człowieku, który ten Kościół wraz z innymi ludźmi swojego pokolenia tworzył. Tworzył nie tylko poprzez swoją



Jerzy Ciesielski (1929–1970)

wielokrotną i wieloraką w nim obecność, ale przez kształt swojego ducha. Przez ten kształt, który tu przynosił, i który stąd zabierał: swoją dojrzałość. Bo przecież temu ma służyć świątynia, ażeby ludzie, którzy do niej przychodzą, przynoszą i otwierają swoje dusze – wychodzą z niej dojrzałsi i promieniowali tą prawdą, tym życiem, tą miłością, których świątynia stała się w nich jakby zaczynem”⁶³.

Urodził się 12 lutego 1929 roku w Krakowie jako trzecie dziecko Filipa i Marii. Jego ojciec był wojskowym. W tamtych czasach szkoła, dom i wojsko pielęgnowały te same wartości religijno-patriotyczne, czyli szły tą samą drogą. Przy źródle chrzcielnym w kościele św. Mikołaja stał się chrześcijaninem w dniu 31 marca 1929 roku. Mając 6 lat, rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Wybuch II wojny światowej zastał go w czwartej klasie. Kiedy skończył szkołę podstawową w 1942 roku, miał do wyboru jedynie naukę rzemiosła i handlu. Okupant nie dawał innych możliwości kształcenia. Młody Jerzy rozpoczął naukę w dwuletniej szkole handlowej i pracował fizycznie. Z pewnością uczęszczał także na tajne komplety, skoro po zakończeniu wojny rozpoczął 10 lutego 1945 roku naukę w V Liceum Ogólnokształcącym im. A. Witkowskiego od III klasy. W tym liceum zdał z wynikiem bardzo dobrym maturę w 1948 roku.

Jako kierunek studiów wybrał budownictwo lądowe na Politechnice Krakowskiej. Równocześnie zapisał się na trzyletnie Studium Wychowania Fizycznego przy Wydziale Lekarskim

⁶³ Kard. Karol Wojtyła, *Kazanie z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Kolegiacie św. Anny w Krakowie*, 23 listopada 1971, [w:] *Dziękuję Ci Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, pr. zb. pod red. M. Władyczanki, Kraków 1995, s. 182.

UJ. Studia na obu kierunkach ukończył pomyślnie. Już po drugim roku studiów na Politechnice uzyskał dyplom inżyniera i zgodnie z wymogami uczelni podjął praktykę w Nowej Hucie jako kierownik grupy budowlanej. Po odbyciu tego obowiązkowego stażu pracy dalsze studia ukończył po dwóch latach w 1954 roku i opuścił uczelnię z dyplomem magistra inżyniera.

Pracował następnie w kilku placówkach, pozostając stale w ścisłym kontakcie z uczelnią. W 1960 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk technicznych, a osiem lat później został doktorem habilitowanym. Zgłębiał wiedzę w swojej dziedzinie nieustannie jako autor licznych ekspertyz i projektów budowlanych. Należał do organizacji związanych z jego zawodem. Stał się cenionym i nagradzonym specjalistą. Był także lubianym wykładowcą. Od 1960 roku prowadził zajęcia dydaktyczne ze studentami swojej macierzystej uczelni. Owocem jego działalności naukowej są liczne publikacje, w których dzięki znajomości języków obcych prezentował zdobycze naukowe różnych krajów, a także informował o polskich badaniach naukowych świat zachodni. W 1969 roku objął wykłady na uniwersytecie w Chartumie jako tzw. *visiting professor*. Do Afryki sprowadził żonę i troje dzieci. W dniu 9 października 1970 roku zginął wraz z dwojgiem dzieci w katastrofie statku wycieczkowego na Nilu. Najstarsza dwunastoletnia córka, będąca w czasie nieszczęścia na górnym pokładzie, ocalała. Jerzy, który przebywał z pozostałymi dziećmi w kajucie, zginął. Jego notatki duchowe pozwalają przypuszczać, iż było to radosne spotkanie z Tym, którego pragnął osiągnąć przez całe życie. Urnę z prochami Jerzego i ośmioletniego Piotra przywiezły do Krakowa żona i córka Maria. Ciała dziewięcioletniej Kasi nie udało się odnaleźć. Pogrzeb odbył się w dniu 23 listopada 1970 roku na Cmentarzu Podgórskim w parafii zamieszkania Ciesielskich. Przed złożeniem urny do grobu kard. Karol Wojtyła odprawił w kolegiacie św. Anny żałobną mszę świętą. 16 października

1998 roku prochy Sługi Bożego zostały złożone w kolegiacie św. Anny przy konfesji św. Jana Kantego w nowej trumience.

Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Krakowie. Kard. Franciszek Macharski 30 listopada 1985 roku ogłosił komunikat w sprawie kanonicznego dochodzenia odnośnie do heroicności cnót Sługi Bożego. W tym samym roku 6 grudnia został powołany trybunał. Od 31 grudnia 1985 roku do 14 maja 1990 roku odbyły się 84 sesje procesu i przesłuchano 47 świadków. Zakończenie procesu archidiecezjalnego miało miejsce 20 maja 1990 roku, a 15 czerwca tegoż roku przekazanie akt procesu do Watykanu. Kongregacja ds. Świętych 16 czerwca 1990 roku wydała dekret o otwarciu akt. Kard. Franciszek Macharski 2 sierpnia 1990 roku mianował postulatora rzymskiego, którym został ks. prałat Michał Jagosz. W tym samym roku, 20 października, nastąpiło otwarcie akt procesu w Kongregacji. Miesiąc później, 20 listopada, Dykasteria Rzymska zarejestrowała nominację postulatora. Odtąd trwa w watykańskiej Kongregacji ds. Świętych proces rzymski Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego.

Można by jeszcze mnożyć fakty i wydłużać *curriculum vitae* Jerzego Ciesielskiego. Przekroczyłyby ono niewątpliwie ramy niniejszego opracowania, ale nie wyczerpałoby głębi duszy Sługi Bożego i nie oddałoby z pewnością jego duchowej sylwetki.

Ci, którzy podejmują się charakterystyki człowieka niezwykłego i pragną dokonać syntezy jego życia oraz działalności, napotykają na duże trudności. Wynikają one stąd, że jak wiadomo, każda osoba ludzka jest indywidualnością, której nie da się wcisnąć w żadne ramy. Tym bardziej, jeśli chodzi o człowieka niezwykłego, a takim przecież był Sługa Boży Jerzy Ciesielski. Łatwo zatem zrozumieć rozterki, jakie przeżywała autorka jednego ze wspomnień o Jerzym Ciesielskim. „Z fotografii wyziera spokojna, pogodna twarz. Uważne oczy i ledwie zarysowany uśmiech nie pozwalają nawet dotknąć tajemnicy, jaką było życie tego harcerza, ojca trojga dzieci, zapalonego

sportowca i turysty, pasjonata swego zawodu. Przyjaciela ludzi, którymi jego śmierć wstrząsnęła tak głęboko, że na skutek ich licznych świadectw już w piętnaście lat po jego śmierci Metropolita Krakowski rozpoczął kanoniczne dochodzenie w sprawie heroicznego cnót Jerzego⁶⁴. Teraz, kiedy spisałem ważniejsze wydarzenia z życia Jerzego, w pełni podzielałem zdanie cytowanej autorki: „Życiorys banalny, pozbawiający ekscytujących epizodów. Gdyby nie egzotyczna sceneria śmierci Jerzego Ciesielskiego, moglibyśmy za przytoczonymi faktami ujrzeć dziesiątki tysięcy spokojnych, pracowitych, oddanych swemu zawodowi i rodzinie ludzi. Co więc spowodowało, że ci, którzy go znali, krakowscy przyjaciele, w pierwszą rocznicę śmierci Jerzego, nazwali go *chrześcijaninem XX wieku*, a kardynał Wojtyła stwierdził, że Jerzy swoim życiem dawał wyjątkowe świadectwo?”⁶⁵.

Były to słowa wypowiedziane przez Metropolitę Krakowskiego podczas pogrzebu Jerzego i Piotra: „Jurek nosił świadectwo Boga w sobie [...]. Wiedział, że tego świadectwa Boga, które nosił w swej duszy, nie można chować pod korcem, że jest ono światłem i dlatego też dawał świadectwo [...]. Odważę się powiedzieć: dawał świadectwo wyjątkowe”⁶⁶. Jerzy Ciesielski od 1952 roku był w grupie ks. Karola Wojtyły. Można powiedzieć, że mniej więcej od tego czasu datują się początki duszpasterstwa turystycznego⁶⁷. Przy boku duszpasterza, który później został powołany „od łodzi” na Stolicę Piotrową, kształtował swe wnętrze Jerzy Ciesielski, zapalony turysta od czasów harcerskich (1945–1947). Pływał, uprawiał

⁶⁴ E. Polak, *Cała obecność Jerzego*, „Powściągliwość i Praca” 12 (1992).

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w dniu pogrzebu śp. Jerzego, Katarzyny i Piotra Ciesielskich w Kolegiacie św. Anny w Krakowie*, 23 listopada 1970, [w:] *Dziękuję Ci Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, dz. cyt., s. 173.

⁶⁷ M. Podlaska, J. Babecki, *Początki duszpasterstwa turystycznego*, „Tygodnik Powszechny” 33 (1995); zob. J. Babecki, *Jerzy Ciesielski współtwórca duszpasterstwa turystycznego*, „Źródło” 24 (1993).

wioślarstwo, jeździł na nartach, grał w piłkę nożną, był dobrym zawodnikiem koszykówki klubu Sportowego „Cracovia”. W tej dyscyplinie sportowej należał do polskiej kadry narodowej. „Wiele przemierzyliśmy razem dróg wodnych i górskich, pieszo czy na nartach zimą – wspomina kard. Karol Wojtyła. Jest to zarazem ów nieodzowny odpoczynek dla ludzi intensywnej pracy. W takim obcowaniu z przyrodą nabiera szczególnego znaczenia nie tylko ludzka wrażliwość na jej piękno, na wymowę ośnieżonych lasów na zboczach beskidzkich czy głębokiej tafli jezior – ale także pewna sprawność, która warunkuje i umożliwia jakąś intymną bliskość z «łonom natury».

I oto ten człowiek tak bardzo otwarty w stronę widzialnej piękności świata, tak bardzo zafascynowany z całą rosnącą wciąż dojrzałością zwracał się do wewnątrz⁶⁸. Można powiedzieć, że na codziennych ścieżkach życia spotykał Boga, dostrzegał Go i podążał za Nim. Czynił to od dziecka. Wielkim przeżyciem była jego Pierwsza Komunia Święta, którą przyjął u Karmelitów Bosych w 1938 roku. Był ministrantem i z tą funkcją nie rozstał się nigdy. Służył przy ołtarzu w świątyni i pod gołym niebem na wakacyjnych ścieżkach, jako młody chłopiec, ale też jako student i profesor, także w Chartumie. Od dziecka związał się z kościołem św. Anny. W swoich zapiskach wspominał cotygodniowe msze święte u św. Anny i notował najważniejsze myśli z kazań. Brał udział w rekolekcjach, sam odprawiał je w odosobnieniu. W 1948 roku nawiązał kontakt z ks. Janem Pietraszką, proboszczem parafii św. Anny, duszpasterzem środowiska akademickiego, późniejszym biskupem pomocniczym, a dziś Sługą Bożym. Za jego pośrednictwem w tym samym roku wstąpił do akademickiej organizacji *Iuventus Christiana*, której opiekunem był ks. Pietraszko. W tym samym czasie śpiewał również w chórze kościelnym u św. Anny. O tych czasach mówił bp Jan Pietraszko w swoim słowie przed mszą świętą odprawioną

⁶⁸ K. Wojtyła, *Wspomnienie o Jerzym Ciesielskim*, „Tygodnik Powszechny” 51–52 (1970).

w dniu 9 października 1987 roku w kolegiacie św. Anny za śp. Jerzego: „Tak sobie myślę, wspominając te dawne czasy, kiedy podczas mszy świętej akademickiej Jerzy stawał przy ołtarzu, toczył potem charakterystyczne dla siebie rozmowy ze swoim otoczeniem w grupie *Iuventus Christiana*. Bardzo wyraziście stawiał pewne postulaty wynikające z Ewangelii i swojego chrześcijaństwa [...]. Według mojego rozeznania i doświadczenia idealnie wypośredkował drogę laika w Kościele. Bardzo się ta droga różniła od dzisiejszej drogi laików, którzy tworzą napór na zakrystię, na ołtarz, na wywalczenie sobie możliwie maksymalnych praw i upoważnień wokół ołtarza. Jego postawa skierowana była ku światu. Zawsze o tym mówił i był głęboko przekonany, że świadectwa ludzi świeckich nie potrzeba przy ołtarzu, ani w zakrystii, ani w zastępowaniu kapłana w jego rozmaitych funkcjach, tylko świadectwa człowieka świeckiego potrzeba tam, gdzie tenże świecki żyje i pracuje, a gdzie kapłan siłą rzeczy nie dochodzi. Tak więc według jego rozumienia każdy na swoim miejscu i we własnym zakresie powinien dawać Chrystusowi świadectwo życia ewangelicznego”⁶⁹.

Od 1952 roku Jerzy związał się również z duszpasterstwem akademickim przy kolegiacie św. Floriana. Tam ks. Karol Wojtyła gromadził studentów Politechniki Krakowskiej. W ten sposób już na zawsze i po przyjacielsku złączyły się ich drogi. To, co u Jerzego kard. Wojtyła dostrzegaliśmy i o czym wspomina jako o czymś charakterystycznym i wręcz u człowieka świeckiego niespotykanym, to przede wszystkim jego systematyczne dążenie do świętości. Żył wielką prawdą o tym, że jest powołany do świętości i tę prawdę ciągle zgłębiał, stale się doskonalił. Były to czasy przed Soborem Watykańskim II, a zatem nie było

⁶⁹ J. Pietraszko, *Kazanie wygłoszone w rocznicę śmierci Jerzego Ciesielskiego w kolegiacie św. Anny w Krakowie, 9 października 1987*, [w:] *Dziękuję Ci Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, dz. cyt., s. 183–185; W. Gasidło, *Sługa Boży Jerzy Ciesielski, w kręgu świętych Krakowa*, [w:] *Przez Podgórze na Watykan*, Kraków 1999, s. 67–76.

jeszcze *Konstytucji dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym* z jej rozdziałem o powszechnym powołaniu do świętości. Dążąc do świętości, korzystał z wszystkich możliwych dróg. Całe życie rodzinne i zawodowe traktował jako zadanie postawione mu przez Boga na drodze do świętości. Dlatego przeżywał je – jak to sam mówił – w świetle „nadprzyrodzonej orientacji”.

Pisząc o Jerzym Ciesielskim, trudno pominąć ten wielki rozdział jego życia, jakim dla niego była rodzina. W dniu 29 września 1957 roku Jerzy zawarł związek małżeński ze swoją koleżanką ze Studium Wychowania Fizycznego – Danutą Plebańczyk. Małżeństwo pobłogosławił ks. Wojtyła w kolegiacie św. Anny. Z tego związku urodziło się troje dzieci: Maria (1958), Katarzyna (1961) i Piotr (1962). Jerzy łączył obowiązki męża i ojca z pracą naukowo-badawczą i dydaktyczną. W sumie był autorem lub współautorem 41 publikacji i trzech patentów. Jego praca naukowa ściśle wiązała się z zastosowaniami praktycznymi. Według jego planów lub przy jego współpracy powstały m.in. zbiorniki wodne w Krakowie, Łodzi, Tarnowie, Poznaniu, hala widowiskowo-sportowa tzw. Spodek w Katowicach, baseny szlamowe i zbiorniki korekcyjne w Elektrowni Chełm. Faktem bez precedensu jest to, iż specjalistyczne pisma techniczne tak charakteryzowały Jego osobowość: „Wzorowa postawa moralna, pracowitość i entuzjazm twórczy może być stawiany na wzór”; „Był skromny, bezinteresowny i prostolinijny w życiu codziennym, wrażliwy na niepowodzenia i krzywdę ludzką”.

Sukces nie był celem Jego życia, lecz efektem ubocznym pracy nad sobą. Pracował, rozumiejąc, że właśnie poprzez nią dokonuje się rozwój wewnętrzny człowieka. Chęć zrozumienia swojego powołania i własnego miejsca w świecie, pragnienie ustalenia odpowiedzialnej hierarchii wartości, mobilizowało go do poszukiwania ludzi, z którymi mógłby dzielić się myślami i problemami. Wraz z przyjaciółmi poznanymi w Duszpasterstwie Akademickim przy kolegiacie św. Anny, przy duchowej

opiece ks. Jana Pietraszki, zaczął organizować wyjazdy, które przez formę obcowania z Bogiem, z przyrodą, zabawę i długie dysputy na ważne tematy, kształtowały duchowość, teraz nazwaną duchowością laikatu. Podczas tych eskapad Jerzy zaprzyjaźnił się z młodym księdzem Karolem Wojtyłą. Przyjaźń ta będzie dla obu wspólnym szukaniem drogi do Boga.

Nigdy nie miał wątpliwości co do tego, że Bóg wzywa go na tę drogę. Dlatego z wielką powagą przygotowywał się do tego zadania. Niewątpliwie wielką pomocą były dla niego niezliczone dyskusje ze swoim przewodnikiem, ks. Wojtyłą na temat małżeństwa i rodziny oraz jej zadań w Kościele. Rozmowy te były również jednym ze źródeł inspiracji dla ks. Wojtyły. Studium *Miłość i odpowiedzialność* powstało na marginesie między innymi tych rozmów⁷⁰.

Wśród wielu osób, które Ojciec Święty znał, Jerzy był kimś wyjątkowym. Pisze o tym Jan Paweł II w swej książce *Dar i tajemnica*: „Myślę... także o ludziach świeckich, których Pan Bóg postawił na drodze mego kapłańskiego i biskupiego posługiwania. Stali się oni dla mnie *szczególnym darem* za który nie przestaję dziękować Bożej Opatrzności. Jest ich wielu, nie sposób wszystkich tutaj wymienić. Zachowuję ich jednak w sercu, bowiem mają oni także udział w moim kapłaństwie. W jakiś sposób wskazali mi drogę, pomogli mi lepiej zrozumieć moją kapłańską posługę i pełniej nią żyć”⁷¹.

Tak jak Jan Paweł II pisze o swoim powołaniu kapłańskim, tak również ciągle przypomina i naucza, że małżeństwo jest powołaniem. Słuchał tego również Jerzy Ciesielski. Daje temu wyraz Ojciec Święty w książce *Przekroczyć próg nadziei*. Pisze w niej: „Również małżeństwo jest powołaniem, jest darem Boga. *Nie zapomnę nigdy tego chłopca, studenta Politechniki w Krakowie, o którym wszyscy wiedzieli, że zdecydowanie dąży do świętości.* Miał taki program życia. Wiedział, że jest stwo-

⁷⁰ K. Wojtyła, *Wspomnienie o Jerzym Ciesielskim*, dz. cyt.

⁷¹ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 66.

rzony do większych rzeczy, jak kiedyś wyraził się św. Stanisław Kostka. A równocześnie nie miał żadnych wątpliwości, że jego powołaniem nie jest ani kapłaństwo, ani życie zakonne. Wiedział, że ma być świeckim. Pasjonowała go praca zawodowa, studia inżynierskie. Szukał towarzyszkę życia, szukał jej na kolanach, w modlitwie. Nie zapomnę nigdy tej rozmowy, w której powiedział mi po specjalnym dniu skupienia: «Myślę, że ta dziewczyna ma być moją żoną, że Pan Bóg mi ją daje». Jak gdyby nie szedł za głosem tylko własnych upodobań, ale przede wszystkim za głosem samego Boga. Wiedział, że od Niego pochodzi wszystko dobro i wybrał dobro⁷². Jerzy Ciesielski swoje małżeństwo przeżywał w świetle powołania do świętości na drodze małżeńsko-rodzinnej. W tej dziedzinie stał się szczególnym świadkiem. To jego świadectwo jest drogowskazem dla świeckich chrześcijan XX wieku. W listach do żony pisanych z Chartumu zawarty jest cały program jego życia duchowego, małżeńskiego i rodzinnego. Poznajemy z nich wzory budowania domowego Kościoła jako wspólnoty wielbiącej Boga i doskonalącej się w świętości. Dlatego Jan Paweł II przy różnych okazjach pokazuje świat duchowy Jerzego. Uczynił to również w stolicy Sudanu — Chartumie w dniu 10 lutego 1993 roku, kiedy to, przemawiając w Green Square wobec stu tysięcy wiernych, wspomniął tragicznie zmarłego Jerzego. Poinformował też, że trwa jego proces beatyfikacyjny⁷³.

Oprócz rozważań nad rodziną Jerzy Ciesielski często powracał do tematyki związanej z pracą zawodową. Pisze o tym kard. Karol Wojtyła: „Chodzi o pracę rozumianą w całej jej specyfice, w całej precyzji tego stosunku do przedmiotu, jaki niesie z sobą technika. Ale chodzi równocześnie o pracę, jako prawidłową komponentę życia osobistego i rodzinnego,

⁷² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Kraków 1994, s. 102.

⁷³ Giovanni Paolo II, *Abbate fiducia in Dio non perdetevi d'animo. Il saluto conclusivo al termine della Messa*, „Insegnamenti di Giovanni Paolo II” 16 (1993) 1, s. 417.

życia w środowisku pracy (to pamiętają najlepiej ludzie tego środowiska). Wreszcie chodzi o pracę jako komponentę powołania chrześcijańskiego. Jerzy czuł się dobrze w swoim zawodzie, umiał odkryć istotne wartości, umiał także czynić ją miarą powinności zaangażowania. A jeśli dla niej znajdował także miejsce w swoim sercu, to była w tym jakaś tajemnica życia wewnętrznego i tego oddania Bogu, które w sobie podtrzymywał i rozwijał z dnia na dzień. Odnosiło się wrażenie, że praca: technika, studia, dydaktyka – to wszystko jest jakąś pochodną innej pracy – pracy nad sobą. Była to praca [...] nad niepowtarzalnym tworzywem własnego ja, które zostało nam dane i zadane. Łatwo się było dopatrzeć pewnej analogii, a także interakcji pomiędzy tymi dwoma zakresami. I to właśnie dzięki temu o pracy Jerzego Ciesielskiego trzeba myśleć jako o szczególnej twórczości [...]. W czasie soboru, gdy rozważano problematykę apostołstwa świeckich, gdy tworzone konstytucję *O Kościele w świecie współczesnym*, nieraz myślałem o Jerzym. Odruchowo prawie szukałem potwierdzenia w Jego życiu⁷⁴.

Ale również w dokumentach Soboru Watykańskiego II można znaleźć stwierdzenia, w których odbija się sylwetka duchowa Jerzego: „Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcę wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak ażeby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże. Dotyczy to także zwykłych codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny, tak wykonują swe przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają

⁷⁴ K. Wojtyła, *Wspomnienie o Jerzym Ciesielskim*, dz. cyt.

się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży⁷⁵. Świadcstwo Boga w sobie nosił Jerzy poprzez komunię z Chrystusem cierpiącym i eucharystycznym. Mówiliśmy już o jego zaangażowaniu w Eucharystię poprzez służbę ołtarza i uczestnictwo w Najświętszej Ofierze. Komunia z Chrystusem umacniała z kolei jego więź z bliźnimi, którą postrzegał jako posługę wobec Jezusa cierpiącego w braciach. Wzruszające jest jego wyznanie, w którym oskarża się ze swego wewnętrznego zniecierpliwienia wynikłego stąd, że studenci nachodzili go ze swymi problemami, podczas gdy on nie mógł kontynuować pracy, jaką się zajmował. W ciągu jednej godziny przerywali mu jego zajęcia sześciokrotnie. Kiedy się zreflektował, wyznał: „zapomniałem przez chwilę o tym, że Tym, który mnie prosił o pomoc, był Jezus Cierpiący... i kazałem Mu kilka minut czekać...”⁷⁶. Czyż to nie przypomina miłosiernego profesora Jana z Kęt, w którego się wpatrywał Jerzy w kolegiacie św. Anny? Obaj uczeni i wrażliwi na Jezusa cierpiącego w braciach. Jeden i drugi stojący przy Stole Eucharystycznym, choć każdy w inny sposób. W różnych czasach pracujący dla Kościoła, który tak bardzo umiłowali. Jerzy oddany jeszcze domowemu Kościołowi – jako mąż i ojciec. Jeden i drugi dojrzeli pomiędzy Uczelnią i Świątynią. Pozostali na zawsze w środowisku akademickim jako prawdziwi chrześcijanie – jeden w wieku XV, drugi w XX. Nie uprzedzając oficjalnych decyzji Kościoła, mamy prawo po ludzku sądzić, że Sługa Boży Jerzy Ciesielski pozostaje w kręgu świętych Krakowa i jest drogocennym kamieniem w mozaice chrześcijan, którzy tworzyli prawdziwie szczęśliwy wiek naszego miasta.

⁷⁵ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*, 34, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968, s. 879.

⁷⁶ G. Bugnoli, *Umiał czekać na godzinę Boga*, [w:] *Dziękuję Ci Boże, że jestem. Wspomnienia o Jerzym Ciesielskim*, dz. cyt., s. 169.

Jerzy wypracował własne metody doskonalenia swojej osoby. Starał się, by każdego dnia starczało mu czasu na studia, zainteresowania osobiste, modlitwę, zajęcia domowe i sprawy nieprzewidziane. Stawiał sobie zadania i sprawdzał ich wykonanie. Nie był jednak ascetą zatruwającym życie innym, zawsze opanowany i spokojny. Jego słowa zapisane w notatniku najlepiej oddają stosunek do siebie samego, do Boga i bliźnich.

Notatki, w których Jerzy opisywał bieżące wydarzenia, rachunki sumienia, postanowienia dotyczące pracy nad sobą, przemyślenia ważnych spraw, jak wybór studiów, pracy zawodowej, małżeństwo, wychowanie dzieci, odsłaniają jego bogate życie duchowe.

Z zapisków wyłania się żywa postać człowieka o ścisłym umyśle, który precyzyjnie analizował swoje postępowanie oraz bardzo świadomie kształtował swoją osobowość, wytrwałe pracując nad sobą w oparciu o dyscyplinę wewnętrzną.

Sługa Boży Jerzy Ciesielski zaczął prowadzić *Notatki* zaraz po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji niemieckiej, gdy miał 16 lat. Był świadomy, iż czas „nocy wojennej” zamknął w jego życiu pewien okres, a wolność otwierała nową perspektywę. Podsumowanie wojny jako „czasu straconego”, nie zniechęcało go jednak, ponieważ widział wartość pracy, która nadawała sens jego życiu i potwierdzała wysiłki podejmowane w przeszłości. Ta swoista „filozofia pracy” była podstawą optymizmu Jerzego: „Brak radia, teatru [...] Więc teraz to, co pozostało stracone, to trzeba nadrobić, więc do pracy! Do pracy!”⁷⁷ Rozpoczynając rok szkolny w styczniu 1945 roku mszą świętą w kolegiacie św. Anny, zauważył, że rozpoczyna się „właściwa praca”, która nabiera sensu dzięki odniesieniu do Boga.

Chciał mieć jasny program życia, co odpowiadało jego ścisłemu umysłowi, zdolnościom planowania i organizowania czasu. Jerzy świadomie pracował nad wykorzystaniem czasu, starał się postępować według reguł, które sobie narzucił, ale

⁷⁷ J. Ciesielski, *Notatki*, mps, s. 1.

czuł, że to jest za mało. Powoli odkrywał, że istnieje coś więcej, co można nazwać „stałą pamięcią o Bogu”.

Chodziło mu o to, by Bóg był podstawą jego pracy naukowej, spotkań ze znajomymi, przyjaźni i miłości. Postawił sobie bardzo trudne zadanie, z którym zmagają się wielu chrześcijan. Pragnął połączyć w swojej postawie miłość Boga i bliźniego. Zapytał szczerze siebie samego: czy nie dobrze byłoby codziennie rano zadawać sobie pytanie, w jaki sposób mam dzisiaj służyć Bogu?⁷⁸ Zaczął bardzo konsekwentnie pracować nad wyrobieniem postawy „pamięci o Bogu”, nazywanej często w duchowości „chodzeniem w obecności Bożej”. Cel ten pragnął osiągnąć najpierw przez systematyczną modlitwę rano i wieczorem spełnianą w odpowiedniej postawie, „pomyślenie” o Bogu w ciągu dnia, „poświęcenie” Bogu krótkiej chwili, wzbudzenie intencji, 15-minutowe czytanie lektury duchownej, która miała być początkiem medytacji⁷⁹.

A na tej drodze, którą sam przebył, okazał się jako dojrzały świadek człowiekiem bardzo zdyscyplinowanym. Wystarczy nawet pobieżnie przeglądnąć jego *Notatki*, aby się o tym przekonać. Dokładnie zaplanowany program dnia, nakładanie sobie nieraz trudnych ćwiczeń duchowych, rozliczanie się z przebytego dnia – oto niektóre przykłady jego konsekwentnego życia. Równocześnie był człowiekiem pogodnym, a nie „smutnym świętym”. Nic też w jego sposobie życia jako chrześcijanina nie miało posmaku sztuczności, udawania. Umiał się modlić, umiał się śmiać, świetnie tańczył, kochał muzykę, grał na gitarze, bawił towarzystwo. Był zapalonym sportowcem i turystą. Znał też doskonale swoją profesję jako uczonego i pedagog. A tam, gdzie nie wolno było ustąpić, był niewzruszony. Nie wahał się nigdy zająć jasnego stanowiska w obronie sumienia,

⁷⁸ J. Ciesielski, *Notatki*, dz. cyt., s. 41.

⁷⁹ J. Machniak, *Dał świadectwo miłości Boga i bliźniego. Sługa Boży Jerzy Ciesielski (1929–1970)*, [w:] *Czytanki majowe*, Kraków 1999, s. 88–92; zob. także, *Rekolekcje ze Sługą Bożym Jerzym Ciesielskim*, Kraków 2004.

uczciwości i wiary. A trzeba pamiętać, że były to czasy prześladowania za wiarę, inwigilacji środowisk kościelnych i związanych z nimi ludzi. Jego postawa i duchowy profil nie były wygodne na uczelni. Dlatego był szykanowany i dyskryminowany przez partyjne władze Politechniki. Wszystkie wzmianki o nim, znajdujące się w teczkach Instytutu Pamięci Narodowej, podobnie jak te czki Sługi Bożego bpa Jana Pietraszki, świadczą o nieskazitelności jego sumienia, o jego silnej woli i o niezłomności ducha. Dlatego nie dał się złamać. Zawsze nosił w sobie ducha Kościoła, który był jego mocą.

Nie oznacza to bynajmniej, że życie Sługi Bożego było siełanką i nieprzerwanym pasmem łatwych osiągnięć i szczęśliwych rozwiązań. Sam pisze w swoich *Notatkach*, że nie omijały go przykrości, że nieobce mu były upadki, że miał w życiu trudne przejścia i ostre zakręty. Przeżywał wewnętrzne rozterki i miał swoje słabości. Wyznaje to na kartach *Notatek*, kiedy je opisuje, lub wtedy, gdy się modli do Pana Boga o przebaczenie. Życie ludzkie jest przez Boga dane, ale i zadane. Sługa Boży Jerzy to zadanie spełnił i w wyjątkowy sposób zaświadczył o przynależności do Chrystusa, dzielnie przełamując wszelkie przeszkody i trudności, oddalając od siebie wszystko, co niszczy jedność z Bogiem. I tak, rzeźbiąc swoją duszę i kształtując swoje wnętrze, wspierając swoje ludzkie siły mocą łaski Bożej, doszedł za życia do świętości w wyjątkowym stopniu. W swoich *Notatkach* na ten temat napisał m.in.: „Droga świętości jest drogą do rozszerzania w sobie zasięgu działania łaski, rozszerzania w sobie miłości Boga. Konkretny człowiek, o takich czy innych zdolnościach, żyjący w danych warunkach, może, a nawet powinien mieć wytyczoną choćby w ogólny sposób drogę świętości. Mieć ideał, do którego się dąży. Ideał taki ułatwia od ludzkiej strony działanie, ludzkie postępowanie”⁸⁰.

Jerzy zmieniał się z wiekiem. Rozwijał się, dojrzewał życiowo, jedno tylko pozostawało niezmienione – wewnętrz-

⁸⁰ J. Ciesielski, *Notatki*, dz. cyt., s. 59.

na postawa dziecka wobec Boga i spraw wiary. Dla którego „wierzę” znaczy „wyznaję Boga całym swoim życiem zawsze i wszędzie”. Tak zawierzyć Bogu, by wszystko na Nim oprzeć, by z czegoś nieuchwytnego uczynić fundament swego życia, może tylko dziecko lub prawdziwie Boży człowiek.

Świadectwo życia Bogiem miało również swoje przykre konsekwencje. Zdawał sobie sprawę z tego, że piętrzące się trudności w otrzymaniu etatu na uczelni wiążą się z jego „nieprawomyślnością”. W końcu w 1969 wyjechał do Chartumu, gdzie miał przejąć wykłady po swoim przyjacielu prof. J. Tyszowieckim. Również w Sudanie Jerzy szukał dróg do Boga. Był tam jednym ze współzałożycieli ruchu *Focolare*, z którym zetknął się już w 1966 roku w Polsce.

Sługa Boży Jan Paweł II w dniu 8 czerwca 1997 roku w kolegiacie uniwersyteckiej św. Anny zwrócił uwagę uczonym na postać Sługi Bożego Jerzego jako na wzór człowieka nauki: „Jego pasja naukowa była nierozzerwalnie związana ze świadomością transcendentnego wymiaru prawdy. Swoją dociekliwość uczonego łączył z pokorą ucznia wsłuchanego w to, co o tajemnicy Boga i człowieka mówi piękno stworzonego świata. Posługę uczonego – «posługę myślenia» – uczynił swoją drogą do świętości”⁸¹. I na tej drodze jest naszym przewodnikiem.

Sługa Boży Stanisław Kownacki (1915–1995)

Stanisław Kownacki urodził się 17 grudnia 1915 roku w Sternbergu na Morawach⁸². Pochodził z krakowskiej rodziny

⁸¹ Jan Paweł II, *Spotykamy się w imię wspólnej miłości do prawdy*, dz. cyt., s. 188.

⁸² Biogram powstał na podstawie danych pochodzących z archiwum rodziny Kownackich (*Życiorys, Dziennik*); K. Bukowski, *Doktor Judym czy Samarytanin? Dr med. Stanisław Kownacki (1915–1995)*, [w:] *Zwykli czy niezwykli. Sylwetki osób współczesnych*, Kraków 1998, s. 38–55; H. Bortnowska, *Ten i tamten brzeg. Po śmierci dra Stanisława Kownackiego*, „Tygodnik Powszechny” 8 (1996), s. 10; J. Strojnowski, *Jeszcze o doktorze Kownackim*,

inteligentkiej. Jego ojciec Bolesław studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, a matka Jadwiga Stafiej kształciła się na uczelni krakowskiej w zakresie nauk humanistycznych. Po wybuchu I wojny światowej i wojennej ewakuacji Krakowa tak Bolesław Kownacki jak i Jadwiga Stafiej znaleźli się w Wiedniu, gdzie kontynuowali naukę. Bolesław uzyskał tam stopień doktora medycyny. Po ślubie, który odbył się w Wiedniu w styczniu 1915 roku, Jadwiga i Bolesław Kownaccy osiedlili się w Sternbergu na Morawach gdzie Bolesław pracował jako lekarz wojskowy. Został później powołany na lekarza epidemicznego do Glinian koło Lwowa. Zaraził się tam tyfusem plamistym i zmarł 30 grudnia 1916 roku.

Stanisława i jego siostrę Marię, urodzoną pół roku po śmierci ojca, wychowywała matka Jadwiga w rodzinnym Krakowie z pomocą rodziny. Po nauce domowej obejmującej zakres szkoły podstawowej Stanisław kształcił się w III Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie, gdzie uzyskał maturę w roku 1933. Idąc śladami ojca, wpisał się następnie na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym studiował w latach 1933–1939. W okresie tym nie ograniczał się tylko do przyswojenia wiedzy medycznej. Należał do kilku organizacji akademickich: Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Odrodzenie, Sodalicji Mariańskiej, harcerstwa. Uprawiał wiele dyscyplin sportowych m.in. narciarstwo i kajakarstwo. W roku 1939 odbył rejs statkiem do Ameryki Południowej.



Stanisław Kownacki (1915–1995)

Studia medyczne ukończył tuż po wybuchu wojny w systemie tajnym, otrzymał jednak dyplom z datą wcześniejszą, aby móc pracować w charakterze lekarza.

Podczas II wojny światowej pracował w krakowskim szpitalu klinicznym. Przez dwa lata (1941–1943) na żądanie Niemców był lekarzem robotników polskich, rosyjskich i estońskich pracujących przymusowo na froncie wschodnim. Pracował w obozach robotniczych mieszczących się na terenie dzisiejszych Łotwy, Estonii i Rosji.

Po zakończeniu wojny i krótkim pobycie w seminarium duchownych podjął zajęcie w klinicznym Oddziale Chorób Zakaźnych kierowanym przez profesora Józefa Kostrzewskiego. Prowadził tam również badania naukowe uwieńczone doktoratem nauk medycznych UJ uzyskanym w roku 1948.

Od roku 1957 do przejścia na emeryturę w 1989 roku był ordynatorem Oddziału Zakaźnego Miejskiego Szpitala w Nowej Hucie. Doprowadził ten oddział do stanu wzorowego. Przyjmował na oddział matki z chorymi dziećmi, dbał o posługę kapłańską dla pacjentów, zajmował się osobami przewlekle chorymi. Należał do lekarzy niezmiernie dbających o dobro pacjentów, stąd też cieszył się dużym uznaniem wśród chorych jak też podległego sobie personelu.

Poza pracą w szpitalu był konsultantem w zakresie chorób zakaźnych dla województw rzeszowskiego i lubelskiego. Bezinteresownie służył pomocą lekarską osobom starszym, których odwiedzał w domach, leczył też bezpłatnie siostry klaryski, kleryków krakowskiego semiarium duchownego i braci kapucynów. Po ciężkim zawale serca, który przeżył w roku 1975, nie doszedł już do pełni sił. Więcej czasu spędzał wówczas na studiowaniu fachowej literatury medycznej.

W roku 1953 poślubił Annę Komorowską, córkę krakowskiego lekarza Bolesława Komorowskiego. W małżeństwie tym dochował się pięciorga dzieci: dwóch córek (Marii i Teresy) oraz trzech synów (Jana, Stanisława i Pawła). Pomimo dużej

go zaangażowania w pracę zawodową i społeczną wiele czasu poświęcał rodzinie i wychowywaniu dzieci. Wspólnie wyjeżdżali na wypoczynek letni i ferie zimowe. Po kupieniu w 1979 roku domu z ogrodem w Chorowicach pod Mogilnami wolne chwile spędzał tam doktor Kownacki z rodziną.

Stanisław Kownacki należał do osób głęboko religijnych. Od wojny uczestniczył codziennie we mszy świętej, podczas której przystępował do komunii świętej. Dbał razem z żoną o religijne wychowywanie dzieci, interesował się życiem Kościoła, uczestniczył w pracach koła synodalnego lekarzy.

To, czym fascynował Sługa Boży dr Stanisław Kownacki, to przede wszystkim jego prostota. Był lekarzem zdolnym i mógł z tego powodu zbić fortunę dla siebie i swojej licznej rodziny. Dlatego dla współczesnych jest przykładem życia dla braci, miłości ojczyzny i bezinteresowności w każdej dziedzinie.

A nade wszystkim był wzorem ojca i posiadał wyjątkową zdolność budowania wspólnoty domowej. Jako proboszcz parafii św. Anny, do której należał i mieszkał blisko kościoła parafialnego, obserwując rodzinę P. P. Kownackich, jestem przekonany, że duszą tego domu był właśnie Sługa Boży. Bywałem proszony na rodzinne spotkania, podczas których można było łatwo się przekonać, że głową rodziny jest ojciec, wokół którego, jak w polu magnetycznym, ustawiali się wszyscy twarzą do niego. On po prostu kochał wszystkich domowników, a oni wiedzieli, że ich kochał i dla nich żyje. Umieeli to docenić i wiele na tym skorzystali.

Nie miał łatwego życia. Pracując uczciwie, nie łatwo było lekarzowi utrzymać liczną rodzinę. Dlatego żyli ubogo, ale za to z godnością.

Jako ordynator Oddziału Zakaźnego w Szpitalu im. S. Żeromskiego w Nowej Hucie nie tylko sam zachował nieskazitelną uczciwość, lecz także potrafił zaszczepić swojemu personelowi te same ideały.

Jego samarytańska posługa jako lekarza przypadła na trudne czasy dla uczciwych ludzi. Opieka zdrowotna w PRL-u, wbrew pozorom, nie obejmowała wszystkich – jak się to wtedy mówiło – obywateli. Nie mieli do niej prawa studenci teologii, księża, ale też wielu ludzi świeckich. Sługa Boży Stanisław miał to na uwadze. Dlatego też poza oficjalną działalnością na Oddziale Zakaźnym spieszył z pomocą tym, którym nikt nie chciał jej udzielić.

Osobiście poznałem Sługę Bożego na studiach teologicznych. Wykładał nam wtedy medycynę pastoralną.

Ważną rolę odegrał Sługa Boży w procesie transformacji profilu Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Krakowskiej. Dr Stanisław Kownacki został zaproszony do tego zadania przez abpa Karola Wojtyłę z racji już wcześniejszego zaangażowania w wychowanie do życia w rodzinie.

Stanisław Kownacki jako mąż i ojciec rodziny zwracał uwagę bardziej na aktywizowanie niż na indoktrynowanie rodzin. Chodziło mu po prostu o to, że nie wystarczy przekazywać wiedzy etyczno-moralnej młodym małżeństwom, lecz przede wszystkim należy dawać świadectwo. Mówił to z przekonaniem, gdyż sam tym żył. Mamy przecież wiele przykładów życia w rodzinie, w której małżonkowie nauczają Ewangelii rodziny innych, a w swoim życiu nie potrafią tego pokazać. I taka jest różnica pomiędzy świadkiem Chrystusa a preleгентem w Kościele⁸³.

Wymownym świadectwem jego bliskiej łączności z Panem Bogiem są jego *Dzienniki* – rozmyślenia, refleksje nad sprawami rodzinnymi, a przede wszystkim duchowymi. Poza *Dziennikami*, obejmującymi kilka tysięcy stron, napisał również kronikę swojej rodziny.

Za swoje zasługi został odznaczony orderem Polonia Restituta oraz odznakami „Za pracę społeczną dla miasta Kra-

⁸³ W. Gasidło, *Duszpasterska troska Kardynała Karola Wojtyły o rodzinę*, Kraków 1997, s. 14, 16, 24, 117.

kowa” i „Za zasługi dla ziemi Krakowskiej”. Niedługo przed śmiercią otrzymał Krzyż św. Franciszka za bezinteresowną pracę dla Braci Mniejszych Kapucynów. Mimo ciężkiej choroby, postępującej niewydolności krążenia, nie opuszczał codziennego uczestnictwa we mszy świętej. Uczestniczył w niej również 21 grudnia 1995 roku. Zmarł nad ranem następnego dnia w Krakowie. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

Na prośbę grupy krakowskich lekarzy kard. Stanisław Dziwisz w dniu 7 listopada 2007 roku wydał edykt ogłaszający proces kanonizacyjny Sługi Bożego – doktora samarytańskiego, Judyma.

ks. Jacek Urban

Dokumenty na temat kolegiaty św. Anny w zbiorach Archiwum i Biblioteki Kapituły Metropolitalnej na Wawelu

Historyk podejmujący kwerendę archiwalną w poszukiwaniu akt kolegiaty św. Anny w Krakowie zapewne skieruje swe kroki najpierw do archiwum kolegiaty, a następnie do Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie i Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Co może wniesić do jego poszukiwań wizyta w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu? Na pierwszy rzut oka niewiele, choć po dokładniejszej analizie okaże się, że kwerenda podjęta w archiwum kapitulnym nie byłaby negatywna. Materiał archiwalny jest skąpy, ale znaczący. Można go odnaleźć w kilku zbiorach¹.

Poszukiwania podjęte w zbiorze dyplomów pergaminowych zaowocowały dwoma ciekawymi odkryciami. Pierwszym jest dyplom z 13 maja 1717 roku, zawierający akt wykonawczy do brewe papieża Klemensa XI. Biskup krakowski Kazimierz Łubieński wyznaczał w nim siedem kościołów uzyskujących przywilej odpustowy dla tych, którzy je nawiedzą i pomodlą

¹ Interesujące dla dziejów kolegiaty św. Anny w Krakowie materiały znajdują się w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu m.in. w zbiorze dokumentów pergaminowych (sygn. D.p. 1092 i D.p. 1108), w zbiorze kodeksów rękopiśmiennych (sygn. Vis. 63), w księgach protokołów (sygn. Acta actorum), w księdze testamentów (sygn. Libri Archivi 34) w księgach retaksacji (sygn. Reg. C) oraz w aktach luźnych (sygn. A. Cath.).

się o pokój pomiędzy książętami chrześcijańskimi. Wśród nich, po katedrze i kościele Mariackim, wymieniono kolegiatę św. Anny. Drugi dyplom to brewe papieża Benedykta XIV z 26 listopada 1757 roku. Papież udzielał nim odpustu wiernym, którzy, wyspowiadawszy się, nawiedzą siedem kościołów krakowskich w wyznaczonych dwunastu dniach roku. Bp Andrzej Stanisław Kostka Załuski oznaczył te siedem kościołów. Pownownie wśród nich znalazła się kolegiata św. Anny.

W zespole rękopisów Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu uwagę zwraca dokument wizytacji kanonicznej bpa Kazimierza Łubieńskiego z 1711 roku. Praktycznie większość ksiąg wizytacji kanonicznych, z wyjątkiem kilku, przed 50 laty przeniesiono z archiwum kapitulnego jako depozyt do Archiwum Kurii Metropolitalnej, gdzie są udostępnianie czytelnikom. W archiwum kapitulnym pozostały jedynie księgi wizytacji kanonicznej przeprowadzonej przez bpa Bernarda Maciejowskiego w 1601 roku i przez biskupa Trzebieckiego, które w całości dotyczą kościoła katedralnego. Trzecim rękopisem dotyczącym wizytacji przechowywanym w archiwum kapitulnym jest właśnie księga wizytacji bpa Kazimierza Łubieńskiego. Zawiera ona przede wszystkim opis wizytacji kościoła katedralnego, ale w dalszej części także kilku kościołów krakowskich w następującej precedencji: najpierw kościoła na Skałce, a następnie kolegiat: św. Floriana, Wszystkich Świętych i św. Anny. Jest to ważne źródło poznania kolegiaty św. Anny, bo pochodzące z pierwszych lat po wzniesieniu obecnego kościoła. Wizytację przeprowadził bp Kazimierz Łubieński, jeden z fundatorów konfesji św. Jana Kantego w roku 1703². Opis wizytacji sporządzono na 35 kartach. Najpierw zamieszczono opis kościoła z zewnątrz i wewnątrz, następnie opis 9 altarii, fundacji, porządku nabożeństw, a następnie majątku kościoła z podziałem na sumy kapitałowe w kamienicach, w dziesięcinie

² J. Gierowski, *Łubieński Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, s. 488.

oraz w stanowiących majątek kościoła majątkach Cerdonia i Kawiory z ogrodami. Kolejne miejsce zajmują opis szkoły św. Anny i konfraterni św. Anny oraz rejestr dochodów i wydatków na tzw. fabrykę kościoła. Dwa duże tematy kończące opis wizytacyjny to wizytacja kolegium penitencjarzy i kolegium wikariuszy kolegiaty św. Anny.

Osobne miejsce zajmują akta luźne. Jest to jeden zeszyt i kilka luźnych kart, które umieszczono w fascykule pt. „Kościoły krakowskie”.

Zeszyt zawiera *Leges seu Statuta per RR. Vicarios Ecclesiae Collegiatae Sanctae Annae servanda secundum erectionem et reformationem rite accomodata per Illustrissimum ac Reverendissimum Dominum Samuelem Maciejowski Episcopum Cracov. in omnibus et singulis punctis, clausulis, conditionibus specialiter approbata*. Jest to XIX-wieczna kopia statutów zatwierdzonych w 1545 roku, spisana na 20 kartach formatu zeszytu.

Wspomniane karty luźne to przede wszystkim dokument z 24 kwietnia 1826 roku. Jego autorem jest ks. Bonifacy Garycki, prepozyt kolegiaty św. Anny, który w piśmie do Konsystorza Krakowskiego sporządził wyjaśnienie w sprawie zatrzymanych kwot należnych kolegiacie z dóbr Nasiechowice i Pielgrzymowice³. Kolegiata św. Anny do rozbiorów pobierała z kasy Akademii Krakowskiej prowizje od sum zapisanych jej na dobrach dziedzicznych Uniwersytetu. Ks. Garycki przedstawił kolejne etapy starań kolegiaty o należne prowizje, zatrzymane przez rząd austriacki. Wprawdzie od 1812 roku rząd Księstwa Warszawskiego polecał wypłacać prowizje z dóbr narodowych z Czernichowa, ale po dwu latach ponownie je zatrzymano. Trudno powiedzieć, dlaczego pismo ks. Bonifacego Garyckiego z przedstawieniem historii starań o sumy należne kolegiacie znalazło się w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu.

Okresu Wolnego Miasta dotyczy także kilka następnych dokumentów luźnych dotyczących kolegiaty św. Anny. Z 25 paź-

³ H. Barycz, *Garycki Bonifacy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, s. 294

dziennika 1827 roku pochodzi pismo Konsystorza Krakowskiego skierowane do ks. Jana Pyscha podziękaniem katedry, mianujące go komisarzem duchownym wobec zamierzonej zamiany dziesięciny przynależnej kolegiacie ze wsi Mydlniki. Ponownie w 1841 roku bp Ludwik Łętowski delegował ks. Jana Pyscha do kolejnej komisji, tym razem powołanej do ułożenia się o grunt „z realności funduszowej kościoła św. Anny użyć się mającej, dla sprostowania koryta rzeki Rudawy”. Natomiast w 1843 roku Konsystorz Krakowski powołał ks. Jana Pyscha „do wyrachować się mającej intraty gruntowej beneficjum św. Anny w Krakowie przez Komisję ze strony rządu upoważnioną”. Wezwanie ks. Jana Pyscha Konsystorz uzasadniał tym, że ks. Jan Mastelski, prepozyt kolegiaty św. Anny „jako strona interesowna urzędu sędzięgo w tej mierze sprawować nie może”.

Do zobowiązań finansowych Kapituły Katedralnej na Wawelu należało wypłacanie prepozytowi kolegiaty św. Anny części sumy na aniwersarz za ks. Łukasza Doktora. M.in. kwity potwierdzające przejście należnej części stypendium pochodzą z lat poprzedzających I wojnę światową.

Natomiast z 1919 roku pochodzi pismo bpa Adama S. Sapiehy do Kapituły Katedralnej na Wawelu o decyzję w sprawie zatwierdzenia skryptu dłużnego. Oto bowiem prepozyt kolegiaty ks. Józef Caputa zaciągnął pożyczkę hipoteczną w kwocie 26 tys. koron w celu częściowego pokrycia kosztów budowy domu kolegiaty przy ul. Szewskiej 22 w Krakowie. Zgoda Kapituły w myśl kanonu 1532 Kodeksu Prawa Kanonicznego była nieodzowna. Kapituła pismem z 10 kwietnia 1919 roku udzieliła wymaganej zgody.

Na uwagę zasługują dokumenty dotyczące prepozytów kolegiaty. Ważnym dopełnieniem danych o działalności ks. Sebastiana Piskorskiego, od 1692 roku kanonika Krakowskiej Kapituły Katedralnej i zarazem dyrektora budowy obecnej

kolegiaty św. Anny, są akta posiedzeń Krakowskiej Kapituły Katedralnej z przełomu XVII i XVIII wieku⁴.

W księdze testamentów kanoników Kapituły na Wawelu znajduje się kodycył Adama Opatowczyka z 1647 roku, jego dyspozycja w sprawie księgozbioru i życzenie pochówku w kolegiacie św. Anny. Z kolei w testamencie biskupa Piotra Gembickiego znajduje się m.in. legat na kanonizację Jana Kantego w wysokości 10 000 złp, z życzeniem „aby były oddane Universitati do rąk, których wydawać na nic nie mają, ani pożyczać nikomu *sub poena excommunicationis*, ale niech zostają *in depositio usque ad tempus praecisum canonisationis*”.

Teczka personalna ks. Juliana Bukowskiego zawiera korespondencję z lat 1874–1878, gdy jako profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie był także kaznodzieją katedry na Wawelu i notariuszem kapitulnym. Jako notariusz kapitulny w 1878 roku został prepozytem kolegiaty św. Anny.

Ponadto w Archiwum Królowej Jadwigi, przechowywanym od niespełna roku w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu, znajduje się poważny materiał z okresu, gdy promotorem kultu królowej był prepozyt kolegiaty ks. Rudolf van Roy⁵.

I jeszcze spojrzenie na Bibliotekę Kapitulną. W jej zbiorach znajduje się m.in. kilka starodruków, których autorami są teologowie związani z kolegiatą. Jest to książka Adama Opatowczyka, *Vita eximii viri Joannis Cantii*, wydana w Krakowie w 1628 roku i książka Franciszka Mąsiorowskiego, archidiacona kolegiaty św. Anny, pt. *Vita activa et contemplativa*, która została wydana w Krakowie w 1768 roku. Biblioteka przechowuje także *Tractatum theologicum* z sumy św. Tomasza z 1645 roku, z notatką, iż starodruk pochodzi z zbioru Grzegorza Modlińskiego, prepozyta kolegiaty św. Anny, oraz *Psalmorum liber*,

⁴ W. Baczkowska, *Piskorski Sebastian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, s. 560–561.

⁵ B. Przybyszewski, *Roy Rudolf Jan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32, s. 347.

starodruk ze zbioru Michała Zajączkowskiego, także związane z kolegiatą. Biblioteka kapitulna przechowuje także kilka drukowanych prac Sebastiana Piskorskiego, wśród nich *Żywoty oyców, abo dzieje i duchowne powieści starców, zakonników, pustelników wschodnich* przetłumaczone na język polski przez ks. Piskorskiego i wydane w 1688 roku.

Te jednostkowe uwagi na temat materiałów dotyczących kolegiaty św. Anny w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu warto zakończyć przypomnieniem jeszcze jednego zespołu źródeł, od którego pewnie wypadałoby rozpocząć, a mianowicie ksiąg retaksacji. Archiwum kapitulne przechowuje szereg ksiąg retaksacji od 1513 roku do połowy XVII wieku. Jedną z nich pt. *Księgę dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*) w 1968 roku wydała Zofia Leszczyńska-Skrętowa⁶. To najpełniejsza i najobszerniejsza ze wszystkich ksiąg retaksacji. Jednakże zestawienie informacji na temat kolegiaty św. Anny ze wszystkich ksiąg retaksacyjnych pozwoliłoby ująć zagadnienie w procesie historycznym⁷.

Na uwagę zasługuje także m.in. zbiór fotografii. Pośród fotografii przechowywanych w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu znajdujemy zdjęcia z konsekracji biskupiej ks. Jana Pietraszki, proboszcza kolegiaty św. Anny, dokonanej 15 kwietnia 1963 roku w katedrze na Wawelu.

Wymienione dokumenty mogą okazać się pomocne dla historyków kolegiaty św. Anny, którzy zechcą uzupełnić swoje kwerendy, nawiedzając Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu.

⁶ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 54.

⁷ Poprzedza je *Liber beneficiorum* pióra ks. Jana Długosza, którego autentyk przechowywany jest w Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu.

Visitatio Ecclesie Collegiate san- cta Anna.

Ecclesia Collegiata S. Anna tota murata et consecra-
ta peculia Minoritatio et puz Benefactorum elongato-
ribus in modum Graecis erecta. Habes a facie tres portas
duas, tegulis tectas. Chorum maiorem et minorem, et Sacella
inferius specificanda Similiter tegulis tectis. Mediu
lum vacua magnitudinis Sphærica Figura, in cuius vertice
cæcis incernis, seu minor Theatris, obica quem penitusillum, co
paltusys ferreis constructum est, ad quod gradus, seu sca-
la ferrea, ex tecto Sacelli D. Joanni Varty prominet. In
partice Theat. Minoris, corona co Annichæta, et globus Gre-
cum decoratam cum Reliquis sustinens, usua Theatrisite
recessus est lamina arcata. In globis, in Minor Theat. emi-
nenti, insculpta est Inscriptio, qua incipit, A. ab Orbe cœditur.
Facies Ecclesie ad insar Altrani vertitur, quasur e tecto
lapide obeliscis clara. Portas habet tres lignas ad dextrâ
et Sinistram Minorem, in medio maiorem, seu Velua. Portæ
e albo marmore affabro facti. In forulis ad Utraq. portæ
portarum eminent duæ Basule. S. Bernardi cum Incon-
mione, met minorum, et D. Joannis Sarty cum S. Pulce
Varty cum. Globibus Minorum Portarum duo Cherubini
insident. Supra portam maiorem in Pigna Marmorea
Tabula cæcis Inscriptio, qua incipit, D. C. M. Anno D. Nativ.

Ab intra Ecclesie Descriptio.

Tornio Majoris et Minoris Chori, seu Navis, sicut et tota
Ecclesia ab intra est insignis opere, Varias puzuras, Variis
cum Parys Incomptantibus Genicis retinens. In Majori
Choro Cælestis Theat. Hierusalom depicta est. In forulis in-
ter fœderatas Varias struas, In Arcu usua a Majori Tho-
lo descendente, Simulacram et usua Magnitudinis Imaginē

1. Archiwum Kapituły Metropolitalnej na Wawelu, sygn. A. Vis. 63,
Wizytacje biskupa Kazimierza Łubieńskiego z 1711 roku, s. 590

Elżbieta Piwowarczyk

Legaty testamentowe na kościół św. Anny (1400–1530). Z krakowskich ksiąg miejskich

W przedmiocie badań nad legatami testamentowymi przeznaczonymi na kościół św. Anny znalazły się księgi przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie: *Liber Testamentorum* (rkps 772, 773, 779), *Consularia Cracoviensia* (rkps 427, 428, 429, 430) oraz *Scabinalia Cracoviensia* (rkps 4, 5, 6, 7, 8, 9). Księgi te wybrano celowo, jako że w okresie średniowiecza w Krakowie spisywano zarówno testamenty jako luźne akta, jak i wpisywano je do specjalnej księgi zwanej *Liber Testamentorum*. Od roku 1342 istniała również możliwość spisania testamentu – w okolicznościach choroby zagrażającej życiu, bądź też, gdy zamierzano podjąć pielgrzymkę czy inną daleką wyprawę – przed trzema rajcami krakowskimi¹. Sąd zaś Najwyższy Prawa Niemieckiego na zamku w Krakowie dopuszczał sporządzanie testamentów zarówno przed radą miejską, jak i ławą, i stąd wpisy testamentowe (notowane *verbo ad verbum*, wobec świadków) trafiły zarówno do ksiąg radzieckich (*Consularia Cracoviensia*), jak i ławniczych (*Scabinalia Cracoviensia*)².

¹ Zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, cz. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879, nr 25; por. tamże, cz. 2, wyd. tenże, Kraków 1882, nr 260, § 1.

² O problemie ważności zapisów testamentowych w średniowiecznym Kra-

Dla celów badawczych dokonano kwerendy archiwalnej w 13 księgach przechowanych w krakowskim archiwum, zawierających wpisy z lat 1400–1500 (w księgach radzieckich i ławniczych) oraz z lat 1400–1530 (w księgach testamentowych). Z tego okresu odnaleziono 30 testamentów (20 – w księgach testamentów, 4 – w aktach radzieckich, 6 – w aktach ławniczych) zawierających legaty z przeznaczeniem na kościół św. Anny w Krakowie. Uczynione zostały przez 28 mieszczan krakowskich (dwie z osób powtórzyły zapis testamentowy w drugim rozporządzeniu). Jako takie stanowią podstawę do bliższych badań.

Testatorzy

W grupie 28 testatorów, którzy w 30 testamentach (dwie z osób dokonały podwójnego rozporządzenia woli) uczynili zapisy na kościół św. Anny w Krakowie w latach 1400–1530, znaleźli się:

- Andrzej Melczer (1400)³,
- Mikołaj Czegnikopp, mieszczanin (1413 i 1415)⁴,
- Piotr Tarnow, ławnik (1433)⁵,

kowe według wilkierza z roku 1342, orytlia prawa magdeburskiego i dekretów Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na zamku w Krakowie – zob. B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 90–91.

³ Testament uczynił wybierając się na pielgrzymkę do Rzymu – zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 427, p. 157 (druk: *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, cz. 2, Kraków 1878, s. 217). Jako świadek pojawia się w Księdze przyjęć do prawa miejskiego, w roku 1396 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 594.

⁴ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 4, p. 104–105. Swoj drugi testament uczynił w roku 1415 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 428, p. 74; kopia: tamże, p. 78–79) i tam powtórzył zapis dla kościoła św. Anny.

⁵ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 428, p. 319. W latach 1431–1434 był ławnikiem krakowskim; zmarł 30 IV 1435 – zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt., cz. 1, s. LIV.

- Stefan Bentler [Benteler] (1437)⁶,
- Maciej Huttir, czapnik (1438)⁷,
- Katarzyna Proger [Prager] (1439)⁸,
- Jan Jost Bogner [Bogener], pasierb łuczника (1439)⁹,
- Jan Briger, ławnik, wójt (1439)¹⁰,
- Piotr [z Pyzdr], krawiec, rajca, wójt (1440)¹¹,
- Marcin Streicher (1440)¹²,

⁶ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 428, p. 379.

⁷ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 6, p. 167–168. Być może, że przyjął prawo miejskie w roku 1430 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 4298. W roku 1435 był już prawdopodobnie starszym cechu – zob. *Cracovia artificum 1300–1500*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917 (*Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce*, 4), nr 312. Pierwszy testament sporządził w roku 1428 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 5, p. 157 b), trzeci zaś w roku 1440 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 5) – w nich jednak brak legatu na kościół św. Anny.

⁸ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 6, p. 181 (druk: *Cracovia artificum 1300–1500*, dz. cyt., nr 340).

⁹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 6, p. 184. Przyjął prawo miejskie w roku 1435 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 4663. Był pasierbem Josta Bognera, łuczника, który w roku 1428 poświadczał za przyjęciem prawa miejskiego przez Piotra Bognera – zob. tamże, nr 4068. Z kolei trzy lata później (1431) Jost i Piotr Bogner poświadczali już za łucznikiem z Kłodzka, Hieronimem – zob. tamże, nr 4343.

¹⁰ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 6, p. 188. Jako ławnik występuje w latach: 1433, 1434–1435, 1437, 1438, 1439, 1440, 1441, 1442, 1444 – zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt., cz. 1, s. LIV–LV. Natomiast w latach 1431–1432 odnajdujemy go na stanowisku wójta – zob. tamże, s. XLV.

¹¹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 4; por. druk: *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 2: 1416–1450, wyd. S. Kuraś, Lublin 1665, nr 430. W latach 1441–1442 pełnił urząd rajcy (zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt., cz. 1, s. XXXIV, nr 615, 620), wójtem zaś został w roku 1442 (zob. tamże, s. XLV).

¹² Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 5–6.

- Piotr Eychler [Aychler], mieszczanin (1448)¹³,
- Piotr Filipowski, wójt Filipowic (1452)¹⁴,
- Anna Mazer [Maser], żona kapelusznika (1453)¹⁵,
- Jan Sweidniczer, rajca (1457)¹⁶,
- Anna Florian, mieszcza (1459)¹⁷,
- Maciej Muskała, żupnik (1479)¹⁸,
- Mikołaj Zarogowski, notariusz publiczny, rajca (1482)¹⁹,

¹³ Zob. tamże, p. 12. Był właścicielem domów przy ul. św. Szczepana i przy ul. Szewskiej – zob. tamże. Swoj pierwszy testament sporządził w roku 1426 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 5, p. 130) jednak wówczas nie planował przeznaczyć legatu na kościół św. Anny.

¹⁴ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 28. Mimo iż był wójtem w Filipowicach, posiadał w mieście dwa domy, jeden przy ul. Szewskiej, a drugi przy ul. św. Jana – zob. tamże. Drugi testament sporządził w roku 1460 (zob. tamże, p. 66) jednak w nim już nie zamysłał obdarować kościoła św. Anny.

¹⁵ Zob. tamże, p. 30. Możliwe, że jej mąż (?) Jan Mazer, kapelusznik, przyjął prawo miejskie w roku 1436 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 4755.

¹⁶ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 39–45. Zasiadał w radzie w latach: 1425, 1426, 1427, 1431, 1432, 1435, 1437–1439, 1450–1457 – zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt., cz. 1, s. XXXII, nr 544. Możliwe, że prawo miejskie przyjął w roku 1417 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 2982. W roku 1458 jego dzieci otrzymały legat po ojcu – zob. *Cracovia artificum 1300–1500*, dz. cyt., nr 504. Córki zostały pochowane w kościele Panny Marii w Krakowie – zob. E. Piwowarczyk, *Dzieje kościoła Mariackiego (XIII–XVI w.)*, Kraków 2000, s. 162.

¹⁷ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 64–65.

¹⁸ Zob. tamże, p. 122–123. Pierwszy testament sporządził w roku 1466 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 8, p. 276), jednak wówczas nie zamierzał jeszcze obdarowywać kościoła św. Anny. Być może mieszkał w domu przy pl. Szczepańskim – zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 8, p. 276.

¹⁹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 128–131. Mimo iż z Zarogowa i herbu Ostoja, prawo miejskie przyjął w roku 1443 (zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 5448), w późniejszych zaś latach: 1471, 1473, 1475, 1480, 1482, 1484, 1486 pełnił urząd rajcy (zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt.,

- Ulrich Geczemberger [Geczenburger, Jeczınbergir], rajca (1498)²⁰,
- Erhard Schlacker, mieszczanin (1499)²¹,
- Katarzyna Drziczkowa (1500)²²,
- Małgorzata Czipser (1501)²³,
- Agnieszka Glewicz [Gliwicz] (1501)²⁴,
- Mateusz Legeler (1508)²⁵,
- Katarzyna Szwarc (1513)²⁶,

cz. 1, s. XXXVII, nr 751). W roku 1450 miał już dwa domy przy ul. Grodzkiej (zob. *Cracovia artificum 1300–1500*, dz. cyt., nr 428) i dom na Kleparzu poza murami miejskimi (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 128–131); był też właścicielem Bielani i Przegorzał (zob. *Cracovia artificum 1300–1500*, dz. cyt., s. 310, przyp. 20). Pierwszy testament sporządził w roku 1450 (zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 429, p. 15–16), drugi zaś w roku 1472 (zob. druk: *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensi*, cz. 2, Cracoviae 1873, nr 236); tym drugim dokumentem fundował kaplicę w portyku kościoła św. Anny, nad którą patronat przekazał Kolegium Sztuk Wyzwolonych.

²⁰ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 157. Możliwe, że prawo miejskie przyjął w roku 1470 (zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 7161), w późniejszych zaś latach: 1479, 1482, 1488, 1491 pełnił urząd rajcy (zob. *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, dz. cyt., cz. 1, s. XXXVIII, nr 788).

²¹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 159–160. Prawdopodobnie prawo miejskie przyjął w roku 1488 – zob. *Libri iuris civilis Cracoviensis 1392–1506*, dz. cyt., nr 8389. Jego bratem był Henryk Schlacker, możliwe, że ów znany krakowski mincerz.

²² Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 9, p. 9.

²³ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 165–166. Była żoną: 1. voto Mikołaja Zalcz, 2. voto Stanisława Czipser, 3. voto Jana Łowicz. Posiadała kamienicę przy ul. Floriańskiej, dom przy ul. Gołębiej i ogród na Kleparzu – zob. tamże, p. 165.

²⁴ Zob. tamże, p. 171–172.

²⁵ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 773, p. 16–17.

²⁶ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 199. Żona Adama Szwarca – zob. tamże.

- Piotr Salomon, rajca (1515)²⁷,
- Mikołaj Zatorski (1520)²⁸,
- Agnieszka Croplin [Kroplin], karczmarka (1521 i 1527)²⁹,
- Michał Czech, karczmarz (1527)³⁰.

Jak zatem wynika z powyższego zestawienia, ponad dwie trzecie (71,43 proc.) testatorów to mężczyźni (20); kobiet zaś jest tylko 8 (28,57 proc.). Niestety, badane legaty nie zawierają wskazówek, na podstawie których można by określić wiek owych osób. Pewnym jest jedynie, iż rozporządzenie spisywano na wypadek śmierci (*mortis causa*), a zatem ze świadomością konieczności rozliczenia się z dotychczasowym życiem, za dbania o rodzinę, bliskich, ale i o wieczne szczęście dla duszy. Jeden też z testatorów, Andrzej Melczer wskazał jako motyw planowaną na rok 1400 pielgrzymkę do Rzymu³¹.

Nie będę tutaj wgłębiać się w przynależność narodową testatorów, jako że są oni rozpatrywani od strony stworzonej grupy społecznej. Jedynie istotnym może wydawać się fakt użytego przy spisywaniu testamentu języka. Na 30 rozporządzeń dokładnie połowę (15) spisano w języku niemieckim, kolejne zaś 15 – w języku łacińskim; nie stanowi to zatem większego wyróżnika.

²⁷ Zob. tamże, p. 207–208. Posiadał dom kamienny i drugi drewniany – zob. tamże, p. 207. Zmarł w roku 1516. Tablicę nagrobną wykonaną w warsztacie Piotra Vischera w Norymberdze umieszczono w kaplicy św. Aleksego w kościele Panny Marii w Krakowie – zob. E. Piwowarczyk, *Dzieje kościoła Mariackiego (XIII-XVI w.)*, dz. cyt., s. 205–206. Notkę o Piotrze Salomonie – zob. Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003, s. 336.

²⁸ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 779, p. 23–25.

²⁹ Zob. tamże, p. 37 (1521); Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 224–225 (1527).

³⁰ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 223.

³¹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Consularia Cracoviensia*, rkps 427, p. 157.

Natomiast ze względu na to, iż niektórzy z testatorów podali zajmowane stanowisko czy wykonywany przez siebie zawód, możemy określić ich status. I tak, wśród 28 testatorów mamy 18 osób (64,29 proc. wszystkich), co do których możemy bliżej wskazać profesję. Do przedstawicieli władz miejskich należało 7 osób w tym: 2 wójtów (przy czym jeden z nich był też rajcą, a drugi ławnikiem), 4 rajców i 1 ławnik; nadto 1 wójt z Filipowic, aczkolwiek posiadał w mieście domy. Ponadto 1 z testatorów był żupnikiem, a 4 innych określono jako mieszczan. Natomiast krakowskie rzemiosło reprezentowało 5 osób: czapnik, żona kapelusznika, karczmarz i karczmarka oraz pasierb łuczniaka. O stanowisku czy zawodzie pozostałych 10 testatorów (35,71 proc. wszystkich) nie wiemy nic bliższego, aczkolwiek z pewnością przynależeli do krakowskiego mieszczaństwa, jako że posiadali w mieście domy. Po dwa domy miało 5 osób, 6 – zaś po jednym; wśród nich Małgorzata Czipser³², która posiadała – prócz dwóch domów – i ogród, a Mikołaj Zarogowski³³ – wraz z dwoma domami – również kram sukienniczy i dobra na Bielanach.

Najbardziej interesującym byłoby tutaj przyjrzenie się lokalizacji domów posiadanych przez testatorów i stworzenie koleracji pomiędzy ich umiejscowieniem a przynależnością parafialną testatorów³⁴. Takie badania zakładałyby, iż miej-

³² Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 165.

³³ Zob. przypis 20.

³⁴ W połowie XV wieku parafia św. Anny obejmowała: ulicę św. Anny od Rynku aż do furtki, ulicę poprzecznie biegnącą od ulicy św. Anny do ulicy Szewskiej (obecnie część ulicy Jagiellońskiej), prawą stronę (od murów) ulicy Szewskiej do ulicy poprzecznej (obecnie ulicy Jagiellońskiej), ulicę Gołębią, prawą stronę ulicy Wiślniej. Całkowicie zatem mieściła się w obrębie murów miejskich, do których przylegała od zachodu, od wschodu zaś graniczyła z parafią mariacką; na północ lewa strona ulicy Szewskiej oddzielała parafię św. Anny od parafii św. Szczepana. Zob. A. Niewiński, *Przestrzeń kościelna w topografii średniowiecznego Krakowa. Próba syntezy*, Lublin 2004, s. 167; por. L. Kosicki, *Wiadomości historyczne o kościele akademickim św. Anny w Krakowie*, Kraków 1833, s. 3; J. Bukowski, *Kościół akademicki św. Anny*.

scem zamieszkania testatora był konkretny, wskazany dom; tego jednak – z braku studiów socjotopograficznych – z całą pewnością dowieść się nie da. Tym bardziej nie uda się przyjąć takiego założenia w przypadku, gdy testator posiadał dwa domy. Dlatego też możemy jedynie wskazać posesje w najczęściej powtarzających się rejonach, do których zaliczały się ulice: Szewska (2), Szczepańska, pl. Szczepański (2), Floriańska (2), Sławkowska (1), św. Jana (1), Żydowska (1), Gołębia (1) oraz Rynek (1) i Kleparz (1); bliższej lokalizacji czterech z domów nie wskazano. To zbyt mało, by można wyciągać ogólniejsze wnioski.

Wystarczająco jednak, by przyjąć założenie, iż wyodrębnieni testatorzy nie należeli do najuboższej warstwy, raczej plasując się w wyższych sferach miejskich. Ich majątność potwierdziły również legaty testamentowe przeznaczone „na dzieła pobożne”, wśród których znalazły się zapisy na kościół św. Anny w Krakowie.

Statystyka zapisów

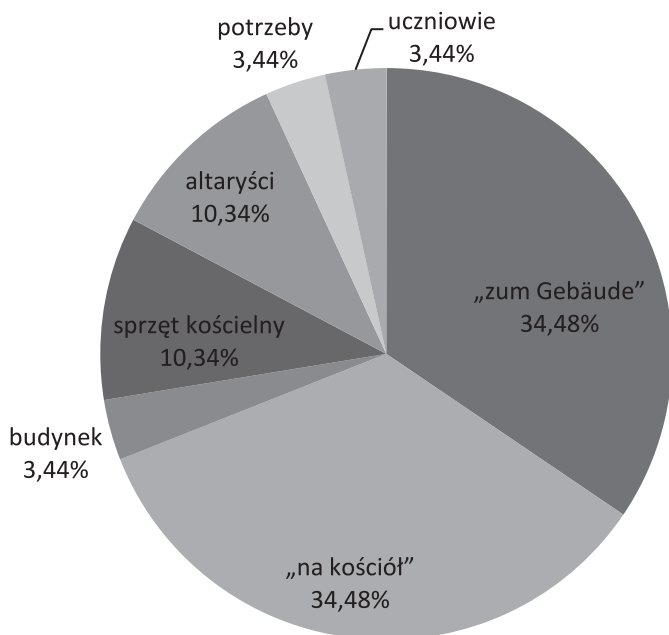
Ze względu na niewielką ilość testamentów (30 za lata 1400–1530) zawierających legaty z przeznaczeniem na kościół św. Anny, nie będę tutaj dokonywać zestawienia ilościowego według poszczególnych lat. Jednak, nawet w tej sytuacji, wartym zauważenia jest wzmożenie legatów w latach 30. XV wieku (1433, 1437, 1438, 1439 – 3 i 1440 – 2), później zaś w latach 50. tegoż stulecia (1452, 1453, 1457, 1459). Kolejny większy napływ uwidocznił się na przełomie XV i XVI wieku (1498, 1499, 1500, 1501–1502), a później już bardziej płynnie, co parę lat pojawiały się zapisy.

Wśród testatorów owych 30 testamentów zawierających legaty przeznaczone na parafialny kościół św. Anny w Krakowie znalazła się też jedna osoba – Jan Briger – który dokonał (w

roku 1439) podwójnego legatu w jednym rozporządzeniu³⁵. Pozostała grupa testatorów (27 osób) uczyniła po jednym zapisie na wspomniany kościół. Razem zatem na rzecz kościoła św. Anny miałyby wpłynąć 29 legatów, odnotowanych w latach 1400–1530 (pod uwagę nie bierzemy tutaj dwóch rozporządzeń, które w późniejszym czasie zostały odwołane lub zmienione).

Ponieważ zapisywane legaty dają się pogrupować według ich przeznaczenia, można wyróżnić wskazania: 1. na kościół, bez konkretnego celu; 2. „zum Gebäude” bądź „pro fabrica” kościoła; 3. na budynek kościoła; 4. na sprzęt kościelny; 5. dla altarystów; 6. na potrzeby kościoła; 7. na szkołę.

Wykres 1. Procentowe zestawienie legatów według ich przeznaczenia

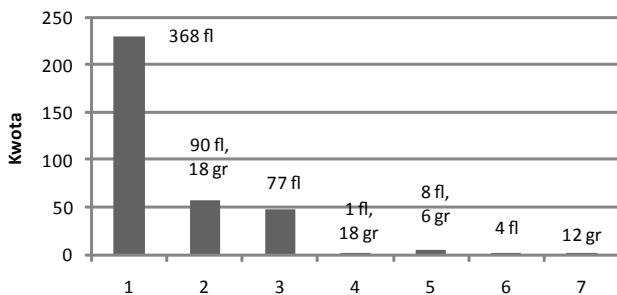


³⁵ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Scabinalia Cracoviensia*, rkps 6, p. 188.

Zestawiając, należy wskazać, iż ilość legatów z przeznaczeniem „na kościół” oraz „zum Gebäude” lub „pro fabrica” była taka sama: po 10 zapisów (po 34,48 proc.). Na budynek kościoła przeznaczono (w roku 1437) 1 legat (3,44 proc.), ze wskazaniem: „na chór” (prezbiterium). Z kolei, na sprzęt kościelny pojawiły się 3 legaty (10,34 proc.): jeden na dzwon (w roku 1435) i dwa (w roku 1501) – na organy (w tym podwójny na organy i stary skarbiec). Uczyniono też 2 legaty z przeznaczeniem na roczny czynsz dla dwóch altarystów (w latach: 1482, 1515), 1 zaś – dano jednorazowo dla altarysty (w roku 1438); razem stanowi to 10,34 proc. Pojawił się też 1 zapis (3,44 proc.) z ogólnym określeniem „na potrzeby”. W ostatniej zaś wyodrębnionej grupie, także 1 legat (3,44 proc.) dany na uczniów (w roku 1439) – zapewne szkoły – u św. Anny.

W sumie, z owych legatów z lat 1400–1530, na rzecz kościoła św. Anny mogło by wpłynąć – przy założeniu, iż dokonano rozporządzenia, poczynając od roku jego sporządzenia – 549 florenów węgierskich i 24 grosze³⁶.

Wykres 2. Kwoty według ich przeznaczenia



Przeznaczenie: 1. Altarie; 2. „Zum Gebäude”; 3. „Na kościół”; 4. Budynek; 5. Sprzęt kościelny; 6. „Na potrzeby”; 7. Uczniowie.

³⁶ Legaty czyniono głównie w grzywnach i florenach węgierskich (guldenach). Dla celów obliczeniowych przyjęto średnie wartości: 1 grzywna (mrc) = 48 groszy (gr), 1 floren (fl) = 1 gulden (gl) = 30 groszy (gr). Zob. J. Pelc, *Ceny w Krakowie w latach 1369–1600*, Lwów 1935, s. 27.

W poszczególnych jednak grupach całkowita kwota legatów ulegała znacznym wahaniom. Najwięcej, bo 368 florenów, wpłynęłoby na rzecz altarii (66,93 proc.). W tym jednak przypadku ustanawiano stały roczny dochód, natomiast w pozostałych grupach ów przychód był jednorazowy. Dlatego też na drugim miejscu, z kwotą 90 florenów i 18 groszy, znalazły się zapisy z adnotacją „zum Gebäude” lub „pro fabrica” (16,48 proc.). Trzecia pod względem wysokości kwota, 77 florenów (14 proc.), miałyby wpłynąć na rzecz ogólnie pojmowanego „kościola”. Pozostałe grupy nie otrzymały jakichś większych dotacji finansowych: na prezbiterium przeznaczono 1 florena i 18 groszy (0,29 proc.), na dzwon i ograny – 8 florenów i 6 groszy (1,5 proc.), ogólnie „na potrzeby” – 4 floreny (0,73 proc.), dla uczniów zaś – 12 groszy (0,07 proc.).

Średni statystyczny legat roczny wynosiłby zatem 18 florenów i 29 groszy – zakładając oczywiście, iż realizacja legatów testamentowych nastąpiła, poczynając od roku jego spisania. W poszczególnych jednak grupach dominowały różne kwoty. Wśród zapisów „zum Gebäude” lub „pro fabrica” największy legat opiewał na 20 grzywien (32 floreny), najmniejszy zaś na 1 grzywnę (1 floren i 18 groszy); statystyczny średni legat roczny w tej grupie opiewałby na około 9 florenów. Podobne kwoty legowano z przeznaczeniem „na kościół”, wśród których największa wyniosła 10 grzywien (16 florenów), najmniejsza zaś – 1 florena; statystyczny średni legat roczny w tej grupie miałby wysokość około 14 florenów. Natomiast stała była kwota rocznego czynszu przeznaczonego dla altarystów i wynosiła 5 grzywien (8 florenów). Kwoty w pozostałych grupach są zbyt mało zróżnicowane, by wyciągać jakies wnioski.

W odniesieniu do powyższej analizy pojawia się też pytanie: czy legowane kwoty były w jakiś sposób szczególne w przypadku wszystkich zapisów na „dzieła pobożne” dokonanych przez jednego testatora. Otóż, zasadniczo zdecydowana większość z testatorów jednakowe, albo bardzo podobne kwoty przezna-

czyła zarówno na kościół św. Anny, jak i na inne krakowskie kościoły. Takie same kwoty na inne kościoły zapisało aż 20 testatorów (68,96 proc.), w granicy średniego legatu znalazły się 2 osoby (6,89 proc.), jedna dała więcej (3,45 proc.), cztery zaś mniej (13,8 proc.). Jedna z testatorek (Anna Mazer, w roku 1453) uczyniła też tylko dwa legaty z przeznaczeniem na „dzieła pobożne” (3,45 proc.), w tym jeden właśnie na kościół św. Anny³⁷. Michał Czech zaś (w roku 1527) złożył jeden pobożnościowy legat (3,45 proc.) na ręce żony, z którego miała przeznaczyć wyłącznie na kościół św. Anny 1 florena.³⁸

Zobowiązanie

Czego życzyli sobie testatorzy w zamian? Na 28 osób tylko 3 testatorów (10,71 proc.) określiło zobowiązanie. Anna Florian (w roku 1459) wskazała na odprawienie jednej gregorianki (za 1 florena) w trosce o wieczne zbawienie; podobny jednak obowiązek złożyła też na innych dziesięć kościołów³⁹.

Kolejne dwie osoby ustanowiły obowiązki dla altarystów. W zamian za 5 grzywien (8 florenów) rocznego czynszu zapisanego przez Mikołaja Zarogowskiego w roku 1482, altarysta (zapewne w kaplicy jego fundacji ku czci Wszechmogącego Boga, świętych Szymona i Judy Apostołów oraz Mikołaja Wyznawcy przy wejściu do kościoła św. Anny) miał obowiązek odprawienia czterech mszy świętych w tygodniu. Zgodnie z życzeniem: w poniedziałek – za zmarłych, za zmarłego pana plebana z Zagórzyc i swoich przodków; w czwartek – ku czci świętych Szymona i Judy Apostołów oraz Mikołaja Wyznawcy; w piątek – (w czarnym ornacie) *Officium* do Świętego Krzyża ku czci Męki Pańskiej; w sobotę zaś – (w białym ornacie

³⁷ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 30

³⁸ Zob. tamże, p. 223.

³⁹ Zob. tamże, p. 64.

i albie) ku czci Najświętszej Panny Maryi. Na wypadek jednak, gdyby w przyszłości nie dochodziło do płacenia owego czynszu przez synów i sukcesorów, testator legował jeszcze 2 grzywny (3 floreny i 6 groszy) rocznego czynszu płaconego przez żonę. W tej kaplicy swojej fundacji w kościele św. Anny pragnął też zostać pochowany⁴⁰. Natomiast Piotr Salomon (w roku 1515), zapisując roczny czynsz 5 grzywien (8 florenów) zabezpieczonych na jatce, zażyczył sobie odprawiania w jego intencji porannych mszy świętych śpiewanych⁴¹.

Pozostali testatorzy nie przedstawili bliższego życzenia co do formy pamięci w zamian za fundację. Należy jednak zaznaczyć, iż w kościołach – zapewne i u św. Anny – pamiętano o fundatorach, polecając ich dusze w modlitwach za zmarłych. Czynione zatem zapisy, nawet gdy nie miały konkretnego zobowiązania, przeznaczone były – jak ujęła to Katarzyna Szwarz w swoim rozporządzeniu z roku 1513 – „dla zbawienia duszy swojej i pamięci o duszę”⁴².

*

Na zakończenie warto też wskazać, iż analizowany materiał badawczy nie wyczerpuje listy dostępnych źródeł, jako że testamenty z przeznaczeniem na „dzieła pobożne”, w tym i na kościół św. Anny w Krakowie, można odnaleźć i w innych aktach. Tutaj – dla zwartości źródeł – ograniczono się do ksiąg miejskich krakowskich: ławniczych, radzieckich i testamentowych; dla zwartości zaś grupy społecznej do krakowskich mieszczan. Poza nimi znalazł się m.in. testament (z roku 1449) kapłana z Krakowa (posiadał tutaj dom), Teodoryka Weinri-

⁴⁰ Zob. tamże, p. 128. Na pokrycie dachu tejże kaplicy przeznaczył też legat testamentowy w roku 1472 w postaci 17 cetnarów ołowiu – zob. *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., cz. 2, nr 236, s. 17–18.

⁴¹ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, *Liber Testamentorum*, rkps 772, p. 207.

⁴² Tamże, p. 199.

cha, w którym przeznaczył „pro aedificatio” kościoła św. Anny 20 grzywien (32 floreny)⁴³. Podobnie też nie uwzględniono testamentu (z roku 1473) Mikołaja Marteny z Bytomia, kapłana diecezji krakowskiej, który zapisał na altarię w kościele św. Anny 11 grzywien (17 florenów i 18 groszy) rocznego czynszu; darował też do ołtarza mszał i srebrny krzyż. W zamian, zobowiązał altarystę do odprawiania dwóch mszy świętych tygodniowo: jednej – za grzeszników, drugiej zaś – za zmarłych, ze specjalną kolektą za kapłanów. Legat uczynił w intencji zbawienia duszy, aby pamiętano o nim, o jego przodkach i sukcesorach, przyjaciółach⁴⁴.

Owym nadaniem pragnął zatem przybliżyć szczęście wieczne dla siebie i swoich bliskich. I taki cel dominował w większości testamentowych legatów, w których zapisy z przeznaczeniem na szeroko rozumiane „dzieła pobożne” znajdowały poczesne miejsce. Stanowiąc całkowicie dobrowolny gest ofiarodawców, były bez wątpienia wyrazem donacji *pro anima* i *pro Deo*, świadczącym o pobożności testatora.

⁴³Zob. druk: *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensi*, dz. cyt., cz. 2, nr 236, s. 17–18.

⁴⁴Zob. tamże, nr 241, s. 31. Powierając zaś Bogu duszę, a ziemi – ciało, ujął to w słowach: „In primis amimam suam peccatricem Deo omnipotenti, eiusque gloriosissimae Dei Genitrici, virgini matri Mariae, totique militiae caelesti, orando, ut carne soluta, per meritum divinae Passionis, eiusque sanctissimae Matris et Sanctorum suffragia recipiatur in sedes aeternas regni caelorum; corpus autem terrae, unde ortum habet, commendavit, sepulturam sibi in ecclesiae parochiali Sanctae Annae Cracoviensi eligendo” (tamże, s. 32).

Aneks. Wykaz legatów testamentowych na kościół św. Anny w Krakowie (1400–1530)⁴⁵

I. Archiwalia

Lp.	Data	Testator	Legat	Przeznaczenie	Zobowiązanie	Źródło
1	1400	Andrzej Melczer	2 mrc	„Zum Gebäude” kościoła św. Anny		CC 427, p. 157 [druk: NKiRMKr 2, s. 217]
2	20 X 1413	Mikołaj Czegnikopp	10 mrc	„Zum Gebäude” kościoła parafialnego św. Anny		SC 4, p. 105
3	1415		10 mrc	„Zum Gebäude” kościoła parafialnego św. Anny		CC 428, p. 74; kopia: <i>Tamże</i> , p. 78
4	1433	Piotr Tarnow	20 mrc	„Zum Gebäude” kościoła św. Anny		CC 428, p. 319
5	1437	Stefan Bentler	1 mrc	Na chór w kościele św. Anny		CC 428, p. 379
6	1438	Maciej Huttir	5 mrc	Dla altarysty Mikołaja w kościele św. Anny		SC 6, p. 168
7	1439	Katarzyna Proger	1 mrc	„Pro aedificatio” kościoła św. Anny		SC 6, p. 181 [druk: CA, nr 340, s. 102]
8	1439	Jan Jost Bogner	2 mrc	Na dzwon do św. Anny		SC 6, p. 184

⁴⁵ Księgi przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie:

LT – *Liber Testamentorum* (rkps 772, 773, 779)

CC – *Consularia Cracoviensia* (rpks 427, 428)

SC – *Scabinalia Cracoviensia* (rkps 4, 6, 9)

Źródła drukowane:

CA – *Cracovia artificum 1300–1500*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917 (Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce, 4)

CD 2 – *Codex Diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensi*, cz. 2, Cracoviae 1873

KDK 2 – *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. 1253–1505*, cz. 2, wyd. Piekosiński F., Kraków 1882.

NKiRMK 2 – *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, cz. 2, wyd. Piekosiński F, Szujski J, Kraków 1878

ZDKK 2 – *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 2: 1416–1450, wyd. S. Kuraś, Lublin 1665

Lp.	Data	Testator	Legat	Przeznaczenie	Zobowiązanie	Źródło
9	1439	Jan Briger	3 mrc	„Zum Gebäude” św. Anny		SC 6, p. 188
			1 wiardunek (12 gr)	Dla uczniów u św. Anny		
10	27 IV 1440	Piotr [z Pyzdří]	10 mrc	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 4 [por. druk: ZDKK 2, nr 430]
11	24 XI 1440	Marcin Streicher	1 mrc	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 5
12	1448	Piotr Eychler	4 mrc	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 12
13	13 XII 1452	Piotr Filipowski	5 mrc	„Pro aedificatio” kościoła św. Anny		LT 772, p. 28
14	27 IV 1453	Anna Mazer	7 fl	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 30
15	1457	Jan Sweidniczer	5 mrc	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 44
16	4 VIII 1459	Anna Florian	0,5 kopy (1 gl)	Na kościół św. Anny	Gregorianka o wieczne zbawienie	LT 772, p. 64
17	12 VI 1479	Maciej Muskala	2 fl	„Pro fabrica” kościoła św. Anny		LT 772, p. 123
18	17 VI 1482	Mikołaj Zarogowski	- 5 mrc rocznego czynszu zabezpieczonego na domu narożnym przy ul. Szewskiej - 2 mrc rocznego czynszu zabezpieczonego na domu na Kleparzu	Altaria w kaplicy śś. Szymona i Judy Apostołów w kościele św. Anny	Ministerium z obowiązkiem czterech mszy świętych: – w poniedziałek za zmarłych, za zmarłego pana plebana z Zagórzyc i swoich przodków – w czwartek – ku czci śś. Szymona i Judy Apostołów i Mikołaja Wyznawcy – w piątek (w czarnym ornacie) – <i>Officium Świętego Krzyża</i> ku czci Męki Pańskiej – w sobotę (w białym ornacie i albie) – ku czci NPM	LT 772, p. 128
19	5 IV 1498	Ulrich Geczemberger	10 gl	„Zum Gebäude” kościoła św. Anny		LT 772, p. 157
20	8 VIII 1499	Erhard Schlacker	10 gl	„Zum Gebäude” kościoła św. Anny		LT 772, p. 160
21	1500	Katarzyna Drziczkowa	3 fl	„Pro fabrica” kościoła św. Anny		SC 9, p. 9
22	1 V 1501	Małgorzata Cypser	1 fl	Na organy w kościele św. Anny		LT 772, p. 165

Lp.	Data	Testator	Legat	Przeznaczenie	Zobowiązanie	Źródło
23	28 X 1501	Agnieszka Gleiwicz	4 fl	Na organy do kościola św. Anny i stary skarbiec		LT 772, p. 171
24	1 IX 1508	Mateusz Legeler	4 fl	Do kościoła św. Anny, na potrzeby		LT 773, p. 16
25	16 V 1513	Katarzyna Szwarc	10 fl	Na kościół św. Anny	Pamięć o duszę	LT 772, p. 199
26	10 XI 1515	Piotr Salomon	5 mrc rocznego czynszu zabezpie- czonego na 200 fl z jatk	Na kościół św. Anny (altaria)	Ministerium z obo- wiązkami codziennych rannych mszy świętych śpiewanych	LT 772, p. 207
27	22 I 1520	Mikołaj Zatorski	10 mrc	Na kościół św. Anny		LT 779, p. 23
28	29 VIII 1521	Agnieszka Croplin	1 fl	Na kościół św. Anny		LT 779, p. 37
29	1527		1 fl	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 224
30	30 X 1527	Michał Czech	10 fl	Na kościół św. Anny		LT 772, p. 223

II. Źródła drukowane

Lp.	Data	Testator	Legat	Przeznaczenie	Zobowiązanie	Źródło
1	6 X 1472	Mikołaj Zarogowski	17 cetnarów ołowiu	Na kaplicę, którą fundował w portyku kościola św. Anny		CD 2, nr 236, s. 17
2	30 VIII 1473	Mikołaj Materna	11 mrc rocznego czynszu	Altaria w kościele św. Anny	Ministerium z obo- wiązkami dwóch mszy świętych w tygodniu: - za grzeszników - za zmarłych, ze specjalną kolektą za kapłanów Pamięć o nim, jego przodkach i sukceso- rach, przyjaciółach. Modlitwy o zbawienie duszy	CD 2, nr 241, s. 32
			Mszał i krzyż srebrny	Do ołtarza w ko- ściele św. Anny		Tamże, s. 33
3	15 IX 1449	Teodoryk Weinrich	20 mrc	„Pro aedificatio” kościola św. Anny		KDK 2, nr 432, s. 567

Andrzej Włodarek

Grób i nagrobek św. Jana Kantego w przestrzeni gotyckiego kościoła św. Anny

Gotycki kościół św. Anny został zburzony w 1686 roku, a jego miejsce zajęła barokowa świątynia z mauzoleum świętego Jana Kantego. Dawny nagrobek świętego, a raczej jego elementy, zostały w 1714 roku umieszczone w zaaranżowanym na kaplicę domniemanym dawnym mieszkaniu Jana Kantego w *Collegium Maius*. To przemieszczenie spowodowało, że w ciągu wieków narosło w literaturze wiele niejasności zarówno co do miejsca pierwotnego pochówku, jak i kształtu nagrobka, łącznie z kwestionowaniem autentyczności płyty z nagrobka. Zresztą nagrobek Jana Kantego do dziś jest dziełem nieopracowanym. Natomiast architektura gotyckiego kościoła św. Anny pozostaje całkowicie poza kręgiem zainteresowania współczesnych badaczy. W publikacji poświęconej nieistniejącym już gotyckim świątyniom Krakowa kościół św. Anny został pominięty milczeniem¹. Tymczasem przekazy źródłowe na temat gotyckiego kościoła św. Anny i pochówku w nim Jana Kantego są stosunkowo bogate.

Najstarsza wzmianka o kościele św. Anny w Krakowie pochodzi z roku 1381². Kościół ten spłonął w 1407 roku. Zapew-

¹ M. Goras, *Zaginione gotyckie kościoły Krakowa*, Kraków 2003.

² J. Bukowski, *Kościół akademicki św. Anny. Monografia historyczna*, Kraków 1900, s. 3 (Biblioteka Krakowska, 17).

ne była to już wówczas budowla murowana i posiadała wieżę, w której schronili się krakowscy Żydzi w czasie tumultu. Jak relacjonuje Długosz, kościół spłonął w czasie rozruchów, a wieżę podpalono, aby zmusić Żydów do poddania się³. Królowie polscy byli fundatorami i patronami świątyni, więc po owym pożarze kościół został odbudowany z inicjatywy Władysława Jagiełły, a w 1418 roku król przekazał prawo patronatu doktorom i magistrum *Collegium Maius*⁴.

W roku 1428 prezbiterium kościoła, dotychczas ciasne i krótkie, zostało zburzone i z funduszy magistra Jana Isnera wzniesiono nowy obszerny chór z cegły: „Cuius choro, quoniam angustus et brevis erat, magister Johannes de Wyelun sacrae Theologiae baccalareus, et eiusdem ecclesiae tunc plebanus, egregio et famoso praedicatori idioma polonici, magistro Sigismundo de Pysdry sacrae Theologiae baccalaureo formato, succedens A. D. 1428, a fundamentis demolito, novum et extensioem in omnes partes chorum ex latere magistri Jszneri et suis propriis pecuniis fabricavit et consumavit”⁵.

Powszechnie uważa się, że wzniesiony w pierwszym trzydziestolecu wieku XV kościół św. Anny wyróżniał się spośród innych gotyckich świątyń Krakowa tym, że nie był orientowany, a jego prezbiterium zwrócone było ku zachodowi. Pisał o tym między innymi Józef Mączyński: „Kościół ten dawniejszy był cały murowany, dachówką pokryty, jednym bokiem był obrócony na południe wzdłuż ulicy S. Anny, a wielki ołtarz obróconym był ku zachodowi [...]”⁶. Podobne przekonanie wyraził Julian Bukowski, powołując się na Jana Długosza: „Był zaś ten kościół, [...] murowany i dachówką pokryty, a co do po-

³ Jana Długosza *Roczniki czyli kroniki*, księga 10 i 11 (1406–1412), Warszawa 1982, s. 20.

⁴ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, t. 1–3, Cracoviae 1870–1880, t. 1, nr 64, s. 122–123.

⁵ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. 2, Cracoviae 1864, s. 12.

⁶ J. Mączyński, *Opis tego miasta i jego okolic*, cz. 2, Kraków 1845, s. 199.

łożenia różnił się od innych krakowskich kościołów z epoki średniowiecza tem, że jego prezbiterium zwrócone było na zachód, a wejście na wschód, podczas gdy tamte są oryentowane, tj. mają prezbiteria od wschodu, a główne wejście od zachodu⁷. Po szczegółowej analizie zarówno tekstu Długosza, jak i innych przekazów źródłowych okazuje się jednak, że przywołany pogląd o usytuowaniu prezbiterium kościoła św. Anny jest błędny i wynika z nadinterpretacji tekstu Długosza.

W opisie kościoła św. Anny w *Liber beneficiorum* Jana Długosza, na który powołuje się Bukowski, czytamy: „Ecclesia Sanctae Annae in Cracovia. Inter parochiales ecclesias urbis Cracoviensis una est versus occidentem sita, et collegio artistarum propinqua [...]”⁸. Wydaje się, że przytoczony tekst nie dotyczy orientowania kościoła, lecz chodzi tu wyłącznie o lokalizację kościoła w topografii miasta. Zasadniczą trudność we właściwym zrozumieniu przekazu Długosza sprawia przysłówek *versus*, tłumaczony jako w kierunku, ale również jako przyimek oznaczający ‘przeciw, ku, do’. Wyliczając ołtarze w kościele św. Anny i określając położenie jednego z nich, posłużył się Długosz analogicznym sformułowaniem jak w przypadku określenia lokalizacji samego kościoła: „Aliud altare in choro versus meridiem situm [...]”⁹. Rozumiemy to określenie w ten sposób, że ołtarz położony jest w prezbiterium w kierunku południowym, ku południu, czyli przy ścianie południowej.

Dlatego *per analogiam* w tłumaczeniu na język polski początek opisu kościoła św. Anny w *Liber beneficiorum* powinien brzmieć: „Pomiędzy wszystkimi kościołami miasta Krakowa kościół św. Anny jako jedyny położony jest w kierunku zachodnim i w pobliżu Collegium artystów”. Warto przy okazji spojrzeć na plan miasta, na którym wyraźnie widać, że kościół św. Anny jako jedyny spośród kościołów Krakowa położony

⁷ J. Bukowski, *Kościół akademicki św. Anny...*, dz. cyt., s. 6.

⁸ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 12.

⁹ Tamże, t. 2, s. 14.

jest właśnie w zachodniej części miasta, na jego zachodnim skraju (il. 1). I wydaje się, że tylko tyle chciał wyrazić Długosz w sformułowaniu „una est versus occidentem sita”. Podobnie jak w wielu innych przypadkach, chciał on określić położenie kościoła w przestrzeni miasta i w pobliżu powszechnie znanego budynku, jakim było *Collegium Maius*. Bynajmniej nie chodziło mu o to, że kościół św. Anny nie był orientowany. W tekście Długosza nie ma nic na ten temat.

O prawidłowości takiej lekcji tekstu Długosza i w konsekwencji rozstrzygnięcia kwestii, czy kościół św. Anny był orientowany, przekonuje dowodnie określenie przez Długosza lokalizacji ołtarza świętych Piotra i Pawła: „Primum altare in choro et ad aquilonem situm et in honorem Beatorum Petri et Pauli erectum [...]”¹⁰. Stał on więc w prezbiterium przy ścianie północnej. Ten sam ołtarz w aktach wizytacji z 1599 roku określony został jako położony w chórze po stronie Ewangelii, czyli po lewej stronie ołtarza głównego: „Tertium altare ad cornu evangelii in choro tituli bb. Apostolorum Petri et Pauli”¹¹. Ponadto jeszcze w dokumencie z roku 1450 wzmiankowany był ołtarz „Sanctorum Petri et Pauli Apostolorum a sinistris magni altaris ecclesiae”¹². Jeśli rekonstruować prezbiterium gotyckiego kościoła św. Anny jako skierowane na zachód, wówczas przekazy okazują się sprzeczne. Jeśli jednak założyć, że gotycki kościół, zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką, był orientowany, zapisy te są spójne i jednoznacznie poświadczają, że ołtarz świętych Piotra i Pawła znajdował się przy północnej ścianie prezbiterium, po lewej stronie głównego ołtarza, czyli po stronie Ewangelii.

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599*, wyd. C. Skowron, Lublin 1965, s. 75 (Materiały do Dziejów Kościoła w Polsce, 2).

¹² *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, nr 162, s. 122.

W świetle powyższych rozważań uznać wypada, że prezbiterium gotyckiego kościoła św. Anny znajdowało po wschodniej stronie nawy i pod tym względem kościół nie wyróżniał się spośród innych świątyń Krakowa.

Tak więc w trzeciej ćwierci XV wieku, czyli w czasach Długosza i w chwili śmierci i pogrzebu Jana z Kęt, krakowski kościół św. Anny był orientowaną, jednonawową świątynią z stosunkowo obszernym, zapewne wydłużonym, prostokątnym prezbiterium o nieznanym zakończeniu wschodnim. Do prezbiterium od północy przylegała prostokątna zakrystia, a do korpusu dostawione były kruchta oraz kaplica. Do wnętrza prowadziły dwa wejścia: jedno od południa, a drugie zapewne od zachodu. Kościół został wzniesiony z cegły, a dachy pokryto dachówką. Przed rokiem 1407 kościół posiadał wieżę¹³. Długosz milczy jednak na ten temat jej istnienia. Natomiast w aktach wizytacji z 1599 roku wzmiankowano istnienie dzwonnicy w kształcie wieży oraz trzy dzwony. W 1599 roku całe wnętrze, a więc prezbiterium, nawy i zakrystie, posiadały sklepienia¹⁴. Być może były one jeszcze piętnastowieczne. We wnętrzu świątyni znajdowało się w czasach Długosza osiem ołtarzy, a pod koniec wieku XVI było ich dziewięć.

Ołtarz główny

Długosz nie wspomina nic o ołtarzu głównym kościoła św. Anny. Być może nie miał on uposażenia. Najstarsze przekazy o tym ołtarzu pochodzą dopiero z 1506 roku. Wówczas to biskup krakowski Jan Konarski zatwierdził erekcję i uposażenie wielkiego ołtarza, ufundowanego przez proboszcza Bartłomieja z Sneya¹⁵.

¹³ Jana Długosza *Roczniki*, dz. cyt., s. 20.

¹⁴ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599*, dz. cyt., s. 67.

¹⁵ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 3, nr 311, s. 234–238.

Ołtarz świętych Piotra i Pawła

Wspomniany już wcześniej ołtarz pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła został ufundowany z pewnością przed rokiem 1450. W tymże bowiem roku był wzmiankowany w pewnym dokumencie jako istniejący i zlokalizowany po lewej stronie wielkiego ołtarza¹⁶. W *Liber beneficiorum* Długosz określił go jako ołtarz pierwszy, położony przy ścianie północnej prezbiterium¹⁷.

Ołtarz św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty

Ołtarz świętych Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty pierwszy raz został wymieniony w dokumencie z 1471 roku, w którym król Kazimierz Jagiellończyk i biskup krakowski Jan Rzeszowski wyrazili zgodę na uposażenie tegoż ołtarza czynszem¹⁸. W roku następnym oraz ponownie w 1485 erekcję i uposażenie ołtarza przez egzekutorów testamentu magistra Jana Progera zaaprobował Jan Rzeszowski¹⁹. Według wizytacji z 1599 roku ołtarz ten znajdował się w prezbiterium po stronie lekcji obok ołtarza głównego²⁰, a więc przy południowej ścianie prezbiterium. Zapewne tego ołtarza dotyczy wzmianka w *Liber beneficiorum*: „Aliud altare in choro versus meridiem situm [...]”²¹.

Ołtarz przy zakrystii

Kolejny ołtarz znajdował się przy zakrystii. Długosz nie podał jego wezwań, w tekście pozostało wolne miejsce na dopisanie tej informacji, ale znał precyzyjnie wysokość kwo-

¹⁶ Tamże, t. 2, nr 162, s. 122.

¹⁷ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

¹⁸ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 3, nr 231, s. 4–5.

¹⁹ Tamże, t. 3, nr 233, s. 7–13; nr 274, s. 118–120.

²⁰ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599*, dz. cyt., s. 74.

²¹ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

ty, jaką otrzymywał pleban za odprawianie przy tym ołtarzu mszy o świętej Annie²².

Ołtarz św. Walentego

Czwarty ołtarz, według Długosza, nosił wezwanie św. Walentego. Prawo patronatu należało do rodziny Morsztynów²³. Dzięki wzmiance w aktach wizytacji z 1599 roku wiadomo, że ołtarz ten zlokalizowany był koło ołtarza Bożego Ciała²⁴.

Ołtarz *Corporis Christi*

Erekcję kolejnego ołtarza w kościele św. Anny, ołtarza pod wezwaniem Bożego Ciała, biskup Jan Rzeszowski zatwierdził w 1485 roku. Ołtarz ten został ufundowany z legatu Jakuba Grolok de Bartfa przez egzekutorów jego testamentu²⁵.

Ołtarz św. Donata

Ołtarz św. Donata wzmiankował Długosz w *Liber beneficiorum*: „Septimum altare sub organo situm et sancto Donato dicatum”²⁶. W roku 1492 ołtarz ten został uposażony przez egzekutorów testamentu Macieja z Kobylina. Wówczas określono go jako „altare sub titulo et vocabulo Sancti Donati speciali in ecclesia parochiali Sanctae Annae in Cracovia, sub organo versus hostium posterius situm”²⁷. Nie ma więc wątpliwości, że ołtarz umieszczony był w zachodniej części kościoła, pod

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599*, dz. cyt., s. 77

²⁵ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 3, nr 273, s. 111–117.

²⁶ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

²⁷ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 3, nr 293, s. 189.

organami, znajdującymi się zapewne na chórze muzycznym; w pobliżu zlokalizowane było drugie wejście do kościoła, skoro to obok ołtarza nazwane zostało *posterius* ('następne', 'dalsze' lub 'tylne'). Na lokalizację ołtarza św. Donata w zachodniej części kościoła wskazuje również fakt, że przez Długosza wymieniony został jako ostatni, a więc zgodnie ze zwykłym trybem opisywania, posuwając się od wschodu ku zachodowi.

W dokumencie biskupa krakowskiego Fryderyka Jagiellończyka wymienione zostało pełne wezwanie tego ołtarza: „altare sub organo in ecclesia parochiali Sanctae Annae in Cracovia ad laudem et gloriam omnipotentis Dei, eiusque Genitricis intemeratae ac Sanctorum Mathiae, Floriani, Fabiani, Sebastiani, Cosmae, Damiani, Decem milia Martyrum, Valentini, Dorothea, Omniumque Sanctorum specialiter sub titulo et vocabulo uno videlicet Sancti Donati”²⁸.

Ołtarz św. Mikołaja

Ołtarz św. Mikołaja znajdował się w kaplicy ufundowanej i uposażonej w 1472 roku przez Mikołaja Zarogowskiego: „capella quae fundavit idem nobilis dominus Nicolaus Zarogowski in porticu ecclesiae Sanctae Annae”²⁹. Długosz podał dokładnie jego lokalizację: „Sextum altare in capella Hostii, quae dicitur Zarogowsky situm et in honorem Sancti Nicolai dicatum”³⁰. Okazuje się, że chodzi tu o kaplicę mieszczącą się zapewne w kruchcie kościoła. Ołtarz ten został ufundowany na mocy legatu testamentowego Mikołaja Bielonki z 31 maja 1452 roku. Wikariusz generalny zatwierdził tę fundację 3 maja 1457 roku. W dokumencie mowa jest ołtarzu „ad honorem, gloriam et laudem omnipotentis Dei ac praecelsae Virginis genitricis eius, et specialiter in titulum Sancti Nicolai”; był on

²⁸ Tamże, t. 3, nr 294, s. 191.

²⁹ Tamże, t. 3, nr 236, s. 17.

³⁰ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

umieszczony „circa hostium in ingressu eiusdem ecclesiae ad partem sinistram” i został uposażony domem zwanym Bielonka, położonym naprzeciwko *Collegium Minus*³¹.

W roku 1490 w dokumencie wystawionym przez papieża Innocentego VIII ołtarz ten został wymieniony jako dedykowany świętym Szymonowi, Judzie i Mikołajowi³². Nie ma wątpliwości, że chodzi o ten sam ołtarz, gdyż w tekście przywołano imiennie kupca i obywatela miasta Krakowa Mikołaja Zarogowskiego.

Ołtarz w kaplicy Teschnarowskiej

Kolejny ołtarz znajdował się w kaplicy ufundowanej zapewne przez rajcę krakowskiego Jana Teschnera: „Quintum altare in capella Teschnar non est erectum, nec aliqui census pro eo comparati, licet summa notabilis pro dicto altari erigendo per patrem eorum relicta fuerit, quae postea per filios consumpta est”³³.

Ołtarz Panny Marii i nagrobek Jana z Kęt

Długosz wzmiankuje ołtarz, przy którym zlokalizowany był w kościelnym wnętrzu nagrobek Jana z Kęt jako ołtarz ósmy: „Octavum altare iuxto sepulchrum venerabilis Kanthy situm, et in honorem Sanct [...] dicatum, de pecuniisque cuiusdam domini Nicolai sacerdotis erectum et fundatum, cuius altarista magister Blasius de [...] et pro annuo censu habet duodecim marcas”³⁴. Niestety, nie podał wezwania tego ołtarza, ale wspomniany został fundator ołtarza, kapłan Mikołaj, czyli Mikołaj Materni z Bytomia. Szczęśliwie zachował się jego testament, spisany 30 września 1473 roku, w którym legował on czynsz w wysokości 11 grzywnien na uposażenie ołtarza w kościele świę-

³¹ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, nr 189, s. 186.

³² Tamże, t. 3, nr 283, s. 143.

³³ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

³⁴ Tamże.

tej Anny³⁵. Fundator zastrzegł sobie, aby pierwszym altarystą tego ołtarza został Caspar de Dampnow, którego zobowiązał do odprawiania tygodniowo dwóch mszy, jednej za grzeszników, a drugiej za zmarłych ze specjalną kolektą za kapłana³⁶. Kasper z Damna zmarł dwa lata później, gdyż już 10 stycznia 1477 roku na jego miejsce prezentowano bakałarza świętej teologii Błażeja z Kazimierza³⁷, zatwierdzonego przez biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego 8 marca tegoż roku³⁸. Dzięki tym dwóm dokumentom znamy wezwanie ołtarza, przy którym znajdował się grób Jana Kantego. Był to ołtarz pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Pannie.

W aktach wizytacji z roku 1599 ołtarz obok grobu św. Jana został określony jako noszący wezwanie Poczęcia Najświętszej Panny Marii i św. Anny: „*Quintum altare tituli Conceptionis B.M.V. et s. Annae ad sepulchrum S. Ioannis Cancii iacens*”³⁹. Nie ma wątpliwości, że jest to ten sam ołtarz, uposażony w 1473 roku przez Mikołaja Materni, gdyż został on wymieniony jako fundator czynszu w wysokości 10 grzywien. Według Adama Opatowiusza w XVI wieku w nastawie owego ołtarza było przedstawienie św. Anny: „*przy grobie iego był Ołtarz y w onym Obraz B. Anny*”⁴⁰. Sam ołtarz był obdarzony przywilejami odpustowymi, o czym wiadomość zanotował Piotr H. Pruszc: „*U tegoż grobu Świętego jest ołtarz uprzywilejowany za umarłe z wybawieniem jednej dusze z Czyśćca kto Mszę Świętą za te odprawi*”⁴¹.

³⁵ *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 3, nr 241, s. 31–34.

³⁶ Tamże, t. 3, nr 241, s. 32.

³⁷ Tamże, t. 3, nr 251, s. 48–49.

³⁸ Tamże, t. 3, nr 252, s. 49–50.

³⁹ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599*, dz. cyt., s. 76.

⁴⁰ A. Opatowiusz, *Zywoť i cuda wielebnego Jana Kantego*, w Krakowie 1632, s. 118.

⁴¹ P. H. Pruszc, *Kleynoty Stołecznego Miasta Krakowa*, Kraków 1745, s. 28.

Jan Kanty zmarł w Wigilię, 24 grudnia 1473 roku. Tegoż samego dnia został pochowany w kościele św. Anny, pod amboną. Najstarsze świadectwo o tym pochodzi z *Kroniki* Macieja z Miechowa: „Anno septuagesimo tertio supra millesimum quadrigentesimum celeberrimus, atque egregius vir Magister Johannes de Canty in vigilia Nativitatis Christi mortuus est et in Ecclesia S. Annae sub Ambona sepultus”⁴².

Adam Opatowiusz, autor najstarszego łacińskiego opracowania życia Jana z Kęt (*Vita eximii viri Joannis Cantii*, Cracoviae 1628), opartego na przekazach źródłowych, podał więcej szczegółów: „Y przyjąwszy z nabożeństwem Sakramenta święte [...] dusze swoje czystą y niepokalaną oddał y mile w Panu Bogu zasnął Roku Pańskiego 1473 dnia 24 Grudnia w Wigilią Narodzenia w ciele Syna Bożego Chrystusa Jezusa. Żywota swego 83. Ciało iego do Kościoła ś. Anny wniesione y z uczciwością pochowane iest”⁴³. Opatowiusz wyraźnie sprecyzował, że „Relikwie Jana Kantego pod kazalnicą kościoła ś. Anny zakopane były”⁴⁴. W późniejszej literaturze pojawia się pogląd, że ciało Jana Kantego złożono w krypcie pod kościołem. Miejsce pochówku oznaczono kamienną płytą z napisem ułożonym przez Mikołaja Tauchena z Nysy. Ta kamienna płyta nagrobna, niestety, nie przetrwała do naszych czasów.

Według zgodnego świadectwa źródeł i wszystkich piszących, w roku 1539 miało miejsce podniesienie zwłok Jana Kantego z grobu. Rozbieżności rysują się już w opiniach na temat miejsca umieszczenia relikwii i czasu wzniesienia nowego nagrobka.

W aktach procesu kanonizacyjnego odnotowano, że w związku z licznymi cudami w roku 1539 ciało Jana Kantego zostało podniesione z grobu pod amboną i umieszczone w urnie cynowej, umocowanej w ścianie kościoła na żelaznych wsporni-

⁴² Maciej z Miechowa, *Historia Regni Poloniae*, Cracoviae 1521, lib. 4, cap. 69, k. 337.

⁴³ A. Opatowiusz, *Zywot i cuda wielebnego Jana Kantego*, dz. cyt., s. 43.

⁴⁴ Tamże, s. 44, 117.

kach: „Atque istorum miraculorum multitudo effecit hoc quod Sanctae ipsius Reliquiae sub ambona Ecclesiae Sanctae Annae sepultae fuerunt eleuatae sunt, atque in vrnám stanneam depositae, proprius que ad parietem Ecclesiae in superficie Terrae in sepulcro ad hoc preparato super ferreis sustentaculis sunt collocatae, muroque circumdatae denuo Terra sunt coopertae. Supra locum istum, est mausoleum in memoriam Viro Sancto, & lapide secto erectum habet statuam eiusdem Viri Sancti, quae coram Altari Sanctae Annae Metterticae ex lapide elaborato iacet, & haec translatio Reliquiarum ipsius, facta est Anno Domini millesimo quingentesimo trigesimo nono⁴⁵. Wzmiankowany nagrobek wznosił z ciosowego kamienia w 1553 roku kanonik katedry krakowskiej Jakub z Kleparza: „Video quia anno Domini millesimo quingentesimo tertio Reuerendus Iacobus de Kleparz Doctor et Canonicus Cracouiensis Sepulchrum Venerabili Ioanni Cantio ex lapide secto eleganti structura & proportione extruxit in eadem Ecclesiae, quod usque in presentem diem extat⁴⁶. Podkreślono szczególną kompozycję i proporcje nagrobka. Cytowany już Opatowiusz znów podał więcej szczegółów: „Relikwie iego [...] są podniesione y w cynową trunienkę włożone i trochę dalej przy ścienie kościelnej nisko w ziemi w grobie na to zmurowanym na żelazach postawione są y obwiódszy murem znowu ziemią przysypane są⁴⁷. W innym miejscu możemy przeczytać: „Relikwie iego [...] są podniesione y w trunne cynową włożone y w murku przy ścienie kościelnej bliskiej są zamurowane⁴⁸. Dalej dowiadujemy się: „Nad tym mieyscem iest grób na pamiątkę Mężowi świętemu z kamienia ciosanego wystawiony, ma osobe tegoż Męża ś., która przed obrazem ś. Anny Sa-

⁴⁵ *Summariūm*, [w:] *Sacra Rituūm Congregatione*, Romae 1733, s. 49, 96.

⁴⁶ Tamże, s. 96.

⁴⁷ A. Opatowiusz, *Zywot i cuda wielebnego Jana Kantego*, dz. cyt., s. 44.

⁴⁸ Tamże, s. 117.

motrzeciej z kamienia także wyrytym leży, a to przeniesienie Reliquii działo się w Roku 1539⁴⁹.

Według Piotra Skargi ciało Jana Kantego zostało w 1539 roku umieszczone w trumnie cynowej i przeniesione na lepsze i ozdobniejsze miejsce, gdzie niebawem staraniem magistra Jakuba z Kleparza wzniesiono piękny grobowiec z kamienia⁵⁰. Zdaniem Józefa A. Putanowicza *elevatio* ciała odbyło się w roku 1549⁵¹. Natomiast Opatowiusz jako datę wzniesienia pomnika nagrobnego podał rok 1553: „Y tego ieszcze z starych pism kościelnych dochodzę, że w Roku 1553 Wielebny X Jakub Kleparz, doktor i kanonik krakowski grób W. Janowi Kantemu z kamienia ciosanego piękną robotą y proporcją wystawił w tymże kościele, który do dzisiejszego dnia stoi⁵². Wspominany fundator nagrobka Jakób Fridel z Kleparza, doktor teologii, trzykrotny rektor Uniwersytetu (1540–1550/1551), kanonik katedry krakowskiej, zmarł w marcu 1553 roku⁵³. Ufundowany przez niego nagrobek musiał więc powstać przed tą datą, gdyż brak w źródłach wzmianek o legacie testamentowym na ten cel. Według przekazu Piotra H. Pruszcza z 1643 roku relikwie św. Jana złożone były w nawie głównej po lewej stronie, czyli przy północnej ścianie nawy: „odpoczywa tu Ciało w marmurowym grobie w wielkim Chorze po lewey ręce przy ścianie B. JANA KANTEGO, Doktora w Piśmie S. y Profesora Akademii Krakowskiej⁵⁴. Taką lokalizację nagrobka potwierdzają także inne przekazy. Z analizy źródeł wynika,

⁴⁹ Tamże, s. 44.

⁵⁰ P. Skarga, *Żywoty świętych Pańskich narodu polskiego*, wyd. 1855, s. 79; Por. także J. A. Putanowicz, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji S. Jana Kantego*, Kraków 1780, s. 30 nlb.

⁵¹ J. A. Putanowicz, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji S. Jana Kantego*, dz. cyt., s. 50 nlb.

⁵² A. Opatowiusz, *Zywot i cuda wielebnego Jana Kantego*, dz. cyt., s. 117–118.

⁵³ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 420.

⁵⁴ P. H. Pruszcza, *Kleynoty Stołecznego Miasta Krakowa*, dz. cyt., s. 28.

że zarówno pierwotne miejsce pochówku, jak i późniejszy nagrobek znajdowały się obok ołtarza dedykowanego Matce Boskiej, a później również świętej Annie. Długosz identyfikuje jeden z ołtarzy jako zlokalizowany w kościelnym wnętrzu przy nagrobku Jana z Kęt: „Octavum altare iuxto sepulchrum venerabilis Kanthy situm, et in honorem Sanct [...] dicatum”⁵⁵. Podobnie uczynił wizytator w 1599 roku: „Quintum altare tituli Conceptionis B. M. V. et s. Annae ad sepulchrum S. Iohannis Cancii iacens”⁵⁶.

W 1603 roku, za czasów biskupa Bernarda Maciejowskiego, w trakcie prac przy naprawie grobu, prowadzonych z powodu przesunięcia się kilku kamieni nagrobka, został uszkodzony bok tumby, odsłaniając wewnątrz z cynową urną: „Modo primum anno millesimo sexcentesimo tertio, quod aliqui lapides Sepulchri ipsius ex suis locis recesserunt excifuri visum est Capitulo praedictae Ecclesiae, trasponantur. Interea laborando & circum circa murum mouendo casu fortuito cruerunt vnum laterem Sepulchri ipsius & ecce Vrna stannea apparuit cum summo odore, & fragantia [...]”⁵⁷. Autorzy plastycznie opisują fakt, że wewnątrz kościoła wypełniło się intensywnym zapachem fiołków i woń ta była wyraźnie wyczuwalna aż do czasu, kiedy biskup krakowski nakazał zamurowanie tumby. Charakterystyczne, że zdarzenie miało miejsce w czasie celebracji w Krakowie, za specjalnym zezwoleniem papieskim, jubileuszu roku świętego. Stąd ujawnienie się miejsca pochówku relikwii Jana Kantego, dotąd jakby zapomnianego, przyrównywano do niedawnego odkrycia czy ujawnienia się w Rzymie zwłok św. Cecylii i to właśnie w czasie jubileuszu roku świętego. Być może uszkodzenie nagrobka spowodowało w latach następnych jego odnowienie i być może wtedy

⁵⁵ Jan Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, dz. cyt., t. 2, s. 14.

⁵⁶ *Wizytacja dekanatu krakowskiego*, dz. cyt., s. 76.

⁵⁷ *Symmariium*, dz. cyt., s. 97; J. A. Putanowicz, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji S. Jana Kantego*, dz. cyt., s. 170 nlb.

zastąpiono tumbę z kamienia ciosowego tumbą z czarnego marmuru, ozdobioną alabastrem.

W marcu 1667 roku specjalna komisja przeprowadziła wizytację grobu i sporządzono szczegółowy opis: „Sepulchrum Serui Dei Ioannis Cantij Sacrae Theologiae Doctoris, & in Alma Academia Cracouiensi Professoris, in medio Ecclesiae Collegiatae Sanctae Annae maioris Chori ad parietem versus septentrionem situm eleuatum supra terra adinstar alicuius Altaris ex lapidibus sectis altitudinis, & capacitatis sufficientis, hominibus Ecclesiam ingredientibus expositum, ornatum, & munditum sufficientem habens, cratibus ferreis bene firmatum, & fereis firmis ad instar alicuius Capellae clausum, vbi supra terram ad vnam & mediam vlnam eleuata est. Tumba dicti serui Dei ex marmore nigro efformata, & infixata lateri parietis, longitudinis vltra duas vlnas, latitudinis vna & media, ornata fascia ex alabastro deaurato, velamine sericeo rubro coperta, infra quam Tumbam est inscriptio talis insculpta marmoris griffeo legilibus verbis inauratis. «Depositum Ioannis Cantij Theologiae Doctoris, quem in Beatorum numerum relatum, & vita sanctissime acta, & tot post mortem edita miracula testatur». Infra hanc inscriptionem alia «Satis colueris, si fueris imitatus». [...]

Supra hanc tumbam est Imago eiusdem Serui Dei ex secto lapide efformata, iacentis mortui super ceruicali lapideo in habitu Doctorali nigro, tenentis librum in manu dextra, altera autem manus supposita faciei, & capiti tanquam meditabundi, sub pedibus eius duo libri, supra libros sceptrum duo, quibus vtitur Academia Cracouiensis in actibus publicis, supra caput flos Lilij ex lapide excisi, supra effigiem eiusdem Serui Dei in medio Imago Sanctae Annae Mettertiae, sub pedibus eiusdem tres facies Angelicae cum alijs ex lapide excisae, a lateribus dictae Imaginibus, & quidem sinistro effigies Sancti Ioachimi, ex altero dextro Sancti Ioannis Baptistae itidem ex lapidibus sculptae. Supra dictas effigies est caput istius Sepulchri similiter ex lapide secto ex eisdem locatim deauratum, insidens

duabus columnis trium cubitorum. Similiter deauratis cum inscriptione legibili deaurata: «Vbi ego sum, ibi etiam minister meus». Supra caput Sepulchri iacent duae effigies Angelicae ex lignis sculptae deauratae. Supra summitatem Sepulchri est Imago Christi antiquae sculpturae depositi de Cruce cum Imaginibus Angelorum Christo condolentium, & cum marginibus artis sculpturae deauratis, altitudinis, & longitudinis circiter duorum cubitorum, ad caput Christi candela ardentis supra candelabra⁵⁸. Ten szczegółowy i plastyczny opis pozwala nie tylko odtworzyć wygląd i wielkość nagrobka Jana Kantego w wieku XVII, ale również odczytać treści ideowe. Znajdował się przy północnej ścianie korpusu gotyckiego kościoła, zapewne naprzeciwko wejścia południowego. Był to nagrobek przyścienny, niszowy, flankowany dwiema kolumnami. Wykonano go z kamienia ciosowego, natomiast tumba z czarnego marmuru zdobiona była wstęgą z alabastru. Kamienne detale architektoniczne były częściowo złożone, a płyta z postacią zmarłego pokryta była polichromią w naturalistycznej kolorystyce. Ponad płytą, zapewne w niszy, podobnie jak w innych manierystycznych nagrobkach, umieszczone zostało kamienne przedstawienie św. Anny Samotrzec, flankowane przedstawieniami świętych Joachima i Jana Chrzciciela. Ponad zwieńczeniem nagrobka znajdowały się dwie drewniane rzeźby aniołów oraz rzeźbione przedstawienie Zdjęcia z krzyża w otoczeniu oplakujących Chrystusa aniołów. Zapewne drewniane rzeźby aniołów w zwieńczeniu są późniejszym dodatkiem i, jak wskazuje materiał porównawczy, nie należały do pierwotnej kompozycji. Nagrobek ten był wydzielony w kościelnym wnętrzu i otoczony kratą, tworzącą w przestrzeni nawy rodzaj kaplicy.

Domicjan Mieczkowski opublikował swobodne tłumaczenie opisu grobu: „W marmurowej tumbie znajdowała się urna cynowa na pięć piędzi długa, na dwie piędzi szeroka. [...] Nad

⁵⁸ *Informatio super dubio*, [w:] *Congregatione Sacrorum rituum*, Roma 1675, s. 17.

tumbą jest postać leżąca św. Jana Kantego, ze spoczywającą na wezglówiu kamiennym głową w otoczeniu złocistymi promionami; przybranego doktorską szatą czarną, w ręce prawej trzymającego księgę, a drugą ręką pod głową i twarzą, jakoby w jego usposobieniu do rozmyślania, podłożoną. Pod nogami jego są dwie księgi podobnie na kamieniu wyrżnięte, nad książkami dwa berła wydziałów akademicznych: ponad głową girlanda z kamiennych kwiatów, ponad postacią zaś Kantego znajduje się wizerunek św. Anny, u której stóp są trzy postacie anielskie z kamienia wyrżnięte, obódmu zaś bokach jej obrazu są dwa wizerunki, mianowicie, po prawej stronie wizerunek św. Jana Chrzciciela, a po lewej św. Joachima w kamiennej rzeźbie: ponad temi postaciami jest wierzch ołtarza, z obudwóch boków ciosowym kamieniem zabudowany, na dwóch kolumnach z nabijaną tu i ówdzie pozłotą trzy łokcie wysokich oparty, gdzie jest wyłaczany łaciński napis: «ubi ego sum, ibi etiam minister meus» – co znaczy: gdzie ja jestem, tam się znajduje także i spełniacz służby mojej. – W około tego wizerunku Kantego są pozawieszane różnej wielkości wota srebrne i wyłaczane. [...] Przed tumbą zawieszona na trzech łańcuszkach srebrnych średniej wielkości lampa srebrna przez książąt Lubomirskich sprawiona i herbem ich zaopatrzona. Owa tumba mieści w sobie zwłoki Jana Kantego, które były r. 1471 w dawnym kościele św. Anny pod amboną złożone, a w roku 1539 zostały stamtąd wyjęte i w urnie ołowianej pomieszczone, która znowu r. 1637 dnia 4 Lipca była do osobnej urny cynowej włożona i w środku tej marmurowej tumbi zamknięta”⁵⁹.

W 1683 roku w kościele świętej Anny u grobu św. Jana modlił się wracający spod Wiednia Jan III Sobieski. Dla upamiętnienia tego faktu ufundowano tablicę z czarnego marmuru ze stosownym napisem.

⁵⁹ D. Mieczkowski, *Opis życia i cudów Świętego Jana Kantego*, Kraków 1867, s. 152–154.

W roku 1686 rozpoczęto burzenie starego i budowę nowego kościoła św. Anny. Według przekazu Putanowicza zamierzano przenieść relikwie do Kaplicy Akademickiej lub w inne przystojne miejsce. Zdaniem Karola Estreichera relikwie Jana Kantego przeniesiono wówczas do *Collegium Maius*. Istotnie papież Innocenty XI w 1686 roku zezwolił z powodu zamierzonej budowy kościoła św. Anny, aby zwłoki bł. Jana Kantego przeniesiono do Kaplicy Akademickiej⁶⁰. W roku 1699 relikwie uroczyście umieszczono w nowym mauzoleum świętego wzniesionym w prawym ramieniu nawy poprzecznej⁶¹. Fragmenty dawnego nagrobka przeniesiono do *Collegium Maius* dopiero po tej dacie, czyli w 1714 roku. Dzisiaj nagrobek Jana Kantego w kaplicy *Collegium Maius* jest kompilacją fragmentów dawnego pomnika i elementów wtórnie dodanych (il. 2).

W ścianę wschodnią pomieszczenia wmurowano płytę pochodzącą z nagrobka Jana Kantego, z rzeźbionym całopostaciowym, polichromowanym przedstawieniem świętego. Płyta ta wspiera się na węższej od niej profilowanej tumbie wykonanej z czarnego marmuru. Na tumbie umieszczono na marmoryzowanej brązowo przedniej ścianie malowany złotymi literami napis: „TVMBAM HANC OLIM IN ECCLESIAE D. ANNAE | SACRIS MAGNI CANTII RELIQVIIS BEATA | IN DOMVM ISTAM IN QVA SIBI DVM VIVERET | CAELVM MERVIT PIA POSTERITAS TRANSTVLIT | ANNO DOMINI 1714”⁶².

Poniżej tumby wmurowano czarnomarmurową tablicę upamiętniającą pobyt w kościele św. Anny Jana III Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem. W płycinie, ujętej liśćmi akantu i wolutami, umieszczono łaciński napis, wykonany

⁶⁰ Biblioteka Jagiellońska, rkps 5360, t. 7, składka I, k. 159.

⁶¹ J. A. Putanowicz, *Życie, cuda i dzieje kanonizacji S. Jana Kantego*, dz. cyt., s. 46 nlb.

⁶² *Tumbę tę niegdyś w kościele Św. Anny błogosławioną świętymi relikwiami wielkiego Kantego do domu, gdzie niegdyś żył i niebo wysłużył, nabożna potomność przeniosła Roku Pańskiego 1714*. Por. K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, Kraków 1968, s. 179.

rytymi w kamieniu i złożonymi literami: „JOANNES III REX | POST LIBERATAM OBSIDIONE VIENNAM ASSERTVM LEOPOLDO ROMANO IMPERAT[O]RI | IN GENTI CLADE TVRCARVM STRIGONIVM SETINVM ET COMPLVRA IN VNGARIA LOCA AMPLIFICAT | NOMINIS SVI POLONIAE GENTIS GLORIAM MEMORANDIS EX TURCA VICTORYS | IN CLITVS DEFENSI CHRISTIANI ORBIS TITULO AVCTIOR IN REGNV M SVVM | PATRIAMQVE REDVX HAS OTTOMANICAS MANVBIAS SVPREMI DOMINY SIGNA | DEO EXERCITVM DOMINO AD CINERES B. SERVI DEI IOANNIS CANTY CONSECRAT | MEMOR NVTRITAE FAVSTIS SVB PENETRALIBVS IN VNIVERSITATE CRA ALTRICE STVDIORVM REGNI SVA INDOLIS AETERNVM GRATI | ANIMI IN DEV SVPEROS ET HANC ALMAM REGNI SCHOLAM MONUMENTVM”⁶³. Niestety, nie ponad nagrobkiem, a na ścianie bocznej umieszczono polichromowaną płaskorzeźbę z przedstawieniem świętej Anny Samotrzec.

Józef Łepkowski podał wiadomość, że nagrobek Jana Kantego pochodzi z roku 1539⁶⁴. Natomiast Stanisław Tomkowicz uznał nagrobek za identyczny z tym, który był postawiony świętemu w kościele św. Anny, poprzedzający obecny i określił go jako „dość nieudatny, a pretesjonalny barokowy sarkofag w półwypukłej rzeźbie, z marmuru czarnego, z leżącą postacią świętego”. Uważał, że nagrobek pochodzi z końca XVII wieku i przypomina nieudolną rzeźbę pomnika biskupa Trzebieckiego na Wawelu⁶⁵. Zapewne polichromia płyty z postacią świętego kazała uznać Tomkowiczowi ową płytę za wykonaną z czarnego marmuru.

⁶³ *Jan III Król. Po uwolnieniu oblężonego Wiednia dając pomoc Leopoldowi cesarzowi rzymskiemu zadawszy wielkie klęski Turkom pod Ostrzychomiem, Setyniem i na innych miejscach na Węgrzech rozszerzywszy sławę swego imienia i narodu polskiego zwycięstwami nad Turkami zyskawszy głośny tytuł obrońcy Świata Chrześcijańskiego wracając do królestwa swego i ojczyzny Te otomańskie zdobycze, znaki najwyższej władzy Bogu Panu wojsk u prochw Błogosławionego Sługi Bożego Jana Kantego pomny fortunnego wiedzy pokarmu w Uniwersytecie Krakowskim tej karmicielce uczących się Królestwa z głębi serca za zwycięstwo Boże i matce szkół polskich poświęca na wieczną rzecz pamiętkę.* Por. K. Es-treicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, dz. cyt., s. 179–180.

⁶⁴ J. Łepkowski, *Zabytki Kruszwicy, Gniezna, Krakowa*, Kraków 1866, s. 392.

⁶⁵ S. Tomkowicz, *Gmach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Rocznik Krakowski” 4 (1900), s. 127.

Karol Estreicher stwierdził, że nagrobek jest składanką z różnych epok. Usiłując połączyć przekazy archiwalne o wykonaniu nagrobka z cechami stylowymi zabytku, uznał, że do czasu budowy nowego kościoła św. Anny w gotyckiej świątyni wzniesiono kolejno trzy nagrobki Jana Kantego. Rzeźbioną płytę datował na czas przeniesienia relikwii świętego do cynowej trumienki w 1539 roku lub nawet wcześniej. W podpisie fotografii określił ją jednak na około 1540 rok. Rzeźbę św. Anny łączył z trzecim z kolei nagrobkiem z roku 1549 i wiązał z rzeźbiarzem Janem Marią Padovano. Czarnomarmurową tumbę uważał za renesansową, sprawioną w 1603 roku. Tablicę z napisem o bytności w kościele św. Anny Jana III Sobieskiego przypisał hipotetycznie fundacji króla⁶⁶.

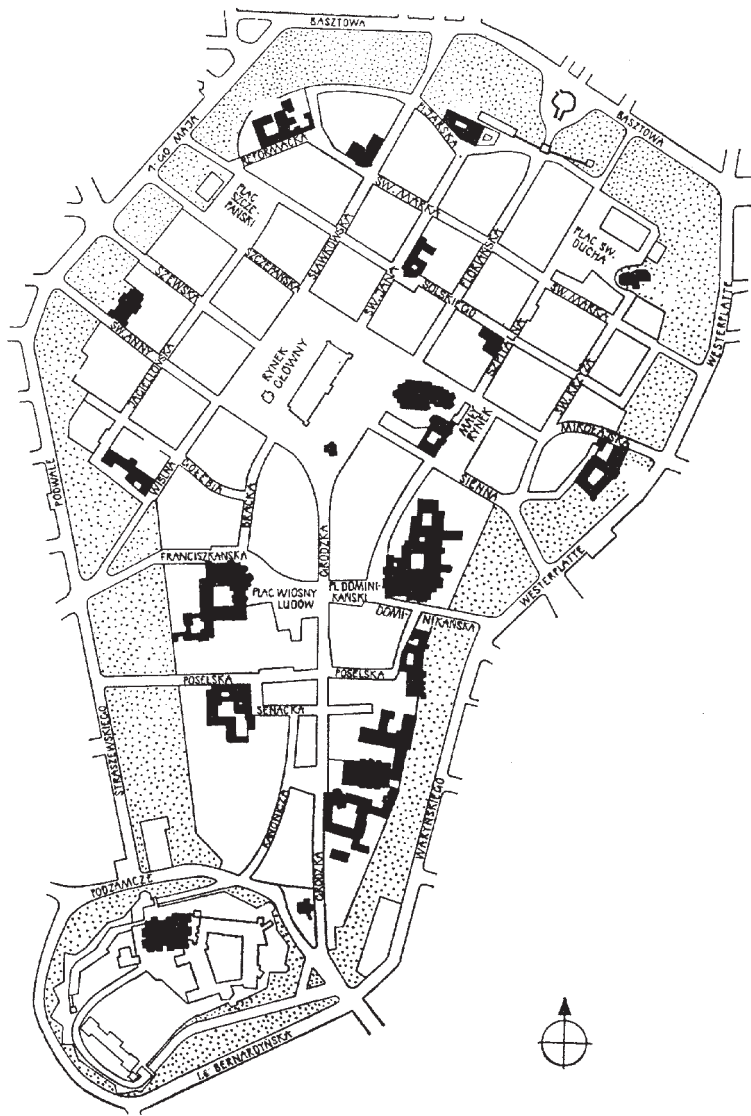
Analiza opisu płyty z rzeźbioną postacią zmarłego oraz przedstawienia św. Anny upewnia, że te dwa fragmenty nagrobka są identyczne z tymi zachowanymi w kaplicy w *Collegium Maius*. Elementy te pochodzą z drugiego nagrobka św. Jana Kantego i powstały w latach po 1539 a przed 1553, kiedy umarł Jakub z Kleparza. Mimo sugestii Estreichera o widocznych tradycjach gotyckich, nagrobek ten był dziełem renesansowym. Osoba fundatora związanego z biskupem Tomickim i styl zabytków kierują uwagę na warsztat Jana Marii Padovano. Istotnie, zauważalne są podobieństwa do nagrobków biskupów Tomickiego i Gamrata w katedrze wawelskiej oraz nagrobka z katedry tarnowskiej, ale nie Barbary z Roźnowa, lecz Barbary z Tęczyńskich Tarnowskiej. Ten ostatni nagrobek reprezentuje typ nagrobka wiszącego, a ścianę niszy zdobi trójjosiowa kompozycja rzeźbiarska, co nasuwa skojarzenia z opisem nagrobka Jana Kantego. Natomiast opis tumby nagrobka poza materiałem wykazuje znaczne różnice w stosunku do czarnomarmurowej tumby w kaplicy *Collegium Maius*. Jej wielkość nie odpowiada rozmiarom podanym w opisie i rozmiarom płyty

⁶⁶ K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, dz. cyt., s. 176–181, il. 66–67.

z rzeźbionym przedstawieniem świętego. Brak również cytowanego w archiwaliach napisu, a napis obecny odnosi się do prac z 1714 roku. Użycie czarnego marmuru już w 1603 roku, jak chce Estreicher, nie wydaje się w Krakowie możliwe. Być może czarnomarmurowa tumba została ufundowana w drugiej połowie XVII wieku w związku z procesem kanonizacyjnym lub przeniesieniem relikwii na czas budowy kościoła barokowego lub też pochodziła z innego nagrobka i została wtórnie wykorzystana przy aranżacji wnętrza mieszkania Jana Kantego w 1714 roku. Wydaje się, że otwory widoczne na boku tumby powstały po wykonaniu napisu i być może służyły do umocowania świeczników, w podobny sposób jak ozdobiono nagrobek biskupa Trzebickiego w katedrze na Wawelu.

Pewną trudność w interpretacji stwarza fizjonomia osoby wyobrażonej na płycie. Przedstawiona postać to mężczyzna bez brody, wydaje się młodszy niż święty, który zmarł w wieku 67 lat. Tymczasem cała ikonografia Jana Kantego przedstawia go jako starszego mężczyznę z brodą. Już w starszej literaturze podniesiono ten problem, że jakoby płyta nagrobna miała przedstawiać proboszcza kościoła św. Anny z początku wieku XVI Jana Kaufmana⁶⁷. W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na tak zwany *Typus foundationis* z 1618 roku, gdzie św. Jan ukazany został bez brody (il. 3). Być może starsza ikonografia ukazywała Jana Kantego nieco inaczej niż wizerunki kanonizacyjne. Dlatego wypada postulować podjęcie badań nad ikonografią świętego, tym bardziej, że w źródłach zachowało się wiele szczegółowych opisów wizerunków Jana Kantego nie tylko w kościołach i klasztorach krakowskich, ale również w Kętach oraz opisy obrazków wotywnych zawieszanych na kracie wokół nagrobka w kościele św. Anny.

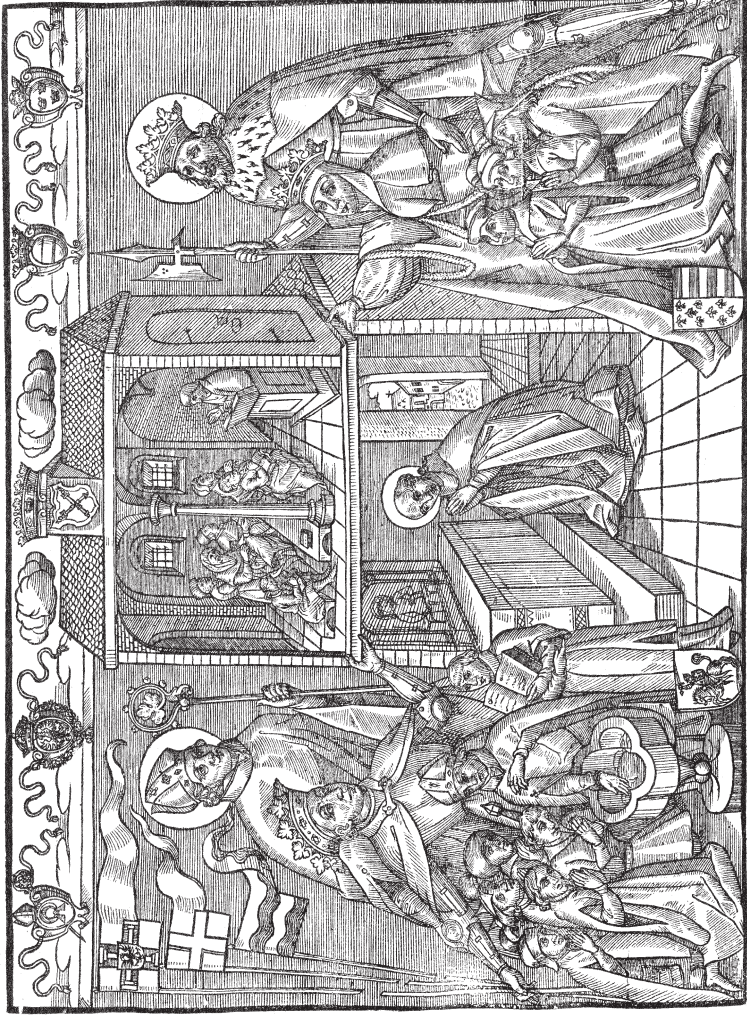
⁶⁷ Por. K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, dz. cyt., s. 176.



1. Plan centrum Krakowa według *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*



2. Nagrobek Jana Kantego w kaplicy w Collegium Maius



3. Typus Fundationis Academiae Cracoviensis

Jerzy Żmudziński

Ze studiów nad wyposażeniem kościoła św. Anny do końca XVII wieku¹

W badaniach nad sztuką Krakowa zaznacza się odrębny nurt, niezbyt zresztą obfity, odnoszący się do „zaginionych” kościołów miasta, przede wszystkim ich architektury, a w drugiej kolejności wystroju i wyposażenia. Przez świątynie „zaginione” rozumieć trzeba budowle całkowicie rozebrane, w niektórych tylko przypadkach zastąpione wzniesionymi na ich miejscu gmachami reprezentującymi najczęściej zupełnie nowe tendencje stylowe. Te nieistniejące już kościoły budziły szczególne zainteresowanie badaczy architektury, głównie gotyckiej, i tego rodzaju świątynie z epoki późnego średniowiecza zostały stosunkowo najlepiej rozpoznane². Kompleksowy przegląd zagadnienia w odniesieniu do całego okresu przedrozbiorowego dał w obszernym artykule Michał Rożek³, ale badacz ten ogra-

¹ Prezentowany tu tekst ma charakter rekonstrukcji badawczego prezentującego aktualny stan badań. W przyszłości autor zamierza zaprezentować poszerzoną wersję artykułu na ten temat.

² Zob. M. Goras, *Zaginione gotyckie kościoły Krakowa*, Kraków 2003 (opracowanie dotyczy świątyń halowych). Badania architektury „zaginionych” świątyń nowożytnych były prowadzone na mniejszą skalę, aczkolwiek budowle te są uwzględniane w opracowaniach architektury miasta (por. np. M. Samek, *Kościół SS. Dominikanek na Gródku a architektura Krakowa drugiej i trzeciej ćwiartki XVII wieku*, „Rocznik Krakowski” 53 (1987), s. 30).

³ M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 33 (1983) nr 1–2, s. 95–120, il. 1–18.

niczył się w swoim opracowaniu do tych świątyń, na których miejscu nie powstały następne kościoły, pominął tym samym nawet takie budowle, które zostały rozebrane do fundamentów, jeśli miały one swoją kontynuację mniej więcej w tym samym miejscu (właśnie dlatego nie omówił zajmującego nas w niniejszym komunikacie kościoła św. Anny). Rożek zajął się w swym studium losem niektórych elementów wyposażenia rozbieranych świątyń i zwrócił uwagę na zjawisko sprzedaży mobilów kościelnych do innych świątyń, głównie na prowincji, czyli na obszarze rozległej diecezji krakowskiej. Śledzenie losów pozostałości wyposażenia „zaginionych” kościołów krakowskich bywało przedmiotem odrębnych opracowań, choć badania takie nie należą do łatwych i nie zawsze przynoszą jednoznaczne rezultaty⁴. Studia tego rodzaju pod względem metody i osiąganych wyników nie odbiegają zbyt od także niezbyt licznych opracowań dotyczących rozproszonego wyposażenia budowli do dziś istniejących, jednak gruntownie modernizowanych w różnych okresach czasu, co łączyło się z usuwaniem przede wszystkim starszych, niemożliwych już ołtarzy. Badania tego rodzaju prowadzono ostatnio w odniesieniu do kościoła mariackiego⁵. Rezultaty tych poszukiwań, tak jak próba analizy wyposażenia kościołów całkowicie zburzonych,

⁴ Zob. np. J. Żmudziński, *Obraz „Wszystkich Świętych” z kościoła parafialnego w Luborzycy i zagadnienie jego domniemanej, pierwotnej lokalizacji w kościele p.w. Wszystkich Świętych w Krakowie*, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego” 7 (1997), s. 115–128, il. 1–7 na s. 129–132.

⁵ P. Pencakowski, *Dwa manierystyczne ołtarze z krakowskiego kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Iwanowicach*, [w:] *Praxis atque theoria. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Małkiewiczowi*, Kraków 2006, s. 255–262, il. 1–10 na s. 263–267. Ołtarze z kościoła Mariackiego przeniesione zostały do Iwanowic niedługo przed połową XVIII wieku. Na inne ołtarze z tej świątyni także datowane na XVII wiek, w 1892 roku usunięte z kościoła Mariackiego do świątyni w Brzeszczach koło Oświęcimia zwrócił ostatnio uwagę J. Skrabski, *Modernizacja i renowacja kościoła Mariackiego w czasach archiprezbitera Jacka Łopackiego. Między Kacprem Bażanką a Francesco Placidim*, „Rocznik Krakowski” 74 (2008), s. 92, il. 3 na s. 93.

pozwalają w znaczący sposób poszerzyć naszą wiedzę o sztuce Krakowa w różnych okresach. Bowiern usuwane na prowincję bądź niszczone elementy wyposażenia takich kościołów, jak gotycka kolegiata św. Anny (likwidowana począwszy od 1689 roku⁶), niewątpliwie należały w swojej klasie i w okresie, z którego pochodziły, do czołowych dzieł sztuki powstałych w środowisku krakowskim. Im więcej się dowiemy o kształcie pierwotnego urządzenia miejscowych świątyń w poszczególnych okresach, tym więcej będziemy wiedzieć o sztuce Krakowa. W odniesieniu do czasów nowożytnych dotyczy to szczególnie XVII wieku. Wtedy bowiem skutkiem wprowadzenia reform zapoczątkowanych uchwałami soboru trydenckiego⁷ nastąpiła niemal zupełna wymiana wyposażenia kościołów krakowskich, w których pojawiły się dzieła manierystycznej, a potem wczesnobarokowej snycerki, rzeźby i malarstwa. W XVIII

⁶ W artykule niniejszym rozpatrywane będą elementy wyposażenia kościoła św. Anny umieszczone w nim przed 1689 rokiem – tym samym pominięte zostaną zabytki nabyte przez parafię już w trakcie burzenia starej świątyni (pierwsza faza tego procesu przypada na lata 1689–1691). Warto jednak tu odnotować interesujący obraz *Wizja św. Jana Kantego* ofiarowany do kościoła przez Macieja Tretera w 1691 roku (zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor Śródmieście*, pod red. A. Bochnaka i J. Samka, Warszawa 1971, vol. 1, s. 92, vol. 2, fig. 356). O obrazie tym i jego ofiarodawcy pisała m.in. w kontekście twórczości Franciszka Lekszyckiego: J. Dzik, *Przyczynek do mecenatu artystycznego Kościoła w XVII w.*, „*Nasza Przeszłość*” 75 (1991), s. 340–341 (i wcześniej od s. 334 na temat Macieja Tretera). W związku z innym obrazem o tym temacie uważanym za dzieło Lekszyckiego zob. też, *Franciszek Lekszycki malarz religijny baroku*, Kalwaria Zebrzydowska 1998, s. 117–117.

⁷ Ostatnio temat ten często pojawia się w opracowaniach historyków sztuki, por. np. P. Krasny, *Epistola pastoralis biskupa Bernarda Maciejowskiego z roku 1601. Zapomniany dokument recepcji potrydenckich zasad kształtowania sztuki sakralnej w Polsce*, „*Modus. Prace z Historii Sztuki*” 7 (2006), s. 119–148; K. Czyżewski, *Barokizacja czy modernizacja? Przemiany katedry krakowskiej po Soborze Trydenckim*, [w:] *Barok i barokizacja, Materiały Sesji Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków, 3–4 XII 2004, red. K. Brzezina, J. Wolańska, Kraków 2007, s. 39–74, il. 1–14 na tabl. 6–16 (*Ars Vetus et Nova*, 28).

wieku wyposażenie z poprzedniego stulecia było najczęściej ponownie wymieniane na nowsze, stąd stosunkowo niewiele przetrwało w Krakowie *in situ* np. ołtarzy manierystycznych z obrazami i rzeźbami z epoki (nie licząc kilku ołtarzy głównych). Jeśli chcemy poznać nieco bliżej sztukę Krakowa np. pierwszej połowy XVII wieku, musimy dążyć do rozpoznania dziejów wyposażenia miejscowych świątyń z tego okresu. Akademicki kościół św. Anny dość dobrze nadaje się do takiego wstępnego rekonesansu.

Na obecnym etapie rozpoznania źródeł archiwalnych zawodna okazuje się próba odtworzenia dziejów wyposażenia gotyckiego kościoła św. Anny w oparciu o źródła typu opisowego. Zachował się opublikowany inwentarz świątyni z 1599 roku, będący częścią protokołu spisane po wizytacji parafii, przeprowadzonej z polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła⁸. Jest on jednak bardzo ogólny, tak jak inne wczesne teksty wizytacji. Wyliczenie podstawowych elementów wyposażenia świątyni zajmuje w nim zaledwie kilka wersów – znacznie mniej niż wyszczególnienie naczyń i szat liturgicznych⁹. Uwzględniono w tym wyliczeniu m.in. krucyfiks zawieszony pośrodku kościoła, organy, ołtarz główny, dziewięć ołtarzy ozdobionych obrazami, należycie zabezpieczone cyborium, lampy i świeczniki, wreszcie chrzcielnicę. Protokół nie dostarcza żadnych informacji na temat wyglądu tych elementów wyposażenia świątyni. Możemy się jedynie domyślać, iż u schyłku XVI wieku większość tych mobilów pochodziła jeszcze z epoki gotyku. Dalszych źródeł inwentarzowych sprzed 1689 roku, a więc początkowej daty burzenia gotyckiej świątyni, nie udało się na razie odnaleźć¹⁰.

⁸ *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego 1599 roku przeprowadzonej z polecenia kardynała Jerzego Radziwiłła – część I*, wyd. C. Skowron, Lublin 1965, s. 64–80 (Materiały Źródłowe do Dziejów Kościoła w Polsce, 2).

⁹ Tamże, s. 64–65. Zestawienie naczyń, szat liturgicznych, antepediów itp. znajduje się na s. 65–67. W dalszej części dokumentu uwzględniono m.in. obszernie omówienie wyposażenia kościoła.

¹⁰ Według wstępnego rozpoznania autora w Archiwum Kurii Metropol-

Szczegółowa kwerenda w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego mogłaby dostarczyć bezpośrednich lub częścięj pośrednich informacji na temat fundacji wyposażenia kościoła w tym okresie, np. powiązanych ze wzmiankami na temat uposażenia Akademii, w tym dotyczących różnych zapisów na rzecz kościołów uniwersyteckich¹¹. Z kolei akta miejskie zawierają pewną niewielką liczbę przekazów na temat fundacji mieszczzańskich w kościele św. Anny przed 1689 rokiem, przytoczonych w opracowaniu Michała Rożka poświęconym mecenasowi krakowskiego mieszczaństwa¹². Badacz ten przywołał m.in. informację o ufundowaniu w 1601 roku polichromii wnętrza kościoła oraz nowego ołtarza głównego w gotyckiej jeszcze świątyni, co zainicjowali członkowie działającego tam Bractwa św. Anny. Wiadomo, że ołtarz, fundowany przez wymienionych z nazwiska mieszczan krakowskich, wyrzeźbił Krzysztof Przemowa, a malował go Kasper Kurkowicz, także wykonawca polichromii na ścianach świątyni (Przemowa otrzymał za swą pracę 220 florenów, a Kurkowicz za oba zlecenia 550 florenów¹³). Biorąc pod uwagę datę powstania, a nade wszystko osobę artysty wykonującego polichromię, bez wątpienia identycznego ze znanym krakowskim malarzem Kasprem Kurczem¹⁴, w niezachowanym ołtarzu głównym w kościele św.

litalnej w Krakowie nie ma wizytacji kościoła św. Anny z okresu pomiędzy 1599 a 1689 rokiem. Poszukiwania w tym zakresie będą kontynuowane.

¹¹ Z opublikowanych materiałów z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego warto zwrócić uwagę na dwa tomy autorstwa J. Michalewicza i M. Michalewiczowej z serii *Liber beneficiorum et benefactorum Universitatis Jagellonicae in saeculis XV–XVIII*, szczególnie na t. 1: *Fundationes pecuniarie Universitatis Jagellonicae in saeculis XV–XVIII*, Kraków 1999.

¹² M. Rożek, *Mecenas artystyczny mieszczaństwa krakowskiego w XVII wieku*, Kraków 1977, s. 92–93, przypisy na s. 268–269 (Biblioteka Krakowska, 118).

¹³ Tamże, przypis 39 na s. 268.

¹⁴ Por. Kurcz (*Karcz, Kurc, Kurcius, Kurczowycz, Kurkowic, Kurosz, Kurtz, Kurz*) Kasper, malarz krak., zm. 1610, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966). Malarze. Rzeźbiarze. Graficy*, t. 4: *Kl-La*, pod red. J. Maurin Białostockiej i J. Derwojeda, Wrocław-Warszawa-

Anny z 1601 roku możemy się domyślać znaczącego dzieła o cechach manierystycznych.

Jeśli tymczasem pominiąc drobne wzmianki o fundowaniu w XVII wieku (przed 1689 rokiem) obrazów, lichtarzy, naczyń liturgicznych i chrzcielnicy (zachowanej), to z pracy Michała Rożka z 1977 roku warto jeszcze przytoczyć informację o fundacji w połowie XVII wieku wyposażenia kaplicy Przemienienia Pańskiego, którą odnowili przedstawiciele rodziny Stanisława Bryknera kosztem 4878 złotych i 12 groszy. Była to suma znaczna i można przypuszczać, iż w ramach prac wykonano też nowe retabulum pod tym wezwaniem (późniejsze losy tego ołtarza są nam znane)¹⁵.

Dalsze informacje źródłowe na temat gotyckiego i nowożytnego wyposażenia kościoła św. Anny wiążą się już z akcją rozbiorczy kościoła prowadzoną etapami od 1689 roku. Niedawnym pracom ks. Jan Kracika¹⁶ i Michała Kurzeja¹⁷ zawdzięczamy przytoczenie kilku zaczerpniętych ze źródeł, ważnych informacji na temat losów ocalałej części wyposażenia: z jednej strony zachowania niektórych jego elementów na miejscu,

Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 377–378. Monograficzny artykuł poświęcony manierystycznej twórczości Kurcza opublikował wcześniej A. Fischinger, *Kasper Kurcz – renesansowy malarz krakowski*, [w:] *Studia renesansowe*, t. 2, pod red. M. Walickiego, Wrocław 1957, s. 218–240 (autor na s. 228 podaje tylko informację o malowaniu wnętrza kościoła). Natomiast twórca ołtarza w kościele św. Anny należał do znanej w Krakowie na przełomie XVI i XVII wieku rodziny stolarzy i snycerzy (por. M. Heydel, *Przemowa* [...] *Krzysztof*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966)*. *Malarze. Rzeźbiarze. Graficy*, t. 8: Pó-Ri, pod red. U. Makowskiej i K. Mikockiej-Rachubowej, Warszawa 2007, s. 96).

¹⁵ M. Rożek, *Mecenat artystyczny...*, dz. cyt., s. 92, przypis 41 na s. 269.

¹⁶ J. Kracik, *Wspaniałe Bogu wystawione dzieło. Jak w Krakowie kościół Świętej Anny budowano*, Kraków 2003, s. 10–22.

¹⁷ M. Kurzej, *Budowa i dekoracja krakowskiego kościoła św. Anny w świetle źródeł archiwalnych*, [w:] *Fides. Ars. Scientia. Studia dedykowane pamięci Księdza Kanonika Augustyna Mednisa*, red. A. Betlej, J. Skrabski, Tarnów 2008, s. 275–276.

w dyspozycji władz Uniwersytetu, z drugiej wyprzedazy innych mobilów do kościołów pozakrakowskich.

Decyzja budowy nowego kościoła akademickiego w miejscu starej, bardzo już zniszczonej świątyni gotyckiej wcale nie była łatwa dla kanoników uniwersyteckiej kolegiaty. Zastanawiano się bowiem, czy nie ratować dawnej świątyni i tym samym jej wyposażenia, podnosząc całkiem racjonalne argumenty: budowla w swoim średniowiecznym kształcie traktowana była jako pamiątka objęcia świątyni przez uczelnię w dawnych czasach, znajdowała się niej wielka ilość ciał zmarłych, w tym w opinii świętości (na pierwszym miejscu oczywiście profesora krakowskiej uczelni Jana z Kęt¹⁸), wspomniano zasługi przy jej ozdabianiu dawnych rektorów uczelni i dobrodziejów kościoła, wskazywano na słynącą łaskami figurę św. Anny w ołtarzu głównym, podnoszono fakt, że w tej historycznej świątyni otrzymał błogosławieństwo przed bitwą pod Wiedniem Jan III Sobieski i tu przesłał także wota z tej kampanii (z czym wiązała się tablica pamiątkowa), wreszcie wskazywano na przyzwyczajenie wiernych do dawnej świątyni. Deklarowaną przez obrońców starego kościoła i odnotowaną w źródłach chęć odnowienia świątyni Michał Kurzej słusznie uważa za jedno „z wcześniejszych w Polsce piśmiennych świadectw dążenia do opieki nad zabytkami”¹⁹.

Mimo, że ostatecznie podjęto decyzję o rozebraniu gotyckiego kościoła, to jednak starano się w miarę możliwości ocalić

¹⁸ Jan z Kęt, zwany także Janem Kantym (1390–1473), otoczony żywym kultem już od końca XV wieku, został beatyfikowany w 1680 roku, a kanonizowany w 1767 roku. W latach 80. XVII wieku zainteresowanie jego osobą było szczególnie żywe w związku z niedawną beatyfikacją.

¹⁹ M. Kurzej, *Budowa i dekoracja krakowskiego kościoła św. Anny...*, dz. cyt., s. 276. Zagadnienie to niewątpliwie zostanie bardziej wszechstronnie omówione w zapowiadanej pracy P. Pencakowskiego, *Recepcja dawnej sztuki oraz lokalnych starożytności w diecezji krakowskiej w epoce kontrreformacji* mającej się ukazać w serii Studia i Materiały Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

od zniszczenia te elementy wyposażenia świątyni, które decydowały o jej tożsamości. W pierwszej kolejności zachowano niektóre z elementów nagrobka św. Jana z Kęt. Przeniesiono je do dawnego mieszkania profesorskiego na parterze skrzydła Collegium Maius od strony ul. św. Anny, które uchodziło tradycyjnie za mieszkanie świątobliwego profesora. Urządzono tu kaplicę, w której czasowo, w związku z pracami przy nowej świątyni, złożono szczątki świętego (w latach 1686–1699) a na stałe znalazły się elementy z jego dawnego nagrobka, w 1714 roku zestawione w jedną całość. Składają się nań sarkofag z czarnego marmuru (wykonany w 1603 roku²⁰), płyta z postacią św. Jana z Kęt (datowana na czas około 1539 roku), płaskorzeźba św. Anny Samotrzcę (będąca elementem nagrobka św. Jana wystawionego w kościele św. Anny w 1549 roku – w Collegium Maius przechowywana osobno), wreszcie tablica z napisem odnoszącym się do dziękczynienia króla Jana III Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej, ujęta po bokach liściastymi wolutami. Buńczuki, które król ofiarował przy tej okazji, pozostawiono jako wota w kościele i znajdują się one także w dzisiejszej świątyni²¹.

Inne pamiątki związane z osobą św. Jana z Kęt pozostały na swoim pierwotnym miejscu, to znaczy przeniesione ze świątyni gotyckiej umieszczone zostały ostatecznie w kościele barokowym (w międzyczasie przechowywano je zapewne w budynku probostwa lub w Collegium Maius²²). Na pierwszym

²⁰ Datowanie i charakterystyka fragmentów przeniesionych z kościoła św. Anny za: K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje Gmachu*, Kraków 1968, s. 176–181, il. 66–67 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 170. Prace z Historii Sztuki, 6).

²¹ *Odsiecz Wiedeńska 1683. Wystawa jubileuszowa w Zamku Królewskim na Wawelu w trzechsetlecie bitwy. Tło historyczne i materiały źródłowe*, t. 1, poz. kat. 490–491 na s. 281–282 (noty opr. J. T. Petrus).

²² W tym ostatnim gmachu przechowywany był dość długo gotycki obraz związany z osobą świętego – por. K. Estreicher, *Collegium Maius. Dzieje gmachu*, dz. cyt., przypis 12 na s. 181.

miejscu wśród tych pamiątek trzeba wymienić gotycki obraz *Misericordia Domini* (z przedstawieniem Bolesnego Chrystusa stojącego w otwartym sarkofagu, w towarzystwie Matki), uważany za dzieło krakowskiego warsztatu malarskiego z lat około 1480–1500. Sięgająca początkowych lat XVII wieku tradycja uważała to dzieło za obraz szczególnie czczony przez Jana z Kęt: Chrystus przedstawiony na malowidle miał przemówić do świętego. Przed 1628 rokiem obraz ten znajdował się w Collegium Maius, a dopiero potem trafił do kolegiaty akademickiej (jeszcze raz na dość długo wrócił na Uniwersytet w związku z budową barokowej świątyni). Nie można więc być zupełnie pewnym jego pierwotnej przynależności do kościoła św. Anny, choć w późniejszym okresie przechowywany był właśnie tam. Datowanie obrazu dokonane w oparciu o aktualną wiedzę na temat malarstwa krakowskiego drugiej połowy XV wieku zdaje się przeczyć tradycji łączącej to dzieło bezpośrednio ze św. Janem z Kęt (zmarłym w 1473 roku). Jednak przekaz mówiący o takim związku ma wyjątkową dawną metrykę i może świadczyć o faktycznym istnieniu jakiegoś obrazu czczonego szczególnie przez św. Jana²³.

W kościele zachowały się także inne przedmioty zgodnie z tradycją związane ze świątobliwym profesorem krakowskiej uczelni: płaszcz pielgrzymi umieszczony w drewnianej skrzynce z XVIII wieku²⁴ oraz dzban szklany z metalowymi okuciami datowany przez Kazimierza Buczkowskiego na drugą połowę

²³ Na temat obrazu zob. opracowania zawierające kompletne zestawienia starszej literatury: *Wawel 1000–2000. Wystawa Jubileuszowa*, t. 2: *Skarby archidiecezji krakowskiej. Muzeum Archidiecezjalne w Krakowie, maj–wrzesień 2000. Katalog*, Kraków 2000, poz. kat. II/9 na s. 51–52 (notę kat. opr. H. Małkiewiczówna); t. 3: *Ilustracje*, Kraków 2000, il. 408; G. Jurkowlaniec, *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*, Warszawa 2001, poz. kat. 99 na s. 194. Por. również w szerszym kontekście: taż, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*, Wrocław 2008, s. 424.

²⁴ *Katalog zabytków...*, dz. cyt, t. 4, cz. 2, vol. 1, s. 89.

XV wieku i będący w zbiorach krakowskich świątyń zabytkiem unikatowym (inna sprawa czy słusznie określony został przez wspomnianego badacza jako dzieło miejscowe)²⁵.

W nowym barokowym kościele św. Anny znalazła się również niezbyt liczna grupa elementów wyposażenia starej świątyni, których przeniesienie nie sprawiało specjalnego kłopotu technicznego. Stanowiły one nawiązanie do przeszłości kościoła, nie konkurując przy tym z wyjątkowo jednorodnym wystrojem i wyposażeniem nowej budowli. Ze starego gmachu zachowano chrzcielnicę z nakrywą, odlaną z brązu, datowaną napisem na 1646 rok, wykonaną przez ludwisarza Jakuba Erlichera (artysty nienotowanego w Krakowie²⁶), ufundowaną przez mieszczanina krakowskiego Jana Mulinowicza²⁷. Ze ścian burzonego kościoła wyjęto także niektóre epitafia: jedno marmurowe (proboszcza Hieronima Góreckiego, zmarłego w 1614 roku²⁸) i dwa z mniej kosztownego kamienia: profesora Uniwersytetu Grzegorza Golińskiego (zmarłego w 1631 roku) oraz podwójne epitafium kanoników kolegiaty św. Anny i rektorów uczelni – Jakuba Górskiego i Stanisława Różyckiego (obu zmarłych w 1652 roku)²⁹. Ze zburzonej w 1689 roku świątyni pochodzą też zapewne zachowane do dziś w świątyni akademickiej cztery owalne portrety na blasze, najprawdopodobniej przynależące do zaginionych epitafiów, wyobrażające duchownych i profesorów Uniwersytetu żyjących w XVII wieku³⁰. Możemy się jednak domyślać, iż

²⁵ K. Buczkowski, *Dawne szkła artystyczne w Polsce*, Kraków 1958, s. 37, il. 16 na s. 36.

²⁶ Por. F. Kiryk, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r. Tysiąclecie rzemiosł metalowych Krakowa*, Warszawa [1972], s. 470 (indeks).

²⁷ *Katalog zabytków...*, dz. cyt., t. 4, cz. 2, vol. 1, s. 85, vol. 2, il. 204; M. Rożek, *Mecenat artystyczny...*, dz. cyt., s. 93.

²⁸ *Katalog zabytków...*, dz. cyt., t. 4, cz. 2, vol. 1, s. 86.

²⁹ Tamże, s. 87.

³⁰ Tamże, s. 92; vol. 2, fig. 438, 439. Wśród tych portretów znajduje się wyobrażenie Adama Opatoviusa, kanonika katedry krakowskiej, profesora teologii i rektora uniwersytetu zmarłego w roku 1647. J. Bukowski (*Krótko*

te zachowane do dziś pomniki, lub ich fragmenty, wyjęte ze ścian gotyckiego kościoła św. Anny, stanowią tylko niewielką część pierwotnego zasobu tego rodzaju zabytków. Zapewne te mniej czytelne czy też odnoszące się osób mniej zasłużonych zostały po prostu zniszczone lub zużyte wtórnie jako materiał budowlany. Świadczy o tym odkrycie w 1992 roku w trakcie prac konserwatorskich na fasadzie kościoła fragmentu epitafium z polskim napisem i początkiem daty 16[..], wmurowanego w drugiej kondygnacji elewacji, w płycinie widocznej na osi³¹. Wspomniana tablica z pewnością nie była jedynym detalem gotyckiego kościoła wykorzystanym wtórnie w czasie budowy barokowej świątyni. Autorzy *Katalogu zabytków...* odnotowali w jednym z pomieszczeń północno-zachodniej wieży kościoła obecność drzwi z wykorzystanym fragmentem polichromowanej deski, może stropowej, zapewne z XVI wieku³².

Najbardziej interesującą grupę elementów wyposażenia gotyckiego kościoła św. Anny, które nie uległy zupełnej zagładzie, stanowią ołtarze z tej świątyni. Niektóre z nich zostały bowiem sprzedane do prowincjonalnych kościołów diecezji

wiadomość historyczno-artystyczna o kościele Świętej Anny w Krakowie z powodu dwóchsetletniej rocznicy poświęcenia tegoż kościoła, Kraków 1903, s. 43) zasygnalizował fakt odkrycia w 1900 roku w krypcie pod zakrystią tablicy z napisem i grobu tegoż Opatoviusa (Opatowczyka). W grobie znajdowały się obok szczątków kanonika „resztki ornatu i sutanny, tudzież kielich miedziany pozłacany oraz patena z tegoż samego kruszczu”. W 1901 roku szczątki Opatoviusa zmaknięte w nowej skrzynce zamurowano obok głównego ołtarza, dodając marmurową tablicę z napisem (z tekstu J. Bukowskiego nie wynika, co stało się z oryginalną tablicą odnalezioną w krypcie).

³¹ Informację o tym odkryciu oraz przerys zachowanego fragmentu inskrypcji zawdzięczam uprzejmości Grzegorza Zygiera z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wykonującego w czasie tych prac dokumentację fotograficzną. Zachowany fragment inskrypcji (pionowy pas przebiegający mniej więcej przez środek płyty) nie daje podstaw do identyfikacji, kogo napis ten dotyczył. Pomnikowe wydawnictwo S. Starowolskiego, *Monumenta sarmatarum*, Cracoviae 1655, s. 184–195, jest nieprzydatne do identyfikacji, obejmuje bowiem tylko epitafia łacińskie.

³² *Katalog zabytków...*, dz. cyt., t. 4, cz. 2, vol. 1, s. 77.

krakowskiej i o kilku retabulach snycerskich z XVII wieku, pierwotnie znajdujących się we wnętrzu kolegiaty akademickiej, można dziś nieco więcej powiedzieć. Niestety ich dalsze losy nie były na ogół szczęśliwe.

Jako pierwszy informację o wyprzedazy retabulów z kościoła św. Anny podał Ludwik Kosicki w 1833 roku, opierając się na rachunkach budowy nowej kolegiaty akademickiej prowadzonych przez ks. Sebastiana Piskorskiego w latach 1693–1706³³. Według Kosickiego „niektóre ołtarze z dawnego kościoła, które w nowym umieszczone być nie mogły, pozakupowano do kościołów niektórych na prowincję, i tak: wielki ołtarz sprzedany był do Woynicza za 66 zł. 20 gr. Ołtarz Najświętszej Panny Maryi do Żywca za 275 zł. Ołtarz Przemienienia Pańskiego do Mszczanicy za 388 zł. S. Joachima za 500 do Niedźwiedziey Poremby – Mensa do Igołomii. Za ołtarz S. Krzyża do Dembicy sprzedany wzięto 220 zł.”³⁴. Informacja o miejscach, do których trafiły niektóre ołtarze z gotyckiego kościoła św. Anny w Krakowie, powtórzona niemal dosłownie przez ks. Juliana Bukowskiego w monografii z 1900 roku³⁵, stała się dla historyków sztuki podstawą do identyfikacji kilku ołtarzy zachowanych jeszcze w końcu XIX i w XX wieku w świątyniach diecezji krakowskiej. Dopiero ostatnio ks. Jan Kracik jeszcze raz przejrzał podstawę źródłową tej informacji i uporządkował zapisy o wyprzedazy retabulów, zauważając, iż pozbywano się ich w miarę rozbierania poszczególnych czę-

³³ *Rationes perceptorum et expensorum pro fabrica ecclesiae s. Annae Cracoviae 1693–1706*, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sygn. 318.

³⁴ [L. Kosicki], *Wiadomość historyczna o Kościele Akademickim Ś. Anny w Krakowie*, Kraków 1833, przypis 5 na s. 8.

³⁵ J. Bukowski, *Kościół akademicki św. Anny. Monografia historyczna*, Kraków 1900, przypis 1 na s. 30 (Biblioteka Krakowska, 17), powtórzył niemal dosłownie informację podaną przez Kosickiego, poprawiając jedynie nazwę miejscowości, do której sprzedano ołtarz Przemienienia Pańskiego na *Mszczanę* (czyli Mszaną) oraz błędnie podając, iż ołtarz św. Joachima sprzedano za 5 tys. złotych (u Kosickiego – 500 złotych).

ści kościoła (najpierw nawy, potem prezbiterium), na końcu sprzedając w marcu 1702 roku „ołtarz wielki stary św. Anny do Wojnicza”. Ks. Kracik zwrócił też uwagę na zapisy o sprzedaży mniejszych ołtarzyków, przy których nie odnotowano miejsca przeznaczenia retabulów³⁶.

W trzech spośród wymienionych miejscowości, do których przewieziono ołtarze i mensę z gotyckiego kościoła św. Anny, w obecnej chwili nie można zidentyfikować żadnych elementów wyposażenia o interesującej nas proveniencji. Dotyczy to Wojnicza (gdzie obecny późnobarokowy ołtarz główny wykonano w XVIII wieku³⁷), Igołomii³⁸, a także Dębicy³⁹. Z kolei w Mszanie Dolnej, do której zakupiono z kościoła św. Anny ołtarz Przemienienia Pańskiego (zapewne identyczny ze wzmiankowanym wcześniej retabulum ufundowanym w połowie XVII wieku przez rodzinę Stanisława Bryknera), także nie zachowały się żadne ślady tego rodzaju zabytku, a wzmianka o nim w inwentaryzacji Stanisława Tomkowicza opiera się o publikację ks. Juliana Bukowskiego⁴⁰ i nie można na jej podstawie wyciągać wniosków, iż ołtarz krakowski przetrwał w tej świątyni do końca XIX wieku.

Tylko w odniesieniu do dwóch miejscowości z wykazu zestawionego przez Kosickiego w 1833 roku dysponujemy konkretnymi informacjami o zachowanych jeszcze w XX wieku ołtarzach z gotyckiego kościoła św. Anny. Niestety oba te retabula obecnie już nie istnieją i znamy je jedynie z fotografii. Chrono-

³⁶ J. Kracik, *Wspaniałe Bogu wystawione dzieło...*, dz. cyt., s. 21–22.

³⁷ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, pod red. J. Szablowskiego, vol. 1, Warszawa 1953, s. 89.

³⁸ Tamże, s. 219; por. także J. Wiśniewski, *Dekanat miechowski*, Radom 1917, s. 40–46.

³⁹ Zob. A. Stepniewska, *Dębica*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, szp. 1230–1231.

⁴⁰ S. Tomkowicz, *Inwentarz zabytków powiatu limanowskiego*, z rękopisu autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli P. i T. Łopatkiewiczowie, Kraków 2008, s. 72.

logicznie starszy był ołtarz główny z drewnianego kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Starym Żywcu, całkowicie spalonego wraz z wyposażeniem w 1945 roku⁴¹. Ołtarz ten, datowany za pomocą inskrypcji na 1634 rok, znany jest z fotografii Moniki Moraczewskiej z 1937 roku, warto jednak przytoczyć inwentarzowy opis retabulum autorstwa Jerzego Szablowskiego: „drewniany, w kształcie tryptyku; w środku nowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na skrzydłach, oddzielonych kolumnami, od frontu płaskorzeźby czterech ewangelistów, na odwrociu obrazu ol[ejne na] drz[ewie] św. Józefa, św. Jochima, Matki Boskiej i św. Anny, w nasadzie ujętej dwiema kolumnienkami obraz św. Mikołaja, na predelli Zwiastowanie pasterzom, Hołd pasterzy oraz postać klęczącego duchownego, zapewne fundatora, ol[ej] drz[ewo] Ornament chrząstkowy i małżowinowy. Wczesnobarokowy z roku 1634 (data wyróżniona za 1 kolumną). Zakupiony w roku 1699 od Akademii Krakowskiej ze starego kościoła św. Anny i dostosowany do nowego otoczenia przez podwyższenie całości i dorobienie bramek⁴². Michał Wardzyński, który ostatnio zajmował się tym ołtarzem, wskazał także na inne przeróbki retabulum dokonane już w Żywcu: zastąpienie malowanych kwater na awersach skrzydeł płaskorzeźbami i wprowadzenie glorii do zwieńczenia⁴³. Mimo

⁴¹ Zob. m.in. J. Szablowski, *Powiat żywiecki. Województwo krakowskie*, Warszawa 1948, s. 219 (Zabytki Sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny, 3); J. Samek, *Późnorenesansowy ołtarz w Sieprawiu (O grupie małopolskich ołtarzy z ruchomymi kolumnami) (Streszczenie referatu wygłoszonego na zebraniu naukowym Oddziału Krakowskiego [SHS] w dniu 21.II.1957 r.)*, „Biuletyn Historii Sztuki” 21 (1959) nr 2, s. 230; tenże, *Nawrót do gotyku w sztuce Krakowa pierwszej połowy w. XVII*, „Folia Historiae Artium” V (1968), s. 106; M. Wardzyński, *Krakowskie snycerstwo*, „Spotkania z Zabytkami” 25 (2001) nr 10 (176), s. 6; tenże, *Ze studiów nad snycerstwem krakowskim i małopolskim około roku 1630*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 5, pod red. J. Lileyko i I. Rolskiej-Boruch, Lublin 2004, s. 79–80, il. 14 na s. 100 (z błędnym podpisem odnoszącym się do Starego Sącza zamiast do Starego Żywca).

⁴² J. Szablowski, *Powiat żywiecki...*, dz. cyt., s. 219.

⁴³ M. Wardzyński, *Ze studiów...*, art. cyt., s. 80.

tych zmian, pozostał ołtarz z Żywca ważnym dziełem snycerki krakowskiej z lat 30. XVII wieku. Jana Samka, który dawniej zajmował się tym retabulum, w pierwszym rzędzie interesował motyw ruchomych kolumn nadających retabulum cechy tryptyku, co chyba słusznie badacz ten uważał za twórcze rozwinięcie motywu gotyckiego. Michał Wardzyński podkreślił inne cechy ołtarza: zastosowanie zaawansowanych form ornamentalnych o cechach małżowiny. Ten ostatni badacz włączył ołtarz z gotyckiego kościoła św. Anny do dorobku krakowskiej pracowni snycerskiej, której najwcześniejszym dziełem ma być ołtarz w kościele w Prandocinie z 1630 roku⁴⁴. Natomiast o formalnych cechach obrazów umieszczonych w ołtarzu, wobec całkowitego zniszczenia retabulum i zachowania się tylko jednej ogólnej fotografii, nie można się wypowiedzieć.

Drugim ołtarzem pochodzącym ze średniowiecznego kościoła św. Anny, który zachował się aż do końcowych lat XX wieku, było retabulum przeniesione do drewnianego kościoła pod wezwaniem św. Sebastiana w Niedźwiedziu (dawniej Niedźwiedziej Porębie) koło Limanowej, spalonego wraz z całym wyposażeniem w 1992 roku. Jego obecność w tej świątyni odnotował w latach 90. XIX wieku Stanisław Tomkowicz: „Ołtarz w[ielki] wysoki, nie dobrze się mieści, tak że zakończenie górne wygięto ku przodowi, aby mu zrobić miejsce; jest w stylu barokowym szlachtetnego pomysłu architekton[icznego] i dobrego wykonania snycerskiego. Obraz główny ś. Sebastyana, olejny na płótnie, poprawny. Na zasuwie ś. Anna, ś. Joachim, M. Boska też niezły. Ołtarz ten ma pochodzić z Krakowa, z dawnego kościoła św. Anny”⁴⁵. Należy tu dodać, że kościół w Niedźwiedziu, spalony w 1695 roku, został przed 1699 rokiem odbudowany, co zapewne było bezpośrednim powodem zakupienia ołtarza z rozbieranej świątyni krakowskiej⁴⁶.

⁴⁴ Prace Samka i Wardzyńskiego zob. wcześniej przypis 41.

⁴⁵ S. Tomkowicz, *Inwentarz zabytków powiatu limanowskiego*, dz. cyt., s. 77.

⁴⁶ Tamże, s. 76; zob. też dalsze rozważania na ten temat w przypisie

Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie, którzy wydali z rękopisu tekst inwentarza Stanisława Tomkowicza, zamieścili w tej edycji ogólne zdjęcie wnętrza kościoła z widocznym ołtarzem z Krakowa⁴⁷. Na zdjęciu tym widać w pełni dojrzałą, barokową strukturę z czterema kolumnami dźwigającymi masywny przyczółek, w ornamentyce dostrzec można motywy małżowinowe i bujne roślinne – pozwala to na datowanie całości na lata bliskie połowie XVII wieku. Wydawcy tekstu Tomkowicza słusznie zauważyli, że uzupełniające retabulum bramki oraz antepedium dodano w połowie XVIII wieku. Obrazy w ołtarzu badacze ci byli skłonni uważać za dzieła współczesne retabulum, choć w tekście samego Tomkowicza pojawia się informacja o wykonaniu nowego obrazu św. Sebastiana przez Jana Maleckiego w 1862 roku⁴⁸. Kwestia ta dziś już nie ma tak wielkiego znaczenia, gdyż całkowite zniszczenie ołtarza i brak szczegółowej dokumentacji fotograficznej zupełnie uniemożliwiają analizę jego poszczególnych elementów składowych.

Na tym wyczerpuje się lista retabulów przeniesionych z krakowskiego kościoła św. Anny na prowincję po 1689 roku, wynikająca z zestawień opartych o rachunki ks. Piskorskiego. Jednak w kościele nas interesującym mogło się znajdować się około 10 ołtarzy i można przypuszczać, że większość z nich została wtórnie wykorzystana. Stwarza to pewne możliwości badawcze na przyszłość. Niewykluczone, że uda się jeszcze rozpoznać kolejne retabula z kościoła krakowskiego. Próbę taką podjęła rzeszowska badaczka Inga Sapetowa, która w końcu lat 80. XX wieku ogłosiła odkrycie w kościele w Trzcianie pod Rzeszowem dwóch manierystycznych ołtarzy rzekomo pochodzących z kościoła św. Anny w Krakowie. Odkrycie to zostało

343 (kwota 5 000 tysięcy, którą miano zapłacić za ołtarz do Niedźwiedzia, jest błędna – Bukowski pomylił się, cytując Kosickiego; nie oznacza to, że do kościoła w Niedźwiedziu nie trafiły i inne dzieła sztuki z krakowskiej kolegiaty akademickiej).

⁴⁷ Tamże, il. 72 na s. 227.

⁴⁸ Tamże, przypisy 351 i 352 na s. 77 oraz s. 76.

nagłośnione w 1988 roku przez prasę codzienną⁴⁹, a do literatury naukowej wzmiankę na ten temat wprowadził w 1996 roku Stanisław Dziedzic⁵⁰. O ile wiadomo autorowi prezentowanego tu komunikatu, sama Inga Sapetowa nie opublikowała osobnego studium na ten temat⁵¹. Mimo że jej konstatacje mają charakter hipotetyczny, to jednak nie można wykluczyć faktycznego związku ołtarzy z Trzcianą z kościołem św. Anny.

W kościele w Trzcianie znajdują się dwa zbliżone kompozycyjnie retabula manierystyczne określane jako ołtarze św. Anny i Matki Boskiej Różańcowej. Uwagę Ingi Sapetowej przykuł przede wszystkim pierwszy z tych ołtarzy, skomponowany w oparciu o popularny w Małopolsce w początkach XVII wieku schemat łączący układ tryptyku z motywem trójpolowego łuku triumfalnego. Dominujące w dekoracji ołtarza motywy zdobnicze (wariacje ornamentu kartuszonego) pozwalają na datowanie całości na 1. ćwierć XVII wieku, Sapetowa, analizując materiał porównawczy i ikonografię przedstawień, skłonna była datować zabytek na czas około 1615 roku (co jest prawdopodobne). Bardzo wymowne są zachowane w ołtarzu pierwotne obrazy: główny (*Św. Anna Samotrzcę* powtarzająca znaną rycinę Sadelera, z przedstawieniem fundatora – duchownego, m.in. z tarczą herbową Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz uzupełniające (w tym m.in. *Św. Kazimierz* i *Jan Kanty* – ten ostatni wizerunek, będący wczesnym przykładem ikonografii krakowskiego profesora, który nie był w tym czasie jeszcze be-

⁴⁹ Z. Świąch, *Tajemnica odkrycia w Trzcianie*, „Gazeta Krakowska” 40 (1988) nr 6 (12105) z 9–10 stycznia, s. 5.

⁵⁰ S. Dziedzic, *Parafia na pograniczu*, „Teki Krakowskie” 3 (1996), s. 215–216, il. na s. 226.

⁵¹ Autorowi prezentowanego tekstu udało się w nowszej literaturze odnaleźć jeszcze tylko jedną wzmiankę odnoszącą się do tego retabulum w kontekście badań Ingi Sapetowej – zob. J. Kawalek, *Malarstwo*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Rzeszów 1994, przypis 70 na s. 464: „W predelli ołtarza w Trzcianie mgr Inga Sapetowa zidentyfikowała obraz krakowskiego malarza Łukasza Porębskiego lub też warsztatową replikę kompozycji tego malarza”.

atyfikowany, także uzupełniony herbem krakowskiej uczelni; obrazy współczesne ołtarzowi zachowały się także w predelli i w bocznych partiach zwieńczenia).

Nie wchodząc w analizę wątków zasygnalizowanych przez Inę Sapetową i postulując powtórne, bardzo szczegółowe przebadanie obu retabulów z Trzciany (także zdobiących je obrazów pod kątem związków z krakowskim środowiskiem malarskim), trzeba przyznać, że prawdopodobieństwo przeniesienia tych ołtarzy z jednej z akademickich kolegiat w Krakowie jest bardzo duże. W grę wchodziłaby kolegiata św. Anny, choć nie wolno zapominać np. o zburzonym w początkach XIX wieku kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych, którego wyposażenie także trafiło do kościołów pozakrakowskich⁵². Ołtarze tu omawiane dostały się do Trzciany z kościoła w Mrowii położonej w tym samym regionie, ale nie ma pewności, jak długo znajdowały się w poprzednim miejscu. Zapewne będzie bardzo trudno ustalić, skąd pochodzą oba zabytki – czy faktycznie mogły się po przeniesieniu z Krakowa znaleźć w farze rzeszowskiej?⁵³. Ołtarze z Trzciany, niewątpliwie dzieła krakowskiego środowiska, są interesujące niezależnie od ewentualnego związku z kościołem św. Anny – związku tego na pewno jednak nie można wykluczyć.

Jeszcze jeden zabytek dawnej stolarki trzeba wziąć pod uwagę, rozpatrując wyposażenie zburzonego w 1689 roku kościoła św. Anny. Także w tym wypadku pochodzenie obiektu z tej świątyni jest kwestią hipotetyczną. W Muzeum Narodowym w Krakowie zachowała się drewniana dwudrzwiowa szafa określona jako kościelna, przeznaczona do wpuszczenia w ścianę, bogato dekorowana malowaną imitacją intarsji z motywami ornamentu

⁵² Por. wyżej przypis 4.

⁵³ Z. Święch, *Tajemnica odkrycia w Trzcianie*, dz. cyt. Podnoszony przez Inę Sapetową argument o związkach projektanta kościoła św. Anny w Krakowie Tylmana z Gameren z właścicielami Rzeszowa Lubomirskimi nie wydaje się tu przekonujący.

schweiwerkowego i wiązanymi monogramami MARIA i IHS⁵⁴. Datowanie tego wyrobu na pierwszą ćwierć XVII wieku w świetle analizy zdobiącej go ornamentyki raczej nie budzi wątpliwości, jednak z zabytkiem związana jest data 1646 pierwotnie umieszczona na niezachowanej dziś deseczce z napisem. Z inskrypcji tej nie do końca jasnej wynikało, że szafa mogła być (w 1646 roku?) własnością (?) stolarza krakowskiego Gruszczyny, który zdobył ją (może raczej zdobył?) na ul. Żydowskiej (?)⁵⁵. Wymieniony w inskrypcji artysta to najprawdopodobniej krakowski stolarz Jan Gruszczyna, wzmiankowany w latach 1603–1643, twórca zniszczonych w 1850 roku stali w kościele dominikanów, rzemieślnik oceniany w źródłach związanych z tą realizacją jako przede wszystkim stolarz, do tego niezbyt zdolny i nieprzygotowany do wykonywania bardziej subtelnej dekoracji⁵⁶. Mimo to autorstwo tego artysty w odniesieniu do szafy z Muzeum Narodowego wydaje się do przyjęcia (wchodziłaby w grę także współpraca z innym artystą). Natomiast połączenie podanej w napisie nazwy ulicy z dawnym określeniem ul. św. Anny⁵⁷ oraz domniemane kościelne przeznacze-

⁵⁴ Kraków, Muzeum Narodowe, nr inw. MNK IV-Sp-111abcdef. Szafa została zakupiona od Ignacego Wentzla w 1913 roku. Zabytek obecnie znajdujący się w stałej ekspozycji muzeum był publikowany w: *Sprawozdanie Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1912*, il. na s. 16 (dziękuję w tym miejscu Alicji Kilijańskiej kierującej Działem Rzemiosła Artystycznego za pomoc w kwerendzie). Przy okazji można dodać, że w dziale tym przechowywany jest jeszcze jeden przedmiot zupełnie już pośrednio łączący się z kościołem św. Anny: dzban gliniany datowany na XIV wiek określony na karcie muzealnej jako „Pochodzący z ul. Anny, dar ks. J. Masnego” z 1929 roku (nr inw. MNK IV-C-4733).

⁵⁵ Napis odnotowany na karcie muzealnej zabytku brzmi dosłownie: „Anno Dni 1646 Die 15 Julii. Te szafę zdobył na żydowskiej ulicy Gruszczyna stolarz krakowski”.

⁵⁶ S. Tomkowicz, *Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów 1912, s. 224–226.

⁵⁷ Por. E. Supranowicz, *Nazwy ulic Krakowa*, Kraków 1995, s. 169–170; należy jednak zauważyć, iż nie była to jedyna ulica w Krakowie i na Kazimierzu określana mianem Żydowskiej (zob. tamże, s. 205).

nie zabytku, budzi skojarzenie z faktem rozebrania kolegiaty akademickiej po 1689 roku i rozproszenia jej wyposażenia. Choć rozstrzygnięcie kwestii, czy mamy tu do czynienia z szafą zakrystyjną z dawnego kościoła św. Anny w Krakowie nie jest chyba obecnie możliwe, warto jednak ten zabytek wzmiankować w kontekście zamieszczonych tu rozważań.

Zagadnienie zabytków złotnictwa oraz szat liturgicznych przechowywanych w kościele św. Anny przed 1689 rokiem wymaga osobnego omówienia. W obecnie zachowanym dużym zespole tego rodzaju zabytków w kolegiacie akademickiej znajdują się wyroby datowane na czas przed 1689 rokiem⁵⁸. Dzieje każdego z nich wymagają odrębnej analizy, gdyż zabytki tego rodzaju często przenoszone były z miejsca na miejsce. Ujawnienie ostatnio (przez Krzysztofa Czyżewskiego i Dariusza Nowackiego) późnogotyckiego krzyżyka z 1. ćwierci XVI wieku, zdobiącego datowaną na 1715 rok monstrancję z kościoła św. Anny⁵⁹, dowodzi, że zasób zabytków złotnictwa i tekstyliów zachowanych w kolegiacie św. Anny wymaga z pewnością odrębnego, kompleksowego przebadania.

Przedstawiony tu przyczynek ukazuje tylko perspektywy dalszych badań nad wyposażeniem krakowskiego kościoła św. Anny przed 1689 rokiem. Bez gruntownych poszukiwań archiwalnych i kwerendy w kościołach diecezji krakowskiej udało się wskazać kilka interesujących dzieł sztuki datowanych na czas przed powstaniem późnobarokowej świątyni projektowanej przez Tylmana z Gameren. Nie jest jeszcze możliwe – i nie wiadomo czy kiedykolwiek będzie – nakreślenie całościowego obrazu wyglądu wnętrza kościoła św. Anny np. w drugiej połowie XVII wieku, ale w miarę postępu badań taka rekonstrukcja stanie się coraz bardziej realna. Warto dalsze poszu-

⁵⁸ *Katalog zabytków...*, dz. cyt., t. 4, cz. 2, vol. 1, s. 89n.

⁵⁹ *Kraków. Europejskie miasto prawa magdeburckiego 1257–1791. Katalog wystawy*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2007, poz. kat. X.85 na s. 593–594.

kiwania prowadzić choćby dlatego, że kościół tu omawiany stanowił w czasach późnośredniowiecznych i nowożytnych jeden z najważniejszych w Krakowie zespołów dzieł sztuki pochodzących, jak możemy przypuszczać, w zdecydowanej większości z warsztatów miejscowych artystów.

Michał Kurzej

Budowa i dekoracja kościoła św. Anny w świetle źródeł archiwalnych¹

Z oczywistych względów krakowska świątynia akademicka skupiała uwagę uczonych zainteresowanych sztuką już w trakcie budowy, co zaowocowało powstaniem szczegółowej dokumentacji oraz wciąż narastającej literatury. Niezwykle cennym źródłem jest księga przychodów i wydatków na budowę kościoła, przepisana z dziennika prowadzonego od początku 1693 roku przez kierującego budową ks. Sebastiana Piskorskiego². Nie tylko informuje ona o chronologii prac, sposobach finansowania, użytych materiałach i zatrudnionych podwykonawcach, ale także naświetla wiele szczegółów dotyczących organizacji budowy i pozwala wyjaśnić liczne kwestie techniczne, związane z jej prowadzeniem. Wzmianki o inspiracjach, którymi kiero-

¹ Artykuł został opublikowany w zbiorze *Fides ars scientia. Prace z historii i historii sztuki poświęcone pamięci ks. Augustyna Mednisa*, red. A. Betlej, J. Skrabski przy współpracy K. Blaschke, M. Kurzeja, T. Pasteczki i M. Biernata, Tarnów 2008, s. 271–301. Powstał on w ramach zbierania materiału do pracy doktorskiej *Nurt italianizujący w dekoracjach sztukatorskich w Małopolsce i na Rusi Koronnej w XVII wieku* przygotowywanej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem dra hab. Piotra Krasnego, któremu autor jest wdzięczny za inspirację oraz liczne cenne uwagi. Tekst wzbogacono o drobne uzupełnienia i korektę błędów dostrzeżonych po wydaniu pierwodruku.

² Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, rękopis 318, *Rationes Preceptorum et Expensorum Pro Fabrica Ecclesiae S[anctae] Annae Crac[oviensis]*.

wali się zleceńodawcy, a także relację o dyskusji towarzyszącej wyborowi rozwiązań artystycznych zawiera książka Andrzeja Buchowskiego, wydana już w roku konsekracji świątyni³. Jest to jedno z pierwszych w polskim piśmiennictwie monograficznych opracowań dzieła sztuki, w którym zaskakuje profesjonalizm opisu i wysoka świadomość artystyczna autora. Te dwa komplementarne źródła stanowią wyjątkową w naszej części Europy dokumentację, zawierającą odpowiedzi na większość kluczowych pytań, dotyczących okoliczności powstania dzieła. Pomimo to niektóre kwestie wywołały ożywioną dyskusję późniejszych badaczy, a nie na wszystkie informacje, zwłaszcza dotyczące problemów technicznych i warsztatowych, zwrócono dostateczną uwagę.

Zainteresowanie późniejszych uczonych budziły głównie kwestie związane z architekturą kościoła i genezą jej form. Wznoszenie istniejącego kościoła, a także dzieje poprzedzających go budowli zrelacjonował Julian Bukowski. Zreferował on także przytoczoną przez Buchowskiego dyskusję towarzyszącą podjęciu decyzji o wzniesieniu nowej kolegiaty, a także okoliczności wyboru ks. Piskorskiego na dyrektora jej fabryki.

³ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum S[anctum] Suum ad Selonnes Enaenioru[m] primitas Ecclesiae Collegiatae Crac[oviensis] S[anctae] Annae Ope[re] Divinae Providentiae recenter a fundamentis erectae, Relucens & Posteris, brevibus literarum modulis, M. Andreae Buchowski, eiusdem Ecclesiae S. Annae Canonici, Enarrata, Cracoviae 1703*. Polskie streszczenie pod tytułem *Abrys terażniejszego kościoła kolegiaty s[więtej] Anny w Krakowie do przesławney Akademij tuteyszey należącego, nie malarzkimi kolorami odmalowany, lecz historycznym piórem stosując się do delineacyi niegdyś [I[ego] M[os]c[i] X[iędza] M. Andrzeja Buchowskiego, filozofii doktora, matematyki profesora, kolegi większego, y teyże kolegiaty kanonika, szczupleyszą iednak narratywą krótko adumbrowany, roku pańskiego 1744* dołączono do dzieła P. H. Pruszcza, *Kleynoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły, y co w nich iest widzenia godnego y znacznego (...)*, Kraków 1745. Jego autorem był najprawdopodobniej dominikanin Michał Siejkowski. Na temat autorstwa *Abrysu* zob. K. Estreicher, *Emanuela Murraya „Opisanie Krakowa” a literatura o Krakowie i Plan Kołłątajowski*, „Rocznik Krakowski” 48 (1977), s. 65.

Bukowski uznał, że realizujący budowę Franciszek Solari trzymał się ściśle planów dostarczonych przez Tylmana z Gameren⁴.

Julian Pagaczewski w pierwszej polskiej monografii poświęconej twórczości Baltazara Fontany zwrócił uwagę na jego dzieło powstałe w pobliżu Krakowa, poprzedzające dekorację kościoła św. Anny – sztukaterie w kaplicy Morsztynów w Wieliczce. Wysunął również przypuszczenie, że to niezachowane dzieło powstało przy okazji jakiegoś większego zamówienia. Według niego to nie Baltazar, a jego brat – Franciszek Fontana został przez Piskorskiego obdarowany przy wyjeździe z Krakowa 29 X 1695. Pagaczewski wspomina również o innych sztukatorach biorących udział w dekoracji kolegiaty – Piotrze i Józefie z Mediolanu. Badacz ten zauważył, że samo tempo prac wskazuje, iż pod kierunkiem „i podług abrysów” Fontany musiało pracować znacznie więcej pomocników, niewymienionych w rachunkach, ponieważ rozliczał się z nimi Baltazar, pobierając całe wynagrodzenie osobiście. Piskorski jako kierownik budowy kupował natomiast narzędzia i materiały. W kwestii autorstwa Pagaczewski stwierdził, że treść dekoracji w ogólnych zarysach jest dziełem Piskorskiego, zaś „Fontana dał jej artystyczną szatę”, natomiast według projektu Siemiginowskiego zrealizowano jedynie ołtarz św. Jana Kantego⁵.

Franciszek Klein w swym studium architektury kościoła przychylił się do tezy o autorstwie Tylmana. Badacz ten słusznie zauważył, że kopia świątyni jest wierną kopią kopuły kościoła

⁴ J. Bukowski, *Kościół akademicki św. Anny. Monografia historyczna*, Kraków 1900, s. 32, przyp. 2. Autor ten uznał Franciszka Solariego zatrudnionego przy budowie kościoła św. Anny za tożsamego z nieznanym z imienia Solarim, autorem projektu krakowskiego kościoła Wizytek. Franciszka Salezja Ignaszewska, *Fundacja Malachowskiego*, „Rocznik Krakowski” 24 (1976), s. 89–106, stwierdziła, że kościół Wizytek wznosił Jan, a nie Franciszek Solari. Jej badania archiwalne przyniosły informacje o pracach dla tej świątyni wykonanych przez artystów i rzemieślników, których później zatrudniono przy budowie kościoła św. Anny.

⁵ J. Pagaczewski, *Baltazar Fontana w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 11 (1909), s. 10–20.

pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Zwrócił też uwagę na wzmiankę w rachunkach, mówiącą iż kopuła świątyni jezuickiej została zmierzona przez murarzy zatrudnionych przez Piskorskiego, którzy potraktowali ją jako wzór dla wznoszonej przez siebie konstrukcji. Przekazany przez Buchowskiego napis z gałki, określający Fontanę jako architekta kopuły, Klein odniósł do jej realizacji według projektu Tylmana. Sztukator został natomiast uznany za autora projektu wszystkich ołtarzy oraz dekoracji wnętrza, której zresztą badacz ten nie cenił zbyt wysoko⁶.

W zbiorze rysunków Tylmana z Gameren Tadeusz Makowiecki zidentyfikował projekty dotyczące krakowskiego kościoła. Wskazując na szczegóły różniące realizację i rysunki, uznał że prawdopodobnie nie przedstawiają one wersji ostatecznej, która została przesłana Akademii, lub też projekty zostały zmodyfikowane w trakcie realizacji przez prowadzącego budowę Franciszka Solariego⁷.

Na dalsze szczegóły zwrócił uwagę Stanisław Mossakowski. Wspominając o Solarim jako o wykonawcy projektów Tylmana, stwierdził, że przy wznoszeniu kopuły zastępował go Fontana, który zaprojektował również portal główny. Wskazując na pobyty holenderskiego architekta w Krakowie w latach 1695 i 1700, Mossakowski uznał, że wiązały się one z nadzorem nad budową. Badacz ten doszedł do wniosku, że Tylman projektował elementy wyposażenia kościoła, powołując się na wzmiankę z 30 III 1700 o sprowadzeniu abrysów z Warszawy. Do Tylmana odniósł on też informację o „podaniu inwencji” na projekt mauzoleum Jana Kantego, wykonany przez Jerzego Eleutera Siemiginowskiego⁸. W ten sposób architektowi zna-

⁶ F. Klein, *Akademicki kościół św. Anny w Krakowie. Studium architektury*, „Rocznik Krakowski” 15 (1913), s. 53–63.

⁷ T. Makowiecki, *Archiwum planów Tylmana z Gameren, architekta epoki Sobieskiego*, Warszawa 1938, s. 9–11.

⁸ S. Mossakowski, *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej kościoła św. Anny w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 37 (1965), s. 39–62; tenże, *Tylman z Gameren. Architekt polskiego baroku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk

jącemu praktykę budowlaną przypisano rolę *inventore pittore*, malarza natomiast sytuując w funkcji inżyniera przygotowującego rysunek techniczny.

Nowe spojrzenie na kwestię autorstwa architektury kościoła przedstawił Mariusz Karpowicz przy okazji monograficznego opracowania twórczości Baltazara Fontany. Badacz ten uznał, że głównym celem przybycia sztukatora do Polski w 1693 roku nie była dekoracja kaplicy Morsztynów w Wieliczce, ale wstępne uzgodnienia w sprawie budowy kościoła św. Anny, a może także wykonanie projektów jego dekoracji⁹. Według tego autora warsztat Fontany był jedynym pracującym w kościele, a wszyscy inni sztukatorzy wzmiankowani w źródłach pracowali jako jego pomocnicy. Również malarze – Dankwart i Pagoni, zdaniem warszawskiego badacza, współpracowali z Fontaną „w ramach jego warsztatu”¹⁰. Karpowicz poświęcił też sporo miejsca problematyce autorstwa koncepcji i wykonania wystroju wnętrza. Słusznie przeciwstawił się tezie Mossakowskiego, który uznał Tylmana za projektanta ołtarzy św. Józefa i św. Sebastiana. Stwierdził też, iż Fontana nie tylko miał zasadniczy wpływ na realizację dekoracji sztukatorskiej, ale także sporządził jej projekty. Jedynym dziełem w kościele zaprojektowanym przez innego artystę miała być „konfesja”¹¹ Jana Kantego, którego projekt dostarczył Siemiginowski. Wysuniętym przez Karpowicza argumentem potwierdzającym nadrzędną rolę Fontany w pracach przy kolegiacie są późniejsze umowy z tym arty-

1973, s. 198, 202 (Studia z Historii Sztuki, 17); tenże, *Tilman van Gameren Leben und Werk*, München-Berlin 1994, s. 189, 197.

⁹ M. Karpowicz, *Baldasar Fontana 1661–1733. Un berniniano ticinese in Moravia e Polonia*, Lugano 1990, s. 30; tenże, *Baltazar Fontana*, Warszawa 1994, s. 14.

¹⁰ Tamże, s. 31; M. Karpowicz, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 15.

¹¹ Na temat nieprawidłowego użycia tego terminu, rozpowszechnione w polskiej literaturze zob. P. Krasny, M. Walczak, *Konfesja. Kilka uwag o znaczeniu terminu oraz jego używaniu i nadużywaniu w polskiej literaturze historycznoartystycznej*, „Roczniki Humanistyczne” 44 (2006) z. 4, s. 67–97.

stą, dotyczące dekoracji na Svatym Kopečku i w Velehradzie, gdzie odpowiadał on za całość prac, występując jako projektant i przedsiębiorca. Właśnie w zdolnościach organizacyjnych Fontany dostrzegł Karpowicz jedną z przyczyn popularności artysty, który „zdejmował fundatorowi kłopot z głowy, bo kierował i odpowiadał za wszystko sam”¹².

Brak odnotowanych wydatków za sporządzenie modeli i projektów Karpowicz tłumaczy wykonaniem ich za darmo przez Fontanę, jak miało to miejsce w przypadku figury Baranka na tumbie Jana Kantego¹³. Dochodząc do wniosku, że Fontana projektował dzieła, których nie wykonywał, Karpowicz atrybuował sztukatorowi bez oparcia w źródłach stworzenie koncepcji szeregu dzieł snycerskich, kamieniarskich, a nawet hełmów wież¹⁴, dla których nie ma podobieństw wśród jego potwierdzonych dzieł. W ten sposób Baltazar Fontana został nie tylko wykreowany na głównego twórcę kościoła św. Anny, ale również uznany za jedyne w Krakowie artystę stosującego formy berninowskie na przełomie XVII i XVIII wieku.

¹² M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 31, 37, 98, 99, 171; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 15, 19, 35, 72.

¹³ M. Karpowicz, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 35.

¹⁴ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 97; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 35, 43–44, 76. Są to hełmy wieży kościoła św. Anny (wykonane w roku 1775 najprawdopodobniej według projektu Sebastiana Sierakowskiego, zob. J. Lepiarczyk, *Wczesna działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty barokowe (1769–1775)*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace z Historii Sztuki” 9 (1971), s. 204); hełm wieży zegarowej katedry krakowskiej (wykonany w latach dwudziestych wieku XVIII, zob. J. Lepiarczyk, B. Przybyszewski, *Katedra na Wawelu w wieku XVIII*, [w:] *Sztuka Baroku*, Kraków 1991, s. 22), ołtarze w kościele Reformatów w Pińczowie (wykonane w latach 1748–1749), epitafium Jana Morsztyna w kościele Reformatów w Krakowie, obramienia portretów biskupów Małachowskiego, Dąbskiego i Denhoffa w krakowskim klasztorze Franciszkanów i relikwiarz w kształcie Domku Loretańskiego w klasztorze Klarysek w Krakowie (wykonany po roku 1718 a przed 1729, zob. J. Żmudziński, *Relikwiarz w kształcie Domku Loretańskiego*, [w:] *Pax et Bonum. Skarby klarysek krakowskich. Katalog wystawy*, Kraków 1999, s. 118–120).

Zagraniczne przykłady miały także poprzeć hipotezę o udziale Fontany w projektowaniu architektury monumentalnej. Powołując się na tekst umieszczony w gałce na szczycie kopuły, Karpowicz opowiedział się za wspólnym autorstwem wymienionych tam jako architektów ks. Piskorskiego i Fontany, uznając Solariego za „nadzorcę budowlanego”. Natomiast wyraźnie odrzucił autorstwo Tylmana, stwierdzając, iż „nie jest [on] i nie może być autorem kościoła, który pod względem architektonicznym i artystycznym jest przeciwieństwem jego sztuki”. Pośrednim dowodem na udział Fontany w pracach projektowych miało być przypuszczenie o zaprojektowaniu przez niego dekoracji świątyni, które Karpowicz oparł na wzmiance o wysłaniu trzech tek z rysunkami projektowymi do Ołomuńca. Zdaniem warszawskiego badacza sporządzenie projektów kościoła było właściwym powodem pierwszego przyjazdu sztukatora do Polski, podczas którego wykonał on dekorację kaplicy Morsztynów. Mając pewność co do autorstwa dekoracji, Karpowicz stwierdził iż osobiście uważa, że „duch, a zwłaszcza kategorie artystyczne fasady są z pewnością te same, co wystroju wnętrza”. Zwrócił on uwagę na zastosowane przy budowie kościoła korektury optyczne, wskazujące na bardzo wysokie kwalifikacje projektanta oraz formy detalu, zwłaszcza kapiteli, które zostały powtórzone w innych dziełach Fontany¹⁵.

Karpowicz poruszył również kwestię organizacji warsztatu Baltazara Fontany. Opierając się na wzmiance o zrefundowaniu sztukatorowi kosztów podróży z Ołomuńca wraz z czterema towarzyszami, uznał, że tyle osób liczył jego warsztat. Jego członkami mieli jednak być prawie wszyscy artyści obcego pochodzenia zatrudnieni przy budowie kościoła. Był wśród nich brat Baltazara – Franciszek, ale także sztukatorzy Piotr z Nysy i Józef z Mediolanu. Do współpracowników Fontany badacz ten zaliczył także kamieniarza („tagliapietra”) Do-

¹⁵ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 97–100; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 33–37.

minika, a nawet pracujących przy budowie kościoła malarzy – Paganiego, Dankwarta i Montiego. Karpowicz usiłował też wskazać partie sztukaterii wykonane przez poszczególnych współpracowników Fontany, których nie udało się jednak powiązać ze znanymi ze źródeł imionami¹⁶.

Wiele interesujących szczegółów dotyczących organizacji budowy kościoła przyniosła poświęcona temu zagadnieniu praca ks. Jana Kracika. Wyjaśnił on kwestię umiejscowienia starego kościoła i zwrócił uwagę, że jego prezbiterium pozostawiono jako tymczasową kaplicę do czasu wzniesienia nowej świątyni. Na podstawie księgi rachunków omówił on finansowanie prac i pozyskiwanie materiałów, a także przytoczył nazwiska licznych podwykonawców. Zestawiając koszty poszczególnych prac, badacz podał również wynagrodzenie Fontany i Dankwarta, podkreślając szczególne traktowanie tych artystów przez Piskorskiego. Jeśli chodzi o wystrój sztukatorski, Kracik zwrócił uwagę na fakt, że Fontana otrzymał „inwencją albo dyspozycją przyszłej ozdoby” od Piskorskiego¹⁷.

Pomimo tak licznych dokonań wcześniejszych badaczy wydaje się, że ponowne przeanalizowanie i systematyczne zestawienie informacji źródłowych może przynieść nowe ustalenia, a także przyczynić się do rozstrzygnięcia niektórych kwestii spornych.

*

Podjęcie budowy nowego kościoła nie było dla profesorów uniwersytetu decyzją łatwą ani oczywistą. Towarzyszyła jej opisana przez Buchowskiego dyskusja między zwolennikami wzniesienia nowej świątyni, a tymi, którym „placuit pristinam ecclesiae formam conservare”. Ciekawe są zwłaszcza argumenty, których użyto dla poparcia owych „zabiegów konserwatorskich”: pamiątka dawnego objęcia kościoła przez

¹⁶ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 163–168, 170; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 67–69, 70.

¹⁷ J. Kracik, *Wspaniałe Bogu wystawione dzieło. Jak w Krakowie kościół świętej Anny budowano*, Kraków 2003, s. 10–11, 15, 21–33, 35.

Akademie, wielka ilość spoczywających w nim ciał zmarłych w opinii świętości, wzgląd na szereg poprzednich wielebnych rektorów, najjaśniejszych bohaterów i dobroczyńców, a także na słynącą łaskami figurę w głównym ołtarzu. Wspomniano też „usitatum populo devotionis praxim”, czyli przyzwyczajenie wiernych oraz błogosławieństwo, przyjęte w starym kościele przez wyruszającego na odsiecz Wiednia króla Jana III, po którego triumfalnym powrocie poświęcono w tym miejscu tablicę pamiątkową. Wspomniane pomniki przeszłości, wraz z wieloma innymi, chciano „in eo statu, quo acceperant, Ecclesiam conservare”¹⁸. Zdanie to brzmi jeszcze bardziej intrygująco w przekładzie Siejkowskiego, który wspomina o głosach profesorów „konserwacyi starożytności żądających”¹⁹ i jest chyba jednym z wcześniejszych w Polsce pisemnych świadectw dążenia do opieki nad zabytkami. Chęć zachowania najcenniejszych elementów wyposażenia starego kościoła była zapewne przyczyną urządzenia kaplicy w dawnym mieszkaniu świętego, do której przeniesiono m.in. jego dawny nagrobek i tablicę upamiętniającą zwycięstwo pod Wiedniem.

Po podjęciu decyzji o wzniesieniu nowego kościoła wywiązała się nowa dyskusja nad jego kształtem, położeniem i orientacją²⁰. Wstępne projekty dostarczone przez Tylmana z Game-

¹⁸ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 23–24. O wysokim poziomie wiedzy historycznej ks. Buchowskiego świadczy wysunięcie w jego książce kilku hipotez, które jeszcze do niedawna budziły ożywioną dyskusję naukowców, jak na przykład identyfikacja Krakowa ze wspomnianym przez Klaudiusza Ptolemeusza Karrodunon, czy kwestia umiejscowienia budynków fundowanej przez Kazimierza Wielkiego uczelni na Kazimierzu.

¹⁹ *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 185.

²⁰ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 26–27. Autor ten (s. 38–39) wspomina też o ciekawej dyskusji na temat nakrywania kościoła dachem. Początkowo niektórzy uważali, że kościół ze względu na grubość i solidność sklepienia może stać bez przykrycia „ad instar Graeciae, Latiorumq[ae] operum”. Kiedy ze względu na wilgotny klimat Piskorski zdecydował się wznieść dach, rozważano czy ma być wysoki w formie „prior a Gothis introducta”, czy niski o kształcie stosowanym współcześnie. Zdecy-

ren zostały na życzenie profesorów znacznie przekształcone, jednakże jego rysunki, opublikowane przez Makowieckiego (zwłaszcza rzut) są bardzo bliskie budowli zrealizowanej²¹. Według Buchowskiego, projekt miała stanowić „mappa ichnografica, seu planta cum faciae”²², czyli rzut poziomy i widok fasady, więc możliwe, że Tylman przedstawił jedynie te dwa rysunki, z których żaden nie obejmował kopuły.

Już po założeniu fundamentów 1 XII 1692 na stanowisko dyrektora fabryki powołano ks. Sebastiana Piskorskiego. Wybór został zatwierdzony przez uniwersytet 15 XII i wtedy dyrektor objął wszystkie obowiązki związane z budową²³. Był on znany ze sprawdzonej teoretycznej i praktycznej wiedzy architektonicznej, którą popisał się przy wznoszeniu założenia kościoła i eremu bł. Salomei w Grodzisku koło Skały i przy przebudowie kościoła parafialnego w Żębocinie²⁴, które najprawdopodobniej samodzielnie projektował. W tekście umieszczonym w gałce kopuły akademickiej kolegiaty określono go jako „principalis architectus”²⁵. Najważniejszym elementem wystroju kościoła, w którym można domyślać się inwencji Piskorskiego, jest mauzoleum św. Jana. Umieszczone na tumbie putto wskazuje lewą ręką na figurę Baranka z podpisem „et lucerna eius est”, prawą zaś na relikwie świętego, co symbolizuje oświecenie patrona uniwersytetu przez samego Chrystusa. Kompozycję

dowano się na to ostatnie rozwiązanie, ponieważ wysoki dach byłby trudniej dostępny, a jego więźba wymagałaby większej ilości drewna. W przekładzie Siejkowskiego, *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 202, zamiast Gotów występują Krzyżacy: „Minąwszy tedy figurę od Krzyżaków wprowadzoną, lubo ta jest mocna, i skażytelności nie łatwo podległa, upodobał się kształt mody terażniejszej w Figurę tryangularną, a nie wysoką lecz przytępioną, albo jak ją nazywa Euclides *isoscelicam obtusangulam*”.

²¹ T. Makowiecki, *Archiwum planów Tylmana z Gameren...*, dz. cyt., s. 10, il 6, 7; S. Mossakowski, *Tylman...*, s. 200; tenże, *Tilman...*, s. 194.

²² A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 24

²³ *Rationes...*, dz. cyt., s. 1.

²⁴ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 33.

²⁵ Tamże, s. 73.

umieszczono tak, by naturalne światło padające popołudniami w dniach około daty urodzin świętego (24 VI) oświetlało figurę Baranka, która świeci wtedy światłem nie tylko symbolicznym (il. 1). Podobne wykorzystanie światła do budowy złożonego programu ikonograficznego zastosował Piskorski w Grodzisku, rozmieszczając pod figurami liczne zegary słoneczne. Nie ulega wątpliwości, że dyrektor budowy miał decydujący wpływ na kształt artystyczny budowli, decydował o wyborze jej projektantów i realizatorów, a także był twórcą koncepcji ikonograficznej wystroju kościoła.

Piskorski zatrudnił Franciszka Solariego, chwalonego i wypróbowanego architekta, który poprawił błędy przy zakładaniu fundamentów, poczynione przez pracującego wcześniej, nieznanego z imienia Luksemburczyka²⁶. Solari był architektem kościoła „a fundamentis usq[ue] ad tectum”²⁷ (il. 2). Pracował już przed 1693 rokiem, a od tego czasu zatrudniony był z roczną pensją – w latach 1693–1697 wynoszącą 500 florenów²⁸, a następnie obniżoną do 350 florenów²⁹. Do jego obowiązków należał nadzór nad pracami murarskimi³⁰, ale także dostarczenie szczegółowych projektów wykonawczych³¹. Najprawdopodobniej on właśnie projektował modele i szablony do wykonania kamiennego detalu, sporządzane za niewielkie sumy przez stolarzy. Solari był najczęściej nazywany przez Piskorskiego „panem architektem”, toteż nie można mieć wątpliwości, że

²⁶ Tamże, s. 33, *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 187.

²⁷ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 73.

²⁸ *Rationes...*, dz. cyt., s. 50, *passim*. Przy księgowaniu wydatków posługiwano się różnymi jednostkami monetarnymi, przeliczając ich wartość na szelągi zwane też solidami. Tynf wynosił najczęściej około 1/6 talaru, a talar około 20/3 szeląga. Używano też florenów węgierskich zwanych czerwonymi złotymi, wartych około 14 szelągów. We wszystkich tych kursach występowały znaczne wahania, wynikające z różnic ilości kruszcu zawartego w monecie.

²⁹ Tamże, s. 130, 131.

³⁰ Tamże, s. 49, 58.

³¹ On też sporządził m. in. „formę i miarę” arkady wykonanej przez kamieniarzy; tamże, s. 77.

to on właśnie 28 III 1699 dostarczył projekt kopuły „interioris et exterioris faciei”. Nie otrzymał za to wynagrodzenia³², co wskazuje, że wykonanie projektu należało do jego etatowych obowiązków. Nie wiadomo zresztą, czy ów projekt został zrealizowany, ponieważ murarze, którzy mieli wznosić kopułę, najwyraźniej nie zaufali umiejętnościom architekta i 16 V 1701 postanowili „pomierzać i zrewidować” kopułę kościoła świętych Piotra i Pawła, jako wzór dla nowowznoszonej konstrukcji. Dodatkowe pomiary przeprowadzono później, gdyż 29 VII tego roku zanotowano wydatek na piwo dla murarzy, którzy rewidowali kopułę i wysokość okien w jezuickim kościele³³. W świetle tych faktów wzmianka z gałki kopuły, określająca Fontanę jako jej architekta, nie jest wiarygodna. Ponadto wydaje się mało prawdopodobne, żeby sztukator, który w rzeźbie wprowadzał najnowsze rozwiązania, w architekturze odwołał się do form sprzed osiemdziesięciu lat (il. 3).

Nawet projektowanie przez Fontanę wykonywanych przez niego dzieł nie było regułą. Po przybyciu do Krakowa sztukator „ornatus inventionem, dispositionem[ue], quam ad loci capacitate[m] prudenter et commode applicaret, desideravit. Hanc a direttore Fabricae accepit”³⁴. Można przypuszczać, że koncepcję treściową owej inwencji stworzył Piskorski, który mógł narzucić również stosowanie konkretnych rozwiązań artystycznych. Wykonanie projektów na podstawie własnych koncepcji zlecał on czasem biegłym rysownikom, jak to miało miejsce w przypadku mauzoleum św. Jana z Kęt (il. 4). 4 I 1695 za wykonanie „disegno według podanej inwencji” zapłacono królewskiemu malarzowi Jerzemu Eleuterowi Siemiginowskiemu 2 czerwone zł (27,10 szelągów)³⁵. Projekty musiały być gotowe na początku marca, gdyż wtedy Piskorski zawarł

³² Tamże, s. 149.

³³ Tamże, s. 177, 181.

³⁴ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 40.

³⁵ *Rationes...*, dz. cyt., s. 233.

kontrakt z kamieniarzem Janem Liszkowicem na roboty kamieniarskie „według delineacji” i wykonanie kolumn „według abrysów”³⁶. Dalsze „abrysy” sprowadzono pocztą z Warszawy 30 III 1695³⁷. Były to zapewne projekty sztukaterii, które 17 IV wysłano pocztą do Kromieryża. Kolejny wydatek „na pocztę do stucatora” zanotowano 30 IV³⁸. Najpewniej Siemiginowski lub inny warszawski artysta zaprojektował nie tylko sam grób świętego, ale cały wystrój kaplicy, określonej jako mauzoleum, łącznie z dekoracją malarską i sztukatorską. Eleuter wykonał dla kościoła jeszcze jedno prestiżowe zamówienie – obraz do ołtarza głównego, za który 5 VI 1701 zapłacono mu 1 tys. tynfów (1 111 szelągów)³⁹.

Z zapisków Piskorskiego wynika, że osobiście zatrudniał on również pozostałych artystów i rzemieślników, negocjując z nimi umowy. Najprawdopodobniej także przydzielał im zadania, decydując, kto ma wykonać poszczególne partie dekoracji. Archiwalia nie dają więc podstaw, żeby zaliczyć pracujących w kościele malarzy do zespołu Fontany. Z pewnością posiadali oni osobne warsztaty, a ich samych traktowano z szacunkiem, zależnym – jak się wydaje – od rangi i kwalifikacji artysty.

Z innych pracujących dla Piskorskiego malarzy należy przede wszystkim wspomnieć Karola Dankwarta. Zatrudniono go zapewne ze względu na doświadczenie w uzupełnianiu malowidłami dekoracji sztukatorskich. 28 VII 1696 dyrektor budowy zapisał, że jest to artysta, „qui Częstochoviae Ecclesiam depinxit inter stucaturam”. Wtedy też zapłacono mu 200 tynfów (222 szelągi) za wizerunek Niepokalanego Poczęcia Marii Panny

³⁶ Tamże, s. 233–234.

³⁷ Tamże, s. 234. Ich autorem nie mógł być raczej Tylman, o którym ani razu nie wspomniano w księdze wydatków.

³⁸ Tamże, s. 234. M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 100; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 36, błędnie wspomina o poczcie do Ołomuńca. Badacz ten przeoczył fakt, że projekty wysłano do sztukatora, a nie sprowadzono do Krakowa.

³⁹ *Rationes...*, dz. cyt., s. 38, 233.

w prezbiterium (il. 5) oraz cztery freski nad oknami. Dankwart, na zachętę do to tej i przyszłych robót, został przez Piskorskiego obdarowany „szkatułą klecką wielką”, wartą 60 florenów⁴⁰. Malarz wyjechał 11 XI 1696 do Nysy po ukończeniu fresków w kaplicy św. Sebastiana, oprócz honorarium odebrawszy dodatek w wysokości 30 tyńfów (33,9 szelągi) na farby⁴¹. W następnym roku malarz przebywał w Krakowie w lipcu i 11 tego miesiąca odebrał 100 talarów (666, 2 szelągów) za dekorację sklepienia w kaplicy św. Jana Kantego (il. 6, 7). Dodatkowo 10 szelągów zapłacono „Mancie (jego) towarzyszeni i chłopcu”, oraz 15 szelągów za tygodniowy obrok dla czterech koni i wyżywienie dwóch woźniców⁴². Można więc przypuszczać, że jego warsztat nie składał się jedynie z owego Manty i chłopca, ale był dość liczny, skoro poruszał się na dwóch dwukonnych wozach. Artyści otrzymali również prowiant na drogę: chleb, bryndzę, słój róży i sól, a także „szklaneczki paciorkowate”, czego dyrektor nie zaliczył do wydatków „bo się tego nie kupiło”. Dankwart był też zapraszany na świąteczne obiady, podczas których serwowano wino, kurczęta i kapłony⁴³. W 1698 roku artysta pracował w Krakowie od 8 VI do 27 VII, kiedy wyjechał, odebrawszy honorarium za pomalowanie sklepienia prezbiterium, pendentywów pod kopułą i ściany za tumbą św. Jana, w łącznej wysokości 300 talarów, czyli 2 tys. szelągów⁴⁴. 13 VI 1699 do kaplicy św. Jana Chrzciciela przywieziono obraz Dankwarta *Chrzest Chrystusa*, który kosztował 40 talarów (226,2 szelągów). Został on zapewne dostarczony przez 3 osoby, za których dwudniowe utrzymanie zapłacono tego samego

⁴⁰ Tamże, s. 111.

⁴¹ Tamże, s. 47, 116, 263. Wysokości honorarium nie zanotowano, ponieważ ks. Piskorski jako fundator kaplicy pod wezwaniem swojego patrona pokrywał je z własnej kieszeni.

⁴² Tamże, s. 125, 239.

⁴³ Tamże, s. 125.

⁴⁴ Tamże, s. 137, 139.

dnia 12 szelągów⁴⁵. Po raz kolejny artysta przybył do Krakowa 29 VI 1703 wraz z towarzyszem, koniem i wozem, by podjąć pracę przy dekoracji kopuły (il. 8). Następnego dnia otrzymał „płótno na delineację”, a 1 VII papier „na abrys do kopule i apostołów”. Wykonanie szczegółowych projektów polichromii zajęło malarzowi kilka tygodni, bowiem jeszcze 15 VII kupiono mu papier i bibułę, a 17 VII kolejne dwie ryzy „na abrysy apostołów i aniołów”⁴⁶. Realizacja malowideł, wraz z freskami w kaplicy św. Krzyża (określonej tu jako kaplica św. Heleny) (il. 9) i przedstawieniem św. Cecylii pod chórem muzycznym kosztowała 4 067,20 szelągów i została ukończona po trzech miesiącach, jednakże artysta w tym czasie przez cztery tygodnie chorował⁴⁷. Kompozycje na sklepieniu tej ostatniej kaplicy – *Ofiara Abrahama* (il. 10) i *Wąż Miedziany* są, według Karpowicza, przykładem zgodnej i jednoczesnej współpracy nad wspólnym dziełem malarza i sztukatora⁴⁸. Trudno ocenić czy była ona zgodna, można jednak z całą pewnością stwierdzić, że nie była jednoczesna, ponieważ Fontana odebrał honorarium za tę pracę już w grudniu 1698 roku⁴⁹, czyli prawie 5 lat wcześniej⁵⁰.

Początkowo ksiądz Piskorski skarżył się na niesumienność malarza, zanotował bowiem, że w 1696 roku zachował się on „contra verbum datum”, a w 1698 roku „venit labente post promissionem”⁵¹. Natomiast ciekawym świadectwem osobistego stosunku artysty do zleceniodawcy jest list Dankwarta

⁴⁵ Tamże, s. 249–250.

⁴⁶ Tamże, s. 203, 204, 207.

⁴⁷ Tamże, s. 209. Zaznaczono, że malarz odbiera wypłatę „in pervigilio S. Luca[e] Evangelista[e] et Pictoris”.

⁴⁸ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 167; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 69.

⁴⁹ *Rationes...*, dz. cyt., s. 146.

⁵⁰ W złożonych dekoracjach tego typu z reguły najpierw wykonywano stiuki, gdyż przy ich montażu malowidła byłyby narażone na uszkodzenie (G. Beard, *Stuck. Die Entwicklung plastischer Dekoration*, Zürich 1988, s. 25). Dlatego zintegrowanie malarstwa z rzeźbą i ostateczne wykończenie dzieła należały do warsztatu malarza, a nie sztukatora.

⁵¹ Tamże, s. 111, 137

do chorego Piskorskiego, który nie mógł obejrzeć ukończonych fresków w kopule⁵².

Kolejnym malarzem, zatrudnionym przy dekoracji kościoła był pochodzący z Bolonii Innocenty Monti. Trudno rozstrzygnąć, czy – jak twierdzili wcześniejsi badacze – w Krakowie pracował również Karol Monti⁵³, czy też jest to pomyłka, jak uważa Karpowicz, który uznał, że prace obu Montich zostały wykonane tą samą ręką⁵⁴. Skoro jednak Fontana współpracował z bratem Franciszkiem, który jak podaje warszawski badacz, pracował dokładnie tak samo jak on⁵⁵, to można też przypuszczać, że również dzieł obu Montich nie da się rozróżnić na podstawie stylu. Poza tym, zakładając, że pojawienie się imienia Carlo Montiego jako autora przedstawień Sybill w nawie kościoła jest wynikiem jednostkowej pomyłki, wzmiankę o wykonaniu przez malarza Karola fresków w kaplicy św. Piotra należałoby odnieść do Dankwarta. Tymczasem są one znacznie bliższe dziełom Mon-

⁵² Tamże, s. 275: „Litera Nobilis Caroli Tanquart Pictoris Regii Natione Sueci Accolae Nyssensis [q]uas exaravit et misit Perillustri Canonico Fabricae Directori; qui lecto aegritudinis affixus, videre opus depictae copulae Apostolorum, et aliorum ornamentorum finitam operam non valuit: «Illustrissime Domine Domine, | Quid miles est sine duce vel generalem suum, sum ego miser sine praesentia Illustrissimi Domini mei, relinqui me vestra sanctitas in lupuleo nostrae, plene spem Illustrissimum Dominum in terra in venire. Deus dat, ut opus meus sic placuit, cum talem corde et effecto ego feci. Deus Dat Illustrissimum sanitatem et omni felicitas in vi possum manere | Servus obligatissimus | C. Tanquart»”.

⁵³ S. Mossakowski, *Charakterystyka...*, dz. cyt., s. 47; tenże, *Tylman...*, dz. cyt., s. 198; tenże, *Tylman*, dz. cyt., s. 189. Ojciec Innocentego Montiego nosił imię Carlo, co wskazuje, że było ono popularne w jego rodzinie (J. Zapletalová, *Působení Innocenza Montiho v Krakově*, [w:] *Barok i barokizacja. Materiały sesji Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, 3–4 XII 2004*, red. K. Brzezina, J. Wolańska, Kraków 2007, s. 201 [Ars Vetus et Nova, 28]). Autorka uznała, że zapis o Carlo Montim jest wynikiem pomylenia Montiego z Dankwartem. Taka interpretacja jest jednak mało przekonująca.

⁵⁴ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 168; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 69.

⁵⁵ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 163; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 67.

tich niż freskom wykonanym przez Szweda, którego w czasie powstawania tych malowideł zapewne nie było w Krakowie.

Innocenty Monti po raz pierwszy został wymieniony 31 VIII 1698 w związku z wypłatą 50 talarów (333 szelągi) za obraz *Św. Józef* (il. 9) do kaplicy tego świętego. Płótno przyjechało do Krakowa zwinięte, a zamocowano je dopiero 9 V 1701, kiedy notuje się wydatki na blejtram i ćwieki⁵⁶. Nieokreślony z imienia Monti 23 VI 1699 otrzymał 16 talarów (66,12 szelągów) za pomalowanie ściany za ołtarzem głównym. 10 XI tego roku Innocenty zarobił jeszcze 60 talarów (400 szelągów) za obraz do ołtarza kaplicy św. Piotra⁵⁷. Był to dla Montiego bardzo pracowity okres, możliwe więc, że korzystał wtedy z pomocy krewniaka. Właśnie w tym miesiącu zanotowano wydatki dla Karola. 24 XI otrzymał on 120 talarów (800 szelągów) za dekorację fryzu i postacie Sybill w nawie⁵⁸. Prawdopodobnie do niego należy również odnieść inne wypłaty dla bezimiennego Montiego zaksięgowane w tym dniu: 100 szelągów za „anioły i insze ornamenta po bokach ołtarza” głównego⁵⁹ oraz 30 talarów (200 szelągów) za freski przedstawiające *Judytę* i *Estereę* w kaplicy Marii Panny⁶⁰. Najpewniej również jego dotyczy zanotowana 4 XI wzmianka o zapłaceniu 30 talarów (200 szelągów) za malowidła w kaplicy św. Piotra⁶¹.

3 XI 1700 niewymieniony z imienia Monti odebrał 30 talarów (200 szelągów) za prace w kaplicy św. Jana Chrzyciela; 5 dni później Innocenty dostał 100 talarów (666,18 szelągów) za dekorację kaplicy św. Katarzyny, a 17. tego miesiąca Monti (znów bez imienia) odebrał 70 talarów (466,18 szelągów) za freski w kopule i dekorację arkad kaplicy Marii Panny⁶² (il. 11).

⁵⁶ *Rationes...*, dz. cyt., s. 156, 157.

⁵⁷ Tamże, s. 259.

⁵⁸ Tamże, s. 160.

⁵⁹ Tamże, s. 230, 231.

⁶⁰ Tamże, s. 253.

⁶¹ Tamże, s. 259.

⁶² Tamże, s. 251, 263, 253.

W sierpniu 1702 roku ów Monti pracował nad poprawieniem fresku Dankwarta za tumbą św. Jana. Nie zdążył jednak wziąć zapłaty, bo 19 VII wraz z Fontaną wyjechał do Ołomuńca, „rejtując przez Szwedami”. Odebrał ją dopiero 2 VI 1703 wraz z honorarium za malowidła na ścianach mauzoleum, w łącznej wysokości 45 talarów (324 szelągi). Tego samego dnia zapłacono mu 15 talarów (108 szelągów) za freski w przedsionkach przy wejściach na wieże⁶³.

Kolejnym wybitnym artystą zatrudnionym przez Piskorskiego był Paolo Pagani, „praesentissimus pictor Regis Hispaniarum”, który wykonał obraz ołtarzowy do fundowanej przez dyrektora fabryki kaplicy św. Sebastiana⁶⁴.

Przy dekoracji kościoła pracował także niewymieniony z imienia Trycjusz⁶⁵. W kolegiacie zatrudniono go od 6 VI 1703 do malowania iluzjonistycznych kanelur na pilastrach, po 5 szelągów za jeden trzon⁶⁶. Osobno zatrudniono również malarza Wilhelma, któremu 9 IX 1702 zapłacono 75 szelągów jedynie za niewielki portret św. Jana Kantego na tumbie w jego mauzoleum⁶⁷.

⁶³ Tamże, s. 248, 324, 203.

⁶⁴ Tamże, s. 263. Obraz ten został najprawdopodobniej sprowadzony do Krakowa podobnie jak inne płótna ołtarzowe. Jak dotąd nie udało się potwierdzić tezy o pobycie jego autora w Polsce, a próby przypisania mu innych prac w krakowskich kościołach oparto na zbyt słabych przesłankach. Zob. M. Karpowicz, *Paolo Pagani in Moravia e Polonia*, „Arte Lombarda” 98–99 (1991), s. 103–117; G. Molisi, *Paolo Pagani: dalla Capella di San Sebastiano a Cracovia alla volta di San Martino a Castello Valsolda*, [w:] *Artyści włoscy w Polsce*, red. J. A. Chrościcki i in., Warszawa 2004, s. 237–264.

⁶⁵ Chodzi tu zapewne o krakowskiego malarza Aleksandra (syna Jana), który pracował w kościele Wizytek (F. S. Ignaszewska, *Fundacja Małachowskiego*, art. cyt., s. 97) oraz wykonał dekorację sklepienia Komory Klejnotowej Arcybactwa Miłosierdzia (J. Lepiarczyk, *Konserwacja „Komory Klejnotowej” Arcybactwa Miłosierdzia w Krakowie*, „Ochrona Zabytków” 11 (1958) nr 1–2, s. 142–144).

⁶⁶ Tamże, s. 203–205.

⁶⁷ Tamże, s. 249. Malarz ten jest zapewne tożsamy z Wilhelmem Włochem, autorem dekoracji kościoła i klasztoru Norbertanek w Imbramowicach. Przypisano mu też autorstwo malowideł w zakrystii kościoła Mariackiego

Nie ma żadnych dowodów, że wszystkimi tymi artystami kierował Fontana, ani że sporządzał dla nich projekty. Nic również nie wskazuje na to, żeby miał pośredniczyć w zatrudnieniu którekolwiek z nich. Choć więc nie da się udowodnić nadrzędnej roli sztukatora w kierowaniu pracami u św. Anny, to trzeba przyznać, że był on najważniejszym z zatrudnionych przez Piskorskiego artystów, na co wskazują m.in. najwyższe zarobki oraz największy chyba wkład w nadanie kościołowi ostatecznego kształtu.

Powód i okoliczności zatrudnienia Fontany w Krakowie podaje Buchowski. Rozważano zaangażowanie różnych sztukatorów, wśród których wyróżniali się mistrzowie pracujący w Warszawie, cenieni za wspaniałe dzieła w tamtejszych pałacach i kościołach⁶⁸. Efektem tych zamierzeń było zapewne zamówienie projektów mauzoleum św. Jana Kantego u Siemiginowskiego, który brał udział w dekoracji wnętrza pałacu w Wilanowie.

Za Fontaną przemawiała pozytywna opinia biskupa ołomunieckiego Karola Liechtensteina oraz dobry charakter, zdecydowanie i zapał do ukończenia dzieła, a także zdolności i talent, których przykładem była dekoracja wielickiej kaplicy Morsztynów. Sztukator, z którym nawiązano korespondencję, postanowił, „*exemplu[m] posterae suae famae sibi parari in ea urbe, illoq[ue] loco, ad quem reliquarum Provinciarum Regni, manufacta opera veluti ad Censorem aestimatoremq[ue] suum confugiunt*”⁶⁹. Ten intrygujący fragment, będący może

(H. Pieńkowska, *Dzieje i fabryka kościoła oraz klasztoru Norbertanek w Imbramowicach*, „*Folia Historiae Artium*” 14 (1978), s. 88–91). To ostatnie dzieło zostało przez Karpowicza bezpodstawnie przypisane Paganemu (zob. M. Karpowicz, *Paolo Pagani in Moravia e Polonia*, dz. cyt., s. 114).

⁶⁸ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁹ Tamże, s. 41. Fragment ten został jeszcze rozbudowany przez Siejkowskiego, *Abrys teraźniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 203: Fontana „wziął sobie za punkt całej chwały swojej, ażeby w tym stołecznym mieście, dawnością swoją, królów koronacją, sławną naukami i świątobliwością wielkich mężów i doktorów akademią, częstą książąt, senatorów i innych panów, jako też z różnych państw i prowincyj osób frekwencją, wypolerowaną obywatelów policją, zawsze sławnym i u wszystkich nacyj zaleconym, jako na oku całego

cytatem z listu sztukatora, jest ciekawym wyrazem poglądów artysty, który traktuje swe dzieło jako środek do zapewnienia sobie chwały u potomności, a także przykładem na umiejętne podsycanie przez niego lokalnego patriotyzmu zleceńodawców.

Nie wiadomo kiedy Fontana przyjechał do Krakowa. Zaangażowany do prac artysta dobrał sobie współpracowników⁷⁰, a po przybyciu do miasta i zbadaniu miejsca swojej przyszłej pracy, „inventionem, dispositionem[ue], quam ad loci capacitatem prudenter et commode applicaret, desideravit. Hanc a direttore fabricae accepit [...]”. Sztukator przystąpił do prac z przyjemnością, wielkim zapałem i wesołym umysłem, „praesentata inprimis monogramae dispositionis icone”⁷¹. Artysta otrzymał więc od dyrektora fabryki koncepcję programu ikonograficznego i rozmieszczenia dekoracji, na podstawie której wykonał szkicowy rysunek. Trudno rozstrzygnąć, czy ów szkic nie spodobał się Piskorskiemu, który następnie zwrócił się po szczegółowe projekty do Siemiginowskiego, czy też rysunek Fontany przedstawiał inne partie dekoracji niż zaprojektowane przez warszawskiego malarza.

Piskorski wyprawił sztukatora w drogę powrotną 29 X 1695, dając mu w prezencie zegarek kryształowy, „niedźwiedzia” (zapewne tylko futro), puzderko i kałamarz kleckie, worek kaszy częstochowskiej, laskę i noże⁷². Sam fakt ofiarowania sztukatorowi tych podarków wskazuje, że było to jego pierwsze spotkanie z Piskorskim, gdyż – co widać na przykładzie Dankwarta – dyrektor fabryki obdarowywał wyjeżdżających artystów, aby ich zachęcić do powrotu w następnym sezonie. Jeśli więc obawiał się, że sztukator nie wróci w przyszłym roku, to znaczy, że jeszcze go dobrze nie znał i dlatego też dał mu prezenty, żeby

polskiego świata, nieśmiertelność swojego dowcipu potomnym wiekom do zachwalenia i naśladowania mógł zostawić”.

⁷⁰ *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 203, precyzuje, iż był wśród nich jego rodzony brat Franciszek.

⁷¹ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 41.

⁷² *Rationes...*, dz. cyt., s. 96.

zjednać sobie jego sympatię. Piskorski zanotował tego dnia, że artysta w momencie przyjazdu otrzymał już *viales* w wysokości 8 florenów, co zostanie wpisane wraz z jego pensją. Tę kwotę, z adnotacją, że chodzi o podróż z Ołomuńca do Krakowa wraz z czterema towarzyszami, zaksięgowano w ostatnim dniu tego roku, wraz z wynagrodzeniem dla Baltazara w wysokości 200 florenów za dekorację sklepienia prezbiterium, co razem wyniosło 2842,20 szelągi⁷³. Z tekstu wynika więc jednoznacznie, że to Baltazar, a nie Franciszek, jak twierdził Pagaczewski, wyjechał z Krakowa pod koniec października.

Sztukator był w Krakowie z powrotem już 22 XI 1695, ponieważ tego dnia zawarł z Piskorskim umowę na wykonanie ołtarza głównego za 600 talarów, który miał być zrealizowany według modelu i składać się z czterech kolumn „di gesso lustro”⁷⁴. Realizacja tego zamówienia wyraźnie pokazuje zakres kompetencji warsztatu Fontany, który w najmniejszym stopniu nie wykraczał poza prace sztukatorskie. Zaczęto je prawdopodobnie w lecie następnego roku, gdyż 23 VI zapłacono niewielkie sumy za formę do kolumn oraz często używany przez sztukatorów drut i ćwieki. Wykonywaniem elementów kamiennych zajmował się Liszkowic, a drewnianych – osobno zatrudniony stolarz. Latem 1698 roku figury aniołów pozłocił malarz Malinowski. 19 XII 1698 Fontana otrzymał zapłatę za dotychczasowe prace, a kolejne raty wyplacono mu 23 VI i 1 XII 1699⁷⁵, co pozwala przypuszczać, że zamówienie to realizowano etapami.

Chronologię jego dalszych prac dla kościoła można prześledzić na podstawie kolejnych wypłat. 3 VI 1697 sztukatorowi obiecano 200 florenów za dekorację sklepienia kaplicy św. Jana Kantego, a sumę tę (2 733,10 szelągi) wyplacono 26 X tego

⁷³ Tamże, s. 96, 100.

⁷⁴ Tamże, s. 225.

⁷⁵ Tamże, s. 226–231.

roku⁷⁶. Najczęściej płacono artyście pod koniec roku. 14 XII 1697 zapłacono mu za dekorację gzymsu w prezbiterium (4,5 tynfa za łokieć), 30 figur aniołków na fryzie „librum generationis explicantium” (il. 12) po ¼ talaria i 17 kapiteli za 1 talaria, co w sumie wyniosło 1080 szelągów⁷⁷. 21 XII 1698 zanotowano dla Fontany większą wypłatę w wysokości 5 333,10 szelągów za wykonane dotychczas prace, które obejmowały sztukaterie na sklepieniach w prezbiterium (il. 13) i nawie, a także w kaplicach św. Krzyża (il. 9) i św. Jana Kantego (il. 4, 6, 7). Osobno zapłacono mu 2 450,27 szelągów za ukończenie dekoracji gzymsu (pozostałe 140 łokci), po 300 talarów za prace przy ołtarzu głównym oraz za dekorację fryzu i kapiteli w prezbiterium, a także za antependia w kaplicach św. Jana Kantego, św. Krzyża, św. Piotra, św. Jana Chrzyciela (100 talarów) i 200 talarów za kaplicę św. Sebastiana, czego jednak nie wliczono do rejestru wydatków⁷⁸. Kwity potwierdzające otrzymanie tej sumy artysta podpisał 19 XII 1698⁷⁹. 1 XII 1699 Fontanie zapłacono 158 talarów (1 720 szelągów) za fryz i kapitele w nawie i 200 talarów (1 333,20 szelągi), jako zadatek na wykonanie ołtarza Świętego Krzyża (il. 14), a także 100 talarów za dekorację ściany za mauzoleum i 90 talarów za figury na kolumnach, co łącznie wyniosło 1 266,20 szelągów. Tego dnia sztukator pokwitował również inne honoraria w łącznej wysokości 900 talarów: 72 talarów za dekorację fryzu, 186 talarów za ukończenie kapiteli, 100 talarów za prace przy ołtarzu głównym, 200 talarów za ołtarz św. Krzyża; 150 talarów za dekorację kaplicy św. Piotra, 92 talarów za figury św. Janów na kolumnach i 100 talarów za dekorację ściany za mauzoleum⁸⁰.

⁷⁶ Tamże, s. 238, 240.

⁷⁷ Tamże, s. 130.

⁷⁸ Tamże, s. 146–147.

⁷⁹ Tamże, s. 269.

⁸⁰ Tamże, s. 160, 247, 271.

6 XII 1699 zaksięgowano wydatek 20 talarów (133,10 szelągi) za antependium do kaplicy św. Piotra, a w roku następnym artysta rozpoczął pracę przy dekoracji pozostałych kaplic. 9 V 1700 otrzymał 100 talarów (666,18 szelągów) z obiecanych 250 talarów za dekorację kaplicy św. Piotra. 17 X – taką samą kwotę na poczet prac w kaplicy św. Józefa (il. 15, 17), a 13 XI identyczny zadatek na kaplicę św. Jana Chrzciciela. 16 XI odebrał całość wynagrodzenia (250 talarów) za prace w kaplicy św. Katarzyny (il. 16). Dzień później zapłacono mu 100 talarów za ołtarz św. Krzyża i tyle samo na poczet prac w kaplicy Najświętszej Marii Panny, a artysta pokwitował powyższe wydatki. 1 XII otrzymał jeszcze 150 talarów za dekorację kaplicy św. Piotra⁸¹.

W 1701 roku Fontana kończył prace w kaplicach oraz wykonał figury świętych. 9 XI zapłacono mu 50 talarów za figury świętych Floriana i Kazimierza na fasadzie, tyle samo za posągi świętych Stanisława i Wojciecha przy ołtarzu głównym wraz z marmoryzacją postumentów, 25 talarów za 4 wazony na fasadzie, i 10 talarów za płaskorzeźbę przedstawiającą Madonnę z Dzieciątkiem, co razem wyniosło 918 szelągów. Wtedy zapłacono mu również 150 talarów honorarium i 50 talarów „contenty” (razem 1360 szelągów) za ukończenie prac w kopule kaplicy Marii Panny, a także pozostałe 150 talarów (1020 szelągów) za kaplicę św. Józefa i tyle samo za kaplicę św. Jana Chrzciciela. Kwoty te Fontana pokwitował, z sumy 4300 tynfów, którą otrzymał na poczet wynagrodzenia za pracę w kościele Klarysek. Siostry te były dłużne sztukatorowi dalsze 1400 tynfów do momentu ukończenia przez niego robót w ich kościele⁸². Prace te musiały już wtedy być zaawansowane.

W następnym roku prace przerwano w związku z zajęciem Krakowa przez wojska szwedzkie. 19 VIII 1702 Fontana wraz z Montim wyjechali do Ołomuńca, „rejterując przed Szweda-

⁸¹ Tamże, s. 173, 251, 253, 257, 260, 263, 272.

⁸² Tamże, s. 168, 233, 251, 253, 257, 273.

mi”⁸³. Zapłatę za dekorację fasady, złożoną z gzymsów nad portalami bocznymi, figur świętych Bernarda i Jana Kantego oraz postaci aniołów, w łącznej wysokości 100 talarów, sztukator odebrał dopiero 1 VI 1703. Wtedy też zapłacono mu 110 talarów (792 szelągi) za figury pod tumbą św. Jana „i in-sze ornamenta altaris tumbae w przeszłym roku skończone”. Według wystawionego przez artystę kwitu, dekoracja fasady kosztowała 210 talarów, a figury i ozdoby tumby – 150 talarów. Pozostałą część wynagrodzenia w wysokości 733,10 szelągów wypłacono mu 10 XI⁸⁴. Podobnie jak i Dankwarta, sztukatorów zapraszano na świąteczne obiady. 26 VII 1697 ks. Piskorski podejmował ich winem, rybami, domowymi biszkoptami, serem „i innymi species”. Gościł ich także 28 VII 1699⁸⁵.

Franciszek Fontana, pracujący najpewniej jako członek warsztatu brata, został odnotowany w księdze wydatków jedynie w związku z odprawieniem za niego egzekwii 14 III 1697, które wraz z nabożeństwem za ks. Marszewica kosztowały 20 sz⁸⁶. Nie wiadomo więc, ile sezonów pracował on w Krakowie, ani które partie dekoracji wykonał. Biorąc pod uwagę datę śmierci, można z nim wiązać jedynie część stiuków w prezbiterium. Umieszczone nad ołtarzem głównym figury sceny *Zwiastowania* (il. 19) różnią się nieco od reszty stiuków; opracowano je bardziej drobiazgowo, silniej idealizując anatomię i spowijając ciała w drobne, wyraziste fałdy, uwypuklające wolumen postaci, co nadaje im silnie antykizujący charakter. Możliwe, że właśnie te rzeźby są dziełem sztukatora Franciszka⁸⁷.

⁸³ Tamże, s. 248.

⁸⁴ Tamże, s. 203, 210, 211, 249, 274.

⁸⁵ Tamże, s. 125, 155.

⁸⁶ Tamże, s. 121

⁸⁷ Drobne różnice widoczne są w zestawieniu z tą samą sceną wykonaną przez Baltazara na ścianie prezbiterium kościoła Świętych Michała i Józefa (il. 20). Figury różnią się układem rąk postaci oraz modelunkiem szat o nieco mniejszych fałdach i większych płaszczynach. Tą mocno uszkodzoną dekorację przypisał Baltazarowi Fontanie Stanisław Turczyński (*Przyczynki*

Prawdopodobnie pomocnikiem Fontany był Józef z Mediolanu „stucatoris discipulus”, który 29 X 1697, pracując przy niższym gzymsie kopuły, spadł i w ciągu godziny zmarł. Został pochowany w nowym grobowcu pod zakrystią za 10,24 szelągów⁸⁸.

Zagadkową postacią jest zatrudniony w 1697 roku sztuka-
tor Piotr. 12 X tego roku ks. Piskorski zapłacił 12 szelągów
za wynajęty dla niego pokój w wikarówce kościoła św. Anny.
Przebywał on w Krakowie wraz z żoną i synami. 9 XI 1697
odjechał do Nysy, dostając na drogę talar bity i piernik toruń-
ski⁸⁹. Do niego prawdopodobnie odnosi się również wzmianka
dopisana na kwicie Fontany z 1 VI 1703 mówiąca, że 10 IX
„zaczął Piotr anioły murować w nykach”⁹⁰. Chodzi tu zapew-
ne o murowane tła dla malowanych przez Dankwarta postaci
aniołów w niszach tamburu kopuły. W kościele św. Anny Piotr
nie występował jako samodzielny mistrz, gdyż nie zanotowano
dla niego wynagrodzenia. Prawdopodobnie pracował on nie
dla Fontany, a dla Dankwarta, na co wskazuje zarówno jego
wyjazd do Nysy, skąd przypuszczalnie pochodził, jak i zatrud-
nienie go do przygotowania pól pod freski śląskiego malarza.
Dankwart i Fontana nie pracowali równocześnie, więc sztu-
kator nie mógł przewidzieć, w którym miejscu malowidło wy-
jdzie poza przeznaczone dla niego, obramione stiukiem pole.
Możliwe, że sztuka-
tor wcale nie brał pod uwagę takiej możli-
wości, ponieważ wcześniejsze prace Fontany nie dostarczają
przykładów podobnego przenikania się malarstwa i rzeźby⁹¹.

do działalności Baltazara Fontany w Krakowie, „Sprawozdania Komisji do
Badania Historii Sztuki w Polsce” 9 (1915) z. 1–2, szp. 113–119). W mono-
grafiach autorstwa Karpowicza nie została ona uwzględniona.

⁸⁸ Tamże, s. 128.

⁸⁹ Tamże, s. 129.

⁹⁰ Tamże, s. 274.

⁹¹ Zob. M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 154; tenże, *Baldasar...*, dz.
cyt., s. 63. W późniejszej publikacji badacz ten zwrócił uwagę na nowatorski
sposób połączenia fresków Dankwarta z towarzyszącymi im sztukateriami
jeszcze przed spotkaniem z Fontaną, a także zebrał inne wczesne przykłady
tej techniki zwanej przez niego „malarstwem trójwymiarowym” (tenże,

Dlatego malarz potrzebował pomocnika, który przygotowywał mu pola pod malowidła, miejscami zasłaniające stiuki (il. 5, 6 9), a także pod figury apostołów na filarach, wychodzące poza szerokość muru. Interesującym przykładem połączenia stiuków i fresków wychodzących na obramienia jest dekoracja kopuły kaplicy św. Anny w jej sanktuarium koło Przyrowa. Tamtejsze malowidła są najprawdopodobniej również dziełem Dankwarta⁹², natomiast sztukaterie, stylowo odmienne od prac Fontany, cechuje jednak pewne podobieństwo do dekoracji krakowskiej kolegiaty akademickiej, widoczne zwłaszcza w kompozycji obramień, łączącej elementy architektoniczne z ornamentyką roślinną i figurkami putt, co może wskazywać na wspólne źródła inspiracji projektantów tych dzieł.

Zapiski księdza Piskorskiego przynoszą także wiele informacji o innych rzemieślnikach zatrudnionych przy dekoracji kościoła. Jak się wydaje – ci drobniejsi podwykonawcy, najprawdopodobniej wywodzący się z lokalnego środowiska, mieli stosunkowo znaczny wpływ na ostateczny kształt dzieła. Pracowali oni często wspólnie ze sztukatorami, współtworząc ich dekorację, w zakresie wykraczającym poza kompetencje Fontany i jego warsztatu.

Sylwetkę jednego z nich, snycerza Kazimierza Kaliskiego, omówił szczegółowo Paweł Pęcakowski, koncentrując się na wykonanym przez tego rzeźbiarza w czerwcu 1698 roku krucyfiksie na łuku tęczowym (il. 21)⁹³. Od 1693 roku był on

Karol Dankwart, malarz znany i nieznan, [w:] Willmann i inni. Malarstwo, rysunek i grafika na Śląsku i w krajach ościennych w XVII i XVIII wieku, red. A. Koziół, B. Lejman, Wrocław 2002, s. 173). Ostatnio Anna Ptak-Gusin stwierdziła, że właśnie od Dankwarta przejęli ją Fontana i Monti. Autorka ta uznała również, iż sztukator Piotr może być tożsamy z Pietro Simonettim, który współpracował z Dankwartem w Otmuchowie (A. Ptak-Gusin, *Karola Dankwarta podróże artystyczne z Nisy do Krakowa, [w:] Barok i barokizacja...*, s. 197–198.)

⁹² M. Karpowicz, *Karol Dankwart...*, dz. cyt., s. 167.

⁹³ P. Pęcakowski, „Znak Syna Człowieczego” w tęczy kolegiaty św. Anny w Krakowie, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Krakowskiego”

zatrudniony przy budowie jako kamieniarz, z roczną pensją w wysokości 200 florenów. W styczniu 1695 roku zajmował się pozyskiwaniem kamienia na mauzoleum św. Jana, a w październiku 1700 roku zawarto z nim kontrakt na wykonanie z kamienia pińczowskiego kapiteli pilastrów fasady (po 30 szelągów), a także kapiteli na wieżach. W 1702 roku Kazimierz Kaliski pracował w kościele wraz z synem. 5 IV 1702 jeden z nich został wysłany do Pińczowa „dla zgotowania kamienia”, a drugi cztery dni później odebrał kolejną ratę honorarium za kapitele. W lipcu obaj pracowali przy odkuwaniu kapiteli kolumn fasady po 80 szelągów za sztukę⁹⁴.

Przykładem cechowej organizacji pracy jest cykl powstawania tabernakulum ołtarza głównego. O jego formie zdecydował Piskorski, oddając 15 II 1701 tabernakulum ołtarza św. Krzyża do „restauracji jego dla modelu tabernaculum maioris altaris”. Przy jego wykonaniu pracował stolarz Jan Baure⁹⁵, który 23 X 1701 otrzymał 1 tys. szelągów. Następnie zatrudniono snycerza, który wykonał figurki Chrystusa, aniołów i św. Janów (po 10 szelągów), i malarza, który zajmował się posrebrzeniem. Później zapłacono złotnikowi za „porticellę” i ślusarzowi „za zameczek i zawiaski”⁹⁶.

Podobnie złożony był cykl prac przy srebrnej figurce Baranka umieszczonej na mauzoleum św. Jana. W maju u złotnika Ceyplera⁹⁷ zamówiono wykonanie miedzianej, pozlacanej

4 (1996), s. 49–60.

⁹⁴ *Rationes...*, dz. cyt., s. 52, 233, 172, 184, 190, 191, 197.

⁹⁵ Jan Baur (Baure) starał się o przyjęcie do krakowskiego cechu stolarzy w roku 1696. Zob. T. Pasteczka, *Jerzy Hankis – snycerz krakowski*, praca magisterska w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Jana K. Ostrowskiego, Kraków 2005.

⁹⁶ *Rationes...*, dz. cyt., s. 175, 165, 266.

⁹⁷ Jan Ceypler, krakowski złotnik i rytownik, wykonał dla kościoła jeszcze jedno prestiżowe dzieło, jakim jest srebrny relikwiarz na głowę św. Jana Kantego (Z. Pruszyńska, *Ceypler Jan*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 306). Projekt relikwiarza wykonał prawdopodobnie Jerzy Siemigi-

glorii. 23 VI tego roku zapłacono nieokreślönemu snycerzowi „za model do Baranka”, zaznaczając, że „drugi zrobił pan stucator sine pretio”. 31 I 1701 za wykonanie figury zapłacono Ceyplerowi 15 grzywien (699 szelągów), nie licząc zużytego złota. Osobno zapłacono za wykonanie wysadzanej rubinami chorągiewki. Figura ta nie zachowała się do naszych czasów. 30 VI 1702 zapłacono snycerzowi 9 szelągów za jej drewnianą kopię (il. 1), a 28 VI za jej posrebrzenie⁹⁸. Miało to miejsce jeszcze przed wkroczeniem Szwedów do Krakowa i nałożeniem na miasto kontrybucji w wysokości 60 tys. talarów (co Piskorski odnotował pod datą 12 VIII)⁹⁹. Możliwe, że srebrną figurę zawczasu zastąpiono drewnianą kopią, w obawie przed zbliżającym się zagrożeniem, padła ona jednak ofiarą jednej z licznych późniejszych rekwizycji.

Najwięcej informacji źródłowych dotyczy kamieniarzy. Ci rzemieślnicy również zatrudniani byli indywidualnie do wykonania poszczególnych elementów dekoracji architektonicznej kościoła. Nie należeli oni do jednego warsztatu, a podlegali zapewne tylko dyrektorowi fabryki i architektowi Solariemu. Gzymсы, architrawy, kolumny i kapitele wykonywano według drewnianych, rzadziej glinianych, modeli i szablonów, sporządzanych przez stolarza według projektu. Jedna taka forma kosztowała 1 szeląg¹⁰⁰.

Większość kamieniarzy wywodziła się z lokalnego środowiska i była związana z podkrakowskimi kamieniołomami. Wyjątek stanowił „tagliapietra” Dominik, zatrudniony od kwietnia 1697 do maja 1699 roku. Możliwe, że przybył on do Krakowa wraz z Fontaną, prawdopodobnie jednak nie był członkiem jego warsztatu, gdyż sam pobierał honoraria, zresztą stosunkowo

nowski, a Jan Liszkowicz sporządził jego drewniany model (J. Żmudziński, *Relikwiarz św. Jana Kantego*, [w:] *Wawel 1000–2000. Wystawa Jubileuszowa „Skarby Archidiecezji Krakowskiej”*. Katalog, t. 2, Kraków 2000, s. 191–192.)

⁹⁸ Tamże, s. 247–248.

⁹⁹ Tamże, s. 198.

¹⁰⁰ Tamże, s. 64, 65, 83, 171.

wysokie i liczone we florenach. Pracował on przy tumbie św. Jana, wykonał też mensy i marmurowe elementy antependiów ołtarzy św. Krzyża i św. Piotra¹⁰¹.

Większość prac kamieniarskich przy mauzoleum św. Jana wykonał Jan Liszkowic¹⁰². Obróbką kamienia na to dzieło zajmował się od lutego 1695 roku, a 1 III zawarto z nim kontrakt obejmujący wykonanie „według delineacji stopni, mensy i postumentów” za 1 tys. szelągów. Dwa dni później zamówiono u Liszkowica również kolumny „według abrysu w serpentynie”, wraz z postumentem, kapitelem, architrawem i gzymsem po 700 szelągów za sztukę (il. 4). Od kwietnia do czerwca kamieniarz wykonywał je w kamieniołomach skalskich. W lipcu zatrudniono także „Liszkowicowego polerownika Grobu”. Sprrowadzenie i montowanie kolumn rozpoczęto w sierpniu, a na początku września kolumny umocowano za pomocą żelaznych czopów zalanych ołowiem. Tumbę zamontowano na przełomie maja i czerwca następnego roku¹⁰³.

Liszkowic pracował też przy gzymsach i architrawach fasady, mensie i stopniach ołtarza głównego (czym wcześniej zajmował się kamieniarz Sroka), do którego wykonał również postumenty, a także prawdopodobnie przy wystroju kaplic świętych Józefa i Sebastiana. Ich marmurowe elementy wykonano również w Skale, skąd zapewne kamieniarz dostarczał też białą posadzkę. Liszkowic wykonał również portale do zakrystii i kamieniarzkę latarni kaplic¹⁰⁴. Styl tych prac, nawiązujących do

¹⁰¹ Tamże, s. 129, 136, 238, 258, 260.

¹⁰² Jan Liszkowic został mistrzem krakowskiego cechu murarzy i kamieniarzy, przedstawiając jako majstersztyk projekt kolumny toskańskiej. W kościele Wizytek wykonał balaski, portal do zakrystii oraz furtę. Przypisano mu także figury fasady tego kościoła oraz jej dekorację sztukatorską. Warsztat Liszkowica mieścił się przy ul. Grodzkiej (F. S. Ignaszewska, *Fundacja Małachowskiego*, art. cyt., s. 104; *Liszkowic Jan*, [w:] *Słownik artystów polskich...*, t. 5, Warszawa 1993, s. 123–124).

¹⁰³ *Rationes...*, dz. cyt., s. 233, 234, 237, 239, 240, 248.

¹⁰⁴ Tamże, s. 97, 106, 108, 164, 225, 228, 255, 264.

dzieł z początku XVII stulecia, jest bardzo zapóźniony w stosunku do awangardowych form wnętrza. Możliwe, że takie rozwiązania zaproponował sam kamieniarz, na pewno jednak nie zostały one zaprojektowane wspólnie z wystrojem wnętrza.

Marmurowe części wystroju kaplic wykonywali też kamieniarze Hans i Franciszek. Pierwszy z nich odkuwał kapitele kolumn mauzoleum Jana Kantego (wspólnie z Liszkowicem?) i pracował z Franciszką przy postumentach ołtarza św. Krzyża. Drugi również był zatrudniony przy mauzoleum oraz kaplicach św. Józefa i Matki Boskiej. Wykonał on także mense ołtarza św. Katarzyny oraz bazy i kapitele w kopule¹⁰⁵.

Przy obróbce marmurów do mauzoleum św. Jana pracował również kamieniarz Jakub, tożsamy może z Jakubem Krupczyńskim, który wraz z kamieniarzem Tomaszem odkuł portal do „drugiej” zakrystii, identyczny z Liszkowicowym. Krupczyński pracował też w kaplicy św. Józefa oraz wykonał cokół ołtarza głównego i postumenty (zwieńczone gzymsami przez kamieniarza Michała) pod figury świętych Wojciecha i Stanisława¹⁰⁶. Oprócz nich przy mauzoleum zatrudniony był także kamieniarz Tomasz. Poza tym wykonał on „według abrysu” portale w fasadzie oraz postumenty ołtarza św. Katarzyny. Tomasz pracował również przy kaplicy Matki Boskiej¹⁰⁷.

Kolejnym zatrudnionym przy mauzoleum kamieniarzem był Hebowski, który zajmował się montażem kolumn. Wykonał on także obramienie okna w fasadzie i odkuł z kamienia bożęckiego „według abrysu” kapitele jej wyższej kondygnacji oraz gzyms przyczółka i gzyms wieńczący tambur kopuły. Ostatnią jego pracą były schody i furty cmentarza¹⁰⁸.

W wykonaniu kamieniarki zewnętrznej największą rolę odegrali kamieniarze związani z kamieniołomem w Bożęci-

¹⁰⁵ Tamże, s. 140, 208, 243, 244, 253, 255, 261.

¹⁰⁶ Tamże, s. 143, 166, 232, 244, 255.

¹⁰⁷ Tamże, s. 144, 165, 197, 198, 244, 253, 261.

¹⁰⁸ Tamże, s. 157, 161, 162, 192, 216, 246.

nie. Przy wykonaniu elementów fasady zatrudniono Błażeja, Mateusza i Walentego Panusiów. Mateusz pracował m.in. przy pilastrach i portalach w ogrodzeniu cmentarza, a Błażej odkuwał gzymsy¹⁰⁹. Współpracował z nimi kamieniarz Rudolf, a także Jan Łuczyński, który wraz z jednym z Panusiów dostarczał kamień na kolumny, wykonał arkadę nad portalem głównym i „obdachy” na pilastry. Portale cmentarza wykonywał też „według abrysu” kamieniarz Stefan¹¹⁰. Elementy latarni kopuły wykonali z kamienia pińczowskiego snycerz Marcin Bielawski oraz jego syn Mateusz¹¹¹. Przy budowie zatrudniono też Putaka, kamieniarza krakowskiego, który był również górnikiem, prowadzącym poszukiwania nowych złóż kamienia¹¹². Za „robotę kamienną białą” zapłacono też kamieniarzowi Hżeckiemu, który wykonywał gzymsy i pilastry w kopule¹¹³. Osobno zatrudniono wykonawców posadzek i polerników. Z pierwszej grupy odnotowano kamieniarza Mikołaja i Jacka Zielaskiego, który dostarczył posadzkę koloru goździkowego¹¹⁴. Do drugiej należeli, pracujący przy mauzoleum Jana Kantego, Rusin i Sebastian, który zajmował się „chędożeniem tumbry” świętego¹¹⁵.

¹⁰⁹ Tamże, s. 49, 56, 57, 70, 85–97, 216.

¹¹⁰ Tamże, s. 56, 69, 77, 82, 108, 208, 216.

¹¹¹ Tamże, s. 178, 181, 183, 208. Mateusz Bielawski wraz z bratem Jakubem pracował w kamieniołomie dębnickim. Jakub został jego dzierżawcą w roku 1689 i kierował produkcją przez około dwadzieścia lat, wykonując liczne portale i epitafia (W. Tatarkiewicz, *Czarny marmur w Krakowie*, [w:] tenże, *O sztuce polskiej XVII i XVIII wieku. Architektura i rzeźba*, Warszawa 1966, s. 354–356; *Bielawscy*, [w:] *Słownik artystów polskich...*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 156; K. Mikocka-Rachubowa, *Bielawscy*, [w:] *Słownik artystów polskich...*, uzupełnienia i sprostowania do tomów 1–6, Warszawa 2003).

¹¹² *Rationes...*, dz. cyt., s. 49, 55, 64.

¹¹³ Tamże, s. 55, 71, 83.

¹¹⁴ Tamże, s. 111, 115, 120. Jacek Zielaski związany z kamieniołomem dębnickim wykonał m.in. antependium do kaplicy bł. Szymona z Lipnicy przy krakowskim kościele Bernardynów. Odkrył złożo czarnego marmuru w Psarach. Pracował też w Pożajściu (W. Tatarkiewicz, *Czarny marmur w Krakowie*, art. cyt., s. 357–358).

¹¹⁵ *Rationes...*, dz. cyt., s. 242, 244.

Znaczne ilości materiałów budowlanych pozyskiwano za darmo, jako ofiary na budowę kościoła. Ks. Piskorski otrzymywał w ten sposób m.in. kamień pińczowski, marmur węgierski, ołów na pokrycie dachów, żelazne sztaby i ankry, drewno na rusztowania, szkło do szyb, a nawet ugier do farb¹¹⁶. Materiały pozyskiwano też za darmo z dóbr uniwersyteckich. Był to przede wszystkim gips, który niekiedy nawet odsprzedawano, a także drewno dębowe na wykonanie (niezachowanych) balasek do kaplic¹¹⁷.

Materiały budowlane kupowano w dużej ilości od krakowskich zakonów, które – jak się wydaje – prowadziły cegielnie i dobrze wyposażone składy budowlane. Jeden z nich należał do klasztoru kanoników regularnych od pokuty, zwanych markami od wezwania ich kościoła. Prokuratorowi św. Marka płacono m.in. za cegłę, „cement” (wapno niegaszone) i inne bliżej nieokreślone surowce. Cegłę i wapno kupowano również od paulinów ze Skalki, a dachówkę – m.in. w „cegielni bożocielskiej”, a więc należącej do kanoników regularnych laterańskich. Oprócz tego cegły dostarczała cegielnia na Dąbiu, jak również prywatni przedsiębiorcy – Fryznikier, Winkler i Robertszon, a dachówkę – Łabuziński. Używano też cegły rozbiórkowej. Część blachy na pokrycie dachów udało się pozyskać „z starej kaplicy Bryknerowskiej”¹¹⁸. Elementy żelazne kupowano w Tarnowskich Górach i Samsonowie, a kowalom zlecano wykonanie dużych ilości klamer i ankrów¹¹⁹.

Trudniejszym zadaniem było pozyskanie odpowiednich rodzajów kamienia. Buchowski we wstępnym rozdziale swej książki zawarł krótki opis Krakowa, w którym wspomniał, że miasto jest otoczone złożami białego, czarnego i szarego marmuru, alabastru, gipsu i wszystkich innych kamieni budowlanych. Piskorski sprowadził ponad cztery tysiące kamieni ze

¹¹⁶ Tamże, s. 13, 15, 16, 18, 26, 28–31, 194.

¹¹⁷ Tamże, s. 19, 21, 25, 27.

¹¹⁸ Tamże, s. 55, 58, 59, 67–69, 81, 87, 107, 110, 118, 120, 127, 197, 198, 213.

¹¹⁹ Tamże, s. 57, 59, 64, 69, 195.

złów myślenickich i do dziesięciu tysięcy ze złów pińczowskich, które zostały obrobione ogromnym kosztem przez najlepszych kamieniarzy z przeznaczeniem na elementy dekoracji architektonicznej. Pierwszy monografista kościoła wspomniał też o prowadzonych przez dyrektora fabryki poszukiwaniach nowych złów kamienia. Najistotniejsze było znalezienie złów białego marmuru w pobliżu eremu bł. Salomei w Grodzisku, które nastąpiło dokładnie w momencie rozpoczęcia budowy kolegiaty. Odkrycie to uznano za cudowne zrządzenie opatrności, kamień nazwano marmurem bł. Salomei, a ks. Piskorski ułożył z tej okazji następujący dwuwiersz: „Virgineum marmor tribuis Salomea Ioanni; | Immaculati ambo, candor utrumq[ue] decet”. Wcześniej bowiem nie znano złów białego marmuru, z których można by uzyskać bryły większe niż nadające się jedynie do wykonania małych portali, ołtarzyków i tablic nagrobnych. Buchowski przekazał również, że formę kolumn mauzoleum św. Jana Kantego wzorowano na watykańskim mauzoleum św. Piotra, a wzorem ideowym były antyczne kolumny triumfalne. Autorzy byli świadomi nowatorstwa tego dzieła; w ich przekonaniu kolumny miały stanowić wzór dla dekoracji innych kościołów¹²⁰.

Informacje Buchowskiego uzupełnił Siejkowski. Wspominał on o sprowadzaniu kamienia ze złów myślenickich i pińczowskich, oraz o odkryciu „marmuru rumianego” w Regulicach i dostarczaniu marmurów czerwonych z Chęcin i czarnych z Czernej. „Insze zaś, które się tu widzieć dają, umysł szlachetnego Balcera Fontany sztukatora elaborował”¹²¹.

Kamień pińczowski, którego zużyto najwięcej, otrzymano czasem w formie darów, a także kupowano, m.in. od norbertanek zwierzynieckich. W jego pozyskiwaniu pomagali pińczowscy reformaci, którzy za dozorowanie prac w kamieniołomach dostali suchego łososia i księgę *Vitas Patrum* au-

¹²⁰ A. Buchowski, *Gloria Domini super Templum...*, dz. cyt., s. 11, 35, 45–48.

¹²¹ *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 189.

torstwa Piskorskiego. Dyrektorowi fabryki pomagał również pleban młodzawski, który następnie kierował wydobyciem kamienia i jego obróbką¹²².

Często notowano wydatki na poszukiwanie nowych złóż kamienia. W grudniu 1693 roku finansowano „odkrycie góry” w Krzyszkowicach (pow. myślenicki), a w październiku roku 1695 dyrektor fabryki wysłał kamieniarza Łukasza wraz z górnikiem „na odkrywanie kamienia” w łomach pińczowskich. Latem następnego roku wysłano kamieniarza do Regulic „dla próby marmuru szarozółtego”, a tamtejszy kamieniołom ponownie „rewidowano” wiosną 1697 roku. Materiał sprowadzano też z łomów w Psarach, a także w Prokocimu, który Piskorski odwiedził w czerwcu 1701 roku, finansując dalszą odkrywkę kamienia. W 1703 roku kamieniarz Stefan wykonał „według abrysu” dwie bramki na cmentarz z kamienia nowo otwartego łomu zwanego Bukowie. Od wydobytego surowca płacono olbory (dziesięcinę), nieraz w znacznej wysokości. Od samego marmuru na mauzoleum św. Jana podatek ten wyniósł 400 szelągów. Nie zanotowano wydatków na marmur checiński, natomiast czasem używano marmurów sprowadzanych z Węgier i Siedmiogrodu¹²³.

Księga wydatków na budowę przynosi też wiele interesujących informacji o używanych przez sztukatorów narzędziach i materiałach. Podstawowym surowcem dla tego rzemiosła był gips. Odkrycie jego złóż „w ten sam czas [...] gdy go do sztukaterii potrzeba było” również uznano za zrządzenie Opatrzności¹²⁴. Materiału tego używano nie tylko do wykonywania sztukaterii, ale również do „nasadzki marmurów”. Jego duże ilości sprowadzano właściwie przez cały okres prac nad de-

¹²² *Rationes...*, dz. cyt., s. 13, 73, 98, 175. Związki plebana młodzawskiego z ks. Piskorskim mogą tłumaczyć zależność rzutu kościoła w Młodzawach od kolegiaty akademickiej.

¹²³ Tamże, s. 13, 55, 95, 111, 112, 170, 179, 208, 244.

¹²⁴ *Abrys terażniejszego kościoła...*, dz. cyt., s. 189.

koracją kościoła, głównie z dóbr uniwersyteckich w Toniach, a także z Posady i Łagiewnik¹²⁵. Czasem też mniejsze ilości kupowano w licznych krakowskich składach z materiałami budowlanymi¹²⁶. Używano różnych rodzajów tego tworzywa; na przełomie 1696 i 1697 roku płacono za wykopanie „gipsu świecącego” w Koniuszy. Wykorzystywano też „gips szklący”¹²⁷, czyli prawdopodobnie alabaster. Materiał przechowywano i przygotowywano na placu budowy. Na miejscu istniał też „piec do gipsu”¹²⁸. Już w 1693 roku kupiono kotły do wypalania i przygotowywania gipsu¹²⁹. Sztukatorzy używali również wapna, służącego także do sporządzania zapraw i tynków. 1 XI 1700 zanotowano wypłatę dla „pomocników do wapna sztukatorskiego”¹³⁰. Z innych materiałów sztukatorskich sporadycznie wymieniono jeszcze „czarną glinę” i alabaster¹³¹.

Do zespolenia fragmentów dekoracji sztukatorskich zużywano bardzo duże ilości żelaznych elementów mocujących. 8 VI 1697 kupiono sztukatorom trzy funty drutu, a 26 VI cztery kopy wielkich bretnali. 23 IV następnego roku sprawiono aż 83 łokcie prętów żelaznych i 4 kopy gwoździ haczykowatych, które dostarczył pleban będziński. 23 VIII kupiono 4 funty drutu i 3 funty do sztukaterii w nawie. 19 VI 1699 przywieziono ze Śląska dalsze 50 łokci prętów do sztukaterii, a 16 VII kolejne 100 łokci. Podobne wydatki notowano wielokrotnie później¹³². 8 VII 1702 zapłacono za „prętów łokci 32 sztukatorom ze Śląska”¹³³, z czego niestety nie wynika, czy ze Śląska pochodziły pręty, czy sztukatorzy.

¹²⁵ *Rationes...*, dz. cyt., s. 79, 89, 90, 95, 98, 116, 121, 132, 135, 142, 145, 148.

¹²⁶ Tamże, s. 73, 87.

¹²⁷ Tamże, s. 116, 121, 153.

¹²⁸ Tamże, s. 125, 126.

¹²⁹ Tamże, s. 50, 54, 55.

¹³⁰ Tamże, s. 173.

¹³¹ Tamże, s. 90–93.

¹³² Tamże, s. 124–126, 142, 143, 153, 154.

¹³³ Tamże, s. 196.

Specjalistycznym tworzywem sztukatorskim było płótno, używane do formowania draperii. 7 VIII 1689 kupiono 24 łokcie „płótna grubego” do sztukaterii otaczającej krucyfiks na łuku tęczowym, a w lipcu roku 1700 płótno zgrzebne do posągów¹³⁴ (być może świętych Wojciecha i Stanisława przed ołtarzem głównym). Nowatorskie rozwiązanie stanowi zwierciadło, którego „sztukę trzy ćwierci” jeden z fundatorów ofiarował 17 X 1699 do kaplicy Marii Panny¹³⁵. Umieszczono je zapewne w ołtarzowym „pozzo di luce”, chcąc powiększyć siłę ukrytego oświetlenia posągu.

Zleceńodawca zapewniał artystom nie tylko materiały, ale także część narzędzi. Pierwsza wzmianka o sztukatorach pochodzi z 9 VII 1695 i dotyczy zakupienia dla nich żelaznych pił, raszpli i siekier, 23 VII tego roku zanotowano wydatek „sztukatorom za garnki”, a także kupiono sito do wapna i cynas, a 13 XII zakupiono cebry, kolejną piłę oraz dwa „kusie” (lejki) do cedzenia wapna¹³⁶. Drewniane formy i narzędzia kilkakrotnie zamawiano u stolarza. 6 VII 1695 kupiono linie, palety i formy dla sztukatorów i murarzy, a 11 VII kolejne 5 palet, 2 linie i winkielak. Podobny wydatek miał miejsce jeszcze 18 IV 1699. W maju 1700 roku kupiono sztukatorom rzeszoto¹³⁷. Artyści ci musieli się też posługiwać własnymi narzędziami, gdyż nie zanotowano wydatków na instrumenty rzeźbiarskie. Można przypuszczać, że były one dość cenne, skoro przechowywano je w osobnej zamykanej skrzyni¹³⁸.

Po wykonaniu sztukaterie były malowane przy użyciu farb emulsyjnych. Emulsję kazeinową uzyskiwano z mleka, do którego dodawano piwa, zawierającego enzymy, które powodowały wytrącenie się kazeiny. Częste wydatki na mleko i piwo do farb¹³⁹

¹³⁴ Tamże, s. 140, 169.

¹³⁵ Tamże, s. 253.

¹³⁶ Tamże, s. 90, 99.

¹³⁷ Tamże, s. 91, 124, 150, 166, 181.

¹³⁸ Tamże, s. 124.

¹³⁹ Tamże, s. 89, 171, 182, 183, 191, 192, 199.

dotyczą nie tylko sztukaterii, ale też elementów zewnętrznej kamieniarki, które malowano tą samą techniką. Następnie stiuki i kamieniarkę pokostowano, podobnie jak inne elementy, przed złoceniem „na mikstion”. 18 VIII 1695 zapłacono za szczecinę i sznurki do pędzli i „łój do wosku” oraz za pół dzbanka oleju malarzowi stiuków, a 14 IX tego roku zapłacono za próbę pokostu. 3 XI 1696 kupiono też gąbkę do polerowania sztukaterii. W maju 1696 roku kupiono „bleywas do pokostu alias gulfarb”, 21 VII tego roku zapłacono za „bleywas do obrazów bassorielevo” na sklepieniu prezbiterium, a następnego dnia zakupiono farby do sztukaterii aż z Wrocławia. Stamtąd również pochodził metal do wyłocenia stiuków nad gzymsem w prezbiterium. W lutym 1698 roku za farby z Wrocławia „do nasadzki marmurów” zapłacono niejakiemu Forbesowi. 29 VIII 1699 sztukatorom kupiono pomyż, używany też często do polerowania marmurów. 28 V 1701 kupiono do sztukaterii żółtą farbę z Regulic. Ugier sprowadzano z Olkusza, a zielony barwnik grynszpan aż z Gdańska. W 1700 roku kupiono olej do pokostowania przyczółka fasady, a w grudniu 1702 roku – 7,5 garnca oleju na posągi do fasady¹⁴⁰.

Wypłaty dla sztukatorów nie obejmowały złocenia stiuków. 3 VII 1696 zapłacono „malarzowi od dwóch sztuk między sztukaturą alias medalia”. 9 XII tego roku zanotowano wypłatę za złocenie kolejnych pięciu medalionów na sklepieniu prezbiterium, a w czerwcu następnego roku za następne cztery. Te wydatki również nie obejmowały zużytego materiału¹⁴¹. Z nazwiska wymieniono malarza-pozłotnika Malinowskiego, który oprócz wspomnianych prac przy ołtarzu głównym zajmował się też pozłoceniem krucyfiksów na tarczy, oraz Małeckiego, który pozłocił napisy w księgach trzymany przez Sybille¹⁴².

¹⁴⁰ Tamże, s. 92, 106, 107, 110, 111, 115, 132, 150, 156, 167, 170, 175, 192.

¹⁴¹ Tamże, s. 109, 117, 124, 139, 150, 155.

¹⁴² Tamże, s. 140, 141, 159, 160. Małecki zmarł przed 27 XI 1699.

Osobno sporządzono też drewniane elementy dekoracji, takie jak atrybuty wykonanych w stiuku figur. 1 X 1697 zapłacono snycerzowi za krzyż dla św. Grzegorza i pastorał św. Ambrożego¹⁴³. Obecnie figury te pozbawione są atrybutów, które za to bezsensownie wetknięto w ręce posągom świętych Janów na kolumnach. Osobno wykonywano także kamienne ramy antependiów, które następnie wypełniano barwionym stiukiem¹⁴⁴.

*

Porównanie wczesnych dekoracji Fontany z jego dziełami u św. Anny uwidacznia znaczną zmianę jego stylu. W pierwszych dziełach wyraźnie oddzielono dekorację malarską od sztukatorskiej, której ornamentyka jest skromniejsza, mniej plastyczna i zawiera elementy stosowane jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku, jak kompozycje z owoców podwieszonych na chustach. Możliwe, że ową zmianę stylu spowodowała realizacja przez Fontanę warszawskich projektów Siemiginowskiego, z których sztukator przejął nowocześniejszą ornamentykę. Również idea połączenia malarstwa i rzeźby pojawiła się wcześniej w środowisku warszawskim¹⁴⁵, trudno zatem rozstrzygnąć, czy jej realizacja w krakowskim kościele jest zasługą Dankwarta, czy też nadesłanych ze stolicy projektów. Duża skala oraz wyjątkowa klasa artystyczna krakowskiej dekoracji pozwalają ją uznać za najwybitniejsze dzieło sztukatora, który w późniejszym okresie niejednokrotnie sięgał do wypracowanych tu rozwiązań¹⁴⁶.

¹⁴³ Tamże, s. 240.

¹⁴⁴ Tamże, s. 253.

¹⁴⁵ M. Karpowicz, *Baldasar...*, dz. cyt., s. 160; tenże, *Baltazar...*, dz. cyt., s. 65.

¹⁴⁶ Zależności od krakowskich stiuków wskazać można zwłaszcza w monumentalnych dekoracjach na Svatym Kopečku i w Velehradzie. Ciekawym przykładem dokładnego powtórzenia reliefu figuralnego jest scena *Snu św. Józefa* (il. 17) w jednym z pomieszczeń budynku prałatówki przy klasztorze Kanoników Regularnych Laterańskich w Šternberku (il. 18). Dekorację tą Karpowicz błędnie uznał za niezachowaną (zob. M. Karpowicz, *Baldasar...*,

W kościele św. Anny najbardziej zwraca uwagę jednolitość architektury, rzeźby i malarstwa (il. 22). Niezwykle harmonijne współgranie tych sztuk każe postrzegać akademicką kolegiatę jako całościowe dzieło sztuki, a to z kolei stwarza pokusę wskazania jednego autora, albo – skoro autorstwo zbiorowe zostało stwierdzone przez archiwalia – przynajmniej „dominującej osobowości”, czy chociaż jej „ducha”. Wydaje się jednak, że owa jednolitość nie jest заслуżą jednego z zatrudnionych artystów, ale przede wszystkim kierującego budową ks. Piskorskiego, jak również zwyczajów bardzo licznych rzemieślników wielu branż. Wszyscy oni działali jeszcze w tradycyjnym systemie cechowym, którego istotą było niewychodzenie poza zakres uprawnień danego rzemiosła, a uzupełnianie cudzych dzieł należało do codziennej praktyki. Owa jednolitość jest zresztą pozorna, ponieważ w dekoracji kościoła św. Anny elementom awangardowym towarzyszą rozwiązania retrospektywne, powtarzające wzory z początku XVII wieku. Należy tu wspomnieć przede wszystkim kopułę, a także portale do zakrystii.

Najbardziej niezwykły wydaje się więc fakt, że przy zachowaniu ścisłego podziału pracy udało się osiągnąć efekt jednolitej i przemyślanej kompozycji, charakterystyczny raczej dla działalności „wielobranżowych” firm architektoniczno-rzeźbiarsko-malarskich, działających w XVIII wieku. Recepcja i propagowanie wzorów barokowej awangardy w środowisku cechowym są zresztą dość charakterystyczne dla Europy Środkowej, gdzie na gruncie praskiego cechu murarskiego wyrosła twórczość Dientzenhoferów.

Zaskakujące jest również, że autorzy kościoła św. Anny byli świadomi rangi tego dzieła i jego nowatorstwa. Zaznaczyli kilkakrotnie, że tworzą je w celu dania przykładu innym. Trzeba przyznać, że cel, jaki postawił sobie Baltazar Fontana, aby w tym miejscu stworzyć swoje największe dzieło „do naśladowania i podziwiania potomnym”, został w pełni osiągnięty. Nie zawie-

dli się również akademicy, pragnący, aby zdobiące mauzoleum św. Jana Kantego kolumny były wzorem dla ozdoby innych kościołów. Życzenie to spełniło się m.in. w przypadku dekoracji mauzoleum bł. Izajasza Bonera w krużgankach krakowskiego kalsztoru Augustianów. Wielokrotnie naśladowano również formę kolegiaty akademickiej, czego przykłady znajdują się w Młodzawach, Mstowie, Studziannej-Poświętnem¹⁴⁷, a także w Mnichowie, gdzie ambitny program przestrzenny kościoła usiłowano odwzorować w drewnie.

¹⁴⁷ P. Dettlof, *Kościół Kanoników Regularnych Laterańskich w Mstowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 43 (1998), s. 291–306.



1. Kraków, kościół św. Anny, mauzoleum św. Jana, fragment, fot. M. Kurzej 2007



2. Kraków, kościół św. Anny, widok ogólny od zach., fot. M. Kurzej 2007



3. Kraków, kopuły kościołów śś. Piotra i Pawła (z lewej) i św. Anny (z prawej), fot. M. Kurzej 2009



4. Kraków, kościół św. Anny, mauzoleum św. Jana, fot. M. Kurzej 2007



5. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie prezbiterium, fragment, fot. M. Kurzej 2007



6. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie kaplicy św. Jana Kantego, fot. M. Kurzej 2007



7. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie kaplicy św. Jana Kantego, fragment,
fot. M. Kurzej 2007



8. Kraków, kościół św. Anny, wnętrze kopuły, fot. M. Kurzej 2007



9. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie kaplicy św. Krzyża, fot. M. Kurzej 2007



10. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie kaplicy św. Krzyża, fragment, fot. M. Kurzej 2007



11. Kraków, kościół św. Anny, kopuła kaplicy Marii Panny, fragment, fot. M. Kurzej 2007



12. Kraków, kościół św. Anny, fryz nawy, fragment, fot. M. Kurzej 2007



13. Kraków, kościół św. Anny, sklepienie prezbiterium, fot. M. Kurzej 2007



14. Kraków, kościół św. Anny, ołtarz św. Krzyża, fot. M. Kurzej 2007



15. Kraków, kościół św. Anny, ołtarz św. Józefa, fot. M. Kurzej 2007



16. Kraków, kościół św. Anny, wnętrze kaplicy św. Katarzyny, fot. S. Wojnowski 2009



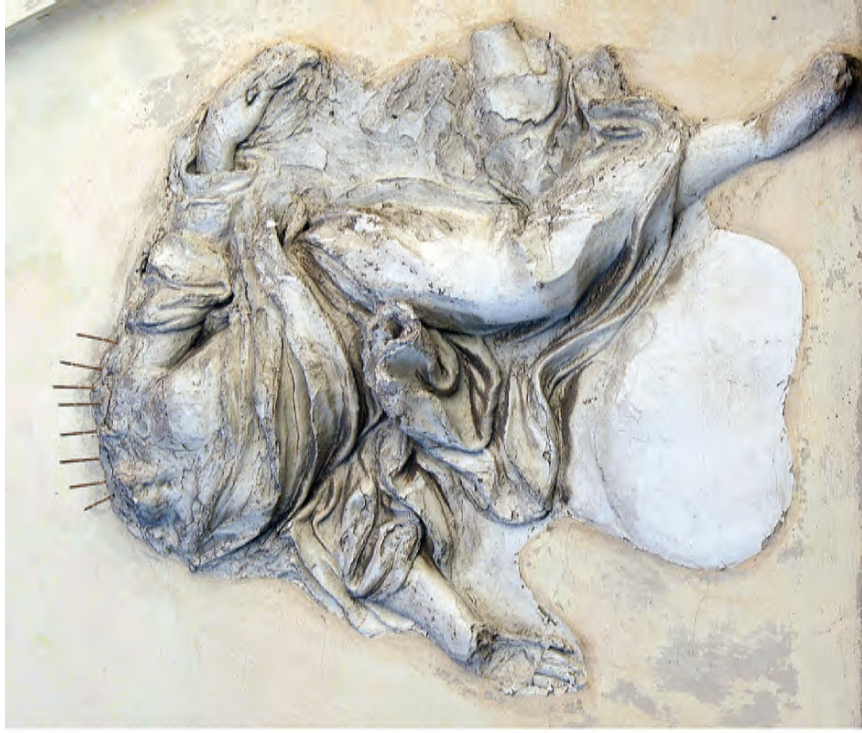
17. Kraków, kościół św. Anny, kaplica św. Józefa, relief *Sen Józefa*, fot. M. Kurzej 2007



18. Moravský Šternberk, prałatówka, relief *Sen Józefa*, fot. według F. Hradil, *Dějiny augustiniánské kanonie ve Šternberku 1371–1784*, <http://www.farnoststernberk.cz/?q=dejiny-augustinianske-kanonie>. Tam omyłkowo zdjęcie odwrócone w lustrzanym odbiciu



19. Kraków, kościół św. Anny, figury sceny Zwiastowania, fot. M. Kurzej 2007



20. Kraków, kościół Karmelińców Bosych śś. Michała i Józefa, figury sceny *Zwiastowania*, fot. M. Kurzej 2007



21. Kraków, kościół św. Anny, krucyfiks na łuku tęczowym
i malowidło we wschodnim prześle sklepienia nawy, fot. S. Wojnowski 2009



22. Kraków, kościół św. Anny, widok ogólny wnętrza, fot. M. Kurzej 2007

ks. Robert Tyrała

Organy w kościele św. Anny

Dzieje organów kościoła pod wezwaniem św. Anny w Krakowie są równie interesujące i złożone jak historia samej akademickiej świątyni. Podobnie jak wiele instrumentów tego typu współcześnie funkcjonujących w kościołach Krakowa nie przetrwały one do dziś w nienaruszonym stanie, niemniej „mimo wielokrotnych przebudów i napraw w omawianym instrumencie ocalało wiele zabytkowych elementów”¹. Zachowały się jednak niektóre fakty dotyczące tegoż właśnie, choć niektóre można poddać pod wątpliwość, ale co najważniejsze „obecnie ten wspinały 26-głosowy instrument, w połączeniu z wyjątkową akustyką świątyni, może zadowolić ucho nawet najbardziej wymagającego słuchacza”².

Pewne informacje o organach w kościele św. Anny pochodzą z początku XVII wieku, jednak pierwsze wzmianki o tym elemencie wyposażenia noszą datę 1559³. Obecnie istniejący instrument pochodzi z XVIII wieku (prawdopodobnie z lat dwudziestych) i został skonstruowany przez Szymona Sad-

¹ Ł. Kmieciak, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, Kraków 2001 (mps w Akademii Muzycznej w Krakowie), s. 30.

² Ł. Kmieciak, *Perła krakowskich organów, [w:] Perły muzyki organowej na organach kolegiaty św. Anny w Krakowie gra Andrzej Białko*, Kraków 2003, s. 31.

³ Zob. J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 318; J. Gołos, *The Polish Organ*, t. 1: *The Instrument and its History*, Warszawa 1992, s. 258.

kowskiego⁴, co potwierdza napis odkryty w XX wieku na jednej ze ścian wiatrownic, zawierający nazwisko budowniczego i datę⁵. Organy te powstały dzięki fundacji prepozyta kościoła św. Anny Grzegorza Ochabowicza i są jednym z ważniejszych i cenniejszych instrumentów w Krakowie. Znajdują się one dzisiaj w pięknej dwuczęściowej szafie organowej ozdobionej herbem Szeliga należącym do fundatora i jego monogramem⁶ oraz herbem i monogramem Uniwersytetu⁷. Szafa ta została odrestaurowana podczas ostatniego remontu instrumentu, jaki dokonywał się w 1997 roku⁸. Wystrój plastyczny z 1728 roku jest dziełem Antoniego Frąckiewicza⁹. „Jego to zapewne dziełem jest snycerka reprezentacyjnego prospektu organowego w tymże kościele – nieco zresztą tradycyjnego z punktu widzenia kompozycji, a tworzącego oprawę instrumentu zbudowanego w latach 1723–1728 przez krakowskiego organmistrza Szymona Sadkowskiego. Instrument ten wykonał Sadkowski za sumę 5 000 zł, prawdopodobnie łącznie z obudową architektoniczną, o czym zdaje się świadczyć wysoki koszt roboty”¹⁰. Najstarsze zachowane dokumenty dotyczące organów pochodzą dopiero z 1795 roku, gdy różnorodne komisje sporządzały

⁴ Zob. M. Merunowicz, *Zabytkowe organy kolegiaty św. Anny w Krakowie. Protokół z dnia 31 października 1979 roku*, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

⁵ Napis na ścianie wiatrownicy: „Anno Domini 1724. Szymon Sadkowski hoc opus fecie m[anu] p[roprio] p[innit]” (napis ten znajduje się obecnie za plecami organisty) – zob. J. Samek, *Uniwersytecka Kolegiata św. Anny w Krakowie – przewodnik*, Kraków 2000, s. 63.

⁶ M[agister] G[regorius] O[chabowicz] S[anctae] A[mmae] P[raepositus].

⁷ A[lma] M[ater] A[cademia] C[racoviensis].

⁸ Zob. J. Samek, *Uniwersytecka Kolegiata św. Anny w Krakowie – przewodnik*, Kraków 2000, s. 63; U. U. Rüge, *Berühmte Orgeln in Europa*, nr 129, s. 116.

⁹ Zob. J. Gołoś, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 510.

¹⁰ E. Smulikowska, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 78; zob. E. Smulikowska, *Organ-Cases in Poland as Works of art. The Polish Organ*, Warszawa 1993, s. 120.

inwentarze¹¹. Bardzo wnikliwie opisano wówczas, jaki jest to instrument, może nie zawsze do końca zgodnie z prawdą historyczną, niemniej jednak dając jakieś pojęcie o jego cechach charakterystycznych¹², co pozwala choćby w przybliżeniu okre-

¹¹ Działo się ze względu na opodatkowanie po zajęciu Krakowa przez Austriaków. Wszelkie tego typu dokumenty znajdują się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego; zob. E. Kubala, *Organy i nuty w kościele św. Anny w Krakowie według inwentarza z początku XIX wieku*, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie; Ł. Kmiecik, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 6.

¹² „Nade drzwiami wielkimi jest umieszczony chor dla kapeli i organ na tragarzach w murze magistratualnym utwierdzonych malowany żółtym pokostem i rzeźbą snycerską przyozdobiony. Sufit pod chórem jest mocny na którym w środku są aniołowie z organami wymalowani – Wschód na chór, jako się wyżej rzekło, jest z wieży od zachodu będący. [...] Co się tyczy organ tych struktura wspaniała, ma w pośrodku niejako bramę służącą za miejsce organieście do grania. Po obydwóch stronach tegoż są drzwiczki na zawiaskach z zamczkami prowadzące do organ wewnątrz które składają się z 3-ech części to jest manualu, pozytyw i pedału. Manual i pozytyw łączą się z klawiaturą Francuzką umieszczoną w pośrodku Organ mającą wszystkie tony oraz bęben zepsuty. W manuale klawisz pod g urwany. Głósów zaś 11 z kluczami żelaznymi od których idą walce drewniane do piszczałek cynowych oprócz fletu major, przy którym piszczałki drewniane w szczególności w manuale Pryncypał ma w sobie piszczałek metalowych sztuk 50. Spilflet takichże piszcz: 50. [...] Sulicinal 50. Octawa 50. Octawa druga 50. Quinta 50. Super Octawa 50. Sexattara 150. Bez oktawy. Mixtura także 150. Cymbał ma w sobie nożek 50. W tych nożkach od Basa poczynających się ma piszczałek każda nożka po 4-ry, po prawey zaś ręce 3. Ogółem piszczałek metalowych w Manuale jest 1000. Piszczałek zaś drewnianych we flecie major jest 50. Lada czyli skrzynia do nadymania w Organach dobra – W Pozytywie klawisze dobre mają głosów 6. z kluczami żelaznymi od których idą walce drewniane do piszczałek cynowych oprócz fletu major, przy którym idą piszczałek drewnianych 50. I fletu minor w którym jest piszczal: drewnian: 45. [...] W szczególności w pozytywie znajduje się piszczałek metalowych w principal 50. W sulicincle 50. W spilflecie 50. W octawie 50. W flecie minor 5. Ogółem 205. Lada nad pozytywem dobra. Są także nad pozytywem dwa ptaki pobielane i gwiazdka z trzema dzwonekami – W Pedale jest głosów 7. Z kluczami żelaznymi, od których idą walce drewniane do piszczałek metalowych, a tych pryncypał ma w sobie 21. Super Octawa 21. Quinta 16. [...] Cymbał który ma w sobie nożek 21. mających po 5 piszczałek lub

ślić, jak był zbudowany. Prawdopodobnie więc na początku XIX wieku instrument miał następującą dyspozycję: Manuał 10 głosów (Pryncypał 8'; Flet major 8', Sulicinal 8'; Spilflet 4' lub 8'; Octawa 4'; Octawa druga 4'; Kwinta 2 ²/₃; Super Octawa 2'; Sexattara 3×; Mixtura 3×; Cymbał 4–3×); Pozytyw 6 głosów (Flet major 8'; Sulicinal 8'; Proncipal 4'; Flet minor 4'; Octawa 2'; Spilflet 2'); Pedał 7 głosów (Subbas 16'; Pryncypał 8'; Sulicibas 8'; Quinta 2 ²/₃; Super Octawa 4'; Mixtura 3×; Cymbał 5–4×). Pierwotnie instrument nie posiadał połączeń, było to niezwykle rzadkie zjawisko. Nie miał też głosów językowych¹³.

W latach 1804–1816 za przyczyną Błażeja Głowackiego dokonano zasadniczych zmian oraz przeróbek w instrumencie¹⁴, rozszerzyły one zakres brzmieniowy obu klawiatur manuałowych poprzez dodanie piszczałek w każdym głosie. Prawdopodobnie w 1831 roku naprawiono też wiatrownice. Później niestety prace zostały przerwane przez śmierć organmistrza. W 1837 roku, dokładnie 10 kwietnia, Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zawarł kontrakt z Ignacym Wojciechowskim

4 ma w sobie piszczałek met: 350. Mixtura na koniec 63. Ogółem w pedale piszczałek metalowych 471. Sulicibas zaś ma piszczałek drewnianych 21. Sub Bas podobnie 21. A Quinta takichże 5. Razem więc w całych organach jest piszczałek metalowych 1676, a drewnianych 192. [...] Lada w pedale potrzebuje reperacyi gdyż powietrze przepuszcza. Nie wszystkie zaś piszczałki metalowe z frontu się dają widzieć, lecz tylko pryncypałowe, inne są wewnątrz pospolicie ołowiane. Facyata organ przestawia się w kształcie po siedem piszczałek różnej wielkości, pomiędzy którymi są pomniejsze płasko ułożone również u wierzchu snecerszczyzną z drzewa malarsko złocona przyozdobione, całe zaś organy są żółtym pokostem pomalowane. Przyległą Chórowi i Organom jest kalikownia w tey jest miechów 5. Ze skóry irchowej o kilku łałdach każdy, potrzebujących reperacyi z tych 4 wyżej a jeden niżej są umieszczone za przegrodą z tarcic, dragi do nich dobre. Obok jest kanał czyli rura wietrzna, ciągnaca się pod podłogą do Organ – zob. E. Kubala, *Organy i nuty w kościele św. Anny w Krakowie według inwentarza z początku XIX wieku*, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

¹³ J. Gołos, *The Polish Organ*, dz. cyt., t. 1, s. 258.

¹⁴ Napis na kartce zawieszonyj w instrumencie: „Reperował Błażey Głowacki z dodaniem pięć klawiszów w prawej ręce dn. 11 lipca roku 1804 mpp”.

w sprawie dokończenia remontu, który rozpoczął Błażej Głowacki¹⁵. Z umowy z Woyciechowskim wynika, że wymienił on dwa głosy i dorobił nową klawiaturę do pozytywu. Pod koniec XIX wieku przeróbki organów podjął się Antoni Sapalski¹⁶. Na podstawie kosztorysu dowiadujemy się, że zbudował on nowe miechy i przyrząd do kalikowania, nowe kanały, nowe klawiatury manuału i pedału, nową trakturę gry i rejestrów oraz wykonał uszczelnienie wiatrownic¹⁷. Wynika stąd, że dokonano „romantyzacji” instrumentu, mimo że oryginalnie był on barokowy¹⁸. Wówczas też przesunięto organy nieco w głąb chóru muzycznego i złączono w jedną całość, w wolną przestrzeń szafy pomiędzy manuałem głównym a pedałem wmontowano pozytyw (pierwotnie na balustradzie), wprowadzono w dyspozycji głosy solowe odpowiadające „tendencjom XIX wiecznego stylu”¹⁹. Przyznać jednak należy, że pozostawiono znaczną część oryginalnych głosów, które tworzyły podstawę

¹⁵ Zob. umowa z organmistrzem Ignacym Woyciechowskim „o dalszą reperację organ w kościele św. Anny przez śmierć Błażeja Głowackiego organmistrza przerwana”, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie; Ł. Kmiecik, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 11.

¹⁶ Zob. Umowy z organmistrzami, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

¹⁷ Opis prac przeprowadzonych przez Antoniego Sapalskiego: „głosów w manuale pierwszym znajduje się 11 czyli piszczałek 837, w drugim manuale głosów cztery czyli piszczałek 204, w pedale głosów 6 czyli piszczałek 126. [...] piszczałki dadzą się jeszcze do dobrego stanu doprowadzić z wyjątkiem «salicynału», który zupełnie jest już zrujnowany, zdaniem moim należałoby go zastąpić głosem «viola gamba»... dalej głos «cymbał» którego piszczałki drobne bez żadnej wartości i nigdzie dziś nie używane skasować, a jeżeli miejsce na to pozwoli głosem «piccolo» zastąpić” – zob. umowy z organmistrzami, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

¹⁸ Zob. M. Merunowicz, *Zabytkowe organy Kolegiaty Akademickiej św. Anny w Krakowie. Protokół na dzień 31 października 1976 roku*, s. 2, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

¹⁹ Zob. J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 72–73.

dźwiękową instrumentu (pryncypały). Pod koniec XIX wieku miech, który zaopatruje organy w powietrze, wyposażono w napęd elektryczny i kolokowano w odrębnym pomieszczeniu²⁰. Warty podkreślenia jest także fakt przerobienia klawiatury na tzw. francuską, czyli zawierającą 54 klawisze; zlikwidowana została tzw. krótka oktawa w klawiaturach manualów i pedału. Z zapisów w źródłach archiwalnych (zwłaszcza archiwum parafialnego) wynika, że przeróbkę tych miał się podjąć Głowacki; później pojawia się jeszcze wzmianka na temat remontów dokonanych już w XX wieku przez Tomasza Falla (1900) i Aleksandra Żebrowskiego (ok. 1908)²¹.

„Po II wojnie światowej instrument znajdował się w stanie ruiny, tak że dalsza eksploatacja była prawie niemożliwa. Zdając sobie sprawę z zabytkowej wartości instrumentu, władze kościoła postanowiły temu zaradzić. Przyczynił się do tego szczególnie ksiądz Kazimierz Suder, ówczesny wikariusz w kościele św. Anny. Gdyby nie jego bardzo aktywna i zdecydowana postawa, organy te miałyby dzisiaj trakturę elektryczną, taki był bowiem pierwotny zamysł patronującej pracom Katedry Organów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie”²². Ostatecznie w latach 1958–1963 remontu dokonał Robert Polcyn z Poznania²³, który przywrócił instrument do stanu

²⁰ Zob. M. Merunowicz, *Zabytkowe organy Kolegiaty Akademickiej św. Anny w Krakowie. Protokół na dzień 31 października 1976 roku*, s. 2, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

²¹ Zob. J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 318; Ł. Kmieciak, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 14–15.

²² Ł. Kmieciak, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 16; zob. M. Merunowicz, *Zabytkowe organy Kolegiaty Akademickiej św. Anny w Krakowie. Protokół na dzień 31 października 1976 roku*, s. 2, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie; M. Machura, *Zabytkowe organy w kościołach Krakowa*, Kraków 1960 (mps w PWSM); M. Kuźdżał, *Zabytkowe organy w kościołach Krakowa* (opracowanie Mariana Machury z roku 1960 i stan obecny), Lublin 1992 (mps w KUL).

²³ Po lewej stronie pulpitu dla organisty znajduje się tabliczka o na-

pierwotnego. W efekcie prac więc instrument po dokonanych remoncie posiadał wiatrownice klapowo-zasuwowe, trakturę mechaniczną o następującej dyspozycji: Manual I: Kwintadena 16 (głos nowy); Pryncypał 8' (głos stary); Flet major 8' (głos stary); Gemshorn 8' (głos stary); Oktawa 4' (głos stary); Flet minor 4'; Kwinta $2\frac{2}{3}$ ' (głos stary); Superoktawa 2' (głos stary); Mixtura 4–5 ch. (głos nowy); Scharf 4 ch. (głos nowy); Trompet 8' (brak głosu); Manual II: Flet kryty 8' (głos stary); Flet dolce 8' (głos nowy); Pryncypał 4' (głos stary); Flet amabilis 4' (głos stary); Schwiegel 2' (głos nowy); Superkwinta $1\frac{1}{3}$ ' (głos nowy); Syfflet 1 (głos nowy); Cymbałka III (głos nowy); Krumphorn 8' (brak głosu, od 1997 roku Tercja $1\frac{3}{5}$ '); Pedał: Subbas 16' (głos stary); Pryncypał basowy 16' (głos stary); Oktawa basowa 8' (głos nowy); Kwintadena 8' (głos stary); Pryncypał 4' (głos stary); Flet polny 2' (głos nowy); Mixtura wielka IV (głos nowy). Robert Polcyn wykonał wszystkie prace z wielkim znanstwem kunsztu organmistrzowskiego oraz wedle ustaleń z katedrą organów PWSM, „choć traktura i szereg elementów konstrukcji dalekie są od ideału”²⁴. W 1971 roku Robert Polcyn dokonał jeszcze drobnych napraw, zaś Andrzej Buła z Krakowa w połowie lat osiemdziesiątych także pracował przy regulacji traktury²⁵. W 1997 roku przy okazji odnowy wnętrza świątyni Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa przeznaczył środki finansowe na odnowienie prospektu organowego. Z szafy organowej zdjęto osiem warstw malowania, pod którymi odkryto najgłębszą (zieloną) ze śladami marmoryzacji. Program

stępującej treści: „Zakład Budowy Organów Robert Polcyn, Poznań, rok założenia 1860, Organy historyczne, gruntowną rekonstrukcję wykonano w roku 1962, opus 247”.

²⁴ Ł. Kmiecik, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 20; Zob. M. Merunowicz, *Zabytkowe organy Kolegiaty Akademickiej św. Anny w Krakowie. Protokół na dzień 31 października 1976 roku*, s. 3, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

²⁵ Umowy z organmistrzami, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie.

prac konserwatorskich przewidywał: „ustalenie pierwotnej kolorystyki i usunięcie późniejszych warstw przemalowań zacieraających szczegóły rzeźby drewnianej oraz [...] wyeksponowanie i scalenie pierwotnej oryginalnej warstwy malarskiej prospektu i balustrady”²⁶. W efekcie „przywrócona została pierwotna kolorystyka złoconej i srebrzonej dekoracji, z zachowaniem podziałów na serbro, srebro goldlakowane i złoto dukatowe”²⁷. Oczywiście przy okazji odnowiania prospektu poruszano także kwestie dotyczące właściwiej rekonstrukcji instrumentu. Nawet prowadzono wstępne rozmowy z ewentualnymi wykonawcami (Klais, Schuke i in.). Niestety sprawa ta nie doczekała się zakończenia ze względów finansowych. W latach dziewięćdziesiątych po dokonanym czyszczeniu i strojeniu instrumentu Lech Skoczyła z Krakowa zamontował w II manuale Tercję $1\frac{3}{5}$ w wolnym miejscu, jak też miech i nową cichobieźną dmuchawę na chórze. W listopadzie 2000 roku Fryderyk i Łukasz Kmieciakowie „zmienili system połączeń, dodając połączenie II/P i uniezależniając połączenie I/P od II/I. Zredukowało to przy okazji w znacznym stopniu „stukot” traktury, jaki wprowadzały połączenia patentu Polcyna – stykające się ze sobą ruchome elementy były wykonane z metalu”²⁸.

Dziś organy kościoła św. Anny można określić mianem barokowych, jednak nie bez pewnych zastrzeżeń. Wprawdzie zachowano niektóre historyczne elementy budowy instrumentu, niestety o samym jego brzemieniu nie można powiedzieć, iż zachowało cechy epoki, w której powstał. „Wszystkie przeróbki i przebudowy po 1724 roku, w szczególności zaś w XIX wieku, spowodowały «spłaszczenie» i zmatowienie brzmienia, zwłaszcza pryncypałów, mających przecież zasadnicze

²⁶ Zob. M. Majewski, B. Chmiel, A. Kazanecki, *Kolegiata św. Anny w Krakowie. Dokumentacja konserwatorska*, część 28, Kraków 1997, Archiwum Kolegiaty św. Anny w Krakowie, s. 10.

²⁷ Tamże.

²⁸ Ł. Kmieciak, *Organy kościoła św. Anny w Krakowie. Historia i współczesność. Próba oceny autentyczności instrumentu*, dz. cyt., s. 29.

znaczenie dla oblicza dźwiękowego [...] brzmią zatem jak organy barokowe (ze względu na dyspozycję) zintonowane quasi-romantycznie”²⁹.

Niezależnie od sporów dotyczących historyczności poszczególnych elementów ich budowy „organy w kościele św. Anny są uważane za wybitne dzieło kunsztu organmistrzowskiego. Ich warstwa historyczna zachowała się w o wiele większym stopniu niż w przypadku innych obiektów barokowych tego typu w Polsce. Prócz zabytkowej szafy organowej instrument posiada oryginalne XVIII-wieczne wiatrownice sterowane mechanicznie i 13 starych głosów, dających słuchaczowi wyobrażenie, jak brzmiały organy za czasów Johana Sebastiana Bacha. Z tego względu stanowią one z pewnością ważny punkt na mapie organów w Polsce, warto je zobaczyć i warto usłyszeć”³⁰.

²⁹ Tamże, s. 38.

³⁰ Ł. Kmieciak, *Perła krakowskich organów*, [w:] *Perły muzyki organowej na organach kolegiaty św. Anny w Krakowie gra Andrzej Białko*, Kraków 2003, s. 28.



1. Chór muzyczny i organy w kolegiacie akademickiej św. Anny w Krakowie, fot. S. Wojnowski 2009

Beata Biedrońska-Słota

Zespół zabytkowych tkanin w kolegiacie św. Anny

W kolegiacie pod wezwaniem św. Anny w Krakowie, do której doskonałości przyczynili się najlepsi artyści, przechowywany jest zespół zabytkowych szat liturgicznych o dużych walorach historycznych i artystycznych¹.

Szaty liturgiczne zgromadzone w kolegiacie św. Anny w Krakowie stanowią zespół bardzo bogaty, zróżnicowany. Tkaniny, z których były wykonywane, kupowano zawsze w najlepszych manufakturach. Dlatego do dziś stanowią zasób, na którego podstawie można opisać zmiany, jakie zachodziły we wzorach i technikach wykonywania tekstyliów.

Przeгляд należy rozpocząć od paramentów w kolorze czerwonym, ponieważ szaty w tym kolorze są najcenniejszą częścią zbiorów. Jest to garnitur złożony z ornatu, pary dalmatyk i kapy, stanowiący, według tradycji, dar króla Jana III Sobieskiego. Uszyto je z aksamitu haftowanego na dość wyraźnym, ale niskim podkładzie (il. 1). Ornat, dalmatyki, pas i kaptur kapy ozdobiono wysokiej klasy haftem o motywach wici ze

¹ *Inwentarz Kościoła Parafialnego Kolegiaty Świętej Anny w Krakowie przez Komisję Cywilno Duchowną 18 mar[ca] 1825 roku* wymienia bardzo liczne ubiory mszalne; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor Śródmieścia*, Warszawa 1971, w rozdziale *Kościół kolegiacki pw. św. Anny*, oprac. T. Małkowska-Holcerowa i M. Taszycka (tkaniny), wlicza około 100 paramentów.

szlachetnie formowanymi stylizowanymi motywami owoców granatu umieszczonymi rytmicznie w zakolach. Kapę wykonano z podobnego aksamitu, lecz ozdobiono ją haftem o motywach sieci utworzonej z rombów (il. 2). Romby połączono charakterystycznymi klamrami złożonymi z dwóch przeplecionych owali, a w polach rombów umieszczono na zmianę po cztery motywy kwiatów ujęte liśćmi i motywy skrzyżowanych stylizowanych ulistnionych gałązek. Ciekawostką stanowi fakt, że w Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się ornat, którego boki są niewątpliwie częściami tego samego haftu, z którego wykonano pokrycie kapy z kolegiaty św. Anny. Świadczą o tym zarówno tło haftu, którym jest w obu wypadkach taki sam aksamit jedwabny w kolorze czerwonym, jak i poszczególne elementy haftu, koncepcja ogólna wzoru i jego wszystkie nawet najdrobniejsze szczegóły oraz użycie w obu wypadkach nici złotych i srebrnych w tym samym gatunku. Jest więc oczywiste, że zarówno pokrycie kapy jak i boki ornatu wykonano z tego samego haftu i kiedyś stanowiły całość. Nie można wykluczyć, że pierwotnie był to czaprak, może zdobyty pod Wiedniem i подарowany kolegiacie po szczęśliwym powrocie króla z wyprawy. Komplet dopełniają znajdujące się w Muzeum Narodowym w Krakowie: nakrycie na kielich, stuła i manipularz uszyte przez połączenie fragmentów takiego samego haftu. Fundatorem ornatu znajdującego się w Muzeum był Mikołaj Żuchowski herbu Brodzic, miecznik Ciechanowski, w roku 1676. Do Muzeum został zakupiony w 1932 roku z parafii w Lelowie.

Prawdopodobnie czaprak albo może makatę подарowano kolegiacie w celu wykonania z niej szat liturgicznych. W spisach ruchomości kościelnych, w pamiętnikach i księgach testamentowych często spotkać można informacje o tkaninach przekazywanych do kościołów z przeznaczeniem na paramenty. Na przykład Kazimierz Sarnecki, autor pamiętników, opisał, jak król Jan III Sobieski w 1691 roku „udał się do skarbcza, w którym wszystkie suknie i materie dawne ze złotem i sre-

brem bogate kazał sobie prezentować i krawców zawołać. Ci tedy z tych sukien ornaty, antepedia i inne do kościoła aparaty krajali”. Może więc i kapa z kościoła św. Anny w Krakowie, i ornat znajdujący się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie powstały w podobnych okolicznościach.

W kolegiacie św. Anny przechowywane są także liczne haftowane paramenty w innych kolorach liturgicznych. Stanowią one zespół świadczący o wysokim poziomie miejscowego hafciarstwa.

Wśród paramentów haftowanych na uwagę zasługują dwa siedemnastowieczne nakrycia na kielichy. Wykonane są z czerwonego, mocno spłowiałego atlasu jedwabnego i ozdobione są haftem wykonanym na niskim podkładzie nicią złotą. Wzdłuż brzegów umieszczono dekorację złożoną z wici z motywami kielichów tulipanów o stylizacji typowej dla siedemnastowiecznego hafciarstwa. Na środku jednego nakrycia na kielich wyobrażono Matkę Boską, pole środkowe drugiego nakrycia ozdobione jest haftowanym wyobrażeniem Drzewa Jessego, wykonanym w wieku XVIII.

Na przełomu wieków XVII i XVIII wykonano haft ozdabiający biały ornat. W kolumnie na srebrnym tle, wykonanym z kładzionych nici przesywanych w motyw zygzaka, umieszczono haftowane barwnymi nićmi jedwabnymi motywy bukietów kwiatów przewiązanych kokardami. Boki ornatu ozdobiono wicią z kielichami kwiatów w zakolach.

Wiele paramentów haftowanych poddano reperaturce. Niektóre z tych zabiegów wykonywano jeszcze w wieku XIX. Dobrym tego przykładem są dwa ornaty czarne z bokami z czarnych aksamitów rytych, z około 1880 roku. Kolumny tych ornatów zdobią hafty przeniesione z siedemnastowiecznych paramentów. Hafty te, z motywami kolorowych kwiatów, wykonano techniką cieniowania barwnymi jedwabiami. W latach osiemdziesiątych wieku XIX wycięto je ze starego tła i nałożono na nowe, wykonując przy tym uzupełnienia. Zabiegi te wpłynęły na wygląd haftów, usztywniły ich rysunek i pogrubily

formę. Napisy umieszczone na podszewkach informują: „Róża z Branickich Stanisławowa Tarnowska żona Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok 1887 i Barbara Darowska odnowiły ten ornat razem w dzień otwarcia Collegium oddały do użytku z prośbą o modlitwę za Profesorów i słuchaczy”.

W podobny sposób stare siedemnastowieczne hafty z kolumn ornatów przeniesiono na nowe tła w przypadku kilku innych paramentów. Kapa i ornat czerwony z bokami z tkaniny jedwabnej o wzorze owali kończystych, wykonanej prawdopodobnie we Włoszech na początku wieku XX. Ornat ma kolumnę z nowego aksamitu, na której umieszczono haft na podkładzie wykonany nicią złotą w wieku XVII. Ciekawie też prezentuje się ornat z aksamitu z początku wieku XX z kolumną ozdobioną haftem z elementami z wieku XVII, o motywie wici, z monogramem „MS ET JT”. Również czerwone antependium w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonane z tkaniny z wieku XX, ozdobiono umieszczonym pośrodku haftowanym nicią złotą motywem medalionu utworzonym ze zwojów wici, pochodzącym z wieku XVII.

W podobny sposób przeniesiono też na nowe tła hafty wykonane barwnymi nićmi z wieku XVIII. Ornat biały z bokami z tkaniny francuskiej z połowy wieku XVIII, w którego kolumnie umieszczono haft datowany na przełom wieków XVII i XVIII, cieniowany nićmi jedwabnymi, został przeniesiony w wieku XX na nową tkaninę i częściowo zrekonstruowany, co w znacznym stopniu pogrubilo jego formę. Inny ornat biały o tle haftowanym ścięciem łańcuszkowym we wzór *a onde*, ozdobiony został haftem cieniowanym z motywami dużych kwiatów w naturalistycznej osiemnastowiecznej stylizacji, zręcznie przeniesionym na nowe tło. Datowanie innego ornatu należy przesunąć na początek wieku XX, mimo że zdobią go motywy koszy kwiatów i gałęzi wykonane barwnymi nićmi haftem pętłkowym z wieku XVIII. Motywy te bowiem zostały wycięte i przeniesione na nowe tło na początku wieku XX.

Na okres klasycyzmu datować należy piękny komplet liturgiczny złożony z ornatu, dalmatyki i kapy w kolorze złocistym, wykonanych z rypsu jedwabnego zdobionego blaszką złotą. Na takim tle rozmieszczono sieć rombów wyznaczoną cekinami i szkiełkami owalnymi w wiązaniach sieci. Wewnątrz oczek umieszczono koliste szkiełka ujęte promieniami.

O poziomie hafciarstwa kościelnego na początku wieku XX świadczy kilka paramentów. Ciekawy przykład *malarstwa igłą* stanowi ornat z wyobrażeniem Matki Boskiej wśród lilii, wykonanym ściegami cieniowanymi barwnymi jedwabiami. Inny ornat zaprojektowany został i wykonany na przełomie wieków XIX i XX. Boki wykonano z włoskiej tkaniny adamaszkowej, w kolumnie umieszczono haft o kompozycji utworzonej z medalionów kolistych regularnych wypełnionych kwiatami, ujętych w formy cęgowe rytmicznie przecinające się, które tworzą ornament. Z tego okresu pochodzi też pieczołowicie haftowany welon do błogosławieństwa, zdobiony piękną kompozycją w secesyjnej stylizacji z początku wieku XX. Pośrodku umieszczono wyobrażenie Baranka Paschalnego w otoczeniu symboli Ewangelistów, w polach zakończeń – motywy kwiatów, w polu aplikowane są motywy lilii. Wyróżnić należy także srebrny ornat, również z początku wieku XX. W kolumnie na tle ze srebrnej lamy umieszczono haft wyobrażający kielich z hostią w neorenesansowej stylizacji.

Przegląd szat liturgicznych niehaftowanych, wykonanych z tkanin ozdobnych należy rozpocząć od opisu najstarszego zabytku, jakim jest ornat zielony cały wykonany z tkanin włoskich z początku wieku XVII. Materiał, z którego uszyto boki ornatu, dekorowany jest motywem wici z dużych złotych kwiatów, w kolumnie zastosowano tkaninę ozdobioną złotymi kwiatami na białym tle. Zachowała się także zielona kapa z pięknej tkaniny włoskiej także z wieku XVII, ozdobionej motywem zwanym *a onde*, niekończącej się wici o drobnych i gestych zakolach rozłożonych nieregularnie. Na powierzch-

ni kapy zachowały się resztki srebrnego drucika pierwotnie pokrywającego całe tło wzoru. Z końca wieku XVII pochodzi piękna tkanina wykonana we Włoszech techniką adamaszku dwubarwnego, z której zrobiono boki różowego ornatu. W jego kolumnie znajduje się niebieska tkanina z wieku XVIII, a brzeżki zdobią złote koronki klockowe z wieku XVIII.

Wspaniale prezentuje się czerwona kapa, którą wykonano z brokatu jedwabnego dekorowanego motywem wąskiej wici z kwiatami w zakolach uzupełnionym efektami adamaszku w tle wzoru. Pas i kaptur tej kapy wykonano z aksamitu wielokoraportowego z motywem korony, wykonanego we Włoszech w wieku XVIII (il. 3).

Licznie zachowały się paramenty wykonane z tkanin, z produkcji których słynęły od początku wieku XVIII warsztaty w Lyonie. Na uwagę zasługuje ornat z bokami z brokatu jedwabnego w duże motywy kwiatów i owoców, wykonanego w wymienionej manufakturze ok. 1740 roku, z kolumną z aksamitu rytego o drobnym wzorze, z końca wieku XVIII. Z tej samej manufaktury, z drugiej połowy wieku XVIII, pochodzą tkaniny ornatu i dalmatyk. Są to jedwabne grodetury o dużych wielobarwnych roślinnych motywach w naturalistycznej stylizacji. Z późniejszego okresu działalności warsztatów lyońskich pochodzą różowe dalmatyki i ornat uszyte z tkaniny broszowanej we wzór rzeki *falistej* utworzony z drobnych barwnych gałązek z kwiatami róż, typowej dla produkcji tych warsztatów około roku 1780.

Do grupy tkanin wykonywanych na specjalne zamówienia w warsztatach Lyonu na początku wieku XX należy złotosrebrny baldachim, którego boki wykonano ze złotogłowiu z motywami aniołów i symbolami Eucharystii (il. 4). Stanowi on najprawdopodobniej element całego kompletu liturgicznego zamówionego z pewnością w Lyonie i stamtąd sprowadzonego. Wspomniany warsztat w Lyonie pod koniec wieku XIX i na początku wieku XX przeżywał rozkwit pod kierownictwem

J. A. Henry'ego (1867–1907). W roku 1889 zatrudniony tam Gaspard Poncet zaprojektował komplet pontyfikalny zwany *Anielskim*. Na jego całość składają się: ornat, stuła, bursa, manipularz, nakrycie na kielich wykonane ze złotolitej tkaniny zwanej *drap d'or*. W 1906 roku komplet został uzupełniony wykonanym wtedy antepedium. Wszystkie wymienione części kompletu znajdują się w Muzeum Tkanin w Lyonie². W pretekście ornatu wyobrażono Chrystusa w mandorli i Boga Ojca oraz po bokach apostołów. W pozostałych polach i pozostałych częściach występują liczne wyobrażenia aniołów. Dlatego też komplet ten nazwano *Anielskim*. Zachowane w zbiorach na świecie, w tym także w Polsce, paramenty wykonane identyczną techniką i zdobione wyobrażeniami aniołów w podobnej stylizacji wskazują, że kompletów takich powstać musiało więcej. Mogły być też naśladowane i wykonywane w innych europejskich manufakturach. Ponieważ szaty takie były bardzo efektowne, starano się o ich pozyskanie do wielu kościołów. W Polsce udało się zidentyfikować podobny ornat w kościele pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Lidzbarku Warmińskim. W kolumnie tego ornatu umieszczono wyobrażenie Chrystusa w glorii z aniołami, a boki wykonano ze złotolitej tkaniny z aniołami o stylizacji typowej dla *Anielskiego* kompletu³. W kościele Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej znajdują się ornat, kapa i stuła, a w kościele pod wezwaniem Marii Magdaleny w Cieszynie dwie dalmatyki z kompletu. Do nich dołączona jest informacja, że zespół tych szat uzyskał

² C. C. Mayer-Thurman, *Raiment for the Lord's Service. A Thousand Years of Western Vestments*, Chicago 1975, kat. nr 165; *The Textile Museum Lyons Guide to the collection*, Lyon 2001, s. 224; *Przepytych i blask jedwabnictwa lyońskiego. Lyońskie tkaniny jedwabne od XVII do XX wieku*, Warszawa 2004, skat. 42.

³ M. Okulicz, *In gloriam et decorum. Dawne szaty i tkaniny liturgiczne z diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1999, kat. nr 33. Autorka łączy ten ornat z niemieckim warsztatem w Paderbornie.

Grand Prix na wystawie w Paryżu w 1900 roku⁴. Baldachimy zdobione niemal identycznie jak baldachim w kolegiacie św. Anny w Krakowie zachowały się w dwóch jeszcze egzemplarzach w dwóch różnych parafiach. Zaznaczyć tutaj należy, że baldachim zachowany w kolegiacie św. Anny prezentuje się wyjątkowo wspaniale. Złote nici zachowały połysk, a postaci aniołów zostały wykonane z wirtuozerią techniczną oddającą wszystkie zalety rysunkowego projektu.

Do grupy oryginalnie komponowanych i rzadko spotykanych zaliczyć należy ornaty dwustronne, wykonane z różnych adamaszków: czerwonego i zielonego; różowego i fioletowego. Ufundowane zostały, jak świadczy haftowany kartusz herbowy umieszczany na tych ornatach, przez księcia kardynała Adama Sapiechę herbu Rawicz na początku wieku XX.

Na uwagę zasługuje także ornat, którego kolumnę oraz welum i stułę wykonano z tkaniny japońskiej pod koniec wieku XIX, a boki z tkaniny francuskiej z wieku XVIII.

Wyjątkowo okazałe prezentują się też ornaty, których kolumny zostały pokryte złotymi koronkami klockowymi. Należą do nich ornat i dalmatyki z lamy złotej, na której naszywane są symetrycznie osiowo wycięte duże motywy wykonane techniką koronki klockowej z wieku XVIII.

Liczną grupę tworzą ornaty wykonane przez zestawianie części pasów kontuszowych. Dla uzyskania pożądanego artystycznego efektu przy komponowaniu paramentów używano najczęściej zakończeń pasów (il. 5). Jeden z ornatów został w całości wykonany z pasa kontuszowego z manufaktury Paschalisa Jakubowicza, czynnej pod koniec wieku XVIII w Lipkowie pod Warszawą. Świadczy o tym sygnatura umieszczona w rogu zakończenia tego pasa. Następne dwa ornaty mają kolumny z pasów kontuszowych wykonanych w niezidentyfikowanej, prawdopodobnie krakowskiej, manufakturze na przełomie wieku XVIII i XIX. Następny ornat czerwony ma

⁴ B. Kalfas, *Historia z aniołami w tle*, „Sztuka Sakralna” 6 (2004), s. 64–67.

w kolumnie pas kontuszowy wykonany pod koniec wieku XVIII w manufakturze w Słucku. Ornat czarny ozdobiony jest częścią pasa z krakowskiej manufaktury; inny, także czerwony ornat ma w kolumnie pas kontuszowy z niezidentyfikowanej manufaktury.

Wśród bogatego zbioru szat liturgicznych są też alby z koronkami złotymi i srebrnymi wykonanymi techniką klockową w wieku XVIII.

Ciekawostkę stanowi szal hiszpański nabijany we wzór geometryczny blaszkami srebrnymi, używany zapewne do błogosławieństwa.

Poza szatami liturgicznymi w zbiorach kolegiaty znajduje się cenna tkanina-relikwia – płaszcz pielgrzymi św. Jana z Kęt. Ten płaszcz w kształcie krótkiej peleryny z kapturem, uszyty z granatowego sukna, wielokrotnie był przerabiany i uzupełniany. Świadczą o tym dodane fragmenty tkaniny wykonanej inną techniką i w nieco innym kolorze. Ustalenie pierwotnego kształtu tego ubioru wymaga szczegółowych, wnikliwych badań i analiz włókien, a następnie pieczołowitych prac konserwatorskich.



1. Ornat haftowany, według tradycji dar króla Jana III Sobieskiego,
fot. S. Wojnowski 2009



2. Kapa haftowana, według tradycji dar króla Jana III Sobieskiego,
fot. S. Wojnowski 2009



3. Kapa z tkanin, fot. S. Wojnowski 2009



4. Fragment baldachimu z Anielskiego kompletu, fot. S. Wojnowski 2009



5. Fragment ornatu z kolumną z pasa kontuszowego, fot. S. Wojnowski 2009

Spis treści

Wstęp	5
ks. Władysław Gasidło Powitanie	7
ks. Władysław Gasidło Felix saeculum Cracoviae	9
ks. Jacek Urban Dokumenty na temat kolegiaty św. Anny w zbiorach Archiwum i Biblioteki Kapituły Metropolitalnej na Wawelu	65
Elżbieta Piwowarczyk Legaty testamentowe na kościół św. Anny (1400–1530). Z krakowskich ksiąg miejskich	73
Andrzej Włodarek Grób i nagrobek św. Jana Kantego w przestrzeni gotyckiego kościoła św. Anny	91
Jerzy Żmudziński Ze studiów nad wyposażeniem kościoła św. Anny do końca XVII wieku ..	115
Michał Kurzej Budowa i dekoracja kościoła św. Anny w świetle źródeł archiwalnych...	137
ks. Robert Tyrąła Organy w kościele św. Anny	199
Beata Biedrońska-Słota Zespół zabytkowych tkanin w kolegiacie św. Anny	209

STUDIA Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA ŚW. ANNY W KRAKOWIE

21 listopada 2008 roku w auli domu parafialnego kolegiaty akademickiej św. Anny kilkunastu krakowskich naukowców z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, z Uniwersytetu Jagiellońskiego i z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk prezentowało wyniki swoich dociekań historycznych i historyczno-artystycznych, odpowiadając w ten sposób na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego, które zorganizowało konferencję naukową pt. *Z dziejów kościoła św. Anny w Krakowie*. Materiały pokonferencyjne zawierają omówienia aktualnie prowadzonych badań, których wyniki nie były dotąd publikowane. Dotyczą one dokumentów na temat kolegiaty św. Anny w zbiorach Archiwum i Biblioteki Kapituły Metropolitalnej na Wawelu i legatów testamentowych na kościoł św. Anny (1400–1530) zapisanych w krakowskich księgach miejskich. Kolejne teksty poświęcone są budowie i dekoracji kościoła św. Anny w świetle źródeł archiwalnych, jego wyposażeniu do końca XVII wieku oraz miejscu, jakie w przestrzeni kościoła gotyckiego zajmował grób i nagrobek św. Jana Kantego. W końcu wśród zagadnień szczegółowych znalazły się teksty nt. organów i zespołu zabytkowych tkanin przechowywanych w kolegiacie.

ISBN 978-83-7643-066-9



9 788376 430669